Leben
des Georg Ossolinski,
Krongroßkanzler's etc.

Tom. I.

ZYCIE
JERZEGO
OSSOLINSKIEGO



M. Keyl del. et Sculp.

ZYCIE JERZEGO OSSOLINSKIEGO

KANCLERZA WIELKIEGO KORONNEGO,

LUBELSKIEGO, LUBOMSKIEGO, LUBACZOW-SKIEGO, BOGUSŁAWSKIEGO, BRODNICKIE-GO, RYCKIEGO, DERPSKIEGO, ADZIELSKIE-GO, STANISŁAWOWSKIEGO, y BYDGO-SKIEGO

STAROSTY.

TOM I.

Za Pozwoleniem Zwierzchności.

W WARSZAWIE
W DRUKARNI NADWORNEY J. K. MCI.
ROKU PANSKIEGO 1777.

Commemorationem nominis ſui, cum omni poſteritate adæquabant. *Cicero pro Archia.*

Poſteritati rectiùs, quàm ætati ſuæ creditur, non quòd illa futura ſit melior, ſed quòd æquior defunctis, alios quippe habitura, quos exerceat. *Grot. Ep.* 58.

DO
JASNIE WIELMOZNEGO JMci PANA
JOZEFA OSSOLINSKIEGO
WOIEWODY PODLASKIEGO

RACZ przypomnieć ſobie Jasnie Wielmozny Woiewodo, pierwiaſtki młodości Twoiey, w ktorych z wielkim moim ukontentowaniem, obrany byłem od zacnych Rodzicow Twoich, do ſłużenia Tobie w edukacyi. Nie wzieła

wprawdzie ta chęć moia ſkutku, dla przyczyn Tobie wiadomych; przywiązanie iednak ſerca moiego, ku Twoiey Oſobie, trwało we mnie ſtatecznie, choć było, iż tak rzekę, bezczynne.

Szukałem długo ſpoſobności, do oświadczenia ci onego, przez iaką przyſługę. Na koniec rozumiałem, iż milſzey Ci uczynić nie mogę, iako wſkrzeſzaiąc pamiątkę, wielkiego w Oyczyznie naſzey Męża, Przodka Twoiego, JERZEGO OSSOLINSKIEGO, Kanclerza Wielkiego Koronnego: y niezawiodłem ſię na tym moim rozumieniu. Nie tylko albowiem miłe tę chęć moię przyiąłeś, ale y rzadkie z piękney Twoiey Biblioteki rękopiſma, ſłużące do mego przedſięwzięcia, łaſkawie mi ofiarowałeś.

Znałem ia z doświadczenia, iak przykra, y nudna ieſt praca, ſzperać po Kſięgach, ſzukaiąc zdatnych kawałkow, y z onych porządną życia hiſtoryą kleić. Poſtępuiąc za światłem tych ſzacownych rękopiſmow, oſzczędziłem ſobie wiele trudności, y uniknąłem nie mało błędow, w ktore mię wprowadzali Hiſtorycy mniey pilni, y częſto niezgadzaiący ſię z ſobą.

Jdący torem mody teraźnieyſzey, powinienbym tu wkroczyć w Twoie pochwały. Otwiera mi do tego obſzerne pole, zacność Familii, byſtrość rozumu, nauka głęboka, ſerce dobrotliwe, miłość Oyczyzny, hoyność ku uczonym, litość nad nieſzczęśliwemi, y wiele innych wſpaniałey Twey duſzy pięknych przymiotow. Wiem

iednak, iż pochwały Autorow ſwe dzieła przypiſuiących, nie wiele znayduią wiary u Czytelnikow, wolę przeto wyſokie Twe cnoty milczeniem uczcić, niż podeyrzanym być o podłe podchlebſtwo.

Mam nadzieię, iż potomność nie uwodząca ſię, ani zazdrością, ani nienawiścią, niepodeyrzaną w tey mierze wypłaci Tobie ſprawiedliwość, iako wypłaca teraz Twoiemu JERZEMU. Mnie tu nic nie zoſtaie, iako upraſzać, abyś tę moię przyſługę, tak mile raczył przyiąć, iak ſzczerze ieſtem.

JASNIE WIELMOZNEGO
W.M. PANA DOBRODZIEIA

Nayniżſzym Sługą

X. Franciszek Bohomolec
Konſyliarz Nadworny J.K. Mci

PRZEDMOWA JERZEGO OSSOLINSKIEGO

Znayduiąca ſię na początku Dyaryuſzu od niegoż piſanego, doprowadzonego do roku 26. wieku iego.

NAleży wiele porządney Rzeczypoſpolitey, do zatrzymania w ſtarożytnych Domach wrodzoney cnoty, y do rozżarzenia tym gorętſzey przeciwko Oyczyznie miłości, aby Potomkom, ſpra-

wy Rodzicow, y dzieie ich pokazane, y przed oczy wyſtawione były. Jmie ſię bowiem, tym chętniey Szlacheckie ſerce pochwaloney, y nadgrodzoney w przodkach ſwoich cnoty, wzgardzi, y ſtrzedz ſię będzie någanionych, y pokaranych wyſtępkow. Ta iedna przyczyna y mnie wzbudziła, żem umyślił wſzyſtek bieg żywota mego, porządnie opiſać; nie żebym lekkiey potomnych wiekow chwały, albo przemiiaiących prozney ambicyi dymow chciał chwytać, ale żebym Domu ſwoiego Potomkom w ſobie ſamym wyſtawił wizerunek oboiey fortuny. Nie kocham ſię ſam tak w ſobie, abym wſzyſtkie ſprawy moie chwały, y naśladowania godne być rozumiał: y owſzem ſiła takich będzie, z ktorych do lepſzego ſzczęścia przeciwnym idąc torem, potomek przeſtrogę, nie przykład brać będzie, atoli niemniey mu wygodzę, gdy na dobrą drogę z złego razu ſwym nieſzczęściem, albo błędem obrocę, niż gdy na proſtey drodze tor zoſtawię nieuchybny do ſławy. Do ciebie tedy rzecz obracam, ktory z przeyrzenia, y wyroku Boſkiego, nie w Wioſkach tylko, ale y w cnocie dziedziczyć zechceſz Starożytnych OSSOLINSKICH. Widziſz na początku tey Kſięgi, po ſobie idące Przodki Twoie, od trzechſet, y więcey lat, iako oſtatni z Tęczyńſkiemi dział ſtanął: widziſz w nich zaraz te, ktorych po tobie urodzenie Szlacheckie,

y Oyczyzna potrzebuie cnoty. Stateczność, y żarliwość w Wierze Swiętey, powszechney, Katolickiey, Rzymskiey, w Janie Kasztelanie Wiślickim, iaśnie baczysz, o ktorym Kroniki świadczą, że Władysławowi Jagiełłowi, Krolowi dopomagał nawracania, y ochrzczenia Narodu Litewskiego: za co mu tenże Krol wrociwszy się, dał miasto Woysław z kilką wsi w Krakowskiey Ziemi, iako Przywiley świadczy. Aza, y wtych, do ktorych list Błogasławionego Władysława czytasz, nie wynika gorące w Wierze Swiętey nabożeństwo, za ktore [przy błogosławieństwie, tak wielki ego Swiętego] to sobie mym zdaniem u Pana BOGA ziednali, że błędy Heretyckie,

ktore tak wiele zacnych Familii, iako iadem zarażonych trzymaią, Domu Naszego, tylko w iednym stopniu, nieco nadpsowały. Wyniknęła w Oycach naszych, starożytna wiara, z starożytnym nabożeństwem, mianowicie w Oycu moim, Zbigniewie, Woiewodzie Sendomirskim, ktorego z rąk Heretyckich Kościołow wydzwignienia, z niebespieczeństwem iawnym zdrowia, nowych zakładania, Zakonnikow fundowania, iałmużny ustawiczne Bog płacić, a wiek przyszły wychwalać będzie: miłości Oyczyzny, ktora po Bogu następuie, żaden nie ustapił, ale mianowicie, Jan Kasztelan Radomski, ktorego nie darmo po śmierci Jagiełła w dziecinnych leciech Władysława

Syna iego, za opiekuna tak zacne Woiewodztwo ſobie obrało, znać że umieiętność, y chęć iego do uſługi Oyczyźnie, dobrze wiadoma była. Jnnych cnot nie wyliczam, mądrości, ſzczerości, męſtwa, ſkromności, ludzkości, nie uſtraſzonego ſerca w obronie Praw, y wolnosci, ktore w każdym z tych Przodkow ſwoich ſnadnie obaczyſz, gdy w domowe weyrzyſz Kroniki, albo ſtarożytnych ludzi podaniu ucha nadſtawiſz.



ZYCIE



ZYCIE JERZEGO OSSOLINSKIEGO

ROZDZIAŁ I.

O FAMILII JERZEGO OSSOLINSKIEGO

LUBO właſna każdego Cnota, naywiękſzą eſt Człowieka zaletą, wſzakże, y wyſokie urodzenie, kto- Roku 1310.

1319. re ſamey Cnoty ieſt nie iakąś okraſą, nie mało mu przydaie ozdoby. Z tey przyczyny nim przyſtąpię do piſania życia Jerzego, za ſłuſzną rzecz poczytam o Familii Jego choć krotko namienić.

Dom Oſſolińſkich ieſt tenże, co y Tęczyńſkich; ponieważ oba z iednego źrzodła wypływaią. *Nawoy* albowiem Hrabia na *Przegini* herbu *Topor*, wprzod Woiewoda Sendomirſki w Roku 1319. a potym Kaſztellan Krakowſki w Roku 1325. miał 3. Synow, *Jędrzeia* Hrabię na Tęczynie Woiewodę Krakowſkiego, *Jaśka* rzeczonego *Owca*, y *Januſza*, Dziedzicow z *Morawicy*.

Jędrzey zaczął Familią Tęczyńſkich: *Januſz* bez potomny umarł, a *Jaśko* fundował Oſſolin, y ztąd Oſſolińſkim ieſt nazwany.

Okolſki chcąc pokazać dawność 1325.
tey Familii w Polſzcze, wyraża, iż ieden z iey przodkow był policzony między dwunaſtu Woiewodow, ktorzy po Lechu w Polſzcze panowali. Zacności tego Domu, nie zaſadzam na owych baiecznych, Narodu naſzego początkach, to pewna, iż od tego czaſu iak Hiſtorykom zaczeły bydź znaiomſze dzieła ſtarych Polakow, znayduiemy znaczne tey Familii zaſługi, tak dalece, iż nie przerwanym, aż do tąd ciągiem, wychodzili z niey zacni ludzie, y do naypierwſzych w Oyczyznie Urzędow byli używani.

Ociec naſzego Jerzego był Zbigniew Oſſolińſki, nayprzod Podkomorzy Sendomirſki, potym Kaſztellan Zarnowſki, daley Woie-

1611. woda Podlaſki, na koniec Woiewoda Sendomirſki: Dobrzyńſki, Staniſławowſki y Stobnicki Starosta, nie mało znacznych Krolowi y Oyczyznie przyſług uczynił. Był bowiem nayprzod Kommiſſarzem do rozgraniczenia Polſkiey w Roku 1611. a potym do ukoienia związkowych Rokoſzanow w Roku 1613 Dwa razy Marſzałkował Jzbie Poſelſkiey. Na Seymie zaś *Inquiſitionis* nazwanym, kiedy koreſpondencyi Krolewſkich z Auſtryakami za powodem Zamoyſkiego dochodzono, iak mocno weſpoł z Opalińſkim Marſzałkiem W. Koronnym bronił honoru Zygmunta III, ſam to Krol publicznie wyznał. Naywiękſzą iednak y Krolowi, y Oyczyznie przyſługę uczynił, pod czas owego fatalnego Polakom Roko-

ſzu, przez Zebrzydowſkiego, na 1613. Krola podnieſionego. Gdy bowiem iuż obie, ſtrony wzaiemną nienawiścią uzbroione, ſtanęły pod Janowcem do potyczki, Zbigniew na czele kilku Mężow gorliwych o dobro publiczne, w padł między Woyſka, y tyle wymową ſwą dokazał, że obie ſtrony broń, na rozlanie krwi braterſkiey zaoſtrzoną, złożyły. Boiąc ſię zaś, żeby ten ogień nagle przytłumiony, znowu nie wybuchnął, wſzelkich ſpoſobow do przeiednania ſerc roziątrzonych, poty używał, aż zupełnie pogodziwſzy ſię ſtrony, do domow ſię ſwoich roziechały.

Miał on cztery żony: naypierwſzą Jadwigę z Sienna Sienińſką Woiewodzankę Podlaſką, z ktorey zpłodził dwoch Synow, Krzyſzto-

1613. ſa, y Maxymilliana, oraz Corkę Halſzkę. Drugą miał w Małżeńſtwie Annę Firleiownę Woiewody Krakowſkiego, oraz Marſzałka W. Koronnego Corkę, z ktorey ſię urodził naſz Jerzy, a ponim Piotr, Mikołay y Jacek. Trzecią Małżonkę miał Katarzynę z Liſowa Kryſką, Woiewodzinę Mazowiecką Wdowę, Panią w lata, y w maiętności bogatą; po niey czwartą zaślubił Katarzynę z Warſzawic, Podkomorzynę Nurſką.



ROZDZIAŁ II.

WIEK DZIECINNY JERZEGO.

URodził ſię Jerzy Roku Pańſkiego 1595. Dnia 15. Grudnia, z Zbigniewa y z Firleiowny Oſſolińſkich, iako ſię iuż rzekło. Tegoż ſamego roku dnia 3. Czerwca urodził ſię Władyſław IV. Krol Polſki. Niebios wyroki zbliżyły go nawet urodzeniem do tego Pana, ktoremu on przez cały bieg życia iego, z niepoſzlakowaną wiernością nie odſtępnie ſłużył. *Roku 1595.*

Siedział pod ten czas na Stolicy Rzymſkiey Klemens VIII. Papież: Państwem Ceſarſkim, oraz Kroleſtwem Czeſkim, y Węgierſkim władał Rudolf II. Arcy-Xiąże Rakuſkie. W Hiſzpanii krolował Filip II. we

1195. Francyi Henryk IV. w Anglii Elżbieta, w Polſzcze y Szwecyi Zygmunt III. Wrocmy ſię do Jerzego:

Oſtatniego Dnia Grudnia dawał mu Swięty Chrzeſt, Jerzy Radziwiłł Kardynał, Biſkup Krakowſki, y ſwoim go imieniem mianował. Oycu zaś Jego, na mleko zaraz wypuścił dwie wſi w Lubelſkiey Ziemi leżące; Piotrowin, y Sieciechow. Po śmierci Kardynała Piotrowin powrocił do Biſkupow Krakowſkich; a Sieciechowa naſtępcy Kardynała, Macieiowſki, Tylicki, Myſzkowſki, Biſkupi Krakowſcy, poki żył Ociec, nie odbierali.

W ſzoſtym Roku wieku ſwoiego utracił ſwą Matkę Jerzy. Ta Pani maiąc pierś lewą ſkancerowaną powiła w Sendomirzu Syna Jacka ktory tegoż dnia umarł: za nim w

ośm dni, y Matka na tamten świat 1195.
poſzła. Tygodniem poprzedził ią ſwoią śmiercią Mikołay Firley Woiewoda Krakowſki Brat iey, ktorego ona wielce kochała.

Teſtament tey Pani lubo nie zda ſię należeć do hiſtoryi życia Jerzego, że iednak nie ktore Cnoty, Matki Jego, y wieku owego obyczaie poznać w nim można, rozumiem, że wielu Czytelnikom może ſię podobać: przetoż położyłem go w naſtępuiącym Rozdziale.

ROZDZIAŁ III.

TESTAMENT MATKI JERZEGO

Roku 1595. I. PRosi Jeymć przez miłość Małżeńską, aby iey Małżonek miał baczenia łaskawe na Hieronima Młodnickiego, y Jadwigę Małżonkę iego, dla tego osobliwie, że ona obiecała dziatkom Jeymci z małżonkiem swym służyć: na co ią zawiązała Błogosławieństwem Bożym mowiąc: *niechay ci Bog nie błogosławi, ieżelibyś dziatkom moim, po śmierci moiey nie służyła, y tym pierwszym aż dorosłą przynaymniey do siedmiu lat, zwłaszcza Jerzy, aż się da do Szkoły.* Jegomci zaś prosi, żeby go, gdy podrośnie, przy sobie niechował, y powierzchu mu chęci nie bardzo pokazował. Ażeby PP.

Młodniccy tym pilniey dziatkom Jey służyli, prosi żeby im Jegomość dał trzymać Maiętnostkę iaką, aż Jerzy podrośnie. A iż Pani Młodnicka większą pracę koło dziatek podeymować musi, tedy iey za to odkazuie letnik czarny axamitny, czapkę z Bobrem axamitną średnią. Prosi też Jegomci, żeby im na każdy rok lepszą płacę dawano. Na ten rok, iż dawszy iey dwadzieścia Złł. nie dopłaciła 30. prosi żeby iey dopłacono. Odkazuie ieszcze Pani Młodnickiey Sarafan tegoroczny czarny, kunami podszyty. 1595

2. Pannę Stanisławską, iż ią sobie miała za bardzo życzliwą, y powolną sługę; ktemu iż iest krewna Jegomci, daie iey letnik nowy axamitny z Pieskami, czapkę nową a-

1595. xamitną, płaszczyk axamitny nowy, płaszczyk powszechny z wyłogami sobolemi axamitny.

3. Pani Stara uiednana na trzydziestu y dwoch Złł. Dało się iey iuż Złł. 16. na ten rok, a drugich 16. nie dało się: do tego nie dało się iey sztuki płotną Kolińskiego, sztuki Muchaieru czarnego dwu nitnego, prosi, aby to Jegomć wydać kazał.

4. Dzieweczki: nayprzod Piotrowska, na cwiczenie dana, wzieła szat iuż co potrzeba, a iż iuż nie barzo potrzebna, prosi aby iey Pani Młodnicka mieysce nalazła: daie iey iednak letnik barwiany z Muchaieru, płaszczyk swoy Cygrynowy czarny, y Myśliczek axamitny.

5. Służebnicy, co iest za Mularzem, iż była sługą Jeymci, a nad-

grody obiecaney nie odebrała, prosi, aby ią Jegmć kontentował podług sumnienia swego, y mieszkanie iey iakie opatrzył. 1595.

6. Dośka Dziewczyna tego roku iest przyięta: daie iey z płaszcza kuniego Tabin bez futra, albo 5.Zł.

7. Misiowa Mamka, iż dziecie dzierży, trzeba, żeby nadgrodę miała; gdyż nie wiele brała w nadzieię nadgrody przy odstaniu, prosi tedy, aby iey na odprawie dano Zł. 15.

8. Zofia Mamka, co nie dzierży dziecięcia, służy lat 3. bez umowy. Dała się iey za pierwszy Rok suknia, za drugi Rok kożuch, y czapka: ieśli iuż nie potrzebna, niech iey dadzą na odprawie Zł. 15.

9. Bartoszek wyrostek zdarł swoię suknią, a druga mu się dla uczciwości sprawiła, iż iuż iest ma-

1595. ło potrzebny, proſi Jeymć, aby mu na odprawie Złł. 20. dano.

10. Miſiek chłopiec ieśli nie będzie Dzieciom potrzebny, proſi, aby mu na odprawie Złł. 10. dano, albo podiezdka.

11. Czeladzi Folwarczney, żeby nie ſkwierczała, wybrawſzy Czynſze na Gody, aby popłacono, nie ſpuſczaiąc ſię na Młodziki, ktorzy odkładaią, a płakać na nas dopuſzczaią &c. &c. &c.

Ten Teſtament na żądanie Jeymci piſał Xiądz Proboſcz S. Duſki przy świadkach.

Czytaiąc ten Teſtament, może ſię nie ieden zadziwić, iż ta Pani, w tak wielkiey, y maiętney Familii urodzona, Corka y Sioſtra Firleiow Woiewodow Krakowſkich, tak mało ſwym ſługom płaciła. A-

le trzeba uważyć, iż owego wieku wſzyſtkie rzeczy, tańſze nierownie były, iak teraz, a pieniądze większy walor miały, co y ztąd poznać można, że Miśkowi chłopcu dzieſięć Złotych, albo podiezdka zapiſała. Tych wiekow za te pieniądze, konia doſtać nie podobna. Wſzakże y to przyznać należy, że pod ten czas mierność panowała, a zbytkow dziſieyſzych nie znano, co iaśnie pokazuią Szaty tey Pani, ktore ſwym ſługom po śmierci zoſtawiła. 1595.



ROZDZIAŁ IV.

PIERWSZE WYCHOWANIE JERZEGO

Roku 1607.

ZBigniew Ociec Jerzego utraciwszy przez śmierć dwoch młodszych od niego swych Synow, Piotrą, y Mikołaia, wyprawił do cudzych kraiow stárszych iego Braci, Krzysztofa y Maxymiliana z Jadwigi Sienieńskiey Woiewodzanki Podolskiey spłodzonych, a Jerzego do Szkoł Pułtuskich XX. Jezuitow oddał.

W pierwiastkach wieku swoiego bo tylko dziesięć lat maiący Jerzy, dał znaczne w tey szkole dowody, y ochoty swoiey do nauk, y bystrości dowcipu, gdy w przeciągu lat dwoch początkowe dwie Szkoły z wielką swą zaletą przebył. Zaraza

powie-

1607

powietrzna po Polszcze w ten czás grassuiąca, gdy się y do Pułtuska wkradła, przerwała mu bieg nauk chwalebnie tam zaczęty, y do domu go Oycowskiego z tamtąd oddaliła.

W krotce potym stársi Jego Bracia powrócili z Niemiec do Polskiey, a że naystarszy Krzysztof, był wezwany do Dworu Arcy-Xiążęcia Rakuskiego Ferdynanda, pod ten czas mieszkaiącego w Gracu, przetoż Ociec, y Jerzego z nim wespoł wysłał dla dokończenia tam nauk w Roku 1607.

Właśnie pod ten czas zaślubiona była Arcy-Xiężniczka Magdalena za Xiążęcia Florentskiego Kosma II. Krzysztof, chcący kray Włoski zwiedzić, odprowadzał, z wielą innemi Panięntami tę Damę do Flo-

1607. rencyi, a Jerzego zoſtawił w Konwikcie XX. Jezuitow w Gracu.

Jak mu ſię tam powodziło wyraża on to ſam w Dyaryuſzu ſwoią ręką piſanym.

„ Zyłem tam, piſze on, w wielkiey ſkromności, ſzczupłym koſztem, nie maiąc, iak tylko Dyrektora Antoniego Papokorta Weſtfalczyka z Padeborny rodem, człowieka doſyć uczonego, ale grubego y ziadłego, od ktorego częſtokroć, niewinne a cięſzkie razy, cierpliwiem znoſił.

Sporo tam począł w naukach poſtępować, bo w przeciągu lat trzech, Poetykę y Retorykę ſkończył, w obu tych Szkołach naypierwſze *præmium* otrzymawſzy. Rownie y w Filozofii poſtępował. Z ktorey daiąc publiczny w owey

Akademii dowod, przypiſał *Theſes* 1612. Wuiowi ſwemu rodzonemu Henrykowi Firleiowi, pod ten czas Referendarzowi Duchownemu Koronnemu, a potym Arcy-Biſkupowi Gnieźnieńſkiemu, y Prymaſowi.

Przez cały czas ſamych nauk w Gracu, częſto bywał u Arcy-Xiążąt Rakuſkich, których w ten czas tam było zwyczayne mieſzkanie, y bardzo mile był zawſze od nich przyimowany. Procz tego y z innemi tak Pany, iako y Panięmi Niemieckiemi, zabrał znaiomość, y przyiaźń, co mu nie mało na potym pomogło, gdy był w Poſelſtwie do Rzeſzy Niemieckiey wyſłany.

Roku 1612. Powracaiąc z Cudzych kraiow, brat ſtarſzy Krzyſz-

tof, wziął z fobą z Gracu Jerzego, y przywiozł do Polfkiey, gdzie znalazł Oyca fwoiego godzącego w Brześciu Litewfkim imieniem Krola, Rycerftwo fkonfederowane Kommendy Sapiehy Starofty Uświatfkiego.

ROZDZIAŁ V.

JERZY CUDZE KRAIE ZWIEDZA

Roku 1613. SKończywfzy z wielką fwoią zaletą Zbigniew ugodę z Rokofzanami, powrocił do dobr fwoich Klimuntowa, gdzie znalazł Jerzego czekaiącego na Jego przybycie. Nie długo tam bawiąc, wziął go z fobą do Warfzawy na Seym roku 1613. Z tamtąd udał fię do Zgorfka

maiętności fwoiey, ktorą nie dawno był kupił u Karola Chodkiewicza Starofty Zmudzkiego, brata fwego Ciotecznego. 1613.

Tam nie długo zabawiwfzy wyflał Jerzego do Cudzych kraiow. Przydał mu za ftarfzego (tak go w fwym Diaryufzu Jerzy nazywa) albo iak dziś mówią za Guwernera, Michała Poffodarego, rodem z Dalmacyi, Szlachcica znacznego, który z młodych lat fwoich, zrofł na fłużbie Xiążęcia Urbińfkiego, a potym na Woynach Francufkich, y Niderlańfkich z honorem flużył: ztamtąd za namową Krzyfztofa brata Jerzego, do Polfkiey przybył. Był to, iak w tymże Diaryufzu czytam, Kawalkator przedni, y Języki Włofki, Francufki, Niemiecki, y Hifzpańfki umiał. Procz niego do-

1613. dał mu Ociec owego Dyrektora Antoniego Papokorta, który tak grubo z Jerzym w Gracu poſtępował. Zadnego nie chciał mu Ociec w tę drogę pozwolić Polaka, nawet ani chłopca, choć o to uſilnie był od Jerzego proſzonym. To iednak wiele mu pomogło, iak ſam wyznawał, do prętſzego w języch kach zagranicznych poſtępowania.

Dnia tedy 14. Maia tegoż roku wyiechawſzy Jerzy z Gorſka, w krótkim czaſie przybył do Pragi, gdzie dłużey, niż ſię ſpodziewał muſiał zabawić, ponieważ Poſſodary, ciężko tam na kamień chorował. Z tamtąd przez Pilſnę, y Norymbergę iadąc, gdy iuż był o kilka mil od Frankfortu nad Menem, zamierzkł w puſzczy wielkiey Speſartſkiey, a maiąc ſię tam z gory

przykrey ſpuſzczać, wyſiadł z wozu, weſpół z ſwym Antonim, co dla niego ſzczęściem nie małym było. Albowiem w owey ciemności woz iego ze wſzyſtkim ſię z gory przewrócił, a ſkrzynia duża tak mocno w udo Poſſodarego uderzyła, iż mu żyłę ſuchą między iunktury kości wbiła. Ten przypadek był przyczyną wielkiego umartwienia Jerzemu. Przybywſzy albowiem do Frankfortu, Poſſodary ciężko ſię rozchorował. Cyrulicy do tego użyci, ten tylko ſkutek uczynili, iż go w nieznośne boleści wprawili, tak dalece, iż ſam o ſobie nie wiedział. Antoni ów gruby Weſtfalczyk Dyrektor niegdyś Jerzego, nie wiem z iakiey przyczyny, porzucił ich, y w inną udał ſię drogę, ſam tylko Jerzy przy 1613.

1613. chorym zoſtał. Słuchaymy iak on tę biedę w ſwym Dyaryuſzu opiſuie.

„ Muſiałem w tym ſtanie nie „ ſzczęśliwym, przez trzy tygodnie „ zoſtawać: a obawiaiąc ſię aby „ mnie małego chłopca nie odarto, „ lub nie zatracono, iako to nie no„ wina, wziąłem na ſiebie Lokay„ ſkie ſukienki, udaiąc ſię za chło„ pca Poſſodarego, y powiadaiąc „ że to ubogi Zołnierz, z Moſkwy „ do Niderlandu, na ſłużbę iedzie, „ y że mnie dla ięzyka z Szląka z „ ſobą namówił. Takem on czas „ trawił w wielkim utrapieniu, czę„ ſto do Kościoła Dominikańſkie„ go chodząc na płacz, którymem „ ſię ſamym tylko cieſzył, a na„ dzieią w Panu Bogu. Na oſtatek „ gdy Lekarze Frankforſcy nic ra-

„ dzić nie mogli, a noga iuż pra- 1613.
„ wie uwiędłą zoſtawała, włoży„ wſzy go z wielką ciężkością na „ barkę, puściłem ſię z nim do Mo„ guncyi, życząc mu raczey mię„ dzy Katolikami ſkonać, a niżeli „ między Dyſſydentami, którzy„ by byli y Sakramentu Pańſkiego „ do niego w dom nie puścili „

„ Ale Pan Bog Wſzechmogący, „ zmiłowawſzy ſię nad żalem y u„ trapieniem moim, zdarzył mi „ Kupca, na teyże barce do Mo„ guncyi także iadącego, który gdy„ śmy tam przybyli naraił mi Cy„ rulika przedniego, y człowieka „ cnotliwego, który mię z moim „ chorym w domu przyiął, y z ta„ ką pilnością koło niego chodził, „ że go za trzy Niedziele doſkona„ le wyleczył. Za co Panu BOGU

1613. „ podziękowawſzy puściliśmy ſię
„ Renem rzeką do Konfluencyi, a
„ potym do Kolna, na koniec
„ przez Ruremundę y Wert przy-
„ iachaliśmy do Lowanium dnia 25.
„ Lipca, gdzie miałem dalſze mo-
„ ie nauki traktować.

Miał Jerzy z ſobą liſt Króla Zygmunta III. w którym było uſilne iego zalecenie Arcy-Xiążęciu Albrychtowi, iako powinowatemu Królewſkiemu, który pod ten czas maiąc za ſobą Eleonorę Królewnę Hiſzpańſką, mieſzkał w Bruxelli, y w Niderlandziech panował. Udał ſię więc tam z Lowanium, gdzie za tak poważną zaletą nie tylko był mile od Arcy-Xiążąt przyięty, ale też y zatrzymany przy ich Dworze z oſobliwſzemi na ſiebie względami.

Bardziey nauki, niż Dwor ſmakowały Jerzemu, przetoż uproſił, u Arcy-Xiążąt powrocenie do Lowanium, y zaraz tam ſobie naiął Nauczycielow, iednego dla powtorzenia Filozofii, drugiego dla uczenia ſię Jurisprudencyi Juſtyniana. Procz tego, w publicznych Szkołach, ſłuchał dwoch wielce ſławnych Profeſſorow, Gierarda Korſeliuſza, nayſławnieyſzego, pod ten czas Juris konſulta, a potym Konſyliarza Króla Hiſzpańſkiego, y Erycyuſza Puteana wielością y doſkonałością Kſiąg wydanych, potomnym nawet wiekom nader znaiomego, który pod ten czas hiſtoryą wykładał, y w politycznych Naukach młodz wydoſkonalał. 1613.

Z iaką ochotą y pilnością w tych ſię Naukach Jerzy cwiczył, ſam

1613. to opisał mowiąc „ Tak wiele tedy
„ pracy y tak rożney w naukach,
„ nie zmordowało chęci, y chciwo-
„ ści moiey, żadnemi karami nie
„ przymuszoney, ale w sobie sa-
„ mey zagrzewaiącey się y pragną-
„ cey, iako naywiększey umieię-
„ tności. Do czego pobudziła mię
„ instrukcya Oycowska na piśmie
„ mi podana, którąm się we wszy-
„ stkim regulował.

Skutek pokazuie, iż nie płonnie to mówił o sobie, ponieważ w iednym roku tyle tam pożytkował w nauce, iż napisał y miał w publicznym posiedzeniu Oracyą Łacińską *de Optimo Statu Rei-publicæ.* Ktora tak się wszystkim podobała, iż był przymuszony podać ią do druku, wespoł z dwoma innemi, y przypisał ią Królewiczowi Włady-

sławowi, co iako sam Jerzy wyra- 1614.
ża niezmiernie iego Oyca ucieszyło.

Strawiwszy tak pożytecznie rok niemal cały w Lowanium, wyiechał roku 1614. dnia 4. Czerwca, do Francyi, wprzod iednak zwiedził Hollandyą, y Anglią, gdzie nie na rozrywkach kosztownych, do ktòrych wiek iego unosił, ale na pożytecznych wiadomości szukaniu, czas trawił.

Do Paryża przybywszy, czym się bawił, sam wyraża: „ mieszkałem
„ tam rok w takoweyże skromno-
„ ści, nie chcąc Oyca na wielki
„ koszt wyciągać, ani się zadłużać
„ zwyczaiem inney młodzi. Czas
„ ten nie upłynął mi darmo, bo
„ krom ięzyka Francuskiego miałem
„ Professora Matematyka, więc y
„ w Akademii tameczney publicz-

1614. „ nych Lekcyi, y dyſputacyi nie-
„ opuſzczałem. Ale nadewſzyſtko
„ w wydoſkonaleniu ſtylu ćwiczy-
„ łem ſię biorąc pomoc z uſtawicz-
„ nego czytania Oratorow, y Hi-
„ ſtorykow przednieyſzych. Exer-
„ cycya zaś miałem te: kawalka-
„ cyą, lutnią, y ſkoczka („ a iak
„ dziś mowią Tanc miſtrza) wiele
„ mi też pomogło z ludzmi znacz-
„ nemi w tamtym Narodzie obco-
„ wanie, y częſte tamecznemu
„ Dworowi przypatrowanie ſię.

Nie dziw tedy iż naſz Jerzy, takowym życia ſpoſobem, więcey nie rownie profitował w Paryżu, z małym koſztem przez rok ieden, niż wielu naſzych Paniąt przez lat kilka z nadwerężeniem maiątku Rodzicow.

ROZDZIAŁ VI.

JERZY DO WŁOCH Z PARYZA UDAIE SIĘ

ROku 1615. odebrawſzy rozkaz Oycowſki wyiechał z Paryża do Włoch, y nayprzod zatrzymał ſię w Turynie, mieście ſtołecznym Xięſtwa Sabaudſkiego. Sam Xiąże nie był tam pod ten czas przytomny, ponieważ wiodąc woynę z Hiſzpanami, bronił miaſta ſwoiego *Aſty*, przeciwko ogromnym woyſkom nieprzyiacielſkim. Syn Jego Kardynał na mieyſcu Oyca utrzymywał rząd domowy w Turynie. Mile od niego był przyięty Jerzy, y kilka dni muſiał tam zabawić. — *Roku 1615.*

Z tamtąd rzeką Padem w dalſzą puścił ſię drogę do Wenecyi, y ſta-

1615. nął na nocleg w Krefcentynie miafteczku dość obronnym, y mocną pod ten czas ftrażą opatrzonym. Gubernator tameczny, ieszcze na woynie Niderlandfkiey znał dobrze Poffodarego, przeto dowiedziawfzy fię od niego, o zacnym Jerzego urodzeniu, wyftarał fię zaraz o gofpodę, (o ktorą dla wielości Zołnierzow, trudno pod ten czas było) y z wielką ludzkością, całą wieczerzą fwoię mu pofłał.

O pułnocy wielki tam rozruch powftał y trwoga niezwyczayna. Zołnierze rzucili fię do broni, y na mury z wielkim pofpiechem wpadli. Strwożony tym niefpodzianym całego miafteczka wzrufzeniem Jerzy, pofłał do Gubernatora pytaiąc fię o przyczynę tego rozruchu. Gubernator kazawfzy go upewnić,

pewnić, aby fię nic nie lękał donioft 1615. mu, iż czternaście tyfięcy woyfka Hifzpańfkiego, chciało tey nocy wpaść do miafteczka, maiąc taiemne porozumienie z zdraycami w nim znayduiącemi fię, o ktorym iż Gubernator był wcześnie przeftrzeżony, miał fię na oftrożności, y czekał na ich przyięcie. Hifzpani widząc wfzelką do bronienia fię gotowość, tylko fię otárli koło murow, y z żalem, iż fię im zdrada nie udała, do obozu fwego powrócili. W iakim ftrachu pod ten czas był Jerzy, można poznać z tego, co w fwym Dyaryufzu wyraził.

Tak mię fam Pan Bog uchował,
„ żem między dwiema wadzącemi
„ fię włofow nie poftradał, ktora
„ to Opatrzność Bofka, y przed

1615. „ tym mię w swoiey opiece za„ chowała od bieżącego swa„ wolnie wielkiemi kupami hultay„ stwa na woynę Francuską, któ„ rego niezmierne gromady za „ mną, iakby za Kapitanem przez „ góry Alpy przechodziła, czy„ niąc mi bardzo niewdzięczną, a „ raczey strąszną assystencyą.

Tym sposobem dalszą kończąc podroż, stanął w Wenecyi, w Wigilią w Niebowstąpienia Pańskiego, przez co miał sposobność przypatrzenia się sławnemu owemu y wspaniałemu obrządkowi zaślubienia morza, na który z dalekich kraiów młodź zacna zbiegać się zwykła. Po nieiakim czasie, udał się z Wenecyi do Padwy, sławney owych wiekow Akademii, gdzie bardziey coraz w naukach doskona-

ląc się, napisał *Quaestiones Ethicas* które nie wiem dla iakiey przyczyny, nie były do druku podane, ale tylko w rękopiśmie Potomkom zostawione. 1615.

Zabawiwszy koło piąciu Miesięcy w Padwie, zwiedził potym Medyolan, Parmę, Placencyą, Modenę, y Bononią. Tu znalazłszy Prokopa y Mikołaia Sieniawskich, na usilne ich proźby, kilka tygodni zatrzymać się musiał. Przyiaźń pod ten czas z niemi zabrana, przez cały bieg życia statecznie między niemi trwała, y w wielu okolicznościach iemu służyła. Znalazł też tam y Kardynała Kapponiego Gubernatora tamecznego, Pana wielkiey ludzkości, y ku Narodowi Polskiemu osobliwie przychylnego, który równie iak Sieniawscy, nie-

1615. chcieli z tamtąd Jerzego puſzczáć; wſzakże rozkaz Oycowſki przemogł, zaczym wyiechawſzy z tamtąd, przez Loret ſtanął w Rzymie dnia 19. Grudnia 1615. za pánowania na Stolicy Apoſtolſkiey Pawła V. z Domu Borghezych.

W tym mieście przypatrował ſię pilnie temu wſzyſtkiemu, cokolwiek tam wabi Cudzoziemcow. Naymilſza iednak była iego zabawa uważáć pozoſtałe ſtarożytności ślady. Jle tylko mogło ſię pod ten czas znaydowáć ludzi w iakieykolwiek nauce naydoſkonalſzych, z temi naymiley ſię bawił. Naybardziey go ucieſzyła, iako ſam wyraża, znaiomość y przyiaźń zabrana, z ſławnym owym dzieiow Kościelnych Piſarzem Bzowiuſzem Dominikanem, rodowitym Pola-

kiem, ktory pod ow czas wielką 1616. miał u Dworu Papieſkiego powagę.

Z tamtąd udał ſię do Neapolu, gdzie rownie iak w Rzymie umiał z tey bytności pożytkowáć. A lubo ieſzcze w Paryżu doſyć ſię iuż był wydoſkonalił w przyſtoynym na koniu ſiedzeniu, że iednak tam znaydował ſię nayſławnieyſzy pod ten czas w całey Europie tey ſztuki Miſtrz, Horacyuſz Pintacy, znowu ſię w niey przez czas nieiaki ćwiczył.

Z tamtąd do Rzymu powróciwſzy znalazł Oycowſki rozkaz, aby do Oyczyzny powracał: co on iako poſłuſzny Syn, zaraz wykonał, y ſtrawiwſzy trzy lata na tey powtorney peregrynacyi, ſtanął w Krakowie dnia 30. Lipca 1616.

ROZDZIAŁ VII.

JERZY PRZY DWORZE KROLEWICA

Roku 1616. Z Krakowa udał ſię Jerzy do Zgorſka gdzie z niewypowiedzianą radością, tak od Oyca, iak krewnych, y Domowników był przyięty. Wybierał ſię pod ten czas Królewic Władyſław na woynę Moſkiewſką. Jerzy niechcąc w domowym cieniu lat ſwoich trawić, poſtanowił użyć tey ſpoſobności do zaſłużenia ſobie łaſki u Królewica, y ſławy w Oyczyznie. Przetoż odezwał ſię z tą ſwoią ochotą do Dworu przez Henryka Firleia Wuia ſwoiego, pod ten czas Podkanclerzego Koronnego. Król mile tę iego chęć przyiąwſzy, chciał go raczey mieć przy ſwoim boku,

1616. niż z Synem wyſłać na woynę, y kazał go na to namawiać kochanemu ſwoiemu Pokoiowemu Kaſprowi Denhoffowi Staroście Layſkiemu: ale iż go widział ſtatecznie trwaiącego przy ſwoiey ku Królewicowi chęci, temuż Denhoffowi napiſać kazał, aby na ſłużbę Władyſława czym rychley przyieżdzał.

Poſłuchaymy co w tey okoliczności Jerzy ſam o ſobie mówi „ „ Wyprawiłem ſię z Zgorſka na „ ſłużbę woienną, przyſpoſobi- „ wſzy czeladź, Rynſztunek, y po- „ woz, wſzyſtko ſkromnie bez ko- „ ſztu wielkiego Oycowſkiego; od „ ktorego na tę wyprawę nie wzią- „ łem więcey dwóch tyſięcy Zło- „ tych, atoli Pan Bog patrząc na „ ſerdeczną powolność moię, prze- „ ciwko Oycu memu, zkądinąd

1616. „ mnie ratował, wzbudzaiąc affekt „ dobry, y ſczodrobliwośc ku mnie „ powinnych moich, mianowicie „ Mikołaia Zebrzydowſkiego Wo- „ iewody Krakowſkiego, brata „ przyrodzonego Matki moiey, „ który mię oſobliwie miłował y „ wſpierał w niedoſtatku: uznałem „ wielką łaſkę y Marcina Szyſzko- „ wſkiego Biſkupa Krakowſkiego, „ acz nie powinnego, przyiaciela „ iednak wielkiego Oycowſkiego.

„ Dnia 14. Marca przyiachałem „ do Warſzawy, gdziem zaſtał Kon- „ wokacyą Senatorow, dla odiaz- „ du Królewica do Moſkwy złożo- „ ną. Dnia 18. po obiedzie, zawoła- „ no mię na pokoy Królewſki, „ gdzie Królowa Konſtancya przy „ bytności ſamego tylko Króla, y „ Urſzuli Meierin pokoiowey, ko-

„ kochanki ſwoiey, uczyniła rzecz 1616. „ po Niemiecku do Królewica Wła- „ dyſława, oddaiąc mię partyku- „ larnie z rąk ſwoich za rozſkazem „ Krola Jmci. Y tak przyſtałem za „ rękodaynego ſługę, y pokoio- „ wego, wziąwſzy od oboyga „ Króleſtwa długie napominanie, „ abym tąż wiarą, Cnotą, y życzli- „ wością Królewicowi ſłużył, kto- „ rey po przodkach moich dozna- „ wali przeſzli Królowie, Pano- „ wie ich „.

ROZDZIAŁ VIII.

WYPRAWA DO MOSKWY

Roku 1616. PO tych rozruchach w Mośkwie, których ow fałszywy Demetryusz był przyczyną, śprzykrzywszy sobie Mośkale wewnętrzne niezgody, życzyli mieć na swym Tronie Królewica naszego Władysława. Dopomogł wiele do tego Stanisław Zołkiewski Hetman Wielki Koronny z Polskim woyskiem w kraiu ich znayduiący się pod ten czas, y do tego rzecz przyprowadził, iż wszyscy prawie Obywatele tameczni, obrali sobie Władysława za Wielkiego Xiążęcia. Krol Zygmunt Ociec Władysława nie chciał na to zezwolić, a to dla tego, iak

piszą Historycy, iż sam życzył sobie, y w Polszcze y w Mośkwie panować. Mośkale Syna bardziey sobie życzyli, y przez uroczyste Poselstwa na Tron swoy iego zapraszali, Zygmunt czy to przez chęć panowania, czy to przez wrodzoną swoię opieszałość, zwlekał odednia do dnia wysłanie Władysława do Moskwy. Tym czasem w Moskwie rozruchy nie ustawały. Maryna albowiem Mniszkowna, żona wspomnionego Demetryusza, niewiasta odważna, dobrawszy sobie drugiego Demetryusza, równie iak pierwszy zmyślonego, miała po sobie znacznych Moskiewskich Panów, y prawa swego do Moskiewskiego Tronu dochodziła. Polskie tym czasem woysko, karności żołnierskiey nie cierpiące, gwałty y zdzier- 1616.

1616. ſtwa nieſłychane w ſamey Stolicy czyniło.

Sprzykrzyło ſię Moſkalom tak długie, y tak przykre dla nich bezkrolewie, odrzuciwſzy więc Władyſława, obrali ſobie za Xiążęcia Michała Fiedorowicza, Syna Metropolity Roſtowſkiego, będącego pod ten czas w niewoli u Zygmunta III. Marynę y Demetryuſza nie przeſtaiących czynić rozruchow złapali, y śmiercią ukarali, Polakow iednych w niewolą pobrali, drugich pomęczyli.

Osmieleni tym powodzeniem Moſkale, zaczeli iawną przeciwko Polakom woynę, y zaraz oblegli Smoleńſk, ale nie długo, tam bawili, bo Alexander Gąſiewſki Woiewoda potym Smoleńſki, mąż ſwaleczny, odpędził ich ztamtąd. Czym roz-

gniewani, napadali na Litwę; tam wioſki y miaſta ogniem y mieczem puſtoſzyli. 1616.

Król Zygmunt widząc tak wielkie Państwa ſwoiego ſpuſtoſzenie, a większego ieſzcze boiąc ſię, czym prędzey Seym złożył, na ktorym uchwalono woynę przeciwko Moſkwie, y Władyſława Królewica naywyżſzym iey wodzem ogłoſzono, ztym iednak dokładem, aby w rzeczach więkſzey wagi, nic nie poczynał, bez rady Kommiſſarzow iemu przydanych. Ośmiu ich na tę wyprawę obrano, iako to: Jędrzeia Lipſkiego Biſkupa Łuckiego, Staniſława Zorawińſkiego Bełzkiego, Konſtantyna Plichtę Sochaczewſkiego Kaſztellanow: Leona Sapiehę Kanclerza Litewſkiego, Piotra Opalińſkiego, Staroſtę

1616. Srzemſkiego, Baltazara Strawińſkiego Staroſtę Mozyrſkiego, y Jakuba Sobieſkiego Woiewodzica Lubelſkiego. Działo ſię to roku 1616. dnia 4. Czerwca.

Rząd woyſka naywyżſzy chciano oddać Zołkiewſkiemu Hetmanowi, za ktorego powodem, y zwycięſtwami Władyſław był obrany Xiążęciem Moſkiewſkim. Miał on wielką powagę y miłość u Moſkalów, ale, urażony że Krol bardziey Jakuba Potockiego Kaſztellana Kamienieckiego, iego nieprzyiaciela rady używał, przetoż wymowił ſię z tey uſługi, daiąc przyczynę, iż muſi granic Polſkich od Turkow bronić, ktorzy w ten czas woynę Polſką zaczynali. Na Jego mieyſce y Krol y Stany obrały Karola Chodkiewicza Hetmana W. Litt.

ktoremu nie tylko ſtraż woyſka, ale y Krolewica dozor poruczono.

ROZDZIAŁ IX.

WYIAZD KROLEWICA NA WOYNĘ

POdług pomienionego Seymu uchwały, Królewic Władyſław roku następuiącego 1617. na początku Kwietnia ruſzył z Warſzawy. Roku 1617.
Przed wyiazdem miał do niego mowę Prymas, Wawrzyniec Gembicki, zalecaiąc mu cnoty iego powołaniu potrzebne, y żegnaiąc go imieniem Rzeczypoſpolitey, która to mowa tak Krolewica rozrzewniła, że dla łez hoynych, ledwie mogł na nią odpowiedzieć.

Nazaiutrz pomieniony Prymas odprawiwſzy w Kollegiacie War-

1617. ſzawſkiey Mſzą o Duchu Swiętym, dał mu z rąk ſwoich Chorągiew, y miecz poświęcony. Z tamtąd ruſzył ku Wiśle na Pragę. Ludu niezmierna moc na dachach y ulicach zgromadzonego, ſzczęśliwey mu drogi ze łzami y okrzykami życzyła. Król y Królowa przeprowadzali go aż do czwartego noclegu do Wilczyſk, gdzie Pan tych dobr, Jan Goſtomſki Woiewoda Jnowrocławſki z wielką wſpaniałością tak zacnych gości podeymował. Procz tego ofiarował Królewicowi 100. ludzi wyborney piechoty, z tym ſię oświadczaiąc, iż ſwoim koſztem będzie ich przez tę woynę utrzymywał. Zabawiło tam Króleſtwo przez cały dzień naſtępuiący, który przy wſpaniałych bieſiadach, y rozrywkach weſoło był przepędzony. Ale

Ale nazaiutrz, gdy ſię mieli rozieżdzać, Królewic upadł do nog Oycu, y one łzami ſwoiemi zlewał, wzaiemnie Król rzęſiſtemi łzami zalany, głowę Syna całuiąc podnoſił go z ziemi. Ten widok wſzyſtkim prawie tam przytomnym łzy wyciſnął. Po tym pożegnaniu Król udał ſię do Warſzawy, a Królewic do Lublina. 1617.

Jechali tam weſpoł z nim pomieniony Woiewoda Jnowrocławſki, Jan Daniłowicz Woiewoda Ruſki, Rafał Leſzczyńſki Kaſztelan Wiślicki, Mikołay Wolſki Marſzałek Wielki, Mikołay Daniłowicz Podſkarbi, Krzyſztof Zbaraſki Koniuſzy Koronny: Paweł Działyńſki, Jakob Sobieſki, y liczny zacney młodzi poczet, którzy dobrowolnie puścili ſię w tę drogę.

1617. Zbliżaiącego się ku Lublinowi Królewica, spotkali z licznemi Szlachty pocztami, Starosta tameczny Firley Kasztelan Biecki (za których obywatele Lubelscy szli po Zołniersku ubrani) Kazimierski Biskup Kamieniecki, Hieronim Chodkiewicz Kasztelan Wileński, Konstantyn Xiążę Ostrogskie, y wielu innych Panow. W mieście samym witał Królewica Marszałek Trybunalski Marcin Tulibowski Pisarz Ziemski Brzeski z swemi kollegami, y Jan Xiążę Ostrogskie Kasztelan Krakowski.

Miał Królewic przy sobie Łętowskiego Pokoiowego, od Króla przydanego, który przy nim powinien był sypiać zawsze, y być świadkiem iego obyczaiow, maiąc moc ostrzegania go w tym, co na iego nie-

przystało. Ten wezwany był z Lu- 1617. blina od Króla na Opactwo Paradyskie. Jerzy Osoliński, życzył sobie iego mieysce zastąpić, ale go w tym przesadził Stanisław Kazanowski Syn Starosty Kokenhauskiego, ponieważ Królewic miał zdawna wielkie w nim upodobanie.

Nie osłabiło to iednak bynaymniey łaski Królewica ku Jerzemu, z którym on dni prawie całe naymiley trawił. Aże Kazanowski nie umiał po Niemiecku, przetoż do czytania listow Niemieckich, tak od Dworu, iako zkądinąd pisanych, zawsze Królewic Jerzego używał, y nayseкretnieyszych Dworu taiemnic, iemu powierzał. Martwiło to Kazanowskiego, który nie chciał w łasce Królewica nikogo mieć społecznikiem. Te małe mię-

1617. dzy niemi niezgod zawziątki wielu umartwienia były potym przyczyną dla Offolińſkiego, przetoż umyśliłem ie dokładnie opiſać. Jeśli mię zechce kto naganiać, żem do tak drobnych rzeczy pióro me ściągnął, niech przypomni ſobie, że nie hiſtoryą Króleſtwa publiczną, ale życie prywatney oſoby opiſuię. A iako w Obrazie, naymnieyſze cienie pomagaią do doſkonałości Obrazu, tak y w opiſywaniu zacnych mężow, naymnieyſze ich dzieła, ba y ſame ſłowa, ſłużą nam do poznawania ich gruntu ſerca y umyſłu.

Nie przyganiamy ſławnym owym Hiſtorykom, ktòrzy nam do wiadomości podali, że Cicero miał brodawkę na twarzy, że Scypio drugi Afrykańſki rad chadzał na pobrzeże morſkie,y tam z Leliuſzem

ſwym przyiacielem zbieraiąc płaſkie konchy rzucał po wodzie &c. niewykroczę więc y ia, gdy małe przypadki opiſzę Offolińſkiego, zwłaſzcza że z nich doſkonaley go mogą czytelnicy poznawać.

ROZDZIAŁ X.

KROLEWIC ODRAZA SIĘ OD JERZEGO

ROżność obyczaiow Kazanowſkiego, y Jerzego Offolińſkiego, Roku 1617. prętko między niemi wzniecila nieprzyiaźń, y Królewica do niey pociągnela. Kochał on obu z początku: Kazanowſki ziednał iego ku ſobie ſerce podchlebſtwy, y pobłażaniem namiętnościom iego, Offolińſki zaś rozumem, naukami, y oby-

1617. czaiami przyſtoynemi. Kazanowſki wſzyſtko to czynił, czego tylko młodość zbyt wolna Krolewica wyciągała; Oſſolińſki zaś w tym ſzczegulnie był mu powolnym, co honoru y uczciwości iego nie naruſzało, z kąd w krotce przyſzło do tego, iż go począł ſobie Krolewic mierzić, do czego Kazanowſki naywięcey dopomagał.

Ta niechęć dwóch młodzianow tak bardzo potym wybuchneła, że y naypoważnieyſzych ludzi w biedę wprawiła. Opiſanie iey też ſame tu kładę ktore w Oſſolińſkiego Diaryuſzu znayduię.

„ Dnia 1. Maja wyiechaliśmy do
„ Łucka, gdzie roty ściągać ſię
„ miały dla popiſu naznaczonego.
„ Mnożyła ſię co dzień łaſka y Kon-
„ fidencya Pańſka ku mnie, y na
„ tym tu mieyſcu, w ktorey ia

„ iednak ochraniaiąc uczciwego 1617.
„ ſwego, długo trwać nie mogłem, a
„ to z tey okazyi. Stał Krolewic w
„ Dworze y pokoiach Biſkupich:
„ łożnica w oſtatnim pokoiu była,
„ z ktorego ſzedł ganek kryty ku
„ Kościołowi, a z niego ſchody, y
„ drzwi za mur zamkowy nad rze-
„ kę. Więc, że ſię w łożnicy ſwo-
„ iey ze mną, a z Kazanowſkim,
„ nayczęściey Krolewic bawił, roz-
„ kazawſzy odzwiernym, aby ni-
„ kogo inſzego nie puſzczali, wzie-
„ li ztąd podeyrzenie Kommiſſa-
„ rze, y inſi Dworzanie, że na
„ wſzeteczeńſtwie ten czas Krole-
„ wic trawi, a że my przez one ſe-
„ kretne drogi, iemu do takowey
„ zabawy poſługuiemy. Co aczkol-
„ wiek nie winnie, y on y my
„ cierpieliśmy, ia iednak wiedząc,

1617. „ iak pieſzczona rzecz ieſt uczci-
„ we, abym y w podeyrzeniu nie-
„ przyſtoynego na moie urodzeni
„ urzędu niebył, więc y do Król
„ abym za takiego nie był donieſic
„ ny, począłem powoli umykać
„ ſię, y ſchadzać, z oney ſekret-
„ ney konwerſacyi, na to pilnie u-
„ ſadziwſzy ſię, abym bez świad-
„ ków na pokoiu Pańſkim ſam nie
„ poſtał.

„ Uraziło one moie ſchronienie
„ ſię Królewica: czego doſtrzegł-
„ ſzy Kazanowſki, a dobrą pogodę
„ do pozbycia nieſmacznego w ła-
„ ſce Pańſkiey Towarzyſza upa-
„ trzywſzy, począł mię udawać za
„ pyſznego, że iuż nie tylko nim,
„ nie tylko inſzym Towarzyſtwem,
„ ale y ſamym Panem, y iego kon-
„ werſacyą gardzę. Baczyłem ia

„ to dobrze, ale będąc między 1617.
„ młotem y kowadłem, dobrze ſię
„ namyśliwſzy, wolałem raczey
„ niewinnie łaſki Pańſkiey poſtra-
„ dać, która nabyta ieſt, y kiedyż-
„ kolwiek za wywodem niewin-
„ ności przywrócić ſię może, ani-
„ żeli w uczciwym ſzwankować z
„ niepowetowaną hańbą, y ſromo-
„ tą domu moiego.

„ W tych okolicznościach, wyia-
„ chaliśmy z Łucka dnia 22. Czer-
„ wca do woyſka, które za Krze-
„ mieńcem dla naſtępuiących trwog
„ Tatarſkich obozem ſtanąć miało.
„ Na piewſzym noclegu w Dorho-
„ ſtaiach, wyniknął pierwſzy ſku-
„ tek Kazanowſkiego kalumnii za-
„ zdrościwey. Za iego bowiem u-
„ daniem, że Towarzyſtwo lekce
„ ſobie ważę, y ſtarſze daleko po-

1617. „ koiowe u ſtołu poſiadam, rozkazał Królewic Konſtantemu Plichcie Kaſztelanowi Sochaczewſkiemu Marſzałkowi ſwemu, aby rząd u ſtołu uczynił, y z reieſtru, iako kto dawno ſłuży, nas poſadził.

„ Poſtrzegł Pan Sochaczewſki nienawiść, y nie przeciwiąc ſię młodemu panięciu wrzekomo poſzedł; a obaczywſzy zwyczayny rząd naſz, wrocił ſię do Królewica opowiadaiąc, że nie maſz nic zdrożnego, y że wſzyſcy według przyſtoyności, y z ukontentowaniem ieden drugiego, mieyſca ſwe zaſiadaią.

„ Jachaliśmy za tym do Białokrynice Pałacu Xcia Zbarałkiego, pod Krzemieńcem, gdzie kilka dni mieſzkaiąc za uſtawicznym

„ podſczuwaniem Kazanowſkiego, 1617. raz y drugi poſłał Królewic do Pana Sochaczewſkiego, aby rząd u ſtołu czynił, iuż wyraźnie z tym ſię oświadczaiąc, że chce aby Woiewodzica Sendomirſkiego, iako tego co na oſtatku przyſtał, na oſtatku poſadził.

Wymawiał mu ſię wprzod z tym Pan Sochaczewſki, proſząc aby y iemu, y ſobie tey krzywdy nieczynił, mowiąc: „ Jeſt to zacny młodzieniec, wielkiego Senatora Syn, waſzey Królewicowſkiey Mości partykularnie od Krola Jmci oddany, mnie oſobliwie od niego zalecony: do tego Kraymczym Waſzey Królewicowſkiey Mości, ſłuży z ochoty, nie z nadgrody; ſtołu Waſzey Krolewicowſkiey Mości nie potrzebuie; y

1617. „ by wiedział o tey zniewadze „ pewnieby u niego do śmierci nie „ poſtał.

Gdy te wſzyſtkie wymòwki nic nie pomagały, a Królewic trwał w ſwym uporze, z tym na koniec odezwał ſię Pan Sochaczewſki, iż nie może w tey mierze zadość uczynić woli Królewica, aż poki od ſamego Króla wyraźnego nie odbierze rozkazu. Jàkoż zaraz o to do Dworu napiſał. Tym czaſem Królewic, tak poufale zdawał ſię przeſtawać z Oſſolińſkim, iakby naymnieyſzey do niego nie miał urazy.

ROZDZIAŁ XI.

Z TEY KŁOTNI WIĘKSZY ROZRUCH

DNia 29. Czerwca odprawił wiazd ſwoy do woyſka obozu- Roku 1617. iącego Królewic. Pomieniony Plichta Kaſztelan Sochaczewſki, nie tylko Dworem Krolewicowſkim rządził, ale też nad całym woyſkiem przy Królewicu będącym, miał ſobie rząd od Krola poruczony, pokiby który z Hetmanow nie przybył do tego obozu. Hetman Wielki Koronny Staniſław Zołkiewſki, z kwarcianym żołnierzem, y woluntaryuſzow licznemi pocztami, nad Sarnowem pod ten czas obozem leżał, czekaiąc na przyście Skinder Baſzy, y Tatarow, którzy mieli wpaść

1617. do Polſkiey, Chodkiewicz Hetmân Litewſki, w Litwie na ten czas czynił przygotowania do woyny Moſkiewſkiey, y tam czekał na Królewica, Hetman Polny Litewſki w Jnflanciech miał do czynienia z Guſtawem Szwedzkim.

W niebytności więc Hetmanow, Pan Sochaczewſki, iakem namienił, z woli Królewſkiey obiął rząd naywżſzy woyſka owego. Byli pod ten czas przy Królewicu dwáy bracia Kazanowſcy, Staroſta Kohenhauſki, Ociec Staniſława, y Marcin Pułkownik, oba wprawdzie Rycerſcy, y waleczni ludzie, ale zbyt wiele o ſobie trzymaiący. Nie mogli oni znieść tego, iż byli pod władzą Plichty, którego nie ſądzili być ſobie rownym w ſprawach woiennych. Przetoż wſzelkich ſpoſobow poniżania iego ſzukali.

A nayprzod poczeli go udawać 1617. przed Królewicem, czerniąc iak nayſzkaradniey wſzyſtkie iego poſtępki. Nie lubił go procz tego Królewic, iż nigdy nie chciał iść za wolą iego w tych rzeczach, które mu ſię nieſprawiedliwe być zdawały. A naybardziey go to bolało, iż nie iakiegoś Jzaykowſkiego nayukochańſzego Królewica pokoiowego, dla wielkich przyczyn, ſromotnie od iego Dworu, ieſzcze w Warſzawie oddalił.

Kazanowſcy widząc Królewica, iuż doſyć nie chętnego Panu Sochaczewſkiemu, umyślili znieżſzy ſię z nim, odebrać mu rząd woyſka, a oddać Marcinowi Kazanowſkiemu: podała ſię do tego okazya.

Pił długo w noc Marcin Kazanowſki z kilkiem Towarzyſtwa ſwe-

1617. go we wſi nie daleko obozu leżącey u Jędrzeia Firleia. Wracaiąc ſię o północy Towarzyſtwo piiane z hukiem, y hałaſem przez tę bramę, przy którey ſtały namioty Pana Sochaczewſkiego, wpadli na ſznury, y oberwali namiot przedni, w którym warta była. Porwawſzy ſię na on huk y łoſkot Pan Sochaczewſki, każe piechocie imać, ktokolwiek po wytrąbionym iuż dawno haśle, śmiał tak zuchwale ſobie poſtępować. Porwano onych Towarzyſzow, y pod wartą aż do dnia trzymano. Nazaiutrz zgromiwſzy Pan Sochaczewſki o taką ſwawolę puścił ich wolno.

Marcin Kazanowſki wziąwſzy z tąd okazyą, począł żałośnie uſkarżać ſię o takie nieuſzanowanie Towarzyſtwa, ubolewaiąc iż tak lada-

iakiemu

iakiemu człowiekowi rząd woyſka oddano, ktoremu dobrzeby o woźnicach Dworſkich, y o praczkach wiedzieć, a nie nad zacnym Rycerſtwem być przełożonym. Takowym gadaniem poruſzone Towarzyſtwo, zaczeło ſzemrać, rozruchy w obozie czynić, y odgrażać ſię na ſwego Regimentarza. 1617.

Nie gniewał ſię Królewic, o tę Towarzyſtwa niechęć ku ſwemu Marſzałkowi, gdyż dawno iuż pragnął rząd woyſka ſwoiego, oddać Marcinowi Kazanowſkiemu; przetoż zawoławſzy iego do ſiebie, począł mu przekładać, iak wielce ieſt przeciwko niemu roziątrzone Rycerſtwo, y iak nieſczęśliwe ztąd ſkutki na iego oſobę wyniknąć mogą. Przetoż radził mu, iż z więkſzym to iego honorem y beſpie-

1617. czeństwem będzie, ieźli swe Regimentarstwo dobrowolnie złoży, y odda Kazanowskiemu, niż gdyby do tego był przymuszonym. Nakoniec przydał, iż taka iest iego samego wola.

Nie ruszyły stateczneg Mazura (słowa są Ossolińskiego) ani dumne groźby, ani łagodne namowy. Na długą Królewica przedmowę krótko odpowiedział „Od Króla Pana „ moiego, mam rząd nad woyskiem „ zlecony, nie oddam go, chyba ie„ mu samemu, lub Jego Hetmano„ wi. Jnszy ktokolwiek chciałby mi „ go wydrzeć; trzeba pierwey, a„ by na karku moim usiadł.

W tak porożnionych umysłach, ruszył się oboz dnia 10. Lipca pod Jampole. Nazaiutrz tak wielki bunt y rozruch w woysku wybuchnął, że mało ten dzień nie stał się 1617. nayszkaradnieyszym Polskiemu narodowi; a to z tey przyczyny.

Przybywszy woysko w nocy do obozu, co żywo samopas konie puścili do zboża, iuż prawie doyrzałego. Krzyk zatym, płacz, y narzekanie ubogich kmiotkow nastąpiło. Przybiega do Królewica Kazanowski Starosta Kokenhauski, y pocznie żałośnie narzekać, że dla nierządu woyskowego takowe narzekania ludzi ubogich, padaią na iego sumnienie, y pierwiastkom iego sławy, krzywdę nie nadgrodzoną czynią.

Królewic przyzwawszy do siebie Regimentarza, zaczyna go gromić; ale Regimentarz śmiało mu odpowiada, iż on sam iest tego przyczyną, że następuiąc na iego władzę,

1617. tak osłabił iego w woysku powagę, iż on cokolwiek obwołać, lub otrąbić każe, to wszystko lekce sobie Towarzystwo waży. Na koniec spytał Królewica co w tym razie czynić mu rozkaże? Nate słowa Starosta Kokenhauski „ strzelać, rzecze: tak y Hetman Litewski, gdy obaczył swych koni w szkodzie, kazał postrzelać, a Koniuszy nie dozorny musiał tego przypłacić „. Toż potwierdził Królewic. Zatym ten wyrok Królewica, kazał Regimentarz po całym obozie obwołać. Po południu siedzieli Kazanowscy w namiocie u Piotra Opalińskiego, Starosty Srzemskiego. Nie daleko ztamtąd było stanowisko, y namiot Pana Sochaczewskiego. Właśnie pod ten czas, gdy przysłani od Królewica

namawiali go, aby zdał Regimentarstwo, postrzegł on koni Towarzyskich gromadę w zbożu, tuż pod obozem. 1617.

Zdięty więc żalem, a nie wiedzący, czyieyby Chorągwi te konie były, każe piechocie podług wyroku Królewicowskiego strzelać do owych koni, ale chybiaiąc, y na postrach tylko. Ledwie Hayduk ieden wystrzelił, wypadło Towarzystwo Kazanowskiego, a do niego przymieszała się Chorągiew Opalińskiego. Krzykną więc, do koni: y strzelać do piechoty każą. Piechota widząc swe niebespieczeństwo, rzuciła się do Muszkietow. Przypadła iey w posiłek Chorągiew Pana Sochaczewskiego, po niey Karśnickiego, na koniec inne Chorągwie.

Przybiegł tam y Kazanowski

1617. wrzekomo swoich hamuiąc, y zwarł się z Panem Sochaczewskim. Już przychodziło do bitwy, alić wpadaią Kapłani, Xiądz Fabian Dominikan Kaznodzieia, y Leszewski Jezuita Spowiednik Królewica, trzymaiąc w ręku Krucyfix, y wołaiąc, aby pamiętali na Boga, na dostoieństwo Królewica, y sławę narodu swego. Wstrzymały się tym zaklinaniem Chorągwie, y z placu ustępować poczeły.

Sczęściem się to stało, że oboz był około góry wieńcem zatoczony. Gdyby te Chorągwie, które z drugiey strony miały swe stanowiska, postrzegły były ten bunt rychley, pewnieby on dzień zalał się był krwią braterską, a boday y nie samego Królewica, ktòry na ten czas w śrzodku obozu na górze wypadł-

szy z namiotów swoich bez pasa, y czapki, z wielkim swym strachem, patrzał na tę okropną scenę, do którey sam był pochopem. 1617.

Po uśmierzonym buncie, szedł do Królewica Regimentarz, y ostremi słowy uskarżał się na niego, że przez swoie Kazanowskim pobłażanie, w tak wielkie niebespieczeństwo wprowadził y siebie y woysko: przydaiąc że o tym wszystkim miał wiedzieć Król, y Rzeczpospolita. Z tamtąd idąc wpadł na Kazanowskiego Marcina, y sromotnemi łżąc go słowy, darł się ku niemu, aż go ledwie mogli zahamować Przyiaciele.

Przerażony tak szkaradnym rozruchem Królewic, ruszył oboz z pod Jampola pod Lachowce, a chcąc dalszey kłotni uniknąć, sam tylko

ſtanął w obozie z ſwym Dworem, y piechotą, a Chorągwie po bliżſzych miaſteczkach rozłożył.

ROZDZIAŁ XII.

DALSZE SKUTKI TEY KŁOTNI

Roku 1617. NA tym ſtanowiſku przyſzły liſty Królewſkie, odpiſuiące na liſt Pana Sochaczewſkiego, w którym Król zgromiwſzy Syna z płochych poſtępkow, oświadczył ſię, iż wdzięcznie to wſzyſtko przyimuie, cokolwiek Pan Sochaczewſki czynił, tak w ſwoiey iako y w Oſſolińſkiego z Kazanowſkiemi ſprawie.

Przez tegoż poſłańca odebrał Oſſolińſki liſt, w ktorym mu Denhoff Staroſta Łayſki oznaymuie,,, iż Królewic na niego ſię gniewa," że on

wyſokim o ſobie rozumieniem', y 1616. iakowąś butą nadęty, lekce ſobie waży Towarzyſtwo, y bardziey ſobie ſzacuie przyiaźń Pana Sochaczewſkiego niż łaſkę Królewica. Radzi mu za tym, aby ſię z tego Królewicowi ſprawił, y wyznał mu ſzczerze, od kogo miał takową przeſtrogę. Jak wielce to przeraziło Oſſolińſkiego, poznamy z tego, co on o tym piſze w ſwym Dyaryuſzu.

„ Zalawſzy ſię łzami na takową „ nowinę, umyśliłem iść za tą radą, „ ktorą w liście odebrałem. Podała mi ſię zaraz do tego ſpoſobność, bo mię zawołano do Królewica dla czytania liſtow Niemieckich. Zaſtałem go w namiocie ieſzcze leżącego. Podał mi „ zaraz liſt do czytania z zwykłą

1617. „ fymulacyą y twarzą wefołą. „ Przyklęknąwfzy w głowach, prze„ czytałem wfpieraiącemu fię na „ ramionach moich, z wielkim po„ kazywaniem miłości. Każe mi „ potym lifty pobrać, y oddać do „ kogo należą; a Kazanowfkiego „ zawołać, bo przy czytaniu liftow, „ nie zwykł był żaden bywać.

„ Począłem zatym z uniżono„ ścią profić, abym mogł w moich „ fprawach, kilka mu flow powie„ dzieć „ mow moy drogi Woie„ wodziczku, rzekł do mnie „ za„ czym opowiedziałem mu nay„ przod, że Starofta Łayfki dał mi „ znać, że fię WKMć: na mnie o„ brażafz nie iakowąś dumą moią, „ a potym, że więcey fobie powa„ żam łafkę Pana Sochaczewfkie„ go, niż W.K.Mci: w pierwfzym

„ Bóg widzi, że fię nie czuię, ieśli 1617. „ iednak nieoftrożnością grzefzę, „ wolno WKMci iako Panu, flugę „ ręko daynego pokarać, nie bio„ rąc złego ferca z głupftwa, albo „ nieopatrżności moiey. W dru„ gim wielką mi krzywdę nieprzy„ iaciel czyni, który mię za tak „ bezecnego, y zapamiętałego u„ daie. A zaś WKMci nie ieft w „ świeżey pamięci ochota moia do „ pofług WKMci, dla którey na „ famę tylko flawę wyprawy, W. „ KMci przybiegłem z dalekich „ kraiow, nauki, y przedfięwziętą „ peregrynacyą opuściwfzy z nie„ łafką Oycowfką. A zaś WKMść „ nie raczyfz wiedzieć, iakowe „ mieyfce potykało mię w pokoiu „ Króla Jmci: wfzyftkom to porzu„ cił z moiey uprzeymey chęci do

1617. „ usługiwania, y pozyskania sobie
„ łaski WKMci, a teraz miałbym
„ Pana Sochaczewskiego przyiaźń
„ tak wysoko poważać, żebym ła-
„ ski WKMci miał naruszyć, dla
„ którey wszystkom opuścił. Dla
„ Boga! musiałbym być z mozgu
„ szalonym.

„ Ledwie mi dopuścił to domó-
„ wić, powiadaiąc, że iako żywo
„ nie myślił obrażać się do mnie,
„ y że Starosta Łayski myli się na
„ tym nie wyczytawszy dobrze li-
„ stu moiego, albo raczey nie zro-
„ zumiawszy. A iażbym to otobie
„ miał co zle rozumieć moy Wo-
„ iewodziczku, ktorego doznawam
„ tak wielkiey ku sobie życzliwo-
„ ści? Boże tego nie day. Obłapi-
„ łem go zatym za nogi, prosząc,
„ aby zazdrościwym nieprzyiacio-

„ łom moim wiary nie dawał, albo 1617.
„ przynaymniey mnie drugie u-
„ cho zachowywał.

„ Tak się skończyła moia spra-
„ wota, po którey nastąpiła, tak
„ wielka łaska, y konfidencya, iaka
„ nigdy przed tym nie bywała, szcze
„ rali to, sam Pan Bóg wie; rozu-
„ miem iednak, że tak dalece zmy-
„ ślona być nie mogła: było tam
„ coś lekkości, ktòra to sprawo-
„ wała, iż się w momencie upodo-
„ bania odmieniały„

Gdy się to działo, nadszedł roz-
kaz Królewski, aby Królewic z
większą woyska częścią szedł do
Moskwy, y złączył się z ludem pod
Smoleńskiem leżącym, a ostatek
swych rot, aby z Marcinem Kaza-
nowskim wyprawił do Zołkiewskie-
go Hetmana, stoiącego obozem

1617. pod Buſzą, y czekaiącego na Tatarow, y Turkow wpadnienie, którym oni grozili.

Wyprawił zatym Królewic Chorągwie Urowieckiego Kazanowſkiego, Gniewoſza, Koſſakowſkiego, Zardeckiego, y Witoſławſkiego, pod Kommendą Marcina Kazanowſkiego: procz tego, przeſłał dawniey trochę, trzy lekkie Chorągwie Rudzkiego, Rozniatowſkiego, y Kozika pod Komendą Karśnickiego ſławnego dzielnością y doświadczeniem Pułkownika: z Krolewicem zostały cztery Chorągwie Uſarſkie, cztery Pancerne, cztery lekkie, y cztery Raytarow: piechoty zaś 1200. Tym wſzyſtkim kazał ciągnąć do Mohilowa nad Dnieprem. Pomienione Chorągwie dla uniknienia ſzkod ludzkich, rożnemi Królewic ro-

zeſłał ſzlakami, a ſam z Dworem 1617. ſwoim ſzedł proſto do Brześcia Litewſkiego.

Na czwartym noclegu w Mielnicy nieſpodziane nowiny odmienić drogę przymuſiły. Tu bowiem przyſzedł liſt do Kazanowſkiego Staroſty Kohenhauſkiego, od Mikołaia Daniłowicza Podſkarbiego Koronnego, w którym mu dawał znać, że poſtępkami iego Krol wielce ieſt urażony, y że iuż wyſłał ſwe liſty proſto do Brześcia Litewſkiego, rozkazuiąc mu, aby tegoż momentu, weſpoł z Synami ſwoiemi, odiechał od Dworu Władyſława Krolewica: a tak poki te liſty rąk iego nie doydą, radził pomienionemu Staroście, iako ſwemu powinowatemu, ażeby ſzukał wſzelkich środkow do przebłagania

1671. gniewu Krolewſkiego, y ratowania ſwego honoru, któryby, nie lada iako był nadwątlony takową odprawą.

Omdlał na tę nowinę Kazanowſki. Przyſzedłſzy nieco do ſiebie, przybiega do Królewica, y padłſzy mu do nog, ze łzami proſi, dla Boga, aby go w tym razie tak okropnym ratował. Nie mnieyſzym żalem y Królewica ſerce ta wiadomość przenikneła: udaią ſię więc do rady, y ſtanowią, aby ſam Królewic, niby ztęſkniony długim nie widaniem twarzy Oycowſkiey, biegł czym prędzey do Warſzawy, wziąwſzy z ſobą Kazanowſkich, Oyca y Syna, Jakuba Sobieſkiego Woiewodzica Lubelſkiego, Oſſolińſkiego, y kilkunaſtu Kozakow. Cel prawdziwy tey podroży Królewi-

cowſkiey

cowſkiey był, aby uniknąwſzy ode- 1617.
brania owych liſtow Królewſkich do Brześcia iuż poſłanych, nakłonił na ſwą ſtronę Królową, y iey kochankę Urſzulę, a przez nich Króla Kazanowſkim przeiednał, Konſtantyna zaś Plichtę Kaſztelana Sochaczewſkiego przywiodł do niełaſki Królewſkiey, y od Dworu ſwoiego oddalił. Przetoż poſtanowił nie brać go z ſobą do Warſzawy.

Zaraz tedy wyſłał Woiewodzica Lubelſkiego do Plichty, z oznaymieniem, iż ma wybiedz na krotki czas do Warſzawy iak nayſzpieſzniey, dla widzenia ſię z Oycem, a maiąc wzgląd na wiek iego, y otyłość, uwalnia go od tey drogi, ile że on muſi zoſtać dla dozoru Dworu iego, y prowadzić go do Brześcia.

1617. Zrozumiał zaraz ſzczwany Mazur (tak Plichtę Oſſoliński nazywa) do czego to Poſelſtwo Sobieſkiego zmierzało, przetoż proſił go, aby podziękował imieniem iego Królewicowi, za tę troſkliwość o iego zdrowie, przydaiąc, iż taż ſama łaſka Królewica Jmci, pobudza go do tego, aby zdrowia ſwoiego nie oſzczędzał na iego poſługi; a zatym nic go utrzymać nie może, aby nie miał mu ſłużyć w tey drodze. Przez cały dzień męczono Plichtę, aby ſię wſtrzymał od iachania z Królewicem, ale ſtateczny w ſwym zdaniu, niedał ſię odwieść od tego przedſiewzięcia, puścił ſię za tym konno Krolewić do Warſzawy, z wielkim poſpiechem, Plichta za nim w Kolaſce, tak dobrze pędził, iż prawie razem z nim ſtanął w U-

iazdowie, gdzie Król przez lato mięſzkiwał. 1617.

Nieſpodziane Królewica przybycie wſzyſtkich zadziwiło. Król razem z Królową wypadł aż na ſchody dla przyięcia Syna, y tym bardziey mu był rad, im ſię go mniey ſpodziewał. Witali potym Króla Plichta, Oſſoliński, y Sobieſki, mile od Króla przyięci: po których gdy Kazanowſki zbliżył ſię, umknął mu Kròl ręki, y twarz odwrocił.

Takowym przyięciem, iak piorunem przerażony ſtarzec, nayprzod zdrętwiał, potym rzęſiſtemi zalał ſię łzami, nie pamiętaiąc, ani na wiek ſwoy, ani na powagę, ktorą Rycerſkiemi dziełami miał ſobie u wſzyſtkich ziednaną. Zaczął narzekać po tym tak rzewliwie, że dru-

1617. dzy bez zawſtydzenia ſię ſłuchać go nie mogli.

Toż dopiero począł biegać do Urſzuli, do Królewny, do Jezuitow y innych, ktorzykolwiek miłemi byli u Króla: proſząc ich, y z oſtatnią prawie podłością do nog im padaiąc, aby Króla przebłagali.

Nie zaniedbał y Plichta, radzić o ſobie, wiedząc, iż go Królewic chciał koniecznie oddalić od Dworu ſwoiego; ale w tym zachował przyzwoitą ſobie powagę, y uczciwość. Przełożył Królowi wiernie y rzetelnie tak ſwoie, iak Kazanowſkich poſtępki, y bardziey ieſzcze utwierdził ſię w łaſce Królewſkiey.

Gdy te turnieie przez kilka dni trwały, tym czaſem Oſſolińſki podziękowawſzy Denhoffowi Staro-

ście Łayſkiemu za przeſtrogę mu 1617. daną, dodał że ſię Królewić zaparł, iakoby nigdy do Denhoffa o tym nie piſał, żeby ſię miał nań gniewać. Na co Denhoff nic nie odpowiedziawſzy, pokazał liſt do niego piſany, w ktòrym Królewic wyraził te ſłowa,, Woiewodzic Sendomirſki iuż nazbyt bucznieie, ſługi moie dawne poſiada... benbenka mu podbiia ow, *Gonſio ballon* Sochaczewſki.

Po wyiściu tygodnia przeiednano Kazanowſkiemu łaſkę u Króla, zaczym y Krolewic, rozſtawionemi, aż do Rożany karetami Królewſkiemi, puścił ſię w drogę na powrot dnia 14. Sierpnia. Pierwſzy pokarm brał w Staniſławowie, dzierżawie Oſſolińſkiego, gdzie go Jerzy imieniem Oyca ſwoiego z wielką wſpaniałością podeymował.

ROZDZIAŁ XIII.

WSTĘP WŁADYSŁAWA DO MOSKWY

Roku 1617. PRzybywszy Władysław do Rożaney, dobr Lwa Sapiehy Kanclerza Litewskiego, znalazł tam dwor swoy, y przez dwa dni odpoczywaiąc wesołey używał biesiady. Ztamtąd puścił się do Mohilowa, gdzie woysku iego ściągać się kazano: stanął tam dnia 4. Września, ale woysko ledwo dnia 18. skupiło się. Przez cały ten czas mnożyła się codziennie łaska Królewica ku Ossolińskiemu, z takim przywiązaniem, iż mniemał, że się nigdy odmienić nie może. Na dowod swoiego affektu, kazał mu Królewic w pokoiu przy sobie sypiać, ponieważ

w ten czas iego kochanek Kazanowski chorował. 1617.

Ruszywszy dnia 18. Września z Mohilowa, czwartym obozem stanęło woysko pod Smoleńskiem na dawnym obozowisku, z którego Król Zygmunt dobywał, y wziął Smóleńsk. Okolice iego tak były spustoszone, iż się odludną pustynią być zdawały. Oglądał Królewic mury tego miasta dziwuiąc się bardzo ich grubości y obszerności.

Znaydował się pod ten czas w obozie Królewicowskim Szeyn, niegdyś Woiewoda Smoleński, iako y wiele innych Panow Moskiewskich, którzy Królewica chcieli mieć na swoim Tronie. Sławny ow męstwem kawaler Maltański Nowodworski, który naywięcey Zygmuntowi pomogł do dobycia Smo-

1617. leńſka, pierwſzy raz pod ten czas widział ſię z pomienionym Szeynem.

Bawiło to niewypowiedzianie y Królewica, y Dworſkich, y naypierwſzych Woyſkowych ludzi, gdy ſobie wzaiemnie przypominali, iakim ſpoſobem ten dobywał, a tamten bronił Smoleńſka, y ieden drugiego zabiegi mieſzał. Na koniec tak ſię z ſobą rozkochali, iż na tychże murach, na których wzaiemney ieden drugiego zguby ſzukali, przyſięgli ſobie wieczne braterſtwo, godni oba nie śmiertelney pamięci Rycerze.

Dnia 30. Września Chodkiewicz Hetman Wielki Litewſki, który obozem pod Drohobuzem leżał, przybył do Królewica pod Smoleńſk, dla ſpolney rady, o dalſzych

poſtępkach woiennych. Staneło na tym, iść pod Drohobuz, y tam oba woyſka złączywſzy dobywać tego zamku. Ruſzył ſię więc Królewic z ſwym woyſkiem dnia 4. Października, y przez puſtynie nie dawno nayoſiadleyſzego, y nayżyznieyſzego kraiu ciągnąc, ſzoſtym obozem, ſtanął pod Drohobuzem. Chodkiewicz tak nieznacznie ſwe woyſko Litewſkie wyprowadził, y złączył z Królewicowſkım, że nieprzyiaciele nie tylko poſtrzedz, ale nawet ani domyślić ſię tego nie mogli. 1617.

Zaczym gdy zgromadzony oboi lud pod zamkiem na przeſtronnych łąkach rozciągnął ſwe ſzyki, nieprzyiaciel uyrzawſzy tak ogromne woyſko, á rozumieiąc być tylko Królewicowſkie, ſtracił ſerce, y poddanie ſwey fortecy oſiarował.

1617. Trzeciego dnia ſtaneły traktaty, y miaſto ieſt oddane na imie Królewica Władyſława, iako Cara Moſkiewſkiego. Dwoch Woiewodow, Ododurow, y Theodor Sumow mieli ſtraż tey fortecy ſobie powierzoną, oba wyſzli z miaſta, prowadząc za ſobą pułk tyſiąc ſtrzelcow z Szlachty ſamey złożony, za ktorym ſzli inni żołnierze, po tym ſtan Duchowny w Proceſſyi z krzyżami y obrazami, nakoniec obywatele, nioſąc dawnym zwyczaiem chleb y ſol, na znak poddańſtwa ſwego Królewicowi.

Siedział on pod namiotem otwartym, otoczony Dworem y ludem woyſkowym. Przyimował ich z miłą twarzą, a krzyże, y obrazy, ktore mu Kapłani podawali, całował podług ich zwyczaiu. Woiewodowie złożywſzy u nog iego Chorągwie, padli na twarz, proſząc o odpuſczenie ſwey winy, iż przeciw Panu ſwemu targnąć ſię śmieli: toż ſamo poſpolſtwo czyniło, przyrzekaiąc mu wierność y poſłuſzeńſtwo, iako ſwoiemu Panu.

Królewic w początkach ſwoiego do Moſkwy weyścia, chcąc pociągnąć ku ſobie ſerca obywatelow tamecznych, z wielką łagodnością z niemi poſtępował. Strzelcom dawſzy każdemu podwa czerwone złote, pozwolił do ſwych domow powrocić: inni weſpoł z Woiewodą Ododurowem zoſtali na uſłudze ſwoiego Cara nowego. Po wzięciu Drohobuza, Kommiſſarze radzili ciągnąć do miaſta Wiazmy dość obronnego, y one obledz: ale obywatele Wiaźmieńſcy uprze-

1617. dzili z dobrowolnym poddaniem ſię Krolewicowi: wyſłali ſwych Poſłow do niego, z przeproſzeniem, iż zapomniawſzy na ſwoię przyſięgę, śmieli przeciwko niemu, iako Panu ſwemu broń podnośić. Zachęciła ich do tego łaſkawość Królewica, z którą Drohobużanow przyimował. Ciż ſami donieśli, iż Woyſko Moſkiewſkie, ktore pod Wiazmą ſtało, za zbliżeniem ſię naſzych, cofnelo ſię aż ku Stolicy.

Królewic pocieſzywſzy ich łaſkáwym tey winy darowaniem, poſłał wprzod Woiewodow do Wiazmy, aby oni na iego imie odebrali przyſięgę wierności, a ſam za niemi ruſzywſzy z obozem, dnia piątego ſtanął pod Wiazmą, y z uſzykowanym Woyſkiem wſzedł do miaſta.

Tu doſzła wiadomość, iż obywatele Mozayſka, ſą nakłonieni przyiąć Królewica, oraz że y ſtraż w nim nie wielka była, y forteca ſłaba. Chciał zaraz Królewic wyſłać tam część woyſka ſwoiego, dla wzięcia tego miaſta, ale żołnierz nieposłuſzny, wymówił ſię od tey wyprawy niedoſtatkiem koni, żywności, y pieniędzy. Zaczym Hetman muſiał woyſko na zimowe ſtanowiſka rozłożyć, zoſtawiwſzy ſtraż znaczną w Wiazmie przy Królewicu.

1617.

Przez cały ten czas Oſſoliński zupełney łaſki y ufności Królewicowſkiey doznawał. Nad to bywaiąc uſtawicznie u Kommiſſarzow, do tey woyny przydanych, zjednał u nich powſzechną dla ſiebie miłość, do czego pomagał mu wiele Hetman Chodkiewicz Stryi iego,

1617. który go iak Syna kochał, y wſzyſtkim zalecał. Kazanowſki młody, lubo ſię z nim zupełnie był pogodził w Warſzawie, nie mogł iednak znieść tey u ludzi tak wielkich wziętości Oſſolińſkiego. Przetoż zazdrością zdięty, udawał go y przed Królewicem, y przed ludzmi Dworſkiemi, iż z Hetmanem y Senatory uſtawicznie przeſtaiąc, do tey przyſzedł hardości, ze ſług Krolewicowſkich lekce ſobie waży, y zwyczaynych z niemi rozrywek unika. Takowey zazdrości, złe ſkutki nie bawiąc pokazały ſię.

Hetman rozkładaiąc Woyſko na zimowe leże, poſtawił był na gościńcu z Moſkwy do Wiazmy idącym dla wſtrętu nieprzyiacielowi oſtrożek, y w nim oſadził Chorągwie Kozac-

kie Oporowſkiego, y Rzezyckiego. Moſkiewſki Hetman Łykow, który nie dawno był przybył do Mozayſka w iedynaście tyſięcy ludu, dowiedziawſzy ſię, iż Chorągwie Rzeczyckiego, żadney oſtrożności nie miały, napadł nieſpodzianie, Kozakow rozgromił, y ſamego Rzezyckiego wziął w niewolą. Przybiegł z ſwoiemi Oporowſki na ratunek, ale od większey nierownie liczby oſkoczony, odnioſſzy ran kilka, rownie iako y Towarzyſz iego, doſtał ſię w ręce Moſkiewſkie. 1671

Ta lubo mała klęſka, nie małego żalu nabawiła Hetmana. Myślił więc, iakimby ſpoſobem oddał wet za wet owemu Łykowowi. W kilka dni dowiedział ſię, iż woyſko iego pod Zamkiem, iednym tylko

1617. proſtym kobyleniem opaſane leżało, bez oſtrożności y należytey obrony, umyślił tedy czatą na nie uderzyć. Na ten koniec kazał ſię przygotować nie ktorym Chorągwiom, y ſam z niemi tę robotkę odprawić, zoſtawiwſzy Krolewica w Wiazmie z ſtrażą doſtateczną.

Kazanowſki ſtarſzy Staroſta Kokenhauſki bratu ſwoiemu ſtryiecznemu Marcinowi, iuż od dawnego czaſu drogę do buławy ścieląc, nie chciał, aby który Hetman co dobrego zrobił. Przetoż y na ten czas poduſzczył Królewica, aby ſię na tę czatę koniecznie naparł, nie dopuſzczaiąc, aby mu Hetman tak piękną do nabycia ſławy ſpoſobność wydzierał. Zaſmakowała mocno ta rada młodemu Panienciu pragnącemu Rycerſkiemi dziełami

ziednać

ziednać ſobie zaletę. Dobrali więc 1617. ſobie pierwſzego Kommiſſarza Lipſkiego Biſkupa Łuckiego, człowieka popędliwego, y przeciągneli go łatwo na ſwoię ſtronę.

Zawołano też y innych Kommiſſarzow na radę. Biſkup Łucki przygotowawſzy ſię dobrze na mowę, pochwalił naprzod ſerce odważne, y duch Rycerſki Królewica, á potym domagał ſię tego koniecznie, y prawie rozkazywał, aby Królewic ſam ſwoią oſobą ſzedł na pomienioną czatę; nakoniec, unioſſſzy ſię zwyczayną popędliwością przydał,, iż nie ma przyczyny tak bar-
,, dzo ochraniać Królewica, ponie-
,, waż ma tyle braci, iż mu trze-
,, ba na ſławę zarabiać, by też y
,, gębę nadſtawić, y nayſzkarad-
,, nieyſze ſzramy odnoſić.

1617. Po Biſkupie miał Hetman mowę, nie ganiąc tey ochoty Królewica, ale pokazuiąc, iż ią rozumem miarkować należy. Wywodził, iż czata ieſt lekkie dzieło, y niby złodzieyſtwo Rycerſkie, ktorego pod nieznaiomym imieniem używaią, a zatym nieprzyſtoi na godną Królewica Oſobę: gdyż ieśliby ſię nie powiodła, uczyniłaby plamę iego honorowi, a nieprzyiaciołom więkſzey dodałaby śmiałości. A do tego, takowe podiazdowe wybiegi, wielu niebeſpieczeńſtwom podlegaią, w które nie należy poddawać bez potrzeby Pana tak wielkiego, uſilnie iemu y Kommiſſarzom od Króla poleconego. Toż ſamo mowił Plichta Kaſztelan Sochaczewſki, Jakub Sobieſki, y inni Kommiſſarze. Ale Lipſki żwawie popierał ſwe zdanie,

y Królewic od niego żadną miarą 1617.
nie dał ſię odwieść, błagaiąc ſobie Hetmana przymileniem ſię, y proźbami. Hetman nie mogąc ſię odiąć naleganiu Królewica, zezwolił na iego żądze, ale iuż nie iako na czatę wybierać ſię począł, bo y piechotę w tę drogę wyprawił dla beſpieczeńſtwa Królewica, y armat kwoli temu kilka wziąć kazał. Zaczym on ſekret, którego czata potrzebowała, nie mogł być utaiony. Jakoż obywatele Wiazmeńſcy widząc na co ſię zanoſiło, oſtrzegli zaraz Łykowa, w Mozayſku kommendę maiącego.

Dnia 8. Grudnia w dzień Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny po rannym Nabożeńſtwie, ruſzył ſię z woyſkiem wyznaczonym Królewic ku Mozaiſkowi, nie iako na czatę, ale

1617. iako do ſzturmu, cięſzko y powoli poſtępuiąc.

W tym ciągnieniu, iuż o pięc mil tylko od Mozayſka będąc Hetman, wyſłał kilkanaście koni przed pierwſzą ſtrażą dla wzięcia ięzyka, zkąd by ſię można było dowiedzieć o poſtępkach nieprzyiaciela. Ledwo co za ſtraż pomkneli ſię naſi, napadli na kilkadzieſiąt Moſkwy, którzy Gońca naſzego z ſtolicy od Dumnych Boiarow z liſtami wracaiącego ſię odprowadzali: do tych naſi ſkoczywſzy, kilku ubili, reſzta do ſwoich pod Mozayſk umkneli. Naſi nie rychło Gońca poznawſzy, dopiero oney ſprawki ſwoiey żałować poczeli. Więźnie iednak do Hetmana przyprowadzili.

Za takim trafunkiem Hetman na tymże mieyſcu, o cztery mile od

Mozayſka woyſko ſwe zaſtanowił, 1617. y dowiedział ſię od więźniow, że nieprzyiaciel był oſtrzeżony, y w dobrey gotowości na przyięcie naſzych oczekiwa. Zaraz więc koło uczyniwſzy, do rady ſię udano, na którey ſtaneło daley nie poſtępować, ale tamże w polu nocować, uważaiąc, iak zechce w tey mierze nieprzyiaciel ſobie poſtąpić.

Hetman tym czaſem więzniow świeżo zabranych wypuścić kazał, y przez nich liſt poſłał do Łykowa w te ſłowa piſany:,, Szedłem za ſczę-
,, ściem Cara Władyſława Zygmun-
,, towicza na przeciwko wam
,, zdraycom iego. Ale że na dro-
,, dze potkałem Gońca Carſkiego,
,, ktòry ſię wracał z Stolicy z do-
,, brym dziełem od Boiar dum-
,, nych, do naſzych Kommiſſa-

1617. „ rzòw, przetoż y ia wracam ſię „ z woyſkiem, życząc raczey po- „ koiu, niż krwi rozlania; y tych „ których nie wiadomie ſtraż moia „ przy Gońcu poimała, odſyłam „ ci„ Takowym piſaniem chciał pokryć Hetman nie pomyślny tey wyprawy ſkutek. Tym czaſem woy ſko w gołym polu nocować muſia- ło. „ Jaka ta noc była dla nas, ſło- „ wa ſą Oſſolińſkiego, kto ſię chce „ domyślić, niech ſobie uważy, że „ to było wpoł Grudnia, w Mo- „ ſkwie, w polu, bez ognia, bez „ iedzenia, bez ſtrawy koniom, y „ bez pościeli: ſam tylko śnieg był „ y poduſzką y pierzyną, a zmor- „ dowanie kolebką, ile mnie, któ- „ ry on cały dzień na grzbiecie „ ſwoim Kiryś Królewicow, nie „ proporcyonalny do moiey ſubtel-

„ ności dzwigać muſiałem. A toli 1617. „ iednak dobrześmy ſię wyſpali, „ bo nas Moſkwa nad wſzyſtko ſpo- „ dziewanie, nie budziła.

Nazaiutrz woyſko udało ſię na po- wrot do Wiazmy. Trzy dni ta droga trwała w ſrogie mrozy, a przytym o głodzie. Nie mało Niemcow le- gło, a y między Polakami wielu doſtało odmrożenia, kalectwa, y u- traty koni. Taki ſkutek rady Kaza- nowſkiego, który zazdroſzcząc ſławy Hetmanowi, pozbawił iey ſamego Królewica, a nieprzyiaciołom ſer- ca y odwagi dodał.

ROZDZIAŁ XIV.

NOWA BURZA NA OSSOLINSKIEGO

Roku 1617. KRólewic, y Kazanowſki ſtary, bacząc, iż ich poſtępek około tey wyprawy nieſczęśliwey, miał być naganiony od Krola (iakoż y był) zlecili Oſſolińſkiemu, aby ułożył liſt, y opiſanie iey imieniem Królewicowym, do ſławney owey faworytki Urſzuli Meierin. Równie y Hetman użył Oſſolińſkiego do piſania podobnegoż liſtu, do ſamego Króla imieniem iego. Królewic uczynił to z poufałości ku Oſſolińſkiemu, a Hetman częścią z miłości pokrewney, częścią z dobrego o nim rozumienia, iż on naylepiey, y nayprędzey mogł temu ſproſtać; iego między inſzemi do

tego wybrał: co młodego Kazanowſkiego niewypowiedzianie bolało. 1617.

W krótce potym Kommiſſarże ſami dobrowolnie na to ſię zgodziwſzy, proſili Królewica, aby na wſzyſtkich, by naytaiemnieyſzych radach, które przy boku iego z Hetmanem odprawowali; kazał Oſſolińſkiemu bywać. Uczynił to chętnie Królewic, y nadto zlecił mu piſanie Dyaryuſzu tey woyny, dla Ceſarza y Elektora Bawarſkiego.

Tych tak poważnych uczynionych Oſſolińſkiemu honorów, nie mogł ſtrawić zazdroſny, a łaſką Królewicowſką nadęty Kazanowſki, rozumieiąc, iż to wſzyſtko miało być dla niego hańbą, cokolwiek ku ſławie y ozdobie Oſſolińſkiego dzia-

1617. ło ſię. Ten hardy młodzian, iak wielce był od Królewica kochany, tak równie od innych, a mianowicie Kommiſſarzów Rzeczypoſpolitey nie nawidziany. Jeden z nich Staniſław Zorawiński Kaſztelan Bełſki zwykł był o nim częſto mawiać te dwa wierſzyki z *Paſtor Fido* wyięte.

O Villano indiſcreto, & importuno,
Mezzo houmo, mezza capra, & ſtolta beſtia.

Przeciwnym ſpoſobem Oſſoliński miał powſzechną u wſzyſtkich miłość, y powagę; częścią dla wyſokiey nauki, y roztropności, częścią dla miłych y łagodnych obyczaiow. Nie mało mu też y ztąd przybywało wziętości, że był bliſkim Hetmana Chodkiewicza krewnym. Sam nawet Królewic, lubo mu Kazanowſki ſerce pſował, nie tylko go ſzacował wielce, ale też y 1617. kochał. Młodź tylko Dworſka ſwawolna nie lubiła go, ztey ſzczegulnie przyczyny, iż unikaiąc z niemi dla ich płochości ściſłego przeſtawania, wolał z ſtarſzemi y ſtatecznemi ludzmi bawić ſię: co oni ſobie za wzgardę poczytowali. Kazanowſki zaś był ich bożkiem, iż ktoremu z nich chciał, łatwo iednał u Królewica łaſkę.

Był w tey zgrai Tryzną Litwin powinowaty Sapiehow, y od nich do Dworu Królewica oddany. Z dziecinnych lat, między żołnierſtwem przy Chorągwi wychowany, przyzwyczaił ſię do burd, y zuchwalſtwa. Kazanowſki uiąwſzy go ſobie, namowił łatwo, żeby ſię przed pokoiem zwadził z Oſſolińſkim, y wzgardę mu iak naywię-

1618. kſzą wyrządził, przyrzekaiąc, iż go zaſtąpi u Krolewica, y do wielkiey mu u niego łaſki dopomoże.

Roku 1618. początek, otworzył mu do tego ſpoſobność. Wſam bowiem nowy rok był on weſpoł z Tryzną na obiedzie u Alexandra Gąſiewſkiego, pod ten czas Referendarza Litewſkiego, męża dla wielkich dzieł Rycerſkich, nieśmiertelney pamięci godnego.

Tam przebrawſzy miarkę w napoiu Tryzna, zaczął zwadę z Towarzyſtwem Hetmańſkim, z taką zuchwałością, że goście nie dokończywſzy uczty, muſieli ſię porwać od ſtołu. Zmartwiony tym poſtępkiem Goſpodarz, zaczął łagodnemi ſłowy hamować Tryznę, ale ten hardzie odpowiedziawſzy, na iego ſamego porwał ſię do broni, ſy

wiele innych nieprzyſtoynych lekkości narobił. 1618.

Tegoż dnia Oſſolińſki iadł wieczerzą u ſtarego Kazanowſkiego. Przychodzi tam Tryzna niewyſzumiawſzy ieſzcze uczty Gąſiewſkiego. Zaczyna opowiadać hiſtoryą ſwey zwady, y tryumf otrzymany nad Goſpodarzem, łżąc go nayuſczypliwſzemi ſłowy. Oſſolińſki lubo nie miał oſobliwſzey z Gąſiewſkim przyiazni, nie mogł iednak znieść owego ſzkalowania: przetoż zaczął mu przekładać, iż nie miło mu było ſłyſzeć takie obelgi ludzi nieprzytomnych, a zaczym radził mu, aby o inney materyi chciał z niemi mowić, ieśli ſię podoba. Uraziło to Tryznę, y przyſzłoby do żwawſzey kłotni z Oſſolińſkim, gdyby Kazanowſki nierozerwał.

1618. A że iuż czas był wieczerzy Królewicowſkiey, poſzedł Oſſoliński do niey ſłużyć podług zwyczaiu. Poſpieſzył za nim Tryzna, y zaraz przed pokoiem Królewicowſkim zaczął go nie przytomnego łżyć ſzkaradnie, przy czeladzi pokoiowey, y ſtołowey. Znaydował ſię przy tym ieden z wyroſtkow Oſſolińſkiego, y nie mogąc znieść Pana ſwoiego zniewagi, począł ſię za niego uymować. Czym urażony Tryzna porwał ſię, chcąc go bić, ale przytomni nie dopuścili. Zaczym poſzedł do ſwego złożenia dla użycia ſnu, którego wielce potrzebował. Oſſoliński tym czaſem bawił u Królewica, aż poki ſię układł. Gdy z tamtąd odchodził, rozkazał mu Królewic, że ieśliby mu Hetman iakie papiery przyſłał, żeby ie za-

raz odnoſił do Królewica, y choćby iuż ſpał, żeby go obudził. Ledwie Oſſoliński do złożenia ſwoiego przyſzedł, zaraz mu, ow iego wyroſtek zaczął opowiadać zelżywe Tryzny przeciwko iego honorowi mowy. Niewypowiedzianie zafraſował ſię tą nowinką Oſſoliński, iako kochaiący ſwoy honor, y żywego przyrodzenia młodzian; przetoż zaraz chciał biedz do Tryzny dla pomſczenia ſię nad nim ſwey krzywdy, ale go Medyk Królewicowſki Hieronim Cazzie Włoch rodem, człowiek wielce uczony, y miły Królewicowi, od tego zapędu wſtrzymał, przekładaiąc mu nieſzczęśliwe ztąd ſkutki, gdyby tuż pod bokiem Pańſkim w nocy, w ziemi nieprzyiacielſkiey, y w mieście podeyrzaney wiary, śmiał wzniecać rozruch iakowy. 1618.

1618. W tym na ſzczęście, przynioſł mu pokoiowy Hetmańſki owe papiery, które Królewic kazał mu przynoſić do ſiebie. Oddawſzy ie tedy Oſſolińſki Królewicowi iuż zaſypiaiącemu, proſił go, aby mu wolno było kilka ſłow przytym powiedzieć. Zezwolił na to Krôlewic, y zaraz Kazanowſkiemu wyniść z pokoiu rozkazał. Przełożył zatym Oſſolińſki, iak mogł w takim razie, ſkromnie, y cierpliwie ſwą ſkargę, proſząc aby Krôlewic, iako Pan baczny, iął ſię o krzywdę iego honoru.

Królewic gniewem na Tryznę zdięty przerwał mu mowę, z temi ſię ſłowy odzywaiąc „ upewniam „ cię moy Woiewodziczku, że ten „ łotr, twarzy moiey iuż więcey „ nie obaczy, y z pokoiu zaraz wyrzu-

„ cony będzie: pokażę ci, 1618.
„ iak mię ten poſtępek obchodzi:
„ ażeś ſobie w tym żalu cierpliwie
„ począł, dziękuięć y pamiętać
„ będę.

Z takową odprawą Oſſolińſki weſoło ſpać poſzedł: ale Kazanowſki dowiedziawſzy ſię od Królewica, o tey ſkardze, całą noc na to pracował, aby Królewica przeiednał, udaiąc Oſſolińſkiego za hardego, kłotliwego, y wſzyſtkim iego ſługom nieznośnego człowieka; tak dalece, że Królewic odmienił zupełnie ſwe zdanie o niewinności Oſſolińſkiego.

Nazaiutrz, gdy przedpokoy Królewica otworzono, wſzedł podług zwyczaiu Oſſolińſki dla ubierania iego, zdziwił ſię niewymownie, gdy uyrzał tam nieſpodzianie Tryz-

H

1618. nę, z twarzą weſołą, y miną niby tryumfuiącą. Zmieſzany tym widokiem, a boiąc ſię, aby go gniew do iakiego nieprzyſtoynego poſtępku niepobudził, wyſzedł wnet ztamtąd do ſwego złożenia. Spotkał go ſtary Kazanowſki na ſchodach, y wypytawſzy ſię o przyczynie iego pomieſzania, radził mu, aby powrocił do pokoiu, obiecuiąc, iż on ſam będzie proſił Króiewica o ukaranie Tryzny. Oſſoliński znaiąc doſkonale obłudę iego, przerwie mu, mowiąc „ ſam ia potrafię Tryznę u„ karać; nie oto mi chodzi. To „ mię martwi, że Królewic żalu „ mego, y obietnic ſwoich tak „ prętko zapomniawſzy, krzyw„ dę moię iakoby w poſmiewiſko „ obraca, którey ia mimo ſię nie „ puſzczę, aż oczy iego ſamego ta-

„ kówym widowiſkiem napaſę, ia- 1618.
„ kiego nie odżałuie. „

To rzekłſzy, poſzedł do ſwego złożenia, gdzie iuż zaſtał Hetmana y kilku Kommiſſarzow, ſwoich przyiacioł, ktorzy u niego zwykli byli oczekiwać czaſu na Mſzą pokoiową. Gdy ſię ci na pomieſzanie iego zdziwili, opowiedział im całą rzecz z taką żywością, iż ſię wſzyſcy gniewać o to poczeli. Hetman zaś tak był tym poruſzony, iż rzekł. „ Przyſięgam, że noga moia „ nie poſtanie u Królewica, ieśli „ tak plugawą lekkością nas ſtar„ ſzych da znieważać tym ſczecz„ kom, ktòrymby dobrze boty na„ ſze wycierać. „

W tym ſtary Kazanowſki przybiegł po Oſſolińſkiego, aby ſzedł ubierać Królewica, oznaymuiąc mu

1618. przytym, iż Królewic kazał iuż precz poyść z pokoiu Tryznie. Poszedł więc za radą przyiacioł Ossoliński, y podziękował Królewicowi za wzgląd na iego krzywdę: poznał iednak z iego twarzy, iż to nie z chęci, ale z boiaźni uczynił, aby Hetmana, y przyiacioł iego nie odraził od siebie.

Nazaiutrz Stanisław Kazanowski przyszedł do Ossolińskiego, prosząc niby, ale z taką miną, iakoby rozkazował, y z takiemi wyrazami, iakby Ossoliński był powinien to uczynić dla niego, aby darował Tryznie swą urazę. Ossoliński swoy gniew trybem Dworskim pokrywaiąc, odpowiedział mu skromnie, iż krzywda iego nie może być prostym przeprosżeniem nadgrodzona. Wymawiał zatym samemu Ka-

zanowskiemu, iż on zapomniawszy 1618. na swoie z nim spowinowacenie, y na chleb iego Oyca, którego wszyscy iego rodzeni używali, y ieszcze używaią, więcey poważa przyiaźń Tryzny, niż iego żal sprawiedliwy. Po tey rozmowie, oba z siebie nie kontenci rozeszli się.

Wieczorem, gdy Kazanowski był w pokoiu z Królewicem, a Ossoliński na iego rozbieranie czekał przed pokoiem, wchodzi Sapieha Podczaszy Litewski prowadząc z sobą Tryznę prosto do Królewica. Obrot to był Kazanowskiego, który udawszy Ossolińskiego przed Panem, iż przez hardość swoię niedał się przeiednać Tryznie, namowił Sapiehę, za radą samego Królewica, aby się on za Tryzną wstawił.

1618. Nieznośnym żalem ten widok przeniknął serce Ossolińskiego, tak dalece, iż zalawszy się łzami, wyszedł z przedpokoiu, y pobiegł do Hetmana, proszącgo, iako swego krewnego o radę, iakby miał sobie w tey okoliczności postąpić. Pocieszył go Hetman, y niekazał mu bywać u Królewica, ażby się on sam z nim oto rozmowił, przyrzekaiąc, iż iego urazę, bierze za swoię.

A że Hetman przez dni cztery choruiąc, żadney na zdrowiu swym poprawy nie doznawał, a wiedział, iż się Krolewic tak długim Ossolińskiego niebywaniem obrażał, wezwał do siebie Księdza Lesiewskiego, y z wielką żwawością ganił Królewicowskie postępki, przydaiąc, iż nie chce w tey krzywdzie od-

stąpić Ossolińskiego, a Tryznę sam 1618. łatwo ukarze, ieżeli Królewic nie zechce uczynić sprawiedliwości. Nakoniec wymawiał tak długie Ossolińskiego niebywanie u Królewica, z tym się oświadczaiąc, iż się to działo za iego rozkazaniem.

Na te poselstwo przez tegoż Księdza odpowiedział Królewic, iż ponieważ Tryzna to tylko na Ossolińskiego gadał, co wzgardę iakąś znaczyło, a honorowi iego uszczerbku nie sprawowało, przetoż dość z siebie uczynił, gdy Tryznę z pokoiu swego oddalił, pokiby iego nie przeprosił, a że on przez hardość swoię nie dał się przebłagać, więc trudno mu było na przyczynę Sapiehow nie odpuścić Tryznie tey winy. Nakoniec przydał, iż przez wzgląd na Hetmana z no-

1618. wu rozkaże Tryznie od usług iego zatrzymać się, ażby przeprosił Ossolińskiego, byle też y on iuż więcey nie był w tym tak drogim.

Uspokoiła ta odpowiedz Hetmana, y Ossoliński też miał dosyć natym, żeby go Tryzna przy wszystkich przystoynie przeprosił. Szedł zatym z Księdzem Lesiewskim do Królewica, y dziękował mu za powtorzone krzywdy iego uznanie, wymawiaiąc się przytym z omieszkania przez dni kilka iego posługi. Na te ostatnie słowa odezwał się Królewic z twarzą zmarszczoną w te słowa „ *wszakżem-po was nieposyłał.* Ossoliński na to rzecze z pokorą. „ Pamiętam Nayiaśnieyszy Królewicu, żem bez wezwania y posyłania waszey Królowicowskiey „ Mości, dobrowolnie, y z własney

„ ochoty przystał do Waszey Królewicowskiey Mości. „ 1618.

Nazaiutrz podług rozkazania Królewicowego, gdy wszyscy Kommissarze, y Dwor, y Towarzystwo było po Mszy zgromadzone w przed pokoiu, Ksiądz Lesiewski Tryznę przyprowadził, y zaczął przeprosiny. Tryzna wyznawał z pokorą swą winę, składaiąc nie uważne swoie słowa ; na piiaństwo. Przyiął tę wymowkę Ossoliński, y oświadczył się, że na rozkazanie Królewica, zapomina swey krzywdy.

Od tego czasu Kazanowski nie śmiał mu dawać zaczepki, a Tryzna poznawszy nie dobry grunt iego serca, zerwał z nim przyiaźń, y wszystkie iego chytre namowy Ossolińskiemu opowiedział.

ROZDZIAŁ XV.

DALSZE WOIENNE OBROTY

Roku 1618. PO owey nie pomyślney pod Mozayſk wyprawie, Kommiſſarze woienni wyſłali do Stolicy Rydzickiego, z namową do Moſkalow, aby ſię ſkłonili do traktatu pokoiu, któryby był z honorem Królewica Władyſława, ale Moſkale nie tylko z nim mowić, ale nawet puścić go do Stolicy nie chcieli. Kommiſſarze maiąc nadzieię, iż ſię Moſkwa upamięta, wyprawili do niey nie iakiego Baczyńſkiego lekkiey Chorągwi Towarzyſza, ale śmiałego y ſprawnego człowieka, zalecaiąc mu, aby przypomniał Moſkalom przyſięgę wierności Królewicowi

uczynioną, y upewnił, ich o iego łaſkawości. 1618.

Uczynił on zadość woli Kommiſſarzow, ale przywiozł odpowiedz zbyt dumną, y grubą, nie bez nadziei iednak pokoiu. Wyſłano więc znowu Rydzickiego. Użył on wiele trudności nim ſię przedarł do Stolicy, z tym wſzyſtkim łagodnie był ſłuchany, y wyrobił to, iż Moſkwa wzaiemnie ſwego poſłanika wyſłała do Kommiſſarzow, dla ułożenia, gdzie, y iakim ſpoſobem miano o pokoy traktować.

Tym czaſem Królewic wyſłał Lwa Sapiehę Kanclerza Litewſkiego na Seym do Warſzawy, aby wyrobił u Stanow podatki nowe na poparcie woyny Moſkiewſkiey, ale prożne te były zabiegi. Prywatne kłotnie, które przeciwko Hetmanowi

1618. Zołkiewſkiemu Xiążęta Zbaraſcy, Jerzy y Krzyſztof wzniecali, nie dopuściły ſkutku pożądanego. Uchwalono wprawdzie, ale zbyt mały pobor, y zalecono Kommiſſarzom, aby iak nayprędzey woynę pokoiem kończyli, a podatkami Obywatelow nie obciążali.

Tym czaſem pułki Sapieżyńſkie, te naybardziey które uporczywie przy zmyślonych owych Demetryuſzach ſtały, nie odebrawſzy przez trzy mieſiące żołdu ſwoiego, poczeły ſię buntować, żadnych nieprzyimuiąc rozkazow od ſwych Wodzow. Oſzukani nie raz obietnicami prożnemi, nie dały ſię onemi ugłaſkać, choć na piśmie im one podawano. Zaczym uradzono, aby Królewic miał do nich publiczną mowę: do którey piſania, że ſię

y Oſſolińſki nieco przyłożył, umyśliłem ią tu wyrazić. 1618.

„ Na piękną zaiſte pochwałę „ przez hardy waſz upor zaſługuiecie Rycerze, ieżeli iednak ieszcze „ mogę was nazwać tym imieniem. Mogłemże ſię tego ſpodziewać po Szlachcie Polſkiey, „ ktorey niepoſzlakowaną ku ſwoim Królom wierność zuchwalſtwem waſzym kazicie, gdy Syna waſzego Króla, waſzego „ wſpołżołnierza, prac y nie wygod waſzych towarzyſza, daleko od Oyczyzny, w kraiu nieprzyiacielſkim, między tylą nieheſpieczeńſtwami zoſtaiącego, „ opuſzczacie, y na ſztychy wydaiecie? Więc godnieyſi byli, owi „ bezecni obłudnicy, owi mowię „ Demetryuſzowie, ktorym bez

1618. „ żołdu, bez pieniędzy, w niedo-
„ ſtatku y uſtawicznych trudach,
„ zdrowiem, y życiem waſzym
„ ſłużyliście? a ia krew waſzych
„ Królow, zrodzony y wychowa-
„ ny wiedneyże z wami Oyczyz-
„ nie, wielkim Kſiążęciem Mo-
„ ſkiewſkim prawnie obrany, nie
„ będę tak ſzczęśliwym? Czyż mo-
„ że być większa nie roſtropność,
„ w ten czas właśnie, gdy pieniądze
„ ze ſkarbu wyſyłaią, bunt pod-
„ noſić, y te na ſiebie hańbę zacią-
„ gać, żeby potomność o was mo-
„ wiła, żeście Królewica waſzego
„ wpośrzod niebeſpieczeńſtwa od-
„ ſtąpili. Radbym co pomyślniey-
„ ſzego na waſzę zaletę donieść
„ Królowi. Już prawie w rę-
„ ku pioro trzymałem, żebym ła-
„ ſce y hoyności Królewſkiey za-

„ ſłużonych polecił. Ale zuchwa- 1618.
„ łość waſza przymuſza mię, a-
„ bym tegoż ſamego piora użył
„ na oſkarżenie waſzey zaciętości,
„ y na domaganie ſię kary, przez
„ nią zaſłużoney. Mam nadzieię,
„ że nie będzie zbywało na Bo-
„ ſkiey nad wami pomście, nie bę-
„ dzie zbywało na ſzczęściu Kró-
„ lewſkim, nie będzie zbywało na
„ innych wiernych Pułkach, któ-
„ re przez ſwą ſtateczną wierność,
„ ſprawiedliwą ſobie nadgrodę za-
„ ſłużą. Tamtym ia moie zdrowie,
„ y moie doſtoieńſtwo tym be-
„ ſpieczniey powierzę, że nie tyl-
„ ko Rycerſkiemi dziełami, ale też
„ wiernością y miłością ku Syno-
„ wi Króla ſwoiego, zaſzczycać
„ ſię umieią. Zyczę tedy, abyście
„ uznawſzy błąd, powrocili do

1618. „ waſzey powinności, albo ieżeli „ chcecie być w uporze waſzym „ zatwardziali, nie tamuycie przy- „ naymniey nam dalſzego tey „ woyny biegu.

Ta mowa tak była ſkuteczna, iż zawſtydzone, y obietnicą Królewica zagrzane pułki, odſtąpili ſwego uporu. Zaczym ogłoſzono po całym obozie, że wſzyſtkie woyſko z zimowych ſtanowiſk ma daley ruſzyć.



ROZDZIAŁ XVI.

ZNOWU OSSOLINSKI W BIEDZIE

BYł w pokoiu Królowey między Komornikami Zapędowſki nie- Roku 1618. iaki, z Prowincyi Pruſkiey rodem. Ten potrafił ſobie ſerce y oſobliwſzą poufałość Królewica pozyſkać. Gdy ſię na wyprawę Moſkiewſką Królewic wybierał, Zapędowſki ofiarował mu ſię za ſzpiega przy Dworze, obiecuiąc mu wſzyſtko donoſić, coby tam, albo mowiono, albo czyniono. Zaczym zalecił mu Królewic, aby wſzyſtkie ſwe do iego liſty, zapiſywał, y poſyłał do Oſſolińſkiego. Stániſław Sapieha Marſzałek Litewſki, wielki przyiaciel Denhoffa Staroſty Łay-

1618. ſkiego, nie tylko ſam kochał owego Zapędowſkiego, ale też y u Denhoffa wyrobił mu poufałość tak wielką, iż ſię go nie wyſtrzegał, y częſto go w ſwoim pokoiu, gdzie różne liſty kupami leżały, zoſtawował.

Dnia pewnego, gdy Denhoff wyſzedł z ſwego pokoiu, Zapędowſki poſtrzegł dwa liſty na ſtole leżące, ieden Oſſolińſkiego, a drugi Kaſztelana Sochaczewſkiego, y one ſkrycie ſprzątnowſzy, oznaymił Królewicowi, co ſię w nich zawierało; obiecuiąc mu one, w przyſzłym tygodniu nadeſłać.

Odebrawſzy tę nowinę Królewic, wezwał zaraz do ſiebie Hetmana na ſekretną rozmowę, y użalił ſię przed nim, iż dwoch ma przy boku ſwoim nieprzyiacioł, którzy

go do Dworu opiſuią. Zmieſzany 1618.
na te ſłowa Hetman, ſpytał go zaraz, ieśli z tych dwoch ieden, nie ieſt iego Synowiec Oſſolińſki? Królewic nic na to nie odpowiedziawſzy, obiecał mu za przyściem drugiey poczty, ukazać ſame ich liſty.

Po tey rozmowie Hetman opowiedział rzecz całą Oſſolińſkiemu, Kaſztelanowi Sochaczewſkiemu, Sobieſkiemu, y Xiędzu Szołdrſkiemu, który był za Sekretarza Królewicowi przydany; radząc, aby w tey mierze byli oſtrożni, ieśli ſię do tego poczuwali. Wziąwſzy potym na ſtronę Oſſolińſkiego, mocno ſię wypytywał, ieżeli on czego nie piſał o Krolewicu. Na co mu Oſſolińſki iaśnie odpowiedział, iż te liſty, których ſię Królewic ſpodzie-

1618. wał, iego być muſzą zapewne, ale naymnieyſzey przeciwko oſobie Królewica litery niezawieraią, gdyż znał ſwoie powinność, że mu należy raczey pokrywać ſłaboſci, ieśliby iakie były, Pana ſwoiego; niżeli one opiſywać. Do tego ſię iednak przyznał, iż piſał o Kazanowſkim, ale rzecz prawdziwą.

Domyślił ſię zaraz Oſſoliňſki, iż to ſprawka być muſi Zapędowſkiego, ktory takowe rzeczy donoſi Królewicowi; przetoż gdy przyſzła poczta świeża, Xiądz Szołdrſki, do ktorego Kozacy liſty naprzod oddawali, przybiegł do Oſſolińſkiego z liſtami Zapędowſkiego. Nie zwyczayna ich grubość, dała pochop do domyślania ſię, iż były oną zdobyczą nadziewane. Xiądz

Szołdrſki miał zwyczay piſywać do 1618.
Xiędza Cieleckiego, Referendarza Koronnego, y kochanego Królowey Kanclerza, wuia ſwoiego, o ſprawach Królewicowych, zaczym boiąc ſię, czy nie było iego liſtu, począł nalegać na Oſſolińſkiego, aby on plik liſtow otworzył.

Nie dał ſię na to żadnemi namowami nakłonić Oſſolińſki, tym ſię ſkładaiąc, iż ſię mu nie godziło, cudzey zdrady dochodząc, łamać ſwą wierność przeciwko Panu, który mu tych liſtow powierzał. Zatym poſzedł do Krolewica proſto, y oddał mu ow plik nie naruſzony. Z wielką ciekawością otworzył go Królewic, y zaraz po Hetmana poſłał.

Były w tym pliku dwa liſty Oſſolińſkiego, a ieden Kaſztelana So-

1618. chaczewſkiego. Hetman obaczywſzy Synowca charakter, zląkł ſię, ale przeczytawſzy te liſty, zaraz ochłonął: gdyż w iednym nic nie było więcey z nowin, iak tylko te słowa: *U nas wſzyſtko po ſtaremu*: a w drugim opiſane było, plugawe Kazanowſkiego piiaństwo, y niepiękny iego w tym piiaństwie poſtępek.

Hetman poſtrzegłſzy, iż w tym liście, nic takowego nie było, coby ſię oſoby Królewica tykało, wielce ſię ucieſzył, z tym wſzyſtkim obiecał Królewicowi, iż zgani Oſſolińſkiemu, że y to nawet śmiał opiſywać; ale Królewic zaklął go, aby pod przyſięgą Hetman obiecał, iż mu nic o tym mowić nie będzie. Jakoż y dotrzymał tego, gdy bowiem ſpytany był po tym od Oſſolińſkiego, coby to za

liſty były, odpowiedział: nic nie 1618.
ma, iednakże bądz oſtrożnym, a Pana Sochaczewſkiego przeſtrzeż, iż iego liſty znayduią ſię w ręku Królewica.

Od tego czáſu zaczął Królewic większe nierownie iak przed tym przywiązanie ſerca ſwoiego ku Oſſolińſkiemu pokazywać; ſczerzeli to czynił albo nie, zgadnąć tego nie można było: to pewna, iż mu na znak ſwoiey oſobliwſzey poufałości, kazał przy ſobie częſtokroć ſypiać, liſty Niemieckie znowu przed ſobą czytać, nie tylko te, ktore Urſzula owa kochanka Krolowey do niego piſywała, ale y te nawet, ktore od Króla y Królowey z bardzo taiemnemi radami przychodziły: co większa odpiſuiąc na nie, zażywał częſtokroć rady Oſſo-

1618. linſkiego, y iego zdanie przyimował.

Kazanowſki widząc; że otworzyſtą nieprzyiaźnią nic nie mogł z Oſſolinſkim wſkurać, pokazywał po ſobie we wſzyſtkich poſtępkach wielką ku niemu przychylność. Nie trudno było Dworſkiemu człowiekowi chęć zemſty płaſzczykiem przyiaźni pokrywać. Znał to dobrze Oſſolinſki, przetoż oświadczenia oświadczeniami płacił, ale ściśleyſzey nie śmiał z nim zabierać poufałości, lubo go do niey tym mocniey pociągał Kazanowſki, im uſilniey pragnął zepſuć mu łaſkę u Królewica. Czas to pokazał.



ROZDZIAŁ XVII.

HETMAN OD KAZANOWSKIEGO OBRAZONY.

RUſzywſzy Hetman z zimowych ſtanowiſk woyſko, umyślił ciągnąć pod Boryſſow, chcąc nieprzyiacioł nie daleko z tamtąd obozuiących, w pole wyprowadzić, y do potyczki ich przymuſić. W tym ciągnieniu, Pułki Piotra Opalinſkiego, y Liſowſkich Kozakow nadeſzły. Po nich przybył z ſwemi Pułkami Marcin Kazanowſki, ktory roku przeſzłego był z Obozu Królewica wyſłany do Zołkiewſkiego Hetmana, dla wzmocnienia iego przeciwko Turkom y Tatarom. Ten po uſpokoieniu w tamtey ſtro- Roku 1618.

1618. nie granic naſzych przez traktaty, gdy znowu powracał do Obozu Królewica, dobył po drodze Staroduba, y Moſkałow ztamtąd wypędził. Nadęty tym powodzeniem, rokował ſobie niezawodnie wczas przyſzły Buławę, a tym czaſem nad woyſkiem Koronnym w Obozie Królewica rząd ſpolny, y rowny z Hetmanem Litewſkim Chodkiewiczem. Te iego nadzieie podſycał, y bardziey rozniecał brat iego ſtarſzy Staroſta Kokenhauſki, Ociec kochanka Królewicowſkiego, ktory iuż oddawnego czaſu, do tego ſtopnia drogę mu uścielał. Wiedział iuż od nie iakiego czaſu Chodkiewicz o tych zamyſłach Kazanowſkiego, przetoż chcąc ſię pozbyć dumnego towarzyſza, takiego użył fortelu. Wziąwſzy z ſobą

Offolińſkiego na taiemną z Królewicem rozmowę, przełożył potrzebę napiſania Ordynacyi y ułożenia porządku, ktory na tey wyprawie miały Pułki zachować tak w ciągnieniu, iako w ſtawaniu Obozem. Zezwolił na to Królewic, y zlecił Offolińſkiemu, aby zaraz za dyktowaniem Hetmana, tę Ordynacyą piſał. 1618.

Taki więc ułożony był porządek: naypierwſze mieyſce dano Pułkowi Kiſzki Staroſty Parnawſkiego, drugie Pułkowi Zienowicza Kaſztelana Połockiego; trzecie Pułkowi Hetmańſkiemu, czwarte Królewicowſkiemu, piąte Pułkowi Piotra Opalińſkiego Staroſty Szremſkiego, ſzoſte y oſtatnie Pułkowi Marcina Kazanowſkiego. Roty zaś w te Pułki tak podzielono, że z

1618. owey części woyſka, ktorą miał przyprowadzić Kazanowſki, ledwo mu ośmſet człowieka zoſtało. Nie zrozumiał młody Królewic, do czego baczny, y roſtropny Hetman zmierzał, przetoż na iego prozbę, pomienioną Ordynacyą podpiſał bez trudności.

Piątego dnia po tey Ordynacyi podpiſaniu, przyſzły liſty do Królewica od Marcina Kazanowſkiego, w ktorych on donoſił o ſwoim zbliżeniu ſię. W krotce potym oſtrzeżony od brata ſwoiego o świeżey Pułkow Ordynacyi, napiſał powtorny liſt do Królewica, poſyłaiąc mu kondycye, pod ktoremi miał ſię złączyć z woyſkiem przy nim będącym: kondycye, zaś były te. *Pierwſza.* Aby ta cała część woyſka z ktorą on ſzedł, zupełnie do iego

rządu należała. *Powtore.* Aby przy 1618.
Obozie, oſobnym ſtanowiſkiem gdzie mu ſię będzie podobało, ſtawał. *Potrzecie.* Aby miał oſobno ſtraż, y haſło. *Poczwarte.* Aby w ciągnieniu był pierwſzym. *Naoſtatek* aby wykonanie kary nad iego Pułkami, do iego należało. Podobne kondycye wymuſił on niedawno na Hetmanie Zołkiewſkim, gdy ſię z iego Pułkami miał łączyć przeciwko Turkom. Rozumiał tedy, że y Chodkiewicz będzie muſiał one podpiſać, ile że miał Królewica po ſobie. Staroſta Kokenhauſki oddaiąc pomienione kondycye, od brata ſwoiego, tak dobrze umiał ie oſłodzić, iż Królewic na niezezwolił. Przetoż upatrzywſzy czas w ciągnieniu woyſka, zbliżył ſię na koniu do Chodkiewicza, y podał

1618. mu ie do czytania, mieniąc, iż mu ſię zdaią być ſprawiedliwe: Nietayno było Chodkiewiczowi, iak Marcin Kazanowſki poſtąpił ſobie nie dawno z Zołkiewſkim Hetmanem Wielkim Koronnym: domyślał ſię więc, iż y iemu zechce podobne kondycye przepiſywać, ale ſię tego nie ſpodziewał, żeby Królewic miał ie chwalić, y potwierdzać. Przetoż tak ſię ztąd zafraſował, że go zaraz zwyczayna zdrowia ſłabość porwała, iż mało nie ſpadł z konia. Nic iednak na to Królewicowi nie odpowiedział pod ten czas, tylko ſię oddalił od niego, y wprzod poiechał między Pułki: gdzie nayprzod przed Oſſolińſkim, potym przed innemi przyiacioły, ſwoy żal opowiadał.

Wſzyſcy mu powſzechnie radzili,

aby przy ſwoim doſtoieńſtwie ſtał 1618. potężnie, y nie dopuſzczał Kozackiemu nie dawno Rotmiſtrzykowi ſwoiey władzy umnieyſzać.

Stanął zatym Dnia 28. Czerwca Oboz na Krzemieńſku. O kilka mil ztamtąd rozłożył ſwe Pułki Marcin Kazanowſki, y nie chciał ſię z wielkim Obozem łączyć, ażby mu pozwolono, czego ſię domagał. Nalegał więc znowu Królewic na Hetmana, aby w tym razie nie czynił trudności, osładzaiąc dumę Kazanowſkiego tym pozorem, iż woyſko iego, ſtoiąc razem z Litewſkim, nie mogłoby ſię zgodzić, a zatym naſtąpiłyby kłotnie, niezgody, y porożnienie umyſłow. Hetman na wſzyſtkie prożby y grozby Królewica, ſtał nieporuſzony przy ſwoim doſtoieńſtwie.

1618. Roſtropnieyſi ludzie przekładali Krolewicowi, iż tym naleganiem ſwoim, odrazi od ſiebie tak dawno ku niemu przychylne y porywcze na iego uſługi ſerce Hetmana, y że Król ktory go tak wielce ſobie ſzacuie, mocno ſię o to urazi, gdy ſię dowie, iż Królewic chce tak uporczywie z nim porownywać Kazanowſkich, nie bardzo iuż miłych Królowi.

Takowe uwagi wſtrzymały zapęd Królewica, y zdanie iego odmieniły. Zaczym począł przez ſwego kochanka Staniſława Kazanowſkiego, namawiać iego Stryia Marcina, aby odſtąpiwſzy od tych kondycyi, wſzedł do Obozu, upewniając, iż iego honor, y ſławę będzie miał zawſze na pilnym baczeniu. Na takowych umowach cztery dni ſtrawiono.

RO-

ROZDZIAŁ XVIII.

POROZNIENIE HETMANA Z KROLEWICEM

Piątego dnia, to ieſt drugiego Lipca przyciągnął z ſwemi ludzmi do obozu Kazanowſki. Na pierwſzym wſtępie mocno ſię Chodkiewicz uraził, gdy poſtrzegł, iż za Kazanowſkim Hetmańſki znak nieſiono. Uwiedziony gniewem obrocił ſię do Królewica mowiąc „ *Każ WKMC. iego przeſtrzedz, aby ten znak do torby ſchował, bo mu go każę ſtłuc na łbie.* Niemniey y Kazanowſki był rozgniewany, gdy obaczył, że mu w oſtatnim płocie Obozowym ſtanowiſko wyznaczył Obożny Hetmańſki. Roku 1618.

Takowe kłotnie wprawiły Hetmana w chorobę, dla którey na

K

1618. tymże ſtanowiſku woyſko bawić muſiało. Dnia 3. Lipca, gdy w namiocie przy chorym Hetmanie Oſſolińſki, Sobieſki, y Staroſta Srzemſki ſiedzieli, przyſzedł Nowodworſki Kawaler Maltańſki od Królewica z tym pytaniem przyſłany, iakim porządkiem w dalſzym ciągnieniu miały iść Pułki: takim, odpowie Hetman, iaki ieſt od Królewica w Wiazmie podpiſany, y że iuż podług tey Ordynacyi, kartki rozeſłał do Pułkownikow, aby y o rotach ſwoich y oporządku wiedzieli.

Wrócił ſię znowu Nowodworſki, y odpowiedział, iż ſię nie podoba Królewicowi ta Ordynacya, ktora tam kiedyś była napiſana w nieprzytomności woyſka całego; y że na to nie może zezwolić, aby Pan Kazanowſki miał być na oſtatku

położonym, y zbierać za drugiemi podkowy. Hetman na to: Rozumiałem, rzecze, iż co ſię raz Królewicowi Jmci podobało, miało ſię zawſze podobać. Przetoż rozeſłałem ten Porządek do Pułkownikow, y odwoływać go nie mogę bez uſzczerbku mey ſławy, y bez urazy drugich. Przychodził znowu kika razy Nowodworſki z Królewica poſelſtwami tak przykremi, że y Hetman więcey ich ſłuchać nie chciał, y on tak oſtrych Hetmańſkich odpowiedzi znoſić nie mogł. Poſłał za tym Królewic Xiędza Szołdrſkiego, Sekretarza od Króla ſobie przydanego do Hetmana, z tym oświadczeniem, iż ponieważ Pan Hetman nie chciał inſzego porządku uczynić; przetoż może ten Pułk oſtatni, komuby. chciał 1618.

1618. zlecić, a Królewic swoy Pułk Kazanowskiemu porucza. Hetman y na to nie chciał zezwolić, daiąc przyczynę, iż Pułk iego był od samego Króla oddany Plichcie Kasztelanowi Sochaczewskiemu, iako Marszałkowi Dworu Królewica.

Wrocił się Xiądz Szołdrski z doniesieniem, iż Królewic ztym się oświadczył, że nigdy niebył, ani będzie pod rżądem Plichtow. Hetman na to: Królewic Jegmć nie tylko pod Plichtow, ale pod żadnym na świecie rżądem nie będzie, lubo Pan Sochaczewski Pułkiem iego będzie zawiadował, iako y sam Kròl Jmć, choć Pułkami Dworskiemi Marszałkowie iego rżądzą, nie podlega przeto bynaymniey ich władzy.

Po długich, a nie smacznych Po-

selstwach na koniec Xiądz Szołdrski ostatnią odpowiedz Królewica przyniosł w te słowa: *Nie spodziewałem się po przyiazni Pana Hetmanowey, aby on miał grzbiet trzymać głownym moim nieprzyiaciołom, iakowy iest Sochaczewski, ktory mię do Krola opisuie, iako y Woiewodzic Sendomirski Ossoliński, ktorych Autentyk pokazałem Panu Hetmanowi. Niech się Pan Hetman strzeże, żeby ten garniec, ktory przystawił do ognia, nie spukał się na głowę iego.* 1618.

Na te słowa żalem, y gniewem wzruszony Hetman ztym się odezwał. „ Dopiero widzę, iż to prawda, co wszyscy powiadaią, że „ Królewic Jmć, z swoiemi kochankami, gorzałką sobie podpiia: bo y teraz takowe do mnie „ sługi dawnego Oycowskiego, Hetmana dobrze zasłużonego, y

1618. „ przedniego Senatora wſkazowa-
„ nia, nie mogą być z trzeźwey
„ głowy. Zaden Chodkiewicz gar-
„ cow nie przyſtawiał, a głowy
„ moiey nikt ſię nie tknie, kto ſwo-
„ iey nie nadſtawi. Boże ſię pożal,
„ że nas ſtarych ſlug Oycowſkich
„ Królewic Jmć, ſobie z żadney
„ miary niepodległych, tak trak-
„ tuie. Obaczy, co w tym wſkura
„ z ſwoiemi Kazanowſkiemi, y ia-
„ ko będzie praw ſczęściu ſwoie-
„ mu. Co ſię tycze liſtow, iam ci
„ to miał zâ ſekret, będąc przy-
„ ſięgą obowiązany; ale ponieważ
„ to gorzałka wynurzyła, dadzą
„ oni o ſobie ſprawę na każdym
„ placu. Niechay mię Królewic
„ Jmć iuż zaniecha ſwoiemi poſel-
„ ſtwami: iutro da Bog, gdy on
„ wytrzeźwieie, y ia, iakokolwiek

„ z tey ſłabości, w ktorą on ſam 1618.
„ mię wprawił, wyidę, będę bez
„ Poſłow z Królewicem Jmcią ſam
„ mowił; dla czego y Oboz na
„ tym mieyſcu przez iutro zatrzy-
„ mać muſzę. „

Za wzmianką liſtow zdumiał ſię Oſſoliński, że y Hetman będąc iego tak kochaiącym Stryiem, nic mu o nich nie powiedział, y Królewic mogł tak długo ſwoię nienawiść pokrywać zmyśloną grzecznością. Zaczym, gdy ten ſwoy żal wynurzył przed Hetmanem, dowiedział ſię y o iego przyſiędze na ſekret, y o liſtach ſwoich, w ktorych opiſał piiaństwo Kazanowſkiego, bez żadney wzmianki o Królewicu. To iednak dziwna, że y tegoż wieczora Królewic przy ſwym rozbieraniu ſię, tak mile z Oſſo-

1618. lińſkim przeſtawał, iakby żadney do niego nie miał urazy.

Nazaiutrz ſkoro po Mſzy, odprowadziwſzy Hetman Królewica do dalſzego namiotu, proſił aby drudzy z niego uſtąpili, procz Pana Sochaczewſkiego, y Sobieſkiego Woiewodzica Lubelſkiego. Tam dopiero Hetman powſtał mocno na Królewica, y przykremi ſłowy gromił wczorayſzy iego poſtępek y poſelſtwa nierozmyślne, tym kończąc, iż ieżeliby nie poprzeſtał tych intryg, do ktorych go Kazanowſcy wprowadzaią, tedy on ſam, y wielu innych, zoſtawiwſzy go w Obozie odiadą, y przed całą Rzecząpoſpolitą iego poſtępki ogłoſzą.

Po Hetmanie zaraz Pan Sochaczewſki począł o ſwoy liſt mowić,

pokazuiąc, iak rzecz była nie przyſtoyna, cudze liſty przeymować, 1618.
ktòrych ſię on bynaymniey nie wſtydzi, gdyż nie o Królewicu, ale o Kazanowſkich piſał: co y Królowi Jmci uſtnie ſam opowiadał, y gotow był przed wſzyſtką Rzecząpoſpolitą opowiedzieć. Na oſtatku Woiewodzic Lubelſki (gdyż y iego wczorayſze poſelſtwa dotknęły) przełożył ſwoy żal, y przychylność ku Królewicowi, ktora nie zaſłużyła bynaymniey na te podeyrzenia u niego.

Wyſłuchawſzy wſzyſtkich trzech Królewic, odpowiedział naypierwey Hetmanowi, przepraſzaiąc go z wielką pokorą, a Kazanowſkich uſprawiedliwiaiąc, z przyrzeczeniem, iż y oni, y ſam Królewic zdaią ſię zupełnie na wolą, y rozrządze-

1618. nie Hetmana. Potym obrociwſzy ſię do Pana Sochaczewſkiego, odmienił twarz y ton mowienia, ſtrofuiąc go oſtro y grożąc, iż mu to kiedykolwiek miało zaſzkodzić. Na koniec Woiewodzicowi oświadczył wzaiemnie chęć ſwoię przychylną, dziwuiąc ſię, z kądby mu na myśl przyſzły te podeyrzenia, o ktorych on nigdy nie myślił.

Dano zatym do ſtołu. Oſſoliński ſłużył podług zwyczaiu, y oſobliwſzey dla ſiebie doznawał Królewica grzeczności. Tym pozorem uwiedziony, gdy po obiedzie wſzyſcy ſię rozeſzli, proſił Królewica, aby mu wolno było kilka ſłow powiedzieć. Zezwolił chętnie Królewic, ale zrozumiawſzy o czym rzecz była, odſtąpił od niego, y ſurowość na twarzy pokazał.

Oſſoliński iednak trwał w przedſięwziętey mowie, przekładaiąc żal ſwoy, iż Królewic Jmć o iakieś iego liſty przed Hetmanem ſię żalił, w ktorych przecie naymnieyſzey nie było wzmianki o Królewicu Jmci: ſamych tylko Kazanowſkich poſtępki w nich opiſał, iako maiący do nich ſprawiedliwą urazę, za tyle przykrości mu uczynionych. 1618.

Królewic mu wyznał, iż miał w ſwych ręku liſt iego, nie tak iednak na niego ſię o to urażał, iako na Denhoffa Staroſtę Łayſkiego, że go na takie nowinki wyciągał, przerobiwſzy go na ſwoie kopyto. Nakoniec zaleciwſzy mu, aby takowego piſywania w czas dalſzy zaniechał, przerwał mowę Oſſolińſkiemu, y z twarzą zagniewaną od-

1618. ſzedł do ſwego namiotku ſekretnego, gdzie na niego Kazanowſki oczekiwał. Zmartwiony tym Pana gniewem Oſſoliński, począł przemyślać, iakimby ſpoſobem mogł ſię wyrwać z takowey ſłużby, gdzie innego dla ſiebie zyſku nie znaydował, procz uſtawicznych kłotni, y prześladowania.



ROZDZIAŁ XIX.

ZUCHWAŁOSC MARCINA KAZANOWSKIEGO UKARANA.

DNia 5. Lipca ruſzyło woyſko z pod Krzemieńſka, ku Boryſowu. Rok 1618. Po wyiściu nayprzod wozow, uderzono w kotły, na ktorych odgłos, zaczeły ciągnąć Pułki, podług rozrządzenia Hetmańſkiego. Naypierwſzy ſzedł Pułk Kiſzki Staroſty Parnawſkiego, drugi Zienowicza Kaſztelana Połockiego; trzeci Opalińſkiego Staroſty Srzemſkiego. W tym Pułku, gdy Hetman nie widział kilku przydanych do niego Chorągwi, począł ſię o nie z gniewem wypytywać. Powiedziano, że Marcin Kazanowſki nie dopuścił im wyniść z ſwoiego Pułku, a ſtał

1618. iuż z nim w pogotowiu do ciągnienia. Hetman tym iego nie posłuszeństwem rozgniewany, skoczy do niego z wielkim, y zapalczywym krzykiem, łaiąc mu nayzelżywszemi słowy: Kazanowski widząc, iak straszna burza do niego się zbliża, zaczął umykać, á Hetman go doganiaiąc, ciśnie nań buzdyganem tak dobrze, iż go po czapce zaiął.

Dopiero Kazanowski co tchu w konia; Hetman za nim, aż między pułkami zniknął mu z oczu. Chorągwie zaś one, o ktore się Hetman rozgniewał, iuż daley nie czekaiąc rozkazu, iakoby ich piorun wytrzasł, z pułku do Pułku przeleciały, y na mieyscu naznaczonym staneły.

Królewic widząc tę okropną w

swoim Obozie scenę, tak się był 1618.
strwożył, iż od wielkiego strachu nie wiedział sam, co się z nim dzieie; Hetman też zdięty zapalczywością, iadąc wciąż mimo pułki, y słowa nie mogł przemowić. Starosta Kokenhauski, Brat Marcina Kazanowskiego, widząc, iż ta chmura y na iego samego, y na iego synow głowę rozpęknąć się miała, prosił iak nayusilniey Krolewica, aby Hetmana przebłagał. Puścił się za tym spiesżno do Hetmana Królewic, y dogoniwszy wziął go za rękę, a odiechawszy z nim opodal od wszystkich, błagał go słowy pokornemi y prosił, aby tego, co się stało zapomniał, obiecuiąc, iż miał iść we wszystkim za iego wolą.

Hetman przyszedłszy do siebie począł mu żywo przekładać, iż te plotki, y niezgody do ktorych Kró-

1618. lewic ſam dawał przyczynę, nay-
większą przynoſzą ſzkodę iemu ſamemu, y iego honorowi. Radził za tym, aby Królewic, o utrzymanie zgody, y iedności ſtarał ſię iak nayuſilniey, ieżeli pragnie ſkutku tey wyprawy pomyślnego. Przyrzekł mu to Królewic, y na pierwſzym ſtanowiſku zlecił Sobieſkiemu Woiewodzicowi, y Xiędzu Szołdrſkiemu, aby Pana Sochaczewſkiego z Marcinem Kazanowſkim poiednali, co oni tegoż wieczora podług żądzy Królewica do ſkutku przyprowadzili. Oſſolińſkiemu tym czaſem, maiąc wzgląd na Hetmana, iak naywiększą przyiemność pokazywał, ale ta nie długo trwała.

Dnia 6. Lipca ruſzyło ſię woyſko czatą na całą noc, chcąc ubiedz przed Moſkwą Boryſow, ktorego fortecę

fortecę Kawaler Nowodworſki miał 1618.
petardą otworzyć; ale nadzieia naſzych omyliła, gdyż Moſkwa maiąc wiadomość o tych zamyſłach, iuż była temu zabiegła, puściwſzy oſtrog, y okop przed bramą tak ſzeroki, że petarda do bramy nie mogła być zbliżona. Zaczym Hetman rozłożył ſwoie woyſko na ſtrzelenie z działa pod Boryſowem, aby y fortecy tey pilnował, y Moſkwę pod Mozayſkiem leżącą w okopach, mogł do potyczki wywabić.

Tam ſtoiąc obozem Hetman znowu wpadł w ſłabość zdrowia, w ktorą go wprawiły fochy Kazanowſkich, y na tym tu mieyſcu ponowione. Zaczym nie mogł nic wielkiego poczynać, ale ſamemi tylko podiazdami trapił Moſka-

1618. low. Królewic chcący niecierpliwie wsławić swe imie iakim wielkim Rycerskim dziełem, ubolewał mocno, że mu niemoc Hetmańska, była do tego przeszkodą. Kazanowscy wziąwszy ztąd pochop odwrocenia serca Królewica od Hetmana, udawali, iz on za namową Ossolińskiego niechce nic poczynać, zmyśla chorobę, zazdroszcząc Królewicowi tey sławy, ktorey on szuka. Łatwo temu Pan młody uwierzył; zaczym y Ossolińskiego oddalił od swey poufałości, y na Hetmana przed wszystkiemi się uskarżał, iż on z niepowetowaną iego sławy, y honoru szkodą, nic znacznego do tych czas nie uczynił.

ROZDZIAŁ XX.

WYPRAWA NA MOZAYSK

DOchodziły uszu Hetmańskich, te Królewica niesprawiedliwe skargi, zaczym skoro począł do sił przychodzić, ruszył zaraz dnia 30. Lipca woysko pod Mozaysk. Łykow y Mastruch, dway sławni Wodzowie Moskiewscy, stali osobnemi obozami, z wyborem woyska pod samym Mozayskiem, opatrzonym strażą, żywnością, bronią, y mocnemi twierdzami. Roku 1618.

Chodkiewicz stanął obozem pod Łuzeckim Monasterem, gdzie postrzegłszy dwa liczne y naycelnieysze woyska nieprzyiacielskie, używał wszelkich sposobow, aby ich

1618. wywabił z okopow w otwarte pole do ſpotkania ſię, ale ci znaiąc, iż gdyby tam przegrali potyczkę, otworzyliby wolną naſzym, aż do ſtolicy drogę, dokąd y Hetman zmierzał, zaczym obwarowaſzy mocno ſwe obozy pod ſamemi Mozayſka murami, nieśmieli z tamtąd ſię wyſuwać.

Podiazdami iednak często ſię ſpotykali, w ktorych naſzym zawſze lepiey ſię ſzczęściło. Oſſoliński żadney okazyi nie opuſzczał do zaprawienia ſwoiey młodości, y zarobienia ſobie na ſławę: a lubo w naywiękſze narażał ſię niebeſpieczeństwa, żadnego iednak ſzwanku nie odnioſł, krom tego, że w iedney potyczce konia pod nim zabito.

Zwyczayne przy Dworze Królewica rozruchy, y tu wybuchnely, na umartwienie Jakuba Sobieſkiego Woiewodzica Lubelſkiego, który w wielkiey, a nieprzerwaney z Oſſolińſkim zawſze był przyiaźni. Wyroſtek Sobieſkiego piſał codziennie dla Pana, wſzyſtkich ſpraw tak prywatnych iako y publicznych Dyaryuſz. Wiedział o tym Królewic, y miał wielką ciekawość widzenia onego Dyaryuſza. Do tey robotki użył Sekretarza Hetmańſkiego, Radwana, rodu mieyſkiego z Wilna, który od Królewica podarunkami, y nadzieiami przekupiony, własnego nawet Pana ſekreta wydawał, liſty zmykał, y mowy podſłuchiwał. Przez tego więc zdraycę łatwo otrzymał czego pragnął.

Tą zdobyczą ucieſzony Królewic

1618. wysłał z obozu Xiędza Szołdrskiego do Krola, nibyto w inszych sprawach, a w samey rzeczy skarżąc nayprzod na Hetmana, że przez zazdrość ku niemu nic nie robi, a potym na Ossolińskiego, y Sobieskiego, iakoby to oni Hetmana do tych nieczynności pobudzali. Prosił zatym, aby Ossolińskiego Krol do siebie wywołał, y skarał. Na potwierdzenie tych skarg, posłał ow kradziony Sobieskiego Dyaryusz.

Pamiętna na te skargi Krola Zygmunta odpowiedz, iako iemu nieśmiertelną chwałę czynić, tak innym Panom przykładem być powinna. Nayprzod bowiem Hetmana postępki pochwalił, y Synowi zalecił, aby się z nim znosząc we wszystkim, zarabiał na dobre iego

ku sobie serce. Co się tycze Osso- 1618. lińskiego wyraził, iż to co o nim pisał, nienawiść mu Kazanowskich musiała dyktować. Sobieskiego zaś Dyaryusz nie czytawszy, zaraz przy Xiędzu Szołdrskim w ogień wrzucił, a Syna mocno w swym liście o to zgromił, że on nieprzystoynie cudzych sekretow dostawał, przydaiąc te słowa, *iż gdybym ia chciał po cudzych szkatułach szukać co o mnie kto pisze, y Krolestwo, y zdrowiebym stracił.*

Powrocmy do Moskwy. Łykow y Mastruch widząc, iż na tych podiazdowvch potyczkach, nie mało ludzi stracili, a boiąc się bardziey ieszcze woysk swoich osłabić, obwarowali y ludzmi, y bronią iak naymocniey Mozaysk, a sami w nocy tak cicho z obozow swych wyszli, iż nasi tego

1618. nie pòſtrzegli, Tož ſamo uczynił nieprzyiaciel w Boryſowie na ſtraży będący. Zabrawſzy co można było, a reſztę ſpaliwſzy, udał ſię za pierwſzemi ku Stolicy. Naſz Hetman o tym ſię dowiedziawſzy, poſłał częć piechoty do Boryſowa, ktora tam znalazła nie mało żywności, od ognia ieſzcze nietkniętey.

Gdy naſze woyſko przez cały mieſiąc Sierpień pod Mozayſkiem leżało, przybył do obozu Lew Sapieha Podkanclerzy Litewſki, wespoł z Adamem Nowodworſkim Biſkupem Kamienieckim, przyſłanym na mieyſce Biſkupa Lipſkiego, ktory pobiegł do Warſzawy dla obięcia pieczęci mnieyſzey Koronney, od Krola mu ofiarowaney. Sapieha iezdził do Warſzawy na Seym po pieniądze dla woyſka, ale z niczym powrocił.

Woyſko w oſtatnim uboſtwie, 1618. y niedoſtatku żywności zoſtaiące, wytrzymywało do tąd, iak mogło ſwą nędzę, cieſząc ſię nadzieią, ktorą miało w ſtaraniu Sapiehy: ale gdy poſtrzegło, iż z prożnemi rękami powrocił, poczeło narzekać, y zebrawſzy ſię koło namiotu Kommiſſarzow, ze łzami przekładali, iż ktorym broń nieprzyiacielſka nie mogła życia odebrać, tym z głodu przyidzie umierać, ponieważ większa część iuż od dni dwudzieſtu kawałka chleba nie widzieli; a przeto y koni y ludzi ſwoich potracili. Naywiękſzą iednak klęſkę poniosła, niezwyczayna tych nie wygod, piechota Niemiecka, z ktorych iedni umierali, drudzy za kawałkiem chleba uganiaiąc ſię, kupami umykali z obozu.

1618. Sprawiedliwe te były znędznionego żołnierza skargi: Królewic, Hetman, y Kommissarze łagodzili ich swemi obietnicami, ale im w ten czas potrzebnieyszy był kawałek chleba, niż złote gory obiecane; przetoż nie ktore Chorągwie oświadczywszy się, iż nie są do dalszey służby obowiązane, porzuciły oboz, y do domow swoich rozjachały się. Procz lekkiey iazdy, podziękowały za służbę Husarskie nawet Chorągwie Karśnickiego, Plichty, Zorawińskiego y Opalińskiego, ktory od swych pociągniony, wespoł z niemi musiał z obozu wyiechać; inni Rotmistrze nie mogąc swych Chorągwi utrzymać, sami się w obozie zostali, y dobrze Królewicowi w tey wyprawie służyli.

Ten odiazd pomienionych Chorągwi, iak wielce osłabił woysko, w krotce się pokazało. Do nich albowiem wiele ludzi od pozostałych Chorągwi, y piechoty przyłączyło się, tak dalece, że po zlustrowaniu woyska, ledwie tysiąc koni zostało w obozie, ponieważ lekka Lisowczykow iazda, daleko od obozu była wysłana dla sprowadzenia żywności. Nadto y ci nawet, ktorzy się przy Królewicu zostali, będąc głodni, y nie płatni, zbraniali się czynić swoiey powinności. 1618.

Hetman widząc żołnierza w stanie tak nieszczęśliwym, umyślił zaniechać oblężenia Mozayska, a w żyznieysze ku Stolicy kraie wyciągnąć. Ruszył tedy swoy oboz dnia 16. Września, y przyszedł do Dzwinogrodu, w kray we wszyst-

1618. ko obfity. Tam przez dni 8. woyſko przy wſzelkich żołnierſkich wygodach odpoczywało, y do dalſzego ciągnienia ochoty nabierało, ile gdy nieſpodzianie przybyli tam do Królewica Posłowie od Konaſzewica Hetmana Saydacznego Kozakow Zaporowſkich.

Ci donieśli Królewicowi, iż pomieniony Hetman we dwadzieścia tyſiecy ludu wybranego, wtargnął w Moſkwę, nieprzyiacioł na kilku potyczkach poraził, więźniow nabrał, y cały kray, przez który przechodził, ogniem y mieczem ſpuſtoſzył, miaſta nayludnieyſze, Jelec, Liwno, Sacko, y innych nie mało wyciął, a Gubernatorow ich w niewolę zabrał, y położywſzy ſię obozem między Kołomnem y Stolicą, oczekiwał na rozkazy Królewica.

To poſelſtwo niezmiernie wſzyſtkich ucieſzyło. Wysłał zaraz Królewic Jakuba Madalińſkiego Woyſkiego Mścisławſkiego, walecznego Rycerza do Konaſzewicza, z powinſzowaniem mu zwycięſtw od niego otrzymanych, y z podarunkami, doſtoieńſtwo iego potwierdzaiącemi, to ieſt Buławą Hetmańſką, Chorągwią, y kotłami. Te tak znaczne zmocnienie woyſka ſwoiego winien był Królewic Sapiezie Kanclerzowi Litewſkiemu, ktory rożnemi pobudkami namowił Kozakow Zaporowſkich do uczynienia tey tak miłey Królewicowi przysługi. 1618.

Z większą tedy ochotą woyſko ruſzyło z Dzwinogrodu y w przeciągu dni trzech, ſtaneło w Tuſinie. Tam Konaſzewicz Hetman Kozacki, maiąc wielu przy ſobie Rotmi-

1618. ſtrzow y Pułkownikow, oddał Królewicowi więźniow Moſkiewſkich od ſiebie w ciągnieniu zabranych; między ktoremi byli wyſłani Posłowie z Stolicy do Hana Tatarow Perekopſkich, aby go, y podarunkami, y obietnicami namowili do wpadnienia y plądrowania granic Polſkich. Konaſzewicza przybycie tym milſze było dla naſzych, im świeżſze pod ſamą Stolicą otrzymał zwycięſtwo nad Gwardyą Moſkiewſką, wielu na placu położywſzy, y w niewolę zabrawſzy, między ktoremi był iey Wodz Buturlin, Buławą od Konaſzewicza z konia zwalony.

Już dawno Moſkale nadgłaſzali ſię z chęcią pokoiu, ale to łudząc tylko czynili, aby wſtrzymali Kozakow naſzych tak Zaporowſkich,

iako y Liſowſkich od plądrowania 1618. mieczem, y ogniem ich kraiu. Dopiero teraz gdy woyſko naſze zbliżyło ſię ku Stolicy, mocniey o pokoy domawiać ſię poczeli. Naſi też Kommiſſarze mieli w zleceniu od Krola y Rzeczypoſpolitey, aby niewyciągaiąc Obywatelow na uciążliwe podatki, ſtarali ſię pokoy iaki taki uczynić z Moſkwą, choć na lat kilka. Wſzakże y w tym razie Moſkale chytrze poſtępuiąc, żadnych prawie od Kommiſſarzow naſzych kondycyi podanych, przyimować nie chcieli.



ROZDZIAŁ XXI.

DOBYWANIE STOLICY.

Roku 1618. KOmmiſſarze naſi widząc, że Moſkwa ich łudzi, zniozſzy ſię z Hetmanem, poſtanowili kuſić ſię o ſamą Stolicę Moſkiewſką, zwłaſzcza, że y Zaporowſcy Kozacy przybyli y Liſowſcy, z pod Mozayſka ieſzcze na plądrowanie ziemi nieprzyiacielſkiey wyſłani, do obozu powrocili. Na wykonanie tego dzieła wyznaczona była noc między iedynaſtym y dwudzieſtym dniem Pazdziernika.

Właśnie pod ten czas, gdy w Obozie naſzym przygotowanie do ſzturmu czyniono, Oſſolińſki wespoł z Sobieſkim byli u Królewica w Ko-

w kotarze, a widząc czas po temu, poczeli przekładać żal ſwoy Królewicowi, iż im ſerce iego pſuli ludzie nieprzyiaźni przez fałſzywe udawania, na koniec z tym ſię odezwali, iż na pokazanie ſwoiey niewinności, y życzliwości ku Królewicowi, chcą być na czele owego ſzturmu, na ktorym ſzło o honor iego, daiąc na ſiebie w te ſłowa przekleńſtwo „ iż ieżeli kiedy co- 1618.
„ kolwiek rozmyślnie uczynili
„ przeciwko iego oſobie y doſto-
„ ieńſtwu, aby ich z pod murow
„ nieprzyiacielſkich trupami wy-
„ wleczono, a po śmierci iako be-
„ zecnych, y mogiłą nie nakryto.

Rozrzewniony tak żywym oświadczeniem Krolewic, płakać zaczął, y iednego po drugim do ſiebie przytulaiąc, upewniał o łaſce

1618. ſwoiey, y proſił, aby głow ſwoich na hak tak niebeſpieczny nie narażaiąc, zachowali ſwe życie Oyczyznie na co potrzebnieyſzego. Naoſtatek widząc ich ſtateczne przedſięwzięcie, z płaczem ich żegnał, błogoſławiąc im, y o łaſce ſwey dozgonney upewniaiąc.

Gdy przyſzła godzina do ſzturmu naznaczona, ruſzyły pułki tym porządkiem. Do Bramy Karwackiey udał ſię Bartłomiey Nowodworſki Kawaler Maltańſki, niemniey dzielny, iako w ſztuce dobywania fortec doſkonały ſtarzec. Szła przed nim piechota z ſiekierami, dla wyrąbywania zaporow drewnianych, ktoremi oſtrożek świeżo wyſtawiony, był obwarowany. Zaſłaniały ich uſtawicznym do nieprzyiacioł ognia dawaniem

dwie roty pieſze Butlera, y Bego 1618. linſza. Po nich dwudzieſtu żołnierzy nioſło Petardy, do wyparcia bramy pomienioney ſporządzone: przy nich ſzedł Nowodworſki z Sobieſkim Oſſolińſkim, y z pięćdzieſiąt ochotnikow z pułku Chodkiewicza, y Koſſakowſkiego wybranych, a pancerzami uzbroionych.

Na poſiłkowanie wyżey rzeczonych, ſtanęło kilka rot piechoty, Lermunta y Seia, oraz lekkiey iazdy pułk Liſowſki z ſwym Wodzem Czaplińſkim. Przy nich było kilka Chorągwi Raytarow pod Gadenem y Sobieſzczańſkim. Ci wſzyſcy, ſkoroby bramę wyłamano, mieli przez nią wpadać do miaſta: Węgierſka tym czaſem piechota miała leść na mury.

Z drugiey ſtrony miaſta do bra-

1618 my Twerſkiey podobny ſzturm mieli przypuſzczać Niewiarowſkiego y Przyłupſkiego piechota, Brena y Fullera 200. Sztrzelcow, za ktoremi nieſiono 20. petard. Francuz nieiakiś, y Marcin Leśniewſki Staroſta Zatorſki miał one przypuſzczać do bramy. Przy tych wyznaczony był lud wyborny z Leśniowſkiego y Kazanowſkiego pułkow. Dla poſiłkowania pierwſzych ſtały na pogotowiu roty pieſze Appelmana, y Kozakow Zaporowſkich dzieſięć tyſięcy, oraz ſześć Chorągwi Raytarow Klebeka, Rozniego, Aderkaſſa, Sokołowſkiego, Potemkina,y Platemberka. Moſkwa kilka dniami od zbiegow naſzych z piechoty Niemieckiey oſtrzeżona, miała dość czaſu, do większego wzmocnienia ſwych murow. Prze-

tož ludzmi y bronią, nie tylko 1618. bramy, ale y mury wſzyſtkie mocno przeciwko przewidzianemu ſzturmowi obwarowała.

Skoro tedy dano znak naſzym, wnet oba woyſka do ſwoich bram ſkoczyły. A nayprzod Nowodworſki rozwaliwſzy petardą oſtrożek, pomknął ią ku bramie miaſta ſamego, y zaczął do niey ſzturmować. W tym niezmierna moc nieprzyiacioł tam przyleciała. Wſzczeła ſię wnet żwawa potyczka: Moſkale y z murow, y przy bramie rzęſiſtym ogniem na naſzych naſtąpili. Rownym męſtwem, y naſi na nich nacierali. W tym ogniu Kawaler Nowodworſki w tęż ſamę rękę, w ktorą pod Mozayſkiem był raniony doſtał nowego poſtrzału, nie będąc ieſzcze doſkonale wyleczo-

1618. nym z pierwszego. Zaczym musiał od swey petardy Starzec odstąpić. Ossoliński iednak z Sobieskim, y innemi ochotnikami, pod samym murem walczyć z nieprzyiacielem nieprzestawał. Lisowskie Chorągwie, y piechota Lermunta, ktore były wyznaczone na posiłkowanie walczących pod murem, stały na swym mieyscu nie poruszone. Ochotnicy przez kilka godzin, aż do dnia pasuiąc się prożno z nieprzyiacielem, gdy się nie mogli doczekać wsparcia od woyska posiłkowego, musieli na koniec ustąpić z pod murow. Sobieski dostał tam postrzału w ramię. Ossoliński kazał go sługom odprowadzić, a sam aż na ostatku, dzwigaiąc na sobie postrzelonego Chorążego Hetmańskiego, powrocił do obozu,

naymnieyszego szwanku nie od- 1618.
niosszy, lubo rzęsistym nieprzyiacioł ogniem, bez ustanku był tak żwawo attakowany, że stary ow iego sługa Possodary, tuż przy iego boku potykaiący się, w nogę był postrzelony. Procz Nowodworskiego, y Sobieskiego, wielu z pomienionych ochotnikow rany odniosło, iako to Krzysztof Sapieha Woiewodzic Witebski, Stetkiewicz, Pasek, Komorowski, Sey, Begel, y inni. Zabitych z ludzi znacznieyszych mało tam legło. Ci zaś, ktorzy z Leśniowolskim mieli do bramy Twerskiey szturmować, że im krotkie, y nie dostarczaiące do owych murow drabiny piechota przyniosła, nic poczynać nie mogli. Moskwa też tam licznieysza wypadła z Miasta, y odebrawszy dwie

1618. petardy, przymufiła ich z placu ustąpić.

Gdy potym niepomyślnym szturmie wszyscy się ochotnicy do obozu skupili, Hetman nie postrzegłszy Ossolińskiego, mocno się zafrasował, rozumieiąc, iż powracaiący na ostatku, poległ od nieprzyiaciela. Nie długo iednak trwał ten smutek; w krotce albowiem Ossoliński, zdrow, y bez szwanku tam przybył. Hetman z niespodzianey radości łzami się zalał, y począł go do serca przytulać, winszuiąc mu szczęśliwego po tak mężnym potykaniu się powrotu.

Krolewic przez wszystek czas szturmu, ustawicznie się wypytywał o Sobieskim, y Ossolińskim, wyglądaiąc podobno skutku wczorayszego przeklęctwa, a gdy ich żywych y zdrowych (krom lekkiey rany Sobieskiego) obaczył, witał ich z wielkim wesela y uprzeymości okazywaniem. Toż y Kazanowscy czynili, ale na pozor tylko, iak się potym pokazało.

W krotce zachorował ciężko ow kochanek Krolewica Stanisław Kazanowski. Zwątpiwszy o swoim życiu, prosił usilnie Krolewica, za radą Oycowską, aby iego brata młodszego Adama, wziął do swoiego boku na iego mieysce.

Krolewic tak go nie lubił, że nie tylko nie chciał nigdy mieć go przy swoim boku, ale nawet patrzeć na niego nie mogł. Wszakże nie chcąc kochanka chorego zasmucić, zezwolił na iego żądze, y przyiął Adama do swoiego Dworu. Ta łaska Krolewica była potym fatalna

1618. dla Staniſława. Tak bowiem Adam umiał za ſerce uiąć Krolewica, iż gdy Staniſław przyſzedł do zdrowia, Krolewic iuż w Adamie zatopiony, Staniſława ſobie obrzydził.

Tym czaſem iego choroba tak mocno Krolewica martwiła, iż zapomniawſzy prawie o publicznych intereſſach, dzień y noc w brzyd. kim ſmrodźie ſiedział przy iego łożku, wota do Loretu za zdrowie iego poſyłał, y w ſzarzyznie weſpoł z nim chodzić ślubował.

Oſſoliński zapomniawſzy o krzywdach ſwoich, w czym tylko mogł uſługował w tey plugawey chorobie Kazanowſkiemu. Czynił to on częścią z Chrześciańſkiey litości, częścią dla uięcia ſobie, y Krolewica y iego kochanka; ale mu zle tę

uſługę zapłacono, iak ſię niżey po- 1618.
każe. Tym czaſem wroćmy ſię do ſpraw publicznych.

Naywiękſza zazdrość, nie może tego zaſzczytu odebrać Chodkiewiczowi, iż był doſkonałym Hetmanem: ztym wſzyſtkim y naywiękſi Rycerze, ludzmi ſą, a tym ſamym rożnym błędom podlegaią. Winę niepomyślności owego ſzturmu Chodkiewiczowi wielu przypiſywało. Nayprzod, że tak iawne do niego czynił przygotowania, iż nawet proſci żołnierze wiedzieli o nim: zkąd nieprzyiaciel wcześnie o tych zamyſłach uwiadomiony, miał doſyć czaſu do opatrzenia ſię we wſzelką obronę.

Jeżeli noc ciemna do tey ſprawy obrana była, większey należało dołożyć pilności do utaienia tako-

1618. wego dzieła. Y Mozayſk, y Boryſow, nie oparłby ſię naſzym, gdyby rownie y tam nieprzyiaciel nie był wcześnie oſtrzeżony. Drugi błąd zadawano Chodkiewiczowi, iż żadnych nie podeſłał poſiłkow pod czas ſzturmowania do Bramy Karwackiey, gdy naſi petardą Bramę wyſadzaiąc mocno ſię z nieprzyiacielem potykali. Moſkwa albowiem przeſtraſzona tym ſzturmem, iuż zaczeła była uciekać, y mury pobliżſze całe ogołociła. Ledwie ich w tey ucieczce Niemcy zatrzymali, ktorzy do bronienia bramy Mikickiey poſtawieni byli. Należało pod ten czas ruſzyć poſiłkowe roty y ochotnikow weſprzeć. ſame ich przybycie, mogłoby bardziey nieprzyiaciela zatrwożyć. Y w tym

ieſcze błąd mu przyznawano, że 1618. wprzod przez ſzpiegow foſs ſzerokości, y murow wyłokości niepomiarkowano, a ztąd ſię pokazało, iż drabiny krotſze daleko, niż trzeba było, porobiono.

Z tym wſzyſtkim ow ſzturm nie był cale bez pożytku. Moſkwa albowiem poczeła być po nim ſkłonnieyſza do pokoiu. Wyznaczeni do układania traktatu z ſtrony Moſkwy, z tym naypierwey ſtaneli, żeby Krolewic Władyſław zrzekł ſię ſwego prawa do ich Tronu, ile że ie ſam dobrowolnie utracił, kiedy po ſwoim od nich obraniu nie przybył na czas naznaczony do Stolicy. Na co gdy naſi zezwalać nie chcieli, Moſkale ukazali im liſt od Krola Zygmunta do Kommiſſarzow naſzych piſany, a od Moſkwy

1618. przeięty, w ktorym Krol wyraził, iż ieżeli Władysław miał iaką trudność w powroceniu na Tron Moskiewski, żeby się go zrzekł, y ustąpił Michałowi Fiedorowiczowi, na iego mieysce od Moskwy obranemu.

Kommissarze nasi chętnieby na to zezwolili byli; ponieważ przysięgą byli obowiązani, starać się o pokoy dla Rzeczypospolitey uczciwy, a nie obciążać Obywatelow dłuższym woyny przeciąganiem. Ale Krolewic prawie zełzami ich prosił, aby ieszcze dalszego woyny losu doświadczali. Nakoniec z tym się oświadczył, iż go żaden człek od tego prawa nie może oddalić. Szczęściem dla Krolewica Moskwa procz oddalenia iego od swoiego tronu, inne ieszcze, tak uciążliwe kładła kondycye pokoiu, że na nie Kommissarze nasi żadną miarą zezwolić nie mogli.

ROZDZIAŁ XXII.

MOSKWA DO POKOIU PRZYSTĘPUIE.

CHodkiewicz chcąc Moskwy upor, y pychę ukrocić, wysłał Zaporowskich Kozakow, y Lisowczykow, w odległe iey Prowincye, aby ogniem y mieczem wsie y miasteczka w niwecz obracali. Wkrotce potym y sam z całym woyskiem w głębszą Moskwę ruszył się ku Pereasławowi. Pod czas wyciągnienia z Obozu, prowadził całe woysko w pięknym y porządnym szyku, koło samych murow Stolicy. Roku 1618.

1618. Nieprzyiaciel tym czaſem z podziwieniem, y boiaźnią poglądał na nie: tak dalece, że nie tylko wycieczki żadney na przechodzących nie czynił, ale nawet y razu iednego z dział nie wyſtrzelił. Nad to wyſłał zaraz gońca do Kommiſſarzow z oznaymieniem, iż chce o pokoy traktować. Lękał ſię on ſprawiedliwie, żeby Polacy bogatych miaſt z tamtey ſtrony Stolicy leżących, y obfitych kraiow pod ſwą moc nie zagarneli, a przezto Obywatelow ku Władyſławowi nie pociągneli. Chodkiewicz iednak nie wſtrzymał ſię w ciągnieniu aż pod Pereſławem o mil kilkanaście za Stolicą leżącym.

Tam gdy woyſko ſwoie rozłożył na ſtanowiſkach, nie ktore pułki, a mianowicie Kazanowſkiego, buntować

tować ſię poczeły, dopominaiąc 1618. ſię żołdu ſprawiedliwie im należącego. Prożno ich wielkiemi obietnicami Krolewic uſiłował zaſpokoić. Uparty żołnierz nie chciał ſwey powinności czynić, a Krolewic pragnął uſilnie woynę przeciągać, w czym miał y Hetmana po ſwoiey żądzy; Kommiſſarze iednak w tych tak cięſzkich okolicznościach, przekładali mu potrzebę niezbitą pokoiu, ile gdy nie tylko pieniędzy, ale y żywności, woyſku potrzebney niedoſtatek przeſzkodą był do zimowania w kraiu tak mroźnym, y dalekim od Polſkiey w pośrzodku licznych nieprzyiacioł.

Od Kommiſſarzow udał ſię Krolewic z ſwoiemi proźbami do woyſka, aby ſię dalſzey woyny nie zbra-

1618. niało, ale y w nim też ſame znalazł zdania, ktore ſłyſzał od Kommiſſarzow. Straciwſzy więc całą nadzieię Tronu Moſkiewſkiego, muſiał zezwolić na pokoy. Zaczym Kommiſſarze naſi weſpoł z Moſkiewſkiemi po długich ſprzeczkach, ułożyli traktat, mający trwać do lat czternaſtu, y z obu ſtron podpiſali dnia 11. Grudnia roku 1618.

Hetman był zawſze dalekim od tego pokoiu: chciał on rozłożyć woyſko na zimowe ſtanowiſka na około Stolicy, y w pobranych Zamkach, a Kommiſſarzow wyſłać na Seym do Warſzawy, aby ſię tam ſtarali o nowe dla woyſka poſiłki, z ktoremiby można było bez wielkiey trudności, pognębić nieprzyiaciela, doſyć iuż oſłabionego: ale Kommiſſarze ſtawaiąc zawſze przy

tym, co im Król, y Rzeczpoſpolita zaleciła, nie przyimowali tey rady. 1618.
Królewic tym pokoiem niewypowiedzianie zmartwiony, iako Hetmanowi był wdzięczen, tak na Kommiſſarzow nieubłagany gniew y nienawiść powziął.

Ktoby ſię ſpodziewał, żeby pod tę ſamę nienawiść, y Oſſoliński miał podpadać. Wiadomi iego nieprzyiaciele, udawali go uſtawicznie przed Królewicem, iakoby on do czynienia tego pokoiu Kommiſſarzow Rzeczypoſpolitey ſwemi namowami nakłonił, a mianowicie Jakuba Sobieſkiego. Przyczynę tego pozorną dawali, że Oſſoliński y Sobieſki do zalotow ſię kwapią: pierwſzy do Daniłowiczowney Podſkarbianki Koronney, drugi do iego Sioſtry Stryieczney Woiewo-

1618. dzanki Trockiey. Sobieſki mogł temu podeyrzeniu ſprawiedliwie podlegać, ponieważ był iednym z pomienionych Kommiſſarzow; ale Oſſolińſki, młodzik ieſzcze, y do żadnych ſpraw publicznych nie wchodzący, czy mogł tego dokazać, aby u Mężow wiekiem rozumem, y godnością zaſzczyconych, miał więcey powagi niż Królewic, pewny prawie Tronu Polſkiego naſtępca. Z tym wſzyſtkim, tak głęboko te udania do ſerca ſwego Władyſław przypuścił, iż nie wſtydził ſię przed ſwoim, y Oſſolińſkiego ſpolnym Spowiednikiem, Xiędzem Leſiewſkim uſkarzać ſię, y narzekać, iż mu nie kto inny, iak tylko Oſſolińſki zdarł z głowy Koronę Moſkiewſką.

ROZDZIAŁ XXIII.

POWROT OSSOLINSKIEGO DO POLSKIEY

PO uczynionym traktacie ruſzyło woyſko z Moſkwy do Oyczyzny. Nieznośny ten był powrot dla żołnierza. Przy końcu Mieſiąca Grudnia, w kraiu prawie nayzimnieyſzym, tak mocne pod ten czas mrozy panowały, że po drogach widać było trupow niemało od zimna padaiących, a niezmierną liczbę ludzi z członkami odmrożonemi. Roku 1618.

Staroſta Kokenhauſki, y iego przyiaciele, ſtraſzne przekleſtwa miotali, życząc, aby Sobieſki y Oſſolińſki, iakoby Herſztowie tey klęſki, na ſobie y Synach ſwoich te-

1618. goż nieſzczęścia doznali. Te okoliczności Oſſolińſki tak opiſuie w ſwym Dyaryuſzu. „Przeklęctwa iego nie miały ſkutku: wywiodł Pan „Bog niewinność moię Dziatkami nie piątnowanemi. Rychley „iemu tego ſię przeklęctwa doſtało, gdy widział nie długo potym „Synow ſwoich ſiekących ſię, y „ſtarſzego kochanka właſną ręką „Pana ſwoiego rannego.„

Nie mogłem nigdzie wynaleść opiſania tey kłotni braterſkiey między Kazanowſkiemi, z rożnych iednak kawałkow, ktore mi ſię czytać zdarzyło, tego tylko doſzedłem, że naypierwey Staniſław Kazanowſki Syn Staroſty Kokenhauſkiego będąc pokoiowym Królewica, potrafił ſobie tak mocno uiąć za ſerce Królewica, że nic nie by-

ło, coby dla niego nie uczynił. Przeciwnie młodſzy brat iego Adam w takiey był nienawiści u tego Pana, iż nawet patrzeć na niego nie mogł weſołym okiem. Potym iednak za naleganiem chorego brata, do boku y ſłużby Królewica przypuſzczony, tak umiał uiąć za ſerce Pana, że naypierwſzym iego zoſtał kochankiem, a brat iego Staniſław w taką u Królewica wpadł nienawiść, iakiey Adam przed tym doznawał. Ztąd gniew, zawziętość, y poiedynki między bracią. Wſzakże Adam ſtatecznie iuż po tym doznawał łaſk Królewica, lubo od Króla wiele za to ucierpiał, iako niżey pokaże ſię. Wracam ſię do Oſſolińſkiego.

Gdy woyſko ruſzyło z Obozu, Królewic w Wigilią Bożego Naro-

1618. dzenia, udał się do Lewonty owego puſtego Monaſteru, chcąc tam naſtępuiące święta przepędzić. Oſſoliński, z kilku Dworſkiemi, nie znalazłſzy tam dla ſiebie żadnego kącika do przytulenia ſiebie, y ogrzania w tak wielkie mrozy, puścił ſię dniem y nocą do Wiazmy, chcąc tam przynaymniey na Mſzą na zaiutrz ſtanąć, ale śniegi, w dzikich owych polach nie utorowane, tak długo ich przytrzymały, że ledwie w dzień Swiętego Sczepana, y to iuż po Nieſzporach w Wiazmie ſtaneli. Przez cały ten czas drogi, nic w gębie nie mieli, procz kawałka piernika, y wody z sniegu ztopioney w kociołku, w ktorym niegdyś kaſzę gotowano, zagrzaney. Niemniey y konie były iak ludzie głodem znędznione.

Tegoż dnia wieczorem przybył 1619. y Królewic do Wiazmy, gdzie do końca roku odpoczywaiąc, y konie y ſiebie poſilili.

Roku 1619. zaraz po trzech Królach Królewic z ſwym Dworem ruſzył z Wiazmy do Smoleńſka. Przez całą tę drogę Oſſoliński doznawał dla ſiebie łaſkawey twarzy Królewica, ale ſkutki iawnie pokazywały ſerce ku niemu roziątrzone. Zaczym dowiedziawſzy ſię, iż Królewic miał przez całą zimę, aż do dalſzey woli Oycowſkiey zatrzymać ſię w Smoleńſku, umyślił wywikłać ſię z tey ſłużby tak zgryźliwey.

Upatrzywſzy więc porę, proſił Królewica, aby z innemi na Seym do Warſzawy iadącemi, mogł do Polſkiey dobieżeć dla widzenia ſię

1619. z ſwym Oycem: Królewic ukazywał powierzchownie, iż nie rad go puścić, w ſercu iednak był kontent z iego oddalenia. Przetoż zezwolił na iego proźby, pytaiąc ſię iednak iak prędko miał do niego powrocić. Tym czaſem, ſzablę w złoto oprawną od boku odpaſawſzy, oświadczył ſię, iż ią daie mu na nie zapamiętanie.

Przydał do tego y liſty, tak do Oyca iego, iako Króla y Królowey. Do Oyca piſał z oſobliwſzemi iego pochwałami, wynoſząc go aż pod Niebioſa, ale do Króla y Krolowey bardzo go zle oſkarżył, y pomſty iak nayſurowſzey z niego ſię domagał. Z takowemi upominkami, Oſſoliński poſpieſzył czym prędzey do Warſzawy, y w pierwſzą Niedzielę poſtu przed ſamym Seymem tam ſtanął.

Oyciec iego tam pod ten czas znayduiący ſię, nie mogł ſię wydziwić tak wielkim pochwałom, ktore w liście ſwoim Królewic dawał, ile że wiedział w iakiey był Jerzy u niego nienawiści. Przeciwnie Król od niego odebrawſzy liſty Synowſkie, pełne ſkarg y pomſty, dziwował ſię proſtocie Jerzego, mowiąc, iż on nie muſiał wiedzieć, iakie na ſiebie przywiozł biczyki. Przyiął go iednak mile: znał albowiem, y iego niewinność, y Kazanowſkich ku niemu zawziętość. 1619.



ROZDZIAŁ XXIV.

O KAZANOWSKICH

Rokn 1619. POniewaž tak często wspominaliśmy Kazanowskich, rozumiem iž miłą rzecz dla czytelnikow uczynię, gdy obszernieyszą o nich, wiadomość tu położę.

Dawny Kazanowskich dom w Polszcze, miał wiele ludzi Rycerskiemi dziełami wsławionych. Zygmunt Kazanowski Starosta Kokenhauski, Ociec Stanisława, y Adama kochankow Królewicowych, tak wielką sobie dziełami Rycerskiemi zasłużył sławę, iż go między tylu owego wieku Bohatyrami, Zygmunt III. obrał do cwiczenia w sztuce woienney swoiego Syna Władysława. Y niezawiodł się na

tym: z takim albowiem Zygmunt 1619. Kazanowski był do Królewica przywiązaniem, iż nigdy od iego boku nieodstąpił: w zgrzybiałey nawet starości, gdy iuż na Tronie Polskim będący Władysław wiodł woynę z Moskwą; był zawsze przy nim, y zwyciężcę z tey wyprawy do Warszawy odprowadził, gdzie w krotce zakończył bieg życia swoiego. Ciało iego w Warszawie w Kollegiacie S. Jana złożone, y nadgrobkiem uczczone.

Był to Mąż nie mniey dzielny, iako y w Dworskich sprawach przezorny. Grzeczność, ludzkość, y osobliwsza ku drugim przyiemność, miłym go u całego Dworu czyniła. W nadgrodę swych zasług wziął Podkomorstwo Koronne od Władysława.

1619. Brat iego młodſzy Marcin przewyżſzał go w męſtwie, y odwadze, ale dumna żwawość, y chęć zbyteczna gorowania nad drugiemi, nieznośnym go czyniła nie tylko u rownych, ale y u tych, ktorym przez podległość powinien był być poſłuſznym. U Władyſława iednak tak bardzo był wziętym, iż procz wielu Staroſtw, Buławę Polną Koronną od niego w zaſługach odebrał.

Staniſław Syn Zygmunta wielki kochanek Królewica, a prześladowca Oſſolińſkiego powinowatego ſwoiego, był z łaſki Pańſkiey rugowany przez Adama brata ſwoiego, ktorego on ſam do Dworu był wśrubował, iakeśmy wyżey o tym mowili. Iaki był Staniſława koniec, doczytać ſię nie mogłem.

Nieſiecki nazywa go Staroſtą Kroſieńſkim, y Przedborſkim. 1619.

Adam ſtatecznie trwał w łaſce Władyſława, aż do śmierci ſwoiey. Przypadki iego opiſuie Kobierzycki *in Hiſtoria Vladislai* z ktorego to, co naſtępuie wyiąłem.

Władyſław IV. będąc ieſzcze Krolewicem, miał roczney intraty na kilkakroć ſto tyſięcy czerwonych złotych. Procz wielu bowiem Staroſtw ſobie nadanych, miał Prowincyą całą Siewierſką, wielce ludną y bogatą, ktora oſtatnim z Moſkwą traktatem doſtała ſię była Polakom. Nad to brał co rok na ſwoie mnieyſze wydatki Złotych 40000. ze Skarbu Królewſkiego.

Tak wielkie dochody niewyſtarczały młodemu Panu, częścią, iż

1619. ſam był rozrzutny, częścią iż zawiadowcy dobr iego, znaczną dochodow część na ſiebie obracali: naywięcey iednak z nich pożytkował Adam Kazanowſki. Ten tak dobrze umiał dogadzać ſkłonnościom Królewica, iż całe iego ſerce zupełnie opanował. Nic nie miał tak drogiego u ſiebie Władyſław, czegoby mu na ſkinienie iego nie uſtąpił.

Zdarzyło ſię, iż Królewic dla pokrzepienia zdrowia ſwoiego, wyiechał był za granicę do wod Egierſkich. Niektorzy Panowie tey iego niebytności użyli do przełożenia Królowi, aby powściągnął rozrzutność, y weyrzał w ſprawy zawiadowcow dobr Królewicowſkich. Naybardziey w tym oſkarżali Kazanowſkiego, dodaiąc, iż niekto-

re

re kleynoty z Skarbu Krolewſkiego u niego ſię znayduią, które on u Królewica wyłudził. 1619.

Zmartwiony tym donieſieniem Król, zaraz wyznaczył Kommiſſarzow do weyrzenia w dochody y wydatki Syna ſwoiego; naybardziey zaś to go rozgniewało, co mu o kleynotach powiedziano: przetoż naypierwey rozkazał popieczętować drzwi tego domu w ktorym mieſzkał Kazanowſki.

Znaydował ſię on pod ten czas w Królewcu, y nic nię wiedzał co ſię w Warſzawie z nim działo. Wkrotce iednak od ſwych przyiacioł uwiadomiony o tey ſwoiey zniewadze, y niełaſce Królewſkiey, na pierwſzą iey nowinę, iak piorunem przeſzyty, mało trupem nie padł. Przyſzedłſzy iednak

O

1619. wkrotce do ſiebie, przyleciał do Warſzawy, y od iednego do drugiego z Dworſkich biegaiąc, z wielką pokorą y podłością niewinność ſwoię przekładał.

„ Widzieliśmy pod ten czas, „ mowi Kobierzycki, upokorzo- „ nego aż nadto, tego człowie- „ ka, ktory, ledwie rok minął, do „ tak wielkiey przyſzedł powagi, „ że ci ſami, ktorym on w ten „ czas u nog leżał, za ſzczęście po- „ tym mieli być znaiomemi iego „ odzwiernym. „

Takowych u Dworu rozruchow ſkoro doſzła wiadomość Władyſława w Egrze bawiącego, zaraz przybiegł do Warſzawy, y ze łzami prawie przekładał Oycu, że zniewaga uczyniona Kazanowſkiemu, cała ſię na iego obali, ponie-

waż ten nic nieczynił bez iego wo- 1619.
li, y że Ociec tym poſtępkiem zepſuie mu ſławę y miłość w narodzie, na ktorey doſtąpienie tak długo pracował. Te ſwoie żale przed Królem z pokorą wprawdzie Władyſław przekładał, ale na Kommiſſarzow przeciwnych Kazanowſkiemu, iawnie ſię z pomſtą odgrażał: iakoż nie ktorzy doznali iey w czaſie.

Ledwie rok po tych turnieiach wypłynął, Zygmunt III, umarł, a Władyſław Tron oſiadł po nim. Tu ſię dopiero pole otworzyło ſzczęściu Kazanowſkiego. Wſzyſtkie łaſki Królewſkie, przez iego ręce na Narod ſpływały: żaden nad iego nie miał większey powagi, żaden świetniey, y z większą wſpaniałością nie okazywał ſię u Dwo-

1619. ru. A chcąc mieć przyzwoite swoiey godności mieszkanie, wystawił wielkim kosztem na przedmieściu Krakowskim pałac, pod ten czas ieden z naywiększych w Warszawie, ktory się potym dostał Pannom Karmelitkom.

Władysław chcąc uczcić swego kochanka, postanowił nowy pod ten czas Urząd Stolnika Koronnego, y Kazanowskiemu go ofiarował. Wkrotce potym uczynił go Podkomorzym Koronnym, daley Kasztelanem Sendomirskim, nakoniec Marszałkiem Nadwornym Koronnym. Przydał do tego Starostwa, Bielskie, Soleckie, Borysowskie, Kozienickie, y Nowotarskie. Niesiecki pisze go Dziedzicem na Czaśnikach, Hrabstwie w Woiewodztwie Witebskim leżą-

cym, ktore wziął w posagu po Słuszczance Woiewodzance Trockiey. Trzymał przy tym Zupy Solne, y Ceł zamorskich był Kommissarzem. 1619.

Jeżeli Władysław iego kochał, y on też nie z mnieyszym był do niego przywiązaniem, nieżałuiąc ani zdrowia, ani fortun gdzie szło o interes Królewski. Pisze Niesiecki, iż gdy go razu pewnego Władysław o to upominał, iż on na iego usługi swe dobra pohartował, odpowiedział mu Kazanowski te pamiętne słowa: *Krolu fortuna moia iest z twoią złączona: przy twoiey łasce nie mogę być ubogim, a bez niey bogatym być niechcę.*

W tak wielkich łaskach u Kròla był aż do śmierci tego Pana, po ktorey w rok poszedł za nim na

1619. tamten świat, to ieſt roku 1649. niezoſtawiwſzy żadnego po ſobie potomſtwa. Pochowany w Kollegiacie S. Jana w Warſzawie iako świadczy iego nadgrobek.

Niezawadzi, rozumiem położyć tu uwagę, ktorą Kobierzycki w ſwoiey hiſtoryi, czyni nad iego zbiorami. „ Widzieliśmy, mowi on, „ nie dawno Kazanowſkiego, celuiącego wſpaniałością życia „ wſzyſtkich Panow, teraz zaś po „ śmierci iego z podziwieniem poglądamy, iako owe bogactwa, „ y koſztowne zbiory, na kſztałt „ śniegu nikną w oczach naſzych. „ Owe obrazy, owe poſągi drogie, „ y inne pałacu pięknego ozdoby, „ ba y ſam pałac na przedaż ſą „ wyſtawione. Zona owa kochana, „ ktorey on, minąwſzy ſwych

„ krewnych, wſzyſtko zapiſał, 1619. „ poſzła za owego przewrotnego „ y od wſzyſtkich, a naybardziey od „ iey Męża nie nawidzianego Ra„ dzieiowſkiego, ktory potym tak „ wielką burzą na Krola ſwoiego „ y Oyczyznę wzniecił. W tym „ nowym Małżeńſtwie, kłotnie „ uſtawiczne, niezgody, zbytki y „ ſwawola, wſzyſtko to pochłone„ ły, cokolwiek tak długo Kaza„ nowſki zbierał. Zona w tym ſta„ nie opłakanym rozwodem ſię „ ſamym cieſzy, a Radzieiowſkie„ go w takim ma obrzydzeniu, iż „ ſię znowu Kazanowſką y pod„ piſuie y nazywa. „

To o Kazanowſkich.

ROZDZIAŁ XXV.

OSSOLINSKI SIĘ ZENI

Roku 1619. PO zakończonych naukach, po odbytym cudzych kraiow zwiedzeniu, po ſkończoney dwuletniey ſłużbie Dworſkiey, y żołnierſkiey, zaczął iuż myślić Oſſoliński o dobraniu ſobie w małżeńſtwo dożywotniey Towarzyſzki, miał albowiem iuż w ten czas lat wieku ſwoiego 24.

Przed dwoma ieſzcze łaty, gdy na Moſkiewſką wyprawę iechał z Krolewicem, wſtąpił był do Uchań, dobr Anny Uchańſkiey Woiewodziny Bełſkiey z Domu Herburtowny, Wdowy po ſławnym owym przez ſwoie Poſelſtwa, Pawle Uchańſkim.

Ta wielkich cnot Pani miała ſtarſzą ſwą Corkę za Mikołaiem Daniłowiczem Podſkarbim Koronnym po ktorym doczekawſzy ſię doroſłych iuż Wnukow y Wnuczek, wſzyſtko one gniazdo, na łonie, iż tak rzekę ſwoim piaſtowała. Między innemi iednak, oſobliwſzym ſpoſobem ulubiła ſobie wtorą Wnuczkę Jzabellę Daniłowiczownę. Miała tego nie małą przyczynę, gdyż ta Panienka procz cudney piękności, oſobliwſzemi była rozumu y ſerca przymiotami ozdobiona. 1619.

Przy pierwſzym poznaniu, młode Oſſolińſkiego ſerce natychmiaſt do niey tak mocno przylgnęło, iż śmiał przed iey Babką wynurzyć ſwą miłość, y chęć poięcia iey w związek dożywotni. Mile te

1619. oświadczenie Babka od niego przyieła, ale iadący na Woynę, niemiał czasu docierać swych zamysłow. Nikt więcey pod ten czas o iego przedsięwzięciu nie wiedział, procz pomienioney babki, y Sobieskiego Woiewodzica Lubelskiego z ktorym go mocna y stateczna przyiazń łączyła.

Gdy w Łucku z Krolewicem na ściągnienie woyska oczekiwał, powtarzał częstemi listami, y posłańcami, stateczność swych chęci, na ktore Woiewodzina iawnie zezwalać zdała się. Ubespieczony z tey strony, oznaymił bratu swoiemu starszemu o tych swoich zamysłach. Ten list iakowymści przypadkiem dostał się w ręce iego Oyca, y niewypowiedzianym go smutkiem napełnił. Obawiał się albowiem, aby

Syn niewczesnemi amorami zaprzątniony, nieporzucił Dworu y wyprawy Moskiewskiey, ktora mu do sławy, y zasług drogę otwierała. Przetoż napisał do niego tak gniewliwy y srogi list, że nieborak począł iuż był rozpaczać o skutku tey pociechy, ktorey tak usilnie żądał. 1619.

Po zakończoney Moskiewskiey wyprawie, przybywszy Ossoliński do Warszawy, znalazł tam swoię Pannę, ktora po śmierci swey Babki, była pod ten czas przy Rodzicach.

Dawna ku niey miłość, a zawsze stateczna, pomnożyła się w nim niezmiernie, przy pierwszym iey przywitaniu; ale nadzieia cieszenia się z niey kiedy, zdała się cała w nim upadać. Tak wiele albowiem, y tak mocnych do niey było tam kon-

1619. kurrentow, że iuż był zwątpił o dostąpieniu szczęścia pożądanego. Udawali się do niey Podlaski, y Rawski Woiewodowie, oraz Kasztelan Kamieniecki Wdowcowie: Z Młodzieńcow zaś Mniszek Starosta Sanocki, Stadnicki Woiewodzic Bełski, Potocki Woiewodzic Bracławski, Potocki Stanisław, y Łukasz Zołkiewski: między temi wszystkiemi naystrasznieysi dla niego byli Jan Zołkiewski Starosta Hrubieszowski, y Jan Margrabia Myszkowski Starosta Nowomieyski, ktorzy dostatkami y potęgą swoią innych konkurrentow odstraszali.

Ossoliński widząc tak wielką zgraię przed sobą staraiących się o iego Podskarbiankę, całą iuż był stracił nadzieię, ile nie pewny o zezwoleniu Oyca, y w niedostatku

zostaiący, w ktorym go zawsze Ociec utrzymywał. Ale Bog, iak on sam wyznaie, wszystkie trudności iego uprzątnął. 1619.

A nayprzod Ociec poznawszy doskonale pomienioną Panienkę, całym sercem chwycił się takowego dla Syna postanowienia; tak dalece, że mu iuż sam dobrowolnie zalecał, aby w tym zaciągu nieustawał, y Rodzicow iey serca, sam ku niemu obracał.

Tak pomyślne początki ucieszyły wprawdzie Jerzego, ale to go martwiło, że mu nie stawało wątku na przystoyne tych zamysłow docieranie, ile maiąc tak maiętnych przed sobą konkurrentow. Ociec iego, cały zanurzony w fundowaniu Kościoła, y Klasztoru Klimontowskiego, oraz wydzieleniem

1619. dwoch ftarfzych fwych Synow iuż żonatych wycięczony, nie tylko żadney wiofki, ale y grofza iednego na to ożenienie niechciał dać Jerzemu, mieniąc, iż ledwie iuż miał czym ftan fwoy Senatorfki utrzymywać.

W takowym niedoftatku przez rok cały biedził fię Jerzy, aż nakoniec Jan Tenczyńfki, pod ten czas Podczafzy Królowey, a potym Wojewoda Krakowfki, fam z dobrey chęci, fzczegulnie przez przyiaźń ofiarował mu pewną fumkę pożyczanym fpofobem.

Dogodziło mu, y faliftwo nieiakiegoś Kraiowfkiego, ktory trzymaiąc prawem arendownym Staroftwo Staniflawowfkie, wfzyftko przemarnował, tak dalece, iż Jerzy chcąc zaftąpić Oyca, mufiał z

owych pożyczanych pieniędzy zapłacić Kwartę za niego. Tym Syna poftępkiem Ociec porufzony, uftąpił mu zupełnie owego Staroftwa. 1619.

Maiąc iuż, iak fam wyraża Jerzy, fwoy kącik, gdzieby konia mogł rozkulbaczyć, uczynił do Rodzicow fwey Panny odezwę, przez fwego Stryia, Opata Pokrzywnickiego, y odebrał odpowiedz, iż go chcą czekać w fwym domu na Swiętą Annę, dla dania mu oftatniey odpowiedzi.

Tym czafem Janufz Xiążę Oftrogfki ufłyfzawfzy o rzadkich przymiotach Podfkarbianki, uczynił do ich Rodzicow odezwę, maiąc do iey domu w ten fam dzień przybyć, ktory Offolińfkiemu był naznaczony. Y iuż fię tam był wy-

1619. prawił w zwielką wſpaniałością, ale go choroba nieſpodziana w Lublinie zatrzymała,

Oſſoliński nic niewiedząc o zamyſłach tak wielkiego Pana, ſtawił ſię na czas naznaczony w Domu Daniłowiczow, maiąc z ſobą pomienionego Opata Pokrzywnickiego, y brata ſwego ſtarſzego, pod ten czas Staroſtę Stobnickiego. Przyięto go tam wdzięcznie, ale rezolucyą pięknemi ſłowy, na dalſzy czas odłożono, z tey iedynie przyczyny że ſię Xiążęcia Oſtrogſkiego ſpodziewano.

Tą odwłoką ſzczęścia ſwoiego zmartwiony Jerzy, gdy powracaiąc wſtąpił do Lublina, znalazł Xiążęcia Oſtrogſkiego iuż nieżywego. Dopiero tam ſię dowiedział dokąd y po co pomieniony Xiąże iechał.

chał. O iak on wielbił pod ten czas 1620. Naywyżſzą Opatrzność, iż mu tak mocną do iego uſzczęśliwienia zawadę, uprzątnąć raczyła. Wſzakże, y po tey trudności ułatwieniu, nie zaraz iego żądze ſwoy ſkutek wzieły. Rodzice iego Panienki, naznaczyli mu czas, aż po nowym roku do odebrania oſtatniey odpowiedzi. Tym czaſem Jerzy reſztę tego roku, częścią na uſługach Królewica, częścią na układaniu goſpodarſtwa w ſwym Staniſławowie trawił.

Na ſamym początku roku 1620. z temiż, co y pierwey przyiaciołmi, zawitał Jerzy w Uchaniech w domu Daniłowiczow. Przyięty tam ze wſzelką ludzkością, zaraz nazaiutrz, za zwyczaynym prośby wnieſieniem, otrzymał długo pożądaną obietnicę. Naſtąpiły po

1620. niey tańce, maſzkary, y inne przyzwoite tey uroczyſtości krotofile.

Po kilku dniach mile tam przepędzonych, udał ſię do Klimuntowa Jerzy, y ſtaruſzka Oyca ſwoiego, niezmiernie tą nowiną ucieſzył.

Widząc iuż ſiebie laty, y pracami zwątlonego Ociec, umyślił za życia ſwoiego podział dobr między Synami uczynić, zabiegaiąc nieſnaſkom, ktore w takich okolicznościach, bywaią poſpolicie między bracią. Dawno iuż on był ułożył rownie wſzyſtkich ſwych Synow podzielić ſwemi dobrami, nie mogł iednak tego uczynić bez naruſzenia ſprawiedliwości, y ukrzywdzenia Jerzego, ponieważ iego iednego Matka, więcey w pięciornaſob wniosła poſagu do iego

domu, niż pierwſza żona, a Matka ſtarſzych dwoch Synow, y iedney Corki. 1620.

Nie śmiał on ſam przełożyć Jerzemu tych ſwoich zamyſłow, przetoż użył do tego przyiacioł, ktorzyby go namawiali, do uczynienia zadość woli Oycowſkiey.

Za pierwſzym oznaymieniem, iż Ociec tego pragnął, wnet Jerzy zezwolił na wſzyſtko, mieniąc, iż więcey ſobie ukontentowanie Oycowſkie waży, niż naywiękſze dobra.

O czym dowiedziawſzy ſię dobry Starzec, zalał ſię łzami radoſnemi, y nie mogł ſię Jerzemu nabłogosławić. Kazał potym przyiść braci, y podziękować za tak dobre ſerce Jerzemu; co oni tym chętniey czynili, im mniey tey po-

1620. wolności iego ſpodziewali ſię. Y w tym ieſzcze nie iako był pokrzywdzonym Jerzy, iż ſtarſi bracia, zaraz pobrali dobra ſobie wydzielone, a z Jerzego części Klimuntow, y Nową Wieś, zoſtawił ſobie Oyciec dożywociem; inſze iednak maiętności, iako to Oſſolin, Gozlice, Zakrzow, Pęckow, y Płaczkowice ze wſiami do tych folwarkow należącemi, y Chorzelow za Wiſłą, zaraz mu Ociec wypuścić obiecał.

Naybardziey to cieſzyło Jerzego, iż mu ſię miał doſtać Klimuntow, gniazdo Przodkow iego, w ktorym tey Familii przez wieleſet lat Bog błogoſławił, y gdzie Ociec iego kochany, miał kości ſwoie złożyć; a zatym miał nadzieię, że y Jemu Bog pobłogoſławi, za tę ku Oycu powolność; iakoż niezawiodł

ſię na tym. O to ſą ſłowa Jego „ 1620.
„ Miłość ta moia ku Oycu, y bra-
„ ci, ſowicie ſię mi nadgrodziła od
„ ſamego Boga, hoynym iego bło-
„ goſławieńſtwem, tak w maiętno-
„ ściach, w ktorych za łaſką iego,
„ a uczciwym moim ſtaraniem,
„ prętkom mych braci wyścignął,
„ iako y w rzeczach, y w ochędo-
„ ſtwie domowym, z ktoregom
„ iednego ſpienia po tak doſtatniey
„ Matce nie wziąwſzy, mam aż
„ nad kondycyą moię.

Po zakończonym podziale udał ſię znowu do Warſzawy Jerzy, dla czynienia zwyczaynych uſług Krolewicowi, czekaiąc tam dnia 17. Maia, ktorego miało być iego weſele. Ziechał na ten czas y Ociec iego, y bracia z ſwemi Małżonkami. Odprawiło ſię to weſele z wielkim

1620. doſtatkiem, y wſpaniałością w Domu Daniłowicza Podſkarbiego Koronnego, Oyca oblubienicy iego. Trwało przez trzy dni. Na pokazanie oſobliwſzey ſwey łaſki; przez wſzyſtkie te dni znaydował ſię na nim Król Zygmunt, Królowa Konſtancya, Krolewna Szwedzka Anna, y Poſłowie Cudzoziemſcy. Henryk Firley Biſkup Płocki ślub dawał. Oddawał Pannę od Rodzicow, przy bytności Królewſkiey Hieronym Wołłowicz Staroſta Zmudzki. Dziękował imieniem Jerzego, Alexander Chodkiewicz Woiewoda Trocki. Prowadzili Pannę do ślubu Staniſław Zorawiński Kaſztelan Bełſki, y Jan Daniłowicz Staroſta Chełmſki brat Panny Młodey.

Drugiego dnia oddawali dary 1620. podług owych wiekow zwyczaiu, Poſłowie na Seym zgromadzeni, ktorych było pod ośmdzieſiąt. Dość znaczne były owe upominki, ponieważ procz Kleynotow, wynoſiły więcey iak pięćſet grzywien ſamego ſrebra.

We wtorek, kończyła ſię taż dobra myśl weſelna, na ktorey Król oſobliwſze ſwoie pokazywał ukontentowanie.

Odpocząwſzy przez śrzodę, we czwartek miał wſzyſtkich tych gości Jerzy u ſiebie na przenoſinach, ktore we Dworze Pana Krakowſkiego odprawował. Król ktory nigdzie nie bywał, iak tylko u Senatorow, chcąc pokazać, iak wielce Jerzego miłował, przybył do niego z Familią, y całym ſwym Dwo-

1620. rem, y nad zwyczay ſwoy, weſelſzą myśl pokazuiąc, tak długo tam bawił, żę ledwie mrokiem do pałacu ſwoiego powrocił. A na więkſzy dowod ſwey łaſki, biorąc Jerzego od boku Królewica Syna ſwoiego, uczynił go ſwoim Podkomorzym.



ROZDZIAŁ XXVI.

NIESZCZĘSLIWOSC POLSKIEY

LUbo Królewic Władyſław był nie wypowiedzianie zmartwiony uczynieniem z Moſkwą pokoiu, ſkutek iednak pokazał, iż ten pokoy, był wielce dla Polſkiey potrzebny. Nowa albowiem burza powſtała na nią z ſtrony Ottomańſkiey. Roku 1620

Namieniłem wyżey, iż pod ten czas gdy Władyſław z Chodkiewiczem kray Moſkiewſki plądrował, Zołkiewſki z częścią woyſka Koronnego bronił granic od napaści Tatarſkiey. Nie raz on z nimi ſzczęśliwie ſię potykał, nie raz y pokoy do pewnego czaſu ſtanowił,

1620. y podobno przyſzłoby do uroczyście ieyſzych z Portą Ottomańſką traktatow, gdyby Moſkwa uſtawicznym iey roziątrzeniem przeciwko Polakom, od tych zamyſłow nie odprowadziła. Nie mogła ona znieść tego cierpliwie, że Polacy w wnętrzności ich kraiu wtargnąwſzy, tak wiele ſzkody w nim narobili. Nie była ona w ſtanie pomſzczenia ſię tey krzywdy, bo y traktat świeży, y rozruchy domowe miała na przeſzkodzie, uzbroiła więc potęgę Ottomańſką przeciwko nim. Łatwo to iey było dokazać, ponieważ Kozacy, śmiałym aż na przedmieście Carogrodu wpadnieniem, y państwa ich plądrowaniem, gniew Turkow na Polſkę bardziey pomnożyli.

Był pod ten czas Xiążęciem Wołoſkim Gaſpar Gracyan, rodem 1620. Niemiec. Ten lubo od Porty Ottomańſkiey na ten ſtopień podnieſiony, ſprzyiał iednak Narodowi naſzemu, y wſzyſtkich Dywanu Tureckiego rad będąc świadomy, oſtrzegł Zołkiewſkiego, iż woyna nie uchronna czeka Polakow.

Ale taż ſama przyiaźń z Polakami, uczyniła go Porcie podeyrzanym, przetoż donioſłſzy Zołkiewſkiemu, iż przeciwko niemu ciągnie Skinder Baſza, oświadczył ſię z tym, iż chce całą Wołoſzczyznę przyłączyć do Polſkiey, tak iak przed tym do niey należała, byleby Zołkiewſki ſwe pułki chciał z iego woyſkiem złączyć, dla dania odporu pomienionemu Baſzy.

Te iego żądze donioſł Królowi Zołkiewſki, przydaiąc ſwe zdanie,

1620. iż za pożytecznieyſzą rzecz ſądzi, mieć ſię tylko obronnie, niż wkraczaiąc w Prowincyą nieprzyiacielſką, dawać pochop do woyny niebeſpieczney.

Odebrawſzy Król tę wiadomość, pochwalił zdanie Zołkiewſkiego, toż ſamo y Panowie radni przy boku Królewſkim będący potwierdzili, ale Jędrzey Lipſki Podkanclerzy Koronny, y Biſkup Łucki, człowiek z natury pokoiu nie lubiący, radził chwycić ſię tey ſpoſobności do odzyſkania Wołoſzczyzny, y poſiłkowania przyiaciela. Zacięty upornie podług ſwego zwyczaiu w ſwym zdaniu, przemogł innych rady, y Króla do tego nakłonił, że kazał Zołkiewſkiemu wtargnąć do Wołoſzczyzny z ſwym woyſkiem.

Zołkiewſki odebrawſzy ten rozkaz, napiſał liſt do Króla, w kto- 1620.
rym przepowiedziawſzy mu śmierć ſwoię pewną, pożegnał go raz oſtatni, y Syna ſwoiego Jana Staroſtę Rubieſzewſkiego łaſce Królewſkiey polecił.

Nie miał Zołkiewſki więcey iak tylko 6000. woyſka, ale w nim znaydował ſię wybor młodzi zacney, y ſławnych Rycerzow. Z temi więc do Wołoſzczyzny wtargnął y ſławną owę, przez nieſforność ſwoich, odnioſſzy pod Cecorą klęſkę, mężnie aż do tchu oſtatniego broniący ſię poległ, z wielą zacnemi Kawalerami. Jnni w niewolą doſtali ſię między ktoremi znaczniey ſi, Syn Jego Jan, y Łukaſz Synowiec Zołkiewſcy, Samuel Korecki, Mikołay Struſs Staroſta Halicki, Alexander Bałaban Staroſta Win-

1620. nicki, fieftrzeniec Hetmana, Mikołay Potocki Woiewodzic Bracławfki. Włodzimierz Farensbach, Marcin Kazanowfki, Malińfki, Strzyżowfki, Pułkownicy, y innych wielu godnych Rycerzow.

Nie dofyć na tym niefzczęściu: po zabiciu Hetmana, po znieſieniu woyfka, ktore granic pilnowało, Tatarzy maiąc otwartą drogę, zaczeli wpadać do Polfkiey, a wybiegaiąc aż za Lwow, miafta y wiofki zrabowawfzy, ftarych zabiiali, młodz, y śrzedniego wieku oboiey płci ludzi, w łyka brali, y tyſiącami iak bydło gnali do niewoli.

Z drugiey ftrony, zewfząd wiadomość dochodziła, iż Sułtan Turecki, nadęty pychą po klęfce Hetmańfkiey, ułożył fobie w głowie całą Polfkę pod fwe panowanie

zagarnąć, y na ten koniec do wfzy- 1620.
ftkich Prowincyi, y Króleftw fobie podległych, pofłał rozkazy, aby na pewną zdobycz, iak nayogromnieyfze woyfka przyfyłały.

Procz publicznych niefzczęśliwości, fatalny ow przypadek Króla Zygmunta, o ktory go przyprawiła bezbożność Piekarfkiego, niewypowiedzianie zafmucił ferca Polakow, zdrowie y całość Królewfką, nad fwoie życie, zawfze przenofzących. Nie wfpominam nic o nim, bo fię nie ściąga do życia Offolińfkiego. Radbym, żeby nie tylko z dzieiow nafzych, ale y z ludzkiey pamięci był wygluzowany, bo nam odnawia nie dobrze iefzcze zaleczoną ranę, przypominaiąc podobną, ba nierownie okrutnieyfzą bezbożność, ktora nie dawno fwoy

1620. iad wywarła na drogie życie panuiącego nam ſzczęśliwie day Boże naydłużey STANISŁAWA AUGUSTA.

W tak nieſzczęśliwych okolicznościach zoſtaiąca Rzeczpoſpolita zgromadziła ſię na Seym do Warſzawy, dla ſzukania ſpoſobow, ktoremiby uyść mogła od tey klęſki, ktorą potęga Biſurmańſka groziła. Uchwalono na nim zebrać 60000 woyſka, y do niego przyłączyć 40000 Kozakow Zaporowſkich, a że ta liczba małą być zdawała ſię przeciwko tak potężnemu nieprzyiacielowi, a y na tę ſkarb publiczny niewyſtarczał, przetoż poſtanowiono wyſłać Poſłow do Rzymu do Oyca Swiętego Grzegorza XV. do Ceſarza Ferdynanda II. do Krola Angielſkiego Jakuba, y do Xiążąt Rzeſzy Niemieckiey, proſząc ich,

aby przeciwko powſzechnemu Chrześciańſtwa nieprzyiacielowi czy to ludzmi, czy pieniędzmi poſiłkowali Polſkę, iako tarczę y zaſłonę ich Państw, od naiazdow Biſurmańſkich. 1620.

Między wyznaczonemi do Poſelſtw, miał mieyſce nie pośledni y Jerzy Oſſolińſki. Nie ſprawował on ieſzcze żadnego w Rzeczypoſpolitey urzędu: Woiewodzicem go tylko Sendomirſkim nazywano. Piękne iednak iego przymioty y rozum nad lata doſkonalſzy, ſprowadził na iego oſobę ten wzgląd Króla, y Rzeczypoſpolitey, iż mu zlecone było Poſelſtwo do Jakuba Króla Angielſkiego.

ROZDZIAŁ XXVII.

POSELSTWO JERZEGO DO ANGLII

Roku 1621. DNia 25. Stycznia roku 1621. odebrał Offoliński z rozkazu Królewſkiego liſty y inſtrukcye do Poſelſtwa ſłużące, z rąk Jędrzeia Lipſkiego Kanclerza Koronnego Biſkupa Łuckiego.

Offoliński był świeżo w ten czas uczyniony od Króla Podkomorzym Nadwornym, albo iak teraz mowią Szambelanem. Przy pierwiaſtkach ſwey ſłużby, chcąc pokazać tę wſpaniałość umyſłu, ktora zawſze była iego przymiotem naymilſzym, tak hoynie ſwemi dochodami ſzafował, iż mu prawie nic nie zoſtawało na przygotowa-

nie ſię do tak uczciwego Poſelſtwa. 1621.
Skarb też Rzeczypoſpolitey, y Królewſki tak mocno był przez woynę Moſkiewſką wycięczony, że przyzwoitego na tę drogę opatrzenia, nie mogł ſię od niego ſpodziewać. W tak przykrych okolicznościach pociesżył go Daniłowicz Podſkarbi Koronny, Oyciec iego żony, gdy mu 12000. złotych pożyczył, ktore potym Corce iego ſtarſzey darował.

Przyſpoſobiwſzy więc wſzyſtko, co do tey drogi należało, wyiechał dnia 27. Stycznia do Poznania, gdzie znalazł Daniłowiczow, braci ſwey małżonki, z cudzych kraiow powracaiących. Z tamtąd udał ſię do Lubeku: tam węglami kowalſkiemi przez nierozumnego Parobka, do pieca zatkanego wſypa-

1621. nemi, tak mocno był zarażony, iż mało, teyże nocy nie umarł. Pokrzepiwszy się iednak cokolwiek na siłach, pospieszył do Hamburga w sam Poniedziałek zapustny dnia 22. Lutego.

Tam lubo taił swoie poselstwo, tak mile iednak od Panow Radnych był przyięty, że go zaraz rożnemi do stołu służącemi podarunkami obesłali, y usilnie nalegali, żeby z niemi ostatek zapustu odprawił, a le on boiąc się złey drogi dla schodzącey iuż zimy, nie chciał temi rozrywkami omieszkiwać swey powinności.

Jakoż zaraz nazaiutrz wyiechał z tamtąd, y przez rzekę Elbę z wielkim niebespieczeństwem dla słabości lodow iuż topnieiących przeprawiwszy się, iechał przez Westfa-

lią, gdzie y niedostatek żywności, 1621. y nie wygodne gospody, y drogi bezecne, bardzo mu dokuczały: w Lingien dopiero, w fortecy do Krola Hiszpańskiego należącey na granicy Fryskiey, po tych trudach nie co wytchnął przez ludzkość Gubernatora tamecznego Marcella *de Giudici* Neapolitańczyka, ktory y mile go przyiął, y wszelkich mu wygod dostarczył, y daley iadącemu przydał konwoy z kilkudziesiąt iazdy.

Dnia 2. Marca, stanął w Schwoli Miasteczku wielce obronnym Hollenderskim. Tam ledwie wysiadł z karety, posłali zaraz Panowie radni do niego, aby do nich ktorego z sług swoich przysłał, od ktoregoby mogli się dowiedzieć o nim, y o iego sprawach, w ktorych on był wysłany z Polskiey.

1621. Urażony tym grubiańſtwem Oſſolińſki, w te ſłowa Poſłańcowi odpowiedział „ ani mnie, ani moim „ ſprawom nie ieſt potrzebna roz„ mowa z Jchmościami. Jeżeli „ im ſamym na tym co należy, tak „ im daleko do mnie, iako y mnie „ do nich „ Po tey odpowiedzi dali mu pokoy Hollendrzy, y przez cały ich kray iadącego potym nie nagabali,

Puściwſzy ſię daley y przeprawiwſzy ſię z wielkim niebeſpieczeńſtwem przez rzekę Rhen, gęſtą krą okryty, dnia 5. Marca ſtanął w Amſzterdamie: gdzie kilka dni zabawiwſzy ruſzył do Antwerpii.

Miał Oſſolińſki dość ludzi z ſobą. Jan Firley Woiewodzic Krakowſki brat iego wuieczny, iechał z nim w komitywie, naypierwey z przy-

iaźni ku niemu, a potym dla przy- 1621.
patrzenia ſię ſpoſobom Poſelſtwa tak zacnego. Procz iego miał przy ſobie Oſſolińſki owego Michała Poſſodarego ſwoiey Dozorcę młodości, ktory pod ten czas był nad Dworem iego przełożony. Sekretarzem Legacyi był Joachim Stybarſki. Z Dworzan przednieyſzych byli Jan Piaſecki, Jędrzey Pieſtrzecki, Kapitan Magno Mediolańczyk, a Pacholąt w barwie ſześciu y ſześciu Stafierow, procz inney czeladzi. Procz tych ludzi, będąc w Antwerpii, przyſpoſobił ieſzcze więcey do Dworu ſwoiego, y w ſprzęt przyſtoyny opatrzył ſię. Uſkarża ſię tu Oſſolińſki, iż wielką tam ponioſł ſtratę na pieniądzach, tak dalece, iż połowica mu gineła dla nie oſtrożnego w Polſzcze pod-

1621. nieſienia złota y ſrebra, za ktorym naſtąpiła podła moneta, y Oyczyznę naſzę do wielkiego przywiodła uboſtwa. Nie uważaiąc iednak na ſwą ſzkodę, oto ſię nayuſilniey ſtarał, aby uczciwym ochędoſtwem honor Króla, y Rzeczypoſpolitey utrzymał.

Oporządziwſzy ſwoy Dwor, dnia 11. Marca udał ſię wodą do Fliſſingi, gdzie wſiadſzy na okręt, puścił ſię na morze. Dzień pierwſzy żeglugi był doſyć ſpokoyny. Nazaiutrz burza y wiatr potężny, bardziey niż w pułprzeciwny od Anglii, zanioſł na piaſki ukryte nie daleko ſpławu rzeki Tamizy, y tak mocno o nie dnem podwakroć uderzył, iż wſzyſcy rozumieli, że okręt pęknie. Z tym wſzyſtkim tegoż dnia około południa, za mo-

cnym żeglarzow uſiłowaniem przy- 1621. płynął do portu Angielſkiego Grawetyngi.

Tam dowiedział ſię Oſſolińſki, iż w porcie *Duwrze* naprzeciw Portu Francuſkiego *Kalet* nazwanego, leżącym, iuż od tygodnia czekały na iego karety Królewſkie. Jakoż y Oſſolińſki chciał lądem, aż do *Kaletu* ciągnąć, dla przeprawienia ſię z tamtąd do *Duwru*, ale drogi Marcowe przymuſiły go prędzey puścić ſię na morze, y do bliżſzego portu zawinąć.

Skoro ſię w Londynie o iego przybyciu dowiedziano, zaraz Król wyſłał do Grawetyngi Przełożonego nad Ceremoniami, z wielkim Dworzan Orſzakiem, y z krewnym ſwoim Robertem Stuartem.

Po zwyczaynym przywitaniu,

1621. nazaiutrz to ieſt dnia 27. Marca, zaprowadzony na barki Królewſkie koſztownie złocone, y dekami haftowanemi bogato przyozdobione, rzeką Tamizą przybył do Londynu.

Wyſiadaiącego na ląd, przywitał imieniem Krolewſkim Hrabia Warwicenſki z liczną Baronow y Dworzan komitywą. Czekało na brzegu karet kilkadzieſiąt. Pomieniony Hrabia zaproſił go do karety Królewſkiey wielce koſztowney, y ſam tylko z nim iechał. Jnni Dworſkich iego do ſwych karet pobrali, y zawieźli do Pałacu, od Króla dla niego wyznaczonego: gdzie przez cały czas poſelſtwa ſwoiego koſztem Królewſkim, godnym tak zacnego Monarchy, przemieſzkiwał.

Ledwo w nim ſtanął Oſſoliński, zaraz poſłowie Cudzoziemſcy tam mieſzkaiący, obeſłali go zwyczaynemi przez ſwych Sekretarzow komplementami, to ieſt Poſeł Hiſzpańſki, Francuſki, Wenecki, Sawoyſki, y Arcykſiążęcia Alberta. Między wſzyſtkiemi iednak naywiękſzą ku niemu pokazał uprzeymość Poſeł Hyſzpańſki Don Diego, di Sarmento, i d'Acunia, Conte de Gondamarro. 1621.

Był to człowiek wielki, y ieden z nayſławnieyſzych owego wieku Miniſtrow w Europie. Ten wpuł godziny po przywitaniu Oſſolińſkiego przez ſwego Sekretarza, ſam zaraz do niego przyiechał, z ludzkością Hiſzpanom niezwyczayną. Przyiazń tego dnia zawzięta, tak mocno w obu ſię ſkoiarzyła, iż

1621. do ſamey śmierci Oſſoliński czcił go iak Oyca, a on Oſſolińſkiego kochał iak Syna, co świadczą liſty ich potym piſywane.

Jakub z Familii Stuartow Król Angielſki mieſzkał pod ten czas w ſwym Pałacu za Londynem, ale dowiedziawſzy ſię o przybyciu Oſſolińſkiego, przybył do Miaſta, y tegoż wieczora przez przełożonego nad Ceremoniami, oznaymił mu, iż umyślnie dla niego tam zieehał, chcąc go na zaiutrz mieć u ſiebie na Audyencyi, ieśliby mu ſię tak podobało. Podziękował za tę łaſkę Oſſoliński, y oznaymił iż pragnie uſilnie, iak nayprędzey rękę Królewſką ucałować.

Nazaiutrz tedy, to ieſt dnia 28. Marca po południu Hrabia Eſſexes Syn ſławnego Hetmana, ktoremu

Krolowa Elżbieta głowę uciąć kazało, przybył z licznym Orſzakiem Panow y Dworſkich ludzi do Pałacu Oſſolińſkiego, y wziąwſzy go do karety Królewſkiey, między niezmiernym ludu gminem zawiozł do pałacu Królewſkiego Weſtmunſter nazwanego. Tam w przygotowanym pokoiu nieco odpocząwſzy, w prowadzony był do wielkiey Sali, mnoſtwem ludu napełnioney. 1621.

Przy drzwiach ſamych, ſpotkał go Hrabia de Pembrok Wielki Marſzałek. Król pod ten czas podnioſł ſię z Tronu, y kapeluſz zdiął, a za zbliżeniem ſię Oſſolińſkiego zſzedł na niżſzy ſtopień, y rękę mu podał. Oſſoliński na tymże ſtopniu ſtanowſzy, po krotkim komplemencie, oddał mu liſt Króla ſwoie-

1621. go. Nim zaczął Król Angielski czytać ow list, nakrył głowę, y Ossolińskiego prosił, aby też samo uczynił. Dla utrzymania dostoieństwa Poselskiego, nakrył y Ossoliński głowę, ale po chwili odkrywszy ią, udał się do Królewica Karola z oświadczeniem, iż mu w domu iego ma oddać ukłon od Królewica Władysława.

Skoro Król listy przeczytał, Ossoliński zaczął do niego długą mowę łacińską. Słuchał iey Król stoiąc z odkrytą głową, a po skończoney, sam w te słowa odpowiedział. *Rex Christianus sum: quod Orbi Christiano, quod Regi vestro debeam, probe novi: promissorum meorum memor, majora præstare paratus sum, ubi intellexero quid à me requiratur.*

Po tey odpowiedzi zaczął ciszey

rozmawiać z Ossolińskim o Królu 1612.
Zygmuncie, cieszący się, iż go Bog ratował od zaiadłości Piekarskiego, y upewniaiąc, iż miał był z tym oświadczeniem wysłać umyślnego Posła do niego, by niebył tym czasem Ossoliński nadiechał. Prosił nakoniec, aby tę iego chęć, swoiemu Królowi oznaymił. Po skończoney Audyencyi w teyże, iak y przyiechał assystencyi, był do swego Pałacu odprowadzony.

Pamiętaiąc zaś na wczorayszą Posła Hiszpańskiego ludzkość, lubo potrzebował odpoczynku, tegoż wieczora nawiedził go, czym go sobie wielce zniewolił. Nazaiutrz oświadczył się Kròl przez swego Marszałka Ossolińskiemu, iż mu ofiaruie, y konie, y kuchnią, y karety swoie Królewskie, oraz wszelkie inne wygody, poki tylko w

1621. Państwach iego będzie zostawał. Był to dowod osobliwszey łaski Królà Angielskiego ku Ossolińskiemu, gdyż nie miał zwyczaiu tych względow czynić dla żadnego Posła Cudzoziemskiego.

Potym doniesieniu posłaniec Królewski prosił imieniem swego Monarchy, aby mu Ossoliński dał kopią mowy dnia wczorayszego miáney. Wymawiał się z tego przez skromność Ossoliński, ale Woiewodzic Krakowski Firley, brat Ossolińskiego, ofiarował mu pomienioną kopią od siebie.

Na fundamencie tey hoyności Królewskiey, dwadzieścia y kilká Niedziel, poki Ossoliński był w Londynie, miał z wielkim y Pańskim dostatkiem wszelkie wygody: y karety nie tylko dla iego ale y dla Dwo-

Dworzan posługi codziennie stały 1621. gotowe przed iègo Pałacem. Mowa zaś iego tak wielce podobała się Anglikom, iż w krotkim czasie pokazała się drukowaną w Łacińskim, Angielskim, Francuskim, Hiszpańskim, y Niemieckim ięzyku, y taką w Londynie ciekawość sprawiła, że ieden Księgarz w iednym dniu przedał na kilkanaście tysięcy exemplarzow.

Niedawnego przed tym czasu, Pfaltsgraff, albo Woiewoda Reński, Zięć Króla Angielskiego, kusił się o Krolestwo Czeskie y chciał ie wydrzeć Cesarzowi, ale zbity od niego, y nie tylko z Czech ale z własnego Państwa wypędzony, tułał się u Holendrow Miał on pod ten czas swoiego Posła w Londynie Barona de Donau rodem Prusaka. Ten

R

1621. rownie iako y innych Monarchow Posłowie w Londynie będący, chciał oddać wizytę Ossolińskiemu. Wprzod iednak posłał do niego z tym oświadczeniem, iż będąc Prusakiem, a zatym poddanym Krola y Rzeczypospolitey Polskiey, radby go nawiedził, ale się obawia, aby mu nie odmawiał tytułu Posła, a Panu iego tytułu Krola Czeskiego. Odpowiedział mu na to Ossoliński w te słowa „ Pan Baron do„ brze sie doma porachował: bo „ ia, ani iego za Posła Krolewskie„ go, ani Pfaltsgraffa za Krola „ przyimować nie mogę, będąc w „ osobie tego Monarchy, ktory go „ zań nie ma. Inaczey ieśli iako „ dobry przyiaciel y poddany Pana „ moiego przyiedzie, będę mu rad „ Y tak się ona wizyta rozchiawła.

Należy mi tu wspomnieć, iż Krol 1621. Angielski widząc, że Zygmunt III. y przymierzem y przyiaźnią y krwią był złączony z Cesarzem, prosił go przez swe listy, pierwey ieszcze, nim Ossoliński był do Anglii posłany, aby swoim pośrzednictwem wyiednał u Cesarza dla Pfaltsgraffa, iako Zięcia iego, przywrocenie do Państw dziedzicznych tylko, gdyż pretensyi iego do Krolestwa Czeskiego nie uznawał za sprawiedliwą, ani mu w tym chciał dopomagać. Uczynił zadość żądaniu Krola Angielskiego Zygmunt, y iuż był rozpoczął swoie pośrzednictwo przez list do Cesarza w tey sprawie pisany. Z tey przyczyny Krol Angielski, osobliwsze dla Ossolińskiego czynił względy, y wszelką łatwość w żą-

1621. dzach Zygmunta nie tylko oświadczał, ale y ſkutkiem pokazywał.

Był pod ten czas w Londynie Marchio Buckingham naypierwſzy fawaryt Krolewſki. Urodzony w ſtanie Szlacheckim, ale ubogim, nazywał ſię Jerzy Willers: Król poznawſzy go ieſzcze chłopięciem, wziął go do ſwoiego Dworu za Pazia. W tey ſłużbie tak mocno Krola za ſerce uiął, że go po ſtopniach co raz na wyżſze urzędy Dworſkie pomykaiąc, uczynił go Marchionem, potym Kſiążęciem, nakoniec ofiarował mu naywyżſze dwa w Kroleſtwie urzędy, to ieſt Koniuſtwo Koronne, y cały rząd Morſkiey potęgi, pod tytułem naywyżſego Amirała z penſyą 60000 funtow Sterlingow, lubo Buckingham nie miał pod ten czas

więcey iak lat 26. wieku ſwoiego. 1621. Procz tego Król żadney rzeczy, ani ſtanowił, ani czynił bez rady iego.

Był to za świadectwem Oſſolińſkiego tak godny człowiek, iż ieśli kto ſam ieden te wſzyſtkie urzędy miał ſprawować, tedy nie było pod ten czas w Anglii ſpoſobnieyſzego do nich nad niego. Bo lubo wiek iego nie zdawał ſię być zdolnym do takich ciężarow, wielkie iednak przymioty, rozſądek, y dowcip nieporownany, nadgradzały w nim aż nad to, lat niedoſtatek. Uroda piękna, ludzkość bez przyſady, grzeczność nie obłudna, czyniły go miłym nie tylko Królowi, ale każdemu, kogo tylko zazdrość nie oślepiła.

Wieku rowność, przymiotow, y urody podobieńſtwo, od pierwſze-

1621. go poznania, tak mocnym przyiaźni węzłem Offolińfkiego, y Buckinghama ferca ziednoczyły, że fię oba mocno w fobie rozkochali. Przyftał do tegoż związku, y Sekretarz ftąnu Kalwert człowiek rownie iako y Buckingham zacny. Oba oni byli Katolicy potaiemni, oba wielcy Pofła Hifzpańfkiego przyiaciele: ktoremu Offolińfki był winien tę z niemi przyiaźń. Łatwo mu tedy fzły iego intereffa za pośrzednictwem tych ludzi.

Dnia 3. Kwietnia wyiednał fobie Offolińfki fekretną u Króla Audyencyą, na ktorey fam na fam z Królem fiedząc, wfzyftkie żądze Zygmunta Królowi przełożył. Co za fkutek z tey rozmowy wyniknął, pokazuie lift Offolińfkiego do fwego Króla pifany.

NAYIASNIEYSZY KROLU PANIE MOY MIŁOSCIWY.

PIerwfze lifty moie z Anglii do Wafzey KROLEWSKIEY Mości Pana mego Miłościwego wyprawiłem 30, Marca, oznaymuiąc tak o przyiezdzie moim do Dworu tego, iako y o publiczney Audyencyi, y o inklinacyi Króla tutecznego, iaka fię *in generali* baczyć mogła. Teraz iżem prywatną odprawił Audyencyą *de particularibus*, taką daię Wafzey Królewfkiey Mości Panu Memu Miłościwemu fprawę. Za gorącą moią inftancyą 3. April: do Króla tutecznego byłem przywołany, z ktorym fam a fam, zamknąwfzy 1621.

1621. fię, nayprzod podziękowałem mu imieniem Wafzey Krolewfkiey Mości Pana Mego Miłościwego za częfte Braterfkiego affektu deklaracye, tak w rekuperowaniu Pańftw Dziedzicznych Wafzey Krolewfkiey Mci, iako w ratunku przeciwko głownemu wfzyftkiego Chrześciańftwa nieprzyiacielowi; opowiedziałem zatym y to, że niemnieyfzy affekt przeciwko niemu ieft Wafzey Królewfkiey Mci Pana mego Miłościwego, ktory w fprawie Pfaltsgraffa Zięcia fwoiego, y pacyfikacyi iego z Cefarzem Jmcią, w czym Wafza Królewfka Mość Pan moy Miłościwy dla Krola tutecznego, tak wiele pracować raczył, iaśnie widzieć mogł.

Ta pacyfikacya że do Effektu

przed wiktoryą Czefką przyiść nie 1621. mogła, fam Pfaltsgraff fobie winien, nie pokazuiąc żadney do pokoiu, y flufzney z Cefarzem Jmcią kompozycyi inklinacyi. Teraz za tak znacznym Cefarza Jmci zwycięftwem, coby za *mens* iego była, do woyny, li, czy do pokoiu *propenfior*, *nec dum conftare* Wafzey Królewfkiey Mci Panu Memu Miłość: *paratum tamen effe* Wafzą Królewfką Mc w tey fprawie *quantum licuerit* Krolowi tutecznemu *gratificari*, fkoro iego w tey mierze naftąpi deklaracya. Do wtoregom zatym przyftąpił punktu Jnftrukcyi moiey z ftrony prolongacyi przymierza z Guftawem; do ktorey iż Król tuteczny Wafzą Królewfką Mc Pana mego Miłościwego częftemi wiodł liftami, iż fam nieprzyiaciel gorąco

1621. iey affektował, iż na oftatek pod tak niebezpieczny czas Expedycyi Tureckiey, zda się być *e re communi* wszystkiego Chrześciaństwa *contentum esse* Waszey Królewskiey Mci Pana Mego Miłościwego, aby to przymierze za staraniem Króla tutecznego prolongowane być mogło. Trzeci punkt *de societate Anglicana* według sobie daney proponowałem Jnstrukcyi; na ostatek gorącą uczyniłem *Causae principalis* exageracyą, pokazuiąc *commune negotium*, *commune periculum*, przypominaiąc częste obietnice, y deklaracye listowne, że nie miał *deesse* Waszey Królewskiey Mci Panu memu Miłościwemu, y wszystkiemu Chrześciaństwu, ktorego *Salus in unius Regni periclitatur discrimine*. Proponowałem za tym *particularia* affektacyi Waszey

Królewskiey Mci Pana mego Miłościwego, iako nayprzod wolne zbieranie ludzi w Państwach iego wszystkich na służbę Waszey Królewskiey Mci Pana Mego Miłościwego, do ktorego przydałem, żeby ci ludzie na okrętach iego do Gdańska mogli być przeprawieni. Przy tym żeby sam pocztem iakim znacznym, lubo summą pieniężną Waszą Królewską Mść Pana mego Miłościwego ratował. Czymby nie tylko wszystko wsparł Chrześciaństwo, a zatym y Państwa swoie, ale y Waszą Krolewską Mość sobie tym bardzo zwycię żył do dalszego usiłowania w sprawie Zięcia iego, y inszych, ktoreby się podały do oświadczenia mu szczerey przyiaźni okazyach, Naco wszystko nayprzod oświadczał. Król Angielski 1621.

1621. ftateczną przyiaźń Wafey Krolewfkiey Mci Panu memu Miłościwemu, *folennem* za tym uczynił *protestationem* przeciwko Zięciowi fwemu, ganiąc tak płoche poftępki iego, y przeciwko właſnemu Panu Rebellią, ktora że fię mu nigdy nie podobała, przypominał iako to iaśnie wfzyftkiemu Chrześciańftwu oświadczył, nie tylko żadney niedaiąc pomocy, ale ani Tytułu Krolewfkiego przyznaiąc. Y bybył w tymże uporze Pfaltsgraff trwał niechcąc rady iego fłuchać, iako Oyca fwego, nicby go była nieporufzyła, y ta ftrata Pfaltsgrafftwa famego, dziedzictwa właſnych Wnukow iego. Ale iż Pfaltsgraff (za co on gorąco Panu Bogu dziękował:) *tandem* odftąpiwfzy przedfięwziętego uporu, nań fię fpucił,

& ultimam fortem, iego poruczył 1621. ftaraniu, *non poſſe deeſſe* Corce i Wnukom, ktorzy teraz *emendicatis ſuffragiis vitam trahunt.* To mi zatym opowiedział, że iako koniecznie tego potrzebuie, aby Zięć iego, Korony Czeſkiey, z tytułem wiecznie fię wyrzekł, tak zaś dla rekuperowania Pfaltsgrafftwa *nihil ſibi tam carum*, coby nie chciał *impendere*, y doftatki y Kroleftwa, y poddane, y Syna właſnego. *Bonam* iednak *ſpem habere ſe*, że bez woyny y rozlania krwie Ceſarz Jmć y Krol Hiſzpańſki uczynią to, o co gorąco proſi, iuż nie dla Zięcia, ktory tey łaſki (właśne Krola tutecznego słowa:) nie godzien, będąc autorem tak wiele złego, ale raczey dla niewinnych Wnucząt, ktorych on *habere rationem* muſi *jure naturæ.*

1621. Do ktorey z Cesarzem Jmćią kompozycyi, abyś mu Wasza Krolewska Mość, dopomoc raczył, pilnie a gorąco prosił, nie mniey dziękuiąc za przeszłe staranie, spodziewaiąc się, że za takowym w Rzeszy uspokoieniem, łacnieysze zewsząd Waszey Krolewskiey Mości Panu memu mogą iść *subsidia* na przeciwko głownemu wszystkiego Chrześciaństwa nieprzyiacielowi. Do wtorego punktu z strony Prolongacyi przymierza z Gustawem, przypomniawszy chęć swoię Waszey Krolewskiey Mci ofiarowaną w rekuperowaniu Dziedzicznych Państw Waszey Krolewskiey Mci, y stateczność swoię przywodząc, że nikomu inszemu tytułu Krolestwa tamtecznego, krom Waszey Krolewskiey Mci Pana mego Miło-

ściwego przyznać nigdy niechciał, 1621. aż na ostatku po wszystkich Panach Chrześciańskich, y po samym Krolu Duńskim, lubo to nieprzyiacielu głownym, pochwaliwszy przy tym mądrą rezolucyą Waszey Krolewskiey Mci, że pod czas tak gwałtowney woyny, uspokaiać się z postronnemi nieprzyiacioły raczysz, *operam suam* w tey mierze chętnie rad ofiarował, z upewnieniem, że tę prolongacyą otrzymać ma. Do trzeciego punktu co się tycze *societatem Anglicam*, pilnie Waszey Krolewskiey Mci Panu memu Miłościwemu dziękuie, za osobliwą protekcyą poddanych iego w Państwach Waszey Krolewskiey Mci żyiących, nie mniey y za to, że Wasza Krolewska Mość tey Kommissyi bez wiadomości iego

1621. odprawować nieraczyſz, do ktorey on naznacza Agenta ſwego przy Dworze Waſzey Krolewſkiey Mci Pana mego Miłościwego obecnie mieſzkaiącego. Przyſtąpił na oſtatek *ad Principalem Partem* to ieſt ratunku na woynę Turecką, exagerowawſzy *deſiderium* ſwoie, y chęć zupełną do poratowania wſzyſtkiego Chrześciańſtwa w tak cięſzkim, y niebeſpiecznym razie, przypomniawſzy y onę ſwoię denuncyacyą, ktorą Ceſarza Tureckiego od przedſięwziętey przeciwko Waſzey Krolewſkiey Mci Panu memu Miłościwemu woyny odwieść uſiłował. Naoſtatek *ad particularia* odpowiedział, że wolnego ludu zbierania w Państwech wſzyſtkich ſwoich Waſzey Krolewſkiey Mci Panu memu Miłościwemu chętnie dozwala, do ktorego że ſię ſam żadną miarą przyczynić nie może, dwie dał racye: iedna, iż mu idzie o Poſła, y Kupce Angielſkie w Państwach Ceſarza Tureckiego będące, ktorychby wſzyſtkich pewnie okrutną śmiercią zgładzono, y dobra konfiſzkowano, gdyby dowiedziano ſię, o naymnieyſzym iego poſiłku, na co ſzpiegow lepſzych Ceſarz Turecki nie potrzebuie, nad Holendry, ſwoie poufałe przyiacioły, *a hoſtes juratos* wſzyſtkich Krolow Chrześciańſkich. Druga racya, że lubo ſię pożądaney z Ceſarzem Jmcią, y Krolem Hiſzpańſkim ſpodziewa pacyfikacyi, iż do tąd iednak nic pewnego nie ma, muſi doſtatki y *vires ſuas ad hunc caſum reſervare*, gdyby proźbami nic wſkorać nie mogł. Na oſtatek do kon-

1621. ferowania o wſzyſtkim ze mną naznaczył, *Marchionem Buckinganium* y *Secretarium Status*, na ktorych dwu wſzyſtek polega. Z temi po te wſzyſtkie czaſy, iako ſię pracowało, Pan Bog ſam świadek, y iako ſię racye ich zbiiały, długoby piſać, do uſtney to zachowuię przed Maieſtatem Waſzey Krolewſkiey Mci Pana mego Miłościwego relacyi. Atoli naoſtatek, gdy im racyi żadnych nie ſtało, ſzczerze przyznać ſię muſieli, że Panu ich nie ſchodzi nic na dobrey woli, y affekcie przeciwko Waſzey Krolewſkiey Mości Panu memu Miłościwemu, widzi to dobrze, co wſzyſtſkiemu powinien Chrześciańſtwu, ale ſkarb iego ieſt tak dalece obnażony, że właſnym domowym ſługom, *ordinaria* zatrzymać muſiał przez lat kilka *Salaria*.

Nie przeſtałem Ja iednak *urgere propoſitum*, aby wżdy cokolwiek dla Waſzey Krolewſkiey Mci Pana mego Miłościwego uczynił. Na to taką *pro finali* odnioſłem deklaracyą, że Krol tuteczny, pięć tyſięcy ludzi zebranych koſztem Waſzey Krolewſkiey Mci, chce koſztem ſwym we Gdańſku ſtawić (co iż go więcey niż ſto tyſięcy złotych koſztować będzie, pokazywali) tą kondycyą, ieżeli ſię Waſza Krolewſka Mość Pan moy Miłościwy podiąć będzieſz raczył, wſzelakim ſtaraniem do Pacyfikacyi z Pfaltsgrafem Ceſarza Imci przywieść, iako ſię im iuż Arcy Xiążę Albertus z ſwoim deklarował affektem. To tedy tak otrzymawſzy, zdało mi ſię za rzecz potrzebną Kuryera umyślnie wyprawić, aby iako nay- 1621.

1621. prędzey w tak ściſłym czaſie Waſza Krolewſka Mość Pan moy Miłościwy informowany być raczył, czego ſię z tey ſam ſtrony ſpodziewać. Więc y dla ſamego zbierania ludzi, ktorych ieżeli Waſza Krolewſka Mość Pan moy Miłościwy potrzebować będzieſz raczył, iużby czas przyſtąpić do zbierania. Ludzi ſam doſtatek, y nie ladaiakich, ktorzy gotuią ſię na ſłużbę Waſzey Krolewſkiey Mci, ſkoro naſtąpi naymnieyſza deklaracya, ktorą abym mieć mogł uniżenie y pokornie Waſzey Krolewſkiey Mci proſzę. Tym czaſem ia iednak uſtawać nie będę w pilnym moim ſtaraniu, abym ieſzcze do czegokolwiek Krola tutecznego przywieść mogł. Ale to wſzyko *fundamentaliter* zawiſło na deklara-

cyi Waſzey Królewſkiey Mci Pana 1621
Mego Miłość: z ſtrony Pacyfikacyi Pfaltsgrafa z Ceſarzem Jmcią, w ktorey ieśli im dobrą otuchę Waſza Krolewſka Mc. Pan moy Miłościwy uczynić będzieſz raczył, mogliby ſię podobno na co więcey dać wyciągnąć, co wſzyſtko wyſokiemu Pańſkiemu rozſądkowi Waſzey Królewſkiey Mci Pana mego Miłośc: poddawſzy, *ſtatum rerum* w tych ſam kraiach krotko wypiſuię. Króleſtwo tuteczne krom Katolikow, rozerwane ieſt na dwie fakcye, iedni Proteſtantami ſię zowią, ktorych *Caput* ſam Krol, drudzy Puritanami. Pierwſi ſiła Katolickiego Kościoła zatrzymuią ceremonii. Drudzy ſą *puri Calviniſtæ*, wielcy nie tylko Katolikow, ale y Króla tutecznego nieprzyiaciele, y

1621. inſzych Proteſtantow. Tych fakcya życzy ſobie bardzo Pfaltsgrafa w tym tu Kroleſtwie, ale Król bynaymniey niechce, upatruiąc *evidens periculum* z ich malewolencyi przeciwko ſobie, y Synowi ſwemu, gdyby *Caput* fakcyi ſwoiey Pfaltsgrafa *præſentem* mieli: zaczym y teraz zewſząd wygnany w Hollandyi, y z żoną *deliteſcit*. Tym czaſem Poſeł Króla Hiſzpańſkiego przy tutecznym Dworze rezyduiący, człowiek wielki y mądry, tak tutecznego Krola ſobie zwyciężył, że *totus ab ejus pendet conſilio*. Konſyliarze iemu przeciwne z Urzędu zrzuca, ktorzy mu ſię podobaią na ich mieyſce wyſadza, o Małżeńſtwo Syna ſwoiego z Krolewną Hiſzpańſką gorąco pracuie, o co *Puritani* ledwie żywi, widząc do-

brze, że to Małżeńſtwo bez znacznego pożytku wiary Katolickiey być nie może. Nieprzeſtaią go za tym moleſtować, aby Zięcia przeciwko Ceſarzowi Jmci ratował, y na utraconey znowu poſadził godności. Pomagaią im do tego wiernie Poſłowie Duńſcy, Wenetcy, Hollenderſcy, *Principum Unitorum* y Guſtawowſcy, wſzyſcy na to ſię tu ziachali, aby Krola tutecznego przeciwko Ceſarzowi Jmci wyciągneli, ofiaruiąc pomocy wielkie y doſtateczne, ale żaden z nich pożądanego nie odnioſł reſponſu; bo Krol na tym ieſt, aby *pacifice* prożbami nie groźbami *Palatinatum* od Ceſarza Jmci, y Kròla Hiſzpańſkiego otrzymać mogł: czego ma dobre otuchy. Parlament albo Seym tuteczny, *interim* prawa nowe, y 1621.

1621. nie słychane wymyśla, y knuie na Katoliki, ktore iednak że do effektu przyiść nie maią, upewnił mię w tym Król y z Posłem Hiszpańskim, gdyśmy gorącą za Katolikami czynili instancyą. Naostatek, aby się y Waszey Królewskiey Mości Panu Memu Miłość; iawniey wyświadczył, iakim Katolikom iest przyiacielem, dał mi Paszport generalny, w ktorym mi dozwala każdemu Paszport wolny dać z Państw iego, ktoryby iednokolwiek na posługi Waszey Królewskiey Mci iść chciał, *severe* przykazuiąc, aby we wszystkich Pocztach wolnie przepuszczeni byli, bez nakazaney przez prawo przysięgi *de superioritate Ecclesiae*, folguiąc w tym umyślnie Katolikom, ktorych wielka część gotuie się na słu-

żbę Waszey Królewskiey Mci, skoroby tylko naymnieysza nastąpiła Waszey Krolewskiey Mci Pana mego Miłościwego deklaracya. Pokazały w tym affekt swoy, że dowiedziawszy się o śmierci Krola świętey pamięci Hiszpańskiego, nie tylko, że nie wymowny smutek po sobie pokazał, ale y wszystkiemu Dworowi, aby żałobę na się wziął, surowie rozkazał. W Niderlandziech przymierze w Wielki Piątek wyszło, przed ktorym posłał był Arcy Xiąże Jmć, Kanclerza swego do Hollendrow, upominaiąc ich łagodnemi słowy, aby do posłuszeństwa dziedzicznego, y własnego Pana swego przystąpili, życząc sobie bardziey *Certa pacis Commoda*, a niż *incertos bellorum eventus.* Ale chłopstwo tamte, tak grubo y har- 1621.

1621. dzie na tę odpowiedzieli legacyą, iakoby iako żywo żadnego Pana z domu Rakuſkiego y Burguńſkiego nie mieli. Atoli iednak po wyiściu przymierza, żadnego ieſzcze *Actum hoſtilitatis* nie ſłychać. We Francyi nowa woyna z Hunogotami, przeciwko ktorym Krol tameczny wſzyſtką ſię gotuie mocą. Ten ieſt *ſtatus* okolicznych Prowincyi we Włoſzech. Waltellina Wenetow, w oczy kole, zaczym y tam pokoiu ſię nie ſpodziewać. Atoli iednak upewnił mię Poſeł Hiſzpańſki, że armata Pana iego, nad ktorą większey nigdy na morzu tamtym nie miał, iuż wyſzła przeciwko Ceſarzowi Tureckiemu z Sycylii. Wielka y to, że Ceſarz Jmc o niepotędze Pfaltsgrafowey ubeſpieczony, *rebus Hungariæ* wolnie *attendere*

może, czym nie mała potęgi Ceſarza Tureckiego ſtać ſię muſi dyſtrakcya W ſzyſtko iako widzę Chrześciańſtwo *certam* W. K. M. P. M. Miłł: *ominantur victoriam*, upatruiąc pewną Boſką aſſyſtencyą *ex cauſæ æquitate*. Ja na ten czas uniżone poſługi moie z ſamym ſobą kładę pod nogi Maieſtatu WKMci PMMiłł: 1621.

Procz tego liſtu, Oſſoliński napiſał drugi do Xiędza Lipſkiego Kanclerza Koronnego, w ktorym iaśniey wyraża ſkutek ſwoiey Audyencyi u Krola Angielſkiego, za tym y ten zdało mi ſię tu położyć.

Jaśnie Wielmożny Mości Xiężę Kanclerzu, Moy Wielce Mościwy Panie.

1621. WIdząc, że przez Pocztę liſty nierychło dochodzą, aby ſię co ſprawom JK. Mci nie omieſzkało, użyłem Pana Artura Aſtona Jurgieltnika JK. Mci, że Syna ſwego *magnis itineribus* z tymi oſtatniemi liſtami, acz z wielkim koſztem moim wyprawił, w ktorych J K. Mci oznaymuię, com przez ten czas u Króla tutecznego ſprawił. By był w większym doſtatku Król tuteczny, a żeby była doſtateczna deklaracya JK. Mci naſtąpiła, o Pacyfikacyi Zięcia iego z Ceſarzem Jmcią, dałby ſię był podobno na co więcey wyciągnąć: iakoż pilno WMM Pa-

na proſzę o liſt JK. Mci do niego, z 1621. upewnieniem o ſtaraniu w tey mierze J.K. Mci. Gdyż takież upewnienie ma y od Arcy Xiążęcia Alberta, ktore nic *præjudicare* nie może woli Ceſarza Jmci, ktorego w mocy będzie *leges* tey pacyfikacyi *dare*, a tym czaſem mogłoby ſię tym upewnieniem ſiła u Krola tutecznego ſprawić. A iż wolnego zbierania ludzi Krol tuteczny dozwoliwſzy, przeprawić pięć tyſięcy koſztem ſwoim do Gdańſka podiął ſię, potrzeba iuż w tey mierze J.K. Mci deklaracyi, ieżeli zaciągać rozkaże, y komu. Jeſt ich ſam dwa, ktorzy na ten zaciąg J.K. Mci oczekiwaią: ieden ieſt Pan Aſturaſton obowiązany dobrodzieyſtwem J. K. Mci. Drugi Pan Robert Stuart powinny Krolewſki, ktory przez liſt ochotę

1621. swoię J K. Mci iuż dawno ofiarował. Wolno JKMci wybierać kogo zechce, to tylko *considerare* trzeba, że dla emulacyi, ktora iest między temi Narodami z Asturastonem Angielczykiem Szoci nie poydą: z Stuartem zaś, ktory Szot iest zrodzony, nie poydą ani Angielczycy, ani Jrlanczycy, naylepsi y naytrwalsi, więc że y wiary są Katolickiey, snadniey się im dufać może. Uniżenie tedy WMMPana proszę o prędką, a dostateczną w tey mierze deklaracyą, gdyż na to samo tu mieszkam wielkim (według moiey kondycy Ziemiańskiey) kosztem, a omieszkaniem rzeczy domowych niepowetowanym. Odiachać z tąd iednak nie godzi mi się bez woli y rozkazania JKMci PM. Mił: na ktore oczekiwaiąc prożno-

wać nie będę, ale się starać o to, iakobym do woli y żądania JKMci, Króla tutecznego iako naybliżey przywieść mogł, do czego, iż nam wiernie pomaga Poseł Hiszpański tu rezyduiący (bo ieśli się inszy krom Francuskiego, ktory iest *neutralis* Pfaltsgrafowę stronę trzymaiąc, mnie są na wielkiey przeszkodzie) człek wielki y mądry ktory Królem tutecznym niemal *absolutè* rządzi. Radbym, ieżeli się W. M. Panu zdać będzie, żeby JKMć imieniem swym do niego napisać rozkazać raczył, wdzięcznie przyimuiąc tę iego życzliwość, y affekt przeciwko JKMci, ktory pokazuie w sprawach JKMci. Zowią go *Didacus Sarmentus Comes Gondeman.* Przyiechał też sam *à Principe* Januillano Brata Xiążęcia Gussie (tak go nazwano w rękopismie) Kawaler ie-

1621. den w ſprawach tego tam Xiążęcia do Krola tutecznego. Ten imieniem Pana ſwego mowił zemną, abym JKMci oznaymił, że Pan iego gotow ieſt ſłużyć JKMci z dzieſiątkiem tyſięcy piechoty Francuſkiey, dwiema Tyſiącoma iazdy na żołd JKMci, gdby JKMc w poſłudze iego korzyſtał, y uczynić go chciał Generałem nad wſzyſtką piechotą ſwoią, chcąc dla tego odſtąpić zaciągu z Wenetami, aby tylko mogł poprawić ſławy Przodkow ſwoich przeciwko nieprzyiacielowi Krzyża Swiętego. Co w tym za deklaracya naſtąpi JKMci, uniżenie proſzę, abym mogł z łaſki WM. Pana wiedzieć: owo zgoła ludzi zewſząd doſtatkiem JKMc mieć będzie, byle pieniądze były, ktoremi ieśli Ociec S. Krola Imci nie-

nieratuie, nie widzę aby ſię od kogo inſzego ſpodziewać mogło. To 1621. tak WM. Panu wypiſawſzy, poſyłam y Memoryał do zaciągu tutecznego potrzebny, ieżeli JK. Mć nań przypadnie. A przytym W. MMc Pana uniżenie, y powtore proſzę, o prędką y nieodwłoczną tego Poſłańca odprawę: gdyż y ſprawom I. K. Mci ſię mieſzka, y mnie na S. Jan koniecznie w domu być potrzeba dla niektorych kontraktow, ktore ſą *Perſonales*, iako WMM. Pan dobrze wiedzieć raczyſz. Poſługę teraźnieyſzą moię WMM. Pan na pamięci mieć będzieſz raczył, y I.K. Mci zalecać za podawaiącemi ſię okazyami nie zaniechaſz. Nie wątpię będąc pewien miłościwey łaſki y opieki WMM. Pana, że nie opuściſz do końca te-

1621. go, ktoregoś wziął na ſwoię promotę. Co ia dożywotnemi poſługami memi WMM. Panu, y wſzyſtkiemu zacnemu Domowi WMM. Pana, z powinną wdzięcznością oddawać będę powinien, zalecaiąc przy tym, y powtore teyże miłościwey łaſce WMM. Pana, ſiebie ſamego y unizone poſługi moie.

MEMORYAŁ DO ZACIĄGU ANGIELSKIEGO SŁUŻĄCY.

NAyprzod Regiment każdy w tychże kraiach ieſt ze dwoch tyſięcy.

Tym na Laufgelt, nim do okrętu wnidą, dwadzieścia tyſięcy, y z utratą na pieniądzach, na ktorych ſię połowica traci.

Na muſzkiety, bandolety, piki,

zbroie, wyidzie drugie dwadzieścia tyſięcy złotych z tąż utratą. 1621.

To na ſześć tyſięcy ludzi wynidzie ſto dwadzieścia tyſięcy złotych z utratą, nim na okręty wſiędą.

Od okrętow y na ſtrawę, poki na morzu będą, aż do ſamego Gdańſka, Krol tuteczny zapłacić obiecuie, co go naymniey ſto a dwadzieścia tyſięcy złotych, koſztować będzie.

Służba zaczynać ſię ma (według zwyczaiu tutecznego) od muſztry, ktorą odprawować powinni ſą, nim na okręt wſiędą, przed tym kogo JK. Mć naznaczyć będzie raczył.

Oberſterowie y Kapitanowie na ſwoie oſoby ſłużbę ſobie rachuią od tego czaſu, iako im liſt przywieziony oddadzą.

Jeśli tedy naſtąpi wola IK.Mci

1621. zaciągnąć ſześć tyſięcy woyſka, trzeba poſłać ſto dwadzieścia tyſięcy złotych, y liſty przypowiedne, Oberſzterom tym, ktorych I.K. Mść ſobie obierze, naznaczywſzy ktorego narodu więcey, ktorego mniey IK.Mść ſobie życzyć raczy. Mym zdaniem Jrlanczycy naylepſi, bo y trwali y Katolicy dobrzy, Szkoci trwali, ale Heretykowie wielcy. Między Angielczykami Katolikow ſiła, ale pieſzczeni „

Wyprawiwſzy z temi liſtami Gońca do ſwego Dworu Oſſoliński, począł myślić,iakimby ſpoſobem mogł ratować biednych Katolikow, ktorzy za ſwą wiarę w rożnych więzieniach oſadzeni, wiele uciſkow wytrzymywali. Nie tayno im było, iż Oſſoliński znalazł łaſkę, y oſobli-

wſze względy u ich Krola, przetoż 1621. przeſyłali mu ſwoie Supliki, proſząc, aby ich ratował. Był razem z niemi w więzieniu Xiądz Ian Fiſcher Jezuita, ktory, za przekupieniem ſtraży od Oſſolińſkiego, częſtokroć do niego w ſukniach kupieckich przychodził, przez wſzyſtek czas iego mieſzkania w Londynie, ſłuchywał go ſpowiedzi. Przez tego Xiędza wſpoł więźniowie podawali pomienione Supliki.

Po odſczepieniu ſię Henryka VIII. od Kościoła Katolickiego, był ten zwyczay, iż Krolowie Angielſcy, Poſłom Panow Katolickich, po kilku Kapłanow w więzieniu za wiarę oſadzonych darować zwykli. Marchio Kadenat Poſeł Francuſki właśnie przed przybyciem Oſſolin-

1621. ſkiego, wyiednał był tę łaſkę imieniem Pana ſwoiego, że cokolwiek było po całey Anglii więźniow Kapłanow Katolickich, wſzyſtkich wolnością darowano, procz tych ktorzy ſami dobrowolnie tey wolności nie przyieli, aby świeckim wſpołwięźniom ſwoim mogli duchowne czynić poſługi. Z liczby tych pobożnych ochotnikow, był y pomieniony Xiądz Fiſcher.

Ponieważ tedy iuż żadnych niebyło w więzieniu Kapłanow, ktorzyby ſobie wolności życzyli, przetoż umyślił Oſſolińſki ſtarać ſię o uwolnienie wſzyſtkich oboiey płci świeckich więźniow, będąc w tym mniemaniu, iż łatwiey ieſt tym, niż Kapłanom wolność otrzymać. Do tey prożby nadarzyła mu ſię właśnie ſpoſobna pora.

Wyprawował pod ten czas Krol Angielſki Barona *Dygbi* w poſelſtwie do Ceſarza y Krola Hiſzpańſkiego, ſtaraiąc ſię o przywrocenie Państwa Faltsgraffowi Zięciowi ſwemu, y zalecił mu, aby imieniem Krolewſkim proſił Oſſolińſkiego o liſt do Ceſarza wſtawiaiący ſię za Faltsgraffem, rozumieiąc, iż prożba iego, iako Poſła Krola Polſkiego, wielce mu przyiaznego, miała pomodz do prętſzego ſkutku. 1621.

Nie maiący w tym żadnego zlecenia od Krola ſwego Oſſolińſki, długo rozmyślał, ieśli mu przyſtało wdawać ſię w tę ſprawę; widząc iednak, iż mu do iego intereſſow to wſtawienie ſię, wiele mogło dopomodz, dał liſt do Ceſarza z taką oſtrożnością piſany, że y ſwego Monarchy tym nie uraził, y

1621. Królowi Angielſkiemu rzecz wielce miłą uczynił, a przez to do trzeciey u niego audyencyi wynalazł pozor.

Wprowadzony do Króla w pałacu *Weſtmunſter* nazwanym na Galeryą wielką, przełożył mu, iż procz liſtu, ktory z iego rozkazu piſał do Ceſarza Jmci, dołoży wſzelkiego ſtarania u ſwoiego Monarchy, aby za iego wſtawieniem ſię Faltsgrafſowi Jmci było dziedziczne pańſtwo przywrocone. Z weſołą y radoſną twarzą przyiął Kròl te oświadczenie. Tu Oſſoliński powziął okazyą proſzenia, aby ten affekt y znak miłości braterſkiey pokazał Kròlowi Polſkiemu, ktory innym Panom Katolickim zwykł oświadczać, wypuſzczaiąc Kapłany Katolickie z więzienia: ąże dla Poſła

Francuſkiego wſzyſtkich Xięży nie- 1621. dawno uwolnił, zaczym nie zoſtawało mu proſić, iak tylko o ludzi świeckich, za wiarę w więzieniu oſadzonych. Na te ſłowa porwał ſię Król z gniewem, a iako był wpierwſzym zapędzie nazbyt zapalczywym, tak z ſurową twarzą, rzecze mu „ W.Mc Pan o taką rzecz śmieſz mię proſić? A mamże ia zdraycow moich wolnemi czynić?„ Niezmieſzany bynaymniey tą popędliwością Oſſoliński, odpowie mu ſkromnie „ O uwolnienie zdraycow
„ WK.Mci proſić nigdy nie śmiałbym. Jeżeli ſą takiemi, nie więzienia, ale nayſrożſzey kary ſą godni. Wſzakże, ieśli w tym tylko przewinili, że przyſięgi wierności, przeciwney ich wierze czynić zbraniaią ſię, mam

1621. „ ich za dobrych Katolikow, nie „ za zdraycow. Mnie się zda, iż „ nie należałoby na ich sumnienie „ następować, idąc przykładem „ innych Panow Katolickich, a „ mianowicie Króla Pana moiego, „ ktory tuteyszey religii ludziom „ w swym państwie będącym, nie „ czyni w tym gwałtu, co się do „ ich sumnienia ściąga.

Z tąż samą zapalczywością rzecze mu na to Król „ A wszakże rotę tey przysięgi przyiął sam Archypresbiter Anglii, y za nią pisał Apologią. Katolikow sumnienia, odpowie mu Ossoliński, nie może rozwiązać iednego Archipresbytera pismo, ale całego Kościoła decyzya, pod ktorą y sam Archypresbyter poddał swą Apologią.

Po rożnych w tey materyi od-

powiedziach, ochłonął Król z gniewu, y do ucha Ossolińskiemu mowić począł „ Widzisz WM. Pan że „ teraz mam Seym z memi poddanemi, na ktorym przeważa strona Purytanow. Gdybym ia kazał świeckich Katolikow uwolnić, nie tylkoby posiłkow pieniężnych, dla mnie nie uchwalili, aleby też y rozruch w pospolstwie wzniecić mogli. Wszakże „ ia ten Seym, za kilka niedziel „ zerwę, a potym uczynię to, o co „ mię WM. Pan prosisz, tylko bądź „ cierpliwym. 1621.

Po skończoney audyencyi, zaraz przybiegł do Ossolińskidgo *Buckingham*, pytaiąc się, o co się on z iego Królem tak żwawie umawiał, a dowiedziawszy się o wszystkim, rzekł mu: „ Ja ręczę W. Panu, iż wszy-

1621. „ ſtko to otrzymaſz, o coś proſił:
„ biorę to na ſiebie, a teraz mam
„ zlecenie od Króla mego, abym
„ WM. Pana po wſzyſtkich iego
„ Pałacach y Zamkach wożąc, ſta-
„ rał ſię dla niego o rozrywki, nim
„ Kuryer z Polſki powroci.

W kilka niedziel po tym, to ieſt 20. Czerwca wrocił ſię Kuryer Oſſolińſkiego z Polſkiey, y nie małego mu nabawił fraſunku. Wniebytności bowiem Kanclerza wielkiego Lipſkiego, nikczemna Kancellarya mnieyſza, żadney mu prawie na iego liſty rezolucyi nie dała. Zoſtawała ona pod rządem Wacława Leſzczyńſkiego, Podkanclerzego pod ten czas Koronnego, człowieka godnego, ale przez zbytnie do wina przywiązanie, niedbałego w ſwym urzędzie. Ten nietylko do

Krola Angielſkiego, ale nawet do iego Miniſtra Buckinghama żadnego liſtu nie przyſłał, co mu koniecznie uczynić należało. Jeden tylko liſtek do Oſſolińſkiego napiſał, y to tak niedbale, że z niego nic wyrozumieć nie można było: a należało koniecznie Krolowi Angielſkiemu oświadczyć wdzięczność od ſwego Monarchy, za przyiacielſką w iego żądzach powolność. 1621.

W tym pomieſzaniu ſwoim Miniſter namyśliwſzy, ſię iakby ten błąd niedbałych Urzędnikow poprawić, utaił ſwoy liſt niedołężny, y poſłał do Buckinghama z oznaymieniem o powrocie Gońca ſwoiego, proſząc oraz, aby to Panu ſwoiemu oznaymił, y audyencyą u niego wyrobił.

Ta nowina ucieſzyła Krola An-

1621. gielſkiego, mieſzkaiącego w ten czas w ſwoim nayukochańſzym pałacu *de Tivoles*, o kilka mil od Londynu leżącym. Sprowadzony tam Oſſoliński, rozmyślał z wielką troſkliwością, iak miał ſtanąć przed tak bacznym, y rozſądnym Monarchą, żadney nie maiąc noty, ani nawet liſtu barwianego. Tę trwogę chcąc pokryć, ułożył twarz weſołą, y po zwyczaynym, imieniem ſwego Krola przywitaniu, wyraził, iż Pan iego będąc teraz Chyragrą złożony, żadnego liſtu do niego nie przyſłał, ſądząc za rzecz nie przyſtoyną, aby bez iego ręki podpiſu, miał być poſłany, ztym wſzyſtkim zalecił mu iako ſwemu Posłowi oświadczyć wdzięczność y podziękowanie za dobre iego ſerce, oraz upewnić, iż w każdey oko-

liczności, a mianowicie w intereſie Faltsgraffa, zechce żądaniu Krolewſkiemu zadość uczynić. 1621.

Poty Dyaryuſz życia Oſſolińſkiego własną iego ręką piſany, z ktorego naywięcey wziąłem światła zwłaſzcza w prywatnych ſpraw, y poſtępkow iego opiſaniu. Mamy to iednak z Dzieiopiſow naſzych, y rożnych rękopiſmow, iż lubo do wſzyſtkich prawie Panow Chrześciańſkich byli Posłowie od Zygmunta rozesłani dla otrzymania pośiłkow na woynę Turecką, z tym wſzyſtkim ieden tylko Oſſolińſki tak był ſzczęśliwy, iż wſzyſtkich prośb ſwoich otrzymał pomyślny ſkutek u Krola Angielſkiego. Z winy iednak naſzych Miniſtrow pomienione pośiłki woienne tak ſię opoźniły, iż ſię pierwey woyna zakończyła, nim one nadeſzły.

ROZDZIAŁ XXVIII.

O WOYNIE CHOCIMSKIEY

Roku 1621. NIe należy wprawdzie ta woyna do życia Offolińfkiego, iak tylko tyle, że otrzymał na nią choć nie wczefne pofiłki Angielfkie: rozumiem iednak, iż iey krotkie opifanie, nie będzie nudziło czytelnika. Miło albowiem przypominać takowe Przodkow nafzych dzieła, ktore na cały narod, y ich Potomkow flawę zarabiały.

Po owey nie odżałowaney Zołkiewfkiego Hetmana, y Kanclerza wielkiego Koronnego klęfce, pomnożyła fię zuchwałość Tatarow, y otworzyła im pole do naieżdzania y puftofzenia kraiu nafzego.

Rownie y Porta Ottomańfka tymże powodzeniem nadęta, wypowiedziała woynę Polakom, w iak nayhardfzych wyrażach. 1621.

Zabiegaiąc wifzącey nad Oyczyzną zgubie Krol Zygmunt, złożył Seym w Warfzawie: nakazano na nim niezmierne na tę woynę podatki. Zaden z Pofłow, y Senatorow, nieżałował prywatnych fwoich maiątkow, dla odwrocenia publiczney od narodu klęfki. Przyłożył fię do nich y ftan Duchowny ofiaruiąc dobrowolnie na ziezdzie Piotrkowfkim 150. tyfięcy złotych.

Procz tego wielu Panow, zaciągnąwfzy fwym kofztem żołnierzy, y onych uzbroiwfzy, przyłączyli do woyfka Rzeczypofpolitey. Z tym wfzyftkim całe woyfko więcey nie wynofiło, iak 35 tyfięcy; do

1621. ktorego miało przybyć 30 tyſięcy Kozakow. Komendę całey tey wyprawy, poruczono Chodkiewiczowi Hetmanowi wielkiemu Litewſkiemu, y przydano mu za towarzyſza, Stanisława Lubomirſkiego Podczaſzego Koronnego: z ktoremi miał ſię złączyć y Władysław Krolewic.

Przy końcu Maia, roku 1621 Lubomirſki z częścią woyſka, ſtanął na granicy nieprzyiacielſkiey, y zewſząd kazał żywność do obozu ſprowadzać. Na początku Sierpnia przybył do niego Chodkiewicz z woyſkiem Litewſkim, y ſporządziwſzy moſt na Dnieſtrze, przeprawił woyſko, y pod ſamym Chocimem oboz mocno obwarowany założył.

Już podſłuchy dochodziły Chod-

kiewicza, że ſam Ceſarz Turecki Oſman w oſobie ſwey, prowadził niezmierne woyſko. Samych Turkow miał 320. tyſięcy, a ſto tyſięcy Tatarow. Wiedział on, iż Kozacy ciągneli do Chodkiewicza. Naypierwſze iego było ſtaranie, niedopuſzczać im złączenia ſię z Polakami pod Chocimem leżącemi. Na ten koniec całego woyſka ſwoiego użył, przecinaiąc wſzyſtkie im przeſmyki. 1621.

Kozacy widząc tę trudność dla ſiebie, poſtanowili orężem ſobie drogę otworzyć. Przez całe ośm dni paſſowali ſię oni z tak ogromnym woyſkiem, y nakoniec przerznąwſzy ſię przez Turkow, ſtaneli pod Chocimem, maiąc na czele ſwoim dzielnego wodza, albo iak oni nazywali Sahaydacznego, Ko-

1621. naſzewicza. Po złączeniu ſię Kozakow, wkrotce y Królewic Władyſław nadciągnął, maiąc z ſobą ſzeſnaście tyſięcy wybornego ludu.

Dnia 2. Września gdy Hetman Kozakow Zaporowſkich pułki przeglądał, dano mu znać, iż pierwſze ſtraże nieprzyiacielſkie nie daleko iuż były. Kazał za tym całemu woyſku z obozu ruſzyć, y w ſzykach do potyczki ſtanąć. Sam z ſwoim pułkiem śrzodek trzymał. Lekkie zaś chorągwie w chrośniakach utaił.

Koło południa ukazał ſię nieprzyiaciel, y ſzyki ſwe rozciągnął. Chodkiewicz, chcąc go wywabić w pole, y w zaſadzkę wprowadzić, kazał go drażnić Kozakom, ale on zrozumiawſzy naſzych zamyſły, nieruſzył ſię z mieyſca, tylko z ar-

mat attakował owe chrośniaki, w 1621. ktorych naſi utaieni byli. Tatarzy z Kantymirem chcieli natrzeć na prawe naſzych ſkrzydło, ale przeięci od lekkich chorągwi, w krzakach utaionych, z klęſką powrocić muſieli. Kozacy naſi złapali kilku więźniow, w ſwoich z Turkami gonitwach, od ktorych Chodkiewicz powziął wiadomość o ſiłach nieprzyiacielſkich.

Nazaiutrz ſkoro świt, ukazali ſię Turcy na gurze, na ktorey wczora z Kozakami ſię ucierali, y niezmierne pola namiotami ſwoiemi zaieli. Chodkiewicz niewiedząc o zamyſłach nieprzyiacielſkich, trzymał ſwe woyſko w gotowości. W tym pułki Tureckie uderzyły nieſpodzianie na Kozakow Zaporowſkich, nie maiących ieſzcze obozu

1621. dobrze obwarowanego. Bronili się iednak w nim mężnie. Skoro zaś odebrali Niemcow, y Węgrow napomoc od Hetmana przysłanych, wypadli z obozu, uderzyli na nieprzyiaciela y onego złamali. Z drugiey strony lekka iazda na nich natarła, y pomieszanych a uciekaiących siekła. Wielu pod ten czas legło Turkow, a między niemi nayznacznieyszy, y woiownik doświadczony Basza Sylistryiski. Z naszey strony ranionych było nie mało: z zabitych zaś dwoch tylko Szlachty poległo, Zawisza, y Jędrzeiowski.

Dnia 4 Września wyszedszy z swego obozu liczne woysko Tureckie, przypuściło ze trzech stron szturm do naszego obozu, ale z klęską odpędzone zostało. Roziuszeni tą niepomyślnością Turcy,

tegoż dnia całą swą potęgę wywarli na Kozakow: ale ci maiąc 1621.
iuż dobrze swoy oboz zmocniony, utaili się leżąc pod okopami, y dopuścili im, aż pod same wały przystąpić. Toż dopiero rzucili się na nich niespodzianie, y z wielką klęską odpędzili.

Chcąc pomścić się tylu przegranych potyczek Turcy, dnia następuiącego, wziąwszy z sobą wielkich dział trzynaście, z większą nie rownie potęgą iak przed tym, zaczeli szturmować do tychże Kozakow obozu. Przez dwie godziny z dział ognia daiąc, nie ubili iak tylko iednego Rotmistrza Wasila. W tym przypadły od Hetmana posiłki, częścią z piechoty Węgierskiey y Niemieckiey, częścią z iazdy złożone. Kozacy ich przy-

1621. byciem ośmieleni, wyszli z okopow, y wręcz potykać się zaczeli. Właśnie w czas przypadszy z boku Lisowczycy, tak mężnie na Turkow natarli, że zmieszawszy ich do ucieczki przymusili. Kozacy tuż za niemi pędząc wpadli aż do obozu nieprzyiacielskiego: y tam gospodarować zaczeli. Konaszewicz czym prędzey wysłał do Hetmana z oznaymnieniem o tey pomyślności, y radząc, aby przybywał sam z woyskiem, iako na pewne całego obozu wzięcie; ale on nie dał się tym blaskiem uwieść, ręce tylko wznosząc do Nieba dziękował Panu zastępow, iż ukrucił pychę, y zawstydził dumę hardego nieprzyiaciela.

Kozacy tym czasem zabierali namioty, bydło, konie, y inne sprzęty

bogate, znalezione w tey części 1621. obozu: nad czym chciwością uwiedzeni, dłużey niż należało zabawili się, y dali czas Turkom do sprawienia się. Noc iednak Kozakow od klęski zasłoniła, y dała sposobność uprowadzenia wielkiey z Turkow zdobyczy, w ktorey y trzynaście owych wielkich dział, im się dostało.

Przez cały czas tey potyczki nieprzyiaciel z drugiey strony rzeki tak mocno z ogromnych dział bił na oboz Kozacki, iż naystarsi w naszym woysku wyznali, że tak strasznego strzelania nigdy w swym życiu nie słyszeli: iakoż wielu z naszych żołnierzy słuch przez to utracili: szkody iednak prawie żadney tak rzęsistym ogniem nie odnieśli.

Nie wiemy przyczyny, czemu

1621. Chodkiewicz nie chciał użyć tey ſpoſobności do podbicia obozu nieprzyiacielſkiego. Kobierzycki, ktory żył pod ten czas, wſpomina, iż Hetman wielkim żalem był przeniknıony, że mu Kommiſſarze do tey woyny przydani, nie pozwolili, kilką dniami przed tym wyniść z obozu, y ſtoczyć bitwę powſzechną z nieprzyiacielem do niey uſzykowanym, y naśmiewaiącym ſię z naſzych boiazni. Może też y roſtropność wſtrzymała go od tego kroku, że iuż ku ſchyłkowi dnia, nie chciał całego woyſka podać w nocne niebeſpieczeńſtwa, y przypadki.

Dnia 6 Września Turcy chcąc ſię pomścić ſwey hańby, obieżdzali naſz oboz, y upatrywali mieyſce, na ktoreby z pożytkiem ſwoim

mogli uderzyć. Zbiegowie z piechoty Węgierſkiey oznaymili im, iż przy bramie Lubomirſkiego, okopy ieſzcze nie dokończone, y tak niſkie były, że ie można na koniu przeſadzić. Użyli oni tey ſpoſobności, y w ſamo południe widząc leżących beſpiecznie żołnierzy wpadli do obozu, Zykowſkiego, y Sladkowſkiego Rotmiſtrzow niedbale okopu pilnuiących ścieli, dwie chorągwie zabrali, y więcey ſta piechoty trupem położyli, a głowy ich do Sułtana przywiezli, udaiąc, iż były nayznacznieyſzych Rycerzow Polſkich. 1621.

W inney iednak części obozu naſzego Turcy klęſkę ponieśli. Weyer Wodz piechoty, widząc liczną nieprzyiacioł zgraię do niego dążącą, kazał ſwey piechocie pod

1621. okopami ukryć śię. Turcy rozumieiąc, iż te okopy były opuszczone, bespiecznie do nich przypadli, ale rzęśistemi kulami przywitani, ztąż prętkością umykać poczeli. Przypadł z swemi Lubomirski, y pomieszanych goniąc, większą nie rownie ich klęską poraził.

W tym wychodzi z obozu swoiego naywybornieysza iazda y piechota Turecka: na 40,000 ludu tego nie ktorzy liczą. Chodkiewicz, lubo iuż chory, widząc, iż dążą do naszych okopow, kazawszy w nich mieć ostrożność, bierze z sobą, ktore w gotowości były pułki: Zienowicza Kasztellana Połockiego, Mikołaia Sieniawskiego Krayczego Koronnego, każe im stanąć po bokach sam z swoim pułkiem śrzodek trzymaiąc; w tyle

na odwodzie Rudominę stawi. Te 1621. cztery pułki nie wynośiły więcey iak 720 koni. Na czele tey garstki, stoiąc Chodkiewicz, krotką przedmową swoich, iak piorunem zapaliwszy (słowa są Kobierzyckiego) sam naypierwszy na prawe nieprzyiaciela skrzydło rzucił śię, y w momencie tak był od Turkow otoczony, iż zdało śię, iakoby w iaką przepaść wpadł ze wszystkiemi; co patrzących naszych niezmiernym strachem przeraziło. Ale odważnych Bog ratuie. Naśi albowiem ieden drugiego mocno trzymaiąc śię, przerżneli śię przez całe te woysko, trupami ziemię przed sobą ścieląc. Turcy tą odwagą przerażeni nie długo śię opieraiąc pierzchneli, y z wielkim pośpiechem do swego obozu powrocili. Osman

1621. Sułtan patrząc na taką swoich hańbę, mało się nie rozpękł od gniewu, y wstydu.

Zniewypowiedzianą radością, iakby z tamtego świata powracaiącego Hetmana nasi witali: wielu iednak na to szemrało, iż on swoię osobę w tak wielkie narażał niebespieczeństwo. Drudzy wodzom przyganiali, iż nie dali żadnego iemu posiłku w takowym razie. Przypadł wprawdzie Lubomirski, ale iuż po czasie, gdy Turcy do swego umykali obozu.

Nie ktorzy blisko 6000 zabitych liczą nieprzyiacioł, a z naszey strony ledwie kilkudziesiąt. Między ktoremi Kasztelan Zienowicz 20. ran odebrawszy, y końmi stratowany, wkrotce umarł. Rudomina zaś, brat Pułkownika na placu po-

legł. Naybardziey zaś bolało Hetmana, iż iego chorągiew dostała się nieprzyiacielowi, co nie ktorzy mieli za znak końca iego zwycięstw, y życia. 1621.

Nazaiutrz Chodkiewicz wyprowadził w pole swe woysko, y przez czas nie iaki trzymał ie do potyczki uszykowane, toż samo y następuiącego dnia uczynił, ale nieprzyiaciel nieśmiał się z swego obozu wysuwać. Umyślił więc Chodkiewicz sam w nocy napaść na oboz nieprzyiacielski, y iuż Kozacy ku niemu się zbliżyli byli, gdy z nagła tak wielki deszcz lać począł, że strzelba nie mogła być cale użyta. Cofnął więc woysko do swego obozu. Ten deszcz ratował naszych od wielkiey klęski, gdyż Turcy od zbiegow Węgrow ostrżeże-

1621 ni o tey nocney wyprawie, wielkie uczynili byli przygotowania na przyięcie naſzych.

Tą iednak odwagą naſzych przerażony Oſman, zaczął o pokoiu myślić: żeby iednak niezdał ſię ſam tego żądać, namowił Radułę Hoſpodara Wołoſkiego, aby on iako pośrzednik, wyſłał z tym Wewelego do Chodkiewicza.

Miłe naſzym to poſelſtwo było, gdyż wielki iuż cierpieli w ſwym obozie niedoſtatek rzeczy do życia potrzebnych, tak dalece że z tey przyczyny Kozacy do buntu iuż ſię zabierali.

Wſzakże pierwiaſtki tego traktatu przerwał przybyciem ſwoim Baſza Karakas pomnożywſzy świeżemi z Węgier Pułkami woyſko Tureckie. Pomieniony Baſza miany

ny był zá naydzielnieyſzego woiownika u Turkow. Obeyrzawſzy naſz obòz, y o ſzczupłey Polakow garſtce uwiadomiony, poprzyſiągł dumnie Sułtanowi, iż nigdzie iak tylko w naſzym obozie nie miał wieczerzać. Oſman prawie pewny iuż będąc ſkutku te y obietnicy, obrał ſobie mieyſce, z ktorego mogł wygodnie oglądać naſzych porażenie. 1621.

Dnia tedy 15. Września pokazała ſię z laſu iazda Turecka, y podiazdami naſzych z obozu wywabiać zaczeła, ale widząc, iż tego dokazać nie mogła, umyśliła ſzturm walny przypuścić. Dway zbiegowie od piechoty Węgierſkiey donieśli im, iż Moſzyńſkiego ſtanowiſko niſkiemi wałami, y nie podług reguł Architektoniki żołnierſkiey

W

1621. obwarowane było, a zatym łatwy przez nie wstęp do wielkiego obozu Turkom obiecywali.

Na tym fundamencie Karakas dawszy znak do szturmu, takim pędem uderzył na pomienione stanowisko, iż nie miał czasu postrzedz, że w tyle zostawił okopy Weyera Woiewody Chełmińskiego, nad iazdą y piechotą Niemiecką przełożonego: w czym wielki błąd przeciwko sztuce woienney popełnił.

Jazda Turecka, chcąc mieć społeczeństwo zwycięstwa, pouwiązywawszy w lesie swych koni, wespoł z Janczarami rzuciła się na wały, ale tam mocny znalazła odpor.

W tym gruchneło po całym obozie naszym, że Turcy wzieli iuż okopy: rzucili się więc nasi ochotnicy na nieprzyiaciela, ktorym

Lubomirski co raz świeże posiłki 1621. podsyłał: Chodkiewicz zaś z innemi pułkami stał na pogotowiu, ieśliby większa potęga Turecka natarła. Usaim Basza, ktoremu kommendę odebrał Karakas, stał z swoią dywizyą nieporuszony, y wzgardy swoiey pomstę nad tym śmiałkiem zostawił Polakom, niedaiąc mu pomocy.

Moszyński niekontentuiąc się tak mężnym za wałami odporem, rzucił się z swemi z okopow w śrzodek nieprzyiacioł, y tą swoią odwagą wielce ich zmieszał. Tym czasem Weyer z Niemcami uderzył z drugiey strony na zmieszanych, y gdy rzęsistym na nich ogniem następuie, ow zuchwały Karakas dostawszy w łeb kulą, poległ na placu. Tu dopiero Turcy straciwszy

1621. Wodza, puścili ſię w rozſypkę, y dali Kozakom pole do pomnożenia ich klęſki. Tym czaſem Węgierſki pułk wpadł do laſu, Turkow pobił, koni uwiązanych zabrał, y z wielką zdobyczą do obozu powrocił.

Ucieſzyło cokolwiek to zwycięſtwo żołnierza Polſkiego, rożnemi niewygodami wielce ſtrapionego. Głod, choroby, koni odpadanie, okropny w obozie widok czyniły. Tatarowie wſzytkie przeſmyki poſiadali, niedopuſzczaiąc nie tylko żywności dla ludzi, ale y paſzy dla koni. Nakoniec nie ſtawało iuż ani kul, ani prochu, do bronienia okopow. O Krolu też, ktory z poſpolitym ruſzeniem miał na pomoc im przybyć, zadney nie mieli wiadomości, iak prętko do nich za-

wita. Zaczym wielu pod pokrywką ſzukania furażow, umykało kupami do Polſkiey. Nakoniec naſtąpiło powſzechne ſzemranie Wodzow nawet, chcących ſwoy oboz porzucić. 1621.

Na dopełnienie nieſzczęścia, Hetman coraz bardziey na zdrowiu ſłabiał, y łożkiem ſię bawił. Stan nieſzczęśliwy woyſka pomnażał iego chorobę. Z tym wſzyſtkim zwołał do ſwego namiotu Wodzow, y ſparłſzy ſię na poduſzkę, zaczął do nich mowę, przyſtępuiąc niby do ich zdania, y radząc powrot do domow, puściwſzy na los Barbarzyńcow Oyczyznę. Po tey mowie na twarz każdego poglądał, chcąc z niey wnętrzne ich poznać ſkłonności.

Milczeli wſzyſcy, z podziwie-

1621. niem, iż mąż tak wielki, ktory nie raz dla całości Oyczyzny, życie swe na śmierć narażał, tak haniebną dawał im radę. Zaczeli więc naprzod na siebie wzaiemnie poglądać, potym wstydem zdięci, wszyscy iednostaynie oświadczyli się, iż wolą umrzeć za Oyczyznę, niż haniebną ucieczką życie swe ratować. Potwierdził ich w tym zdaniu Wodz Kozakow Konaszewicz, ręcząc za swoich ziomkow, iż gotowi są wszyscy życie swe w tymże obozie łożyć. Dopiero Chodkiewicz odmienił ton, y przełożywszy sromotne skutki powracania do domow, ostatnich sił dobył dla zachęcenia tych serc Rycerskich do cierpliwego Oyczyzny bronienia.

Kozacy chcąc w skutku pokazać

te męstwo, za ktore ich Wodz 1621. przed Hetmanem ręczył, postanowili dnia 18. tego miesiąca uderzyć w nocy na oboz nieprzyiacielski. Zostawiwszy więc straże za sobą, y po bokach, wpadli na śpiących, y popodcinawszy powrozy namiotow, pozabiiali uwikłanych: koni, wielbłądow, y inney zdobyczy nabrawszy po dostatku, dali znak strażom swoim, aby z drugiey strony na tenże oboz napadli. Obudzeni Turcy przyszedszy cokolwiek do ładu, rzucili się ku owym strażom, a tym czasem dali sposobność Kozakom wyprowadzenia z ich obozu owey zdobyczy.

Zachęceni tym powodzeniem Kozacy, powtarzali dwa razy takowe na oboz Turecki napadnienie. W ostatnim naylepiey się im po-

1621. wiodło, bo ubili Baſzę Taki, y naywyżſzego ich Wodza Uſaima złapali. Lecz gdy go ze wſzyſtkiego odarli, wymknął ſię im z ręku, y po leſie wpuł nagi, a poſzarpany tułał ſię, iż go ledwie Turcy poznali.

Tylą klęſkami przerażony Oſman zaczął uſilniey o pokoiu myślić. Dopomogł do tego świeżo przybyły, y na mieyſce Uſaima wywyżſzony Dylawey Baſza, człowiek ſpokoyny, y ktory tey woynie niepotrzebney był zawſze przeciwny. Tym czaſem Chodkiewicz, gdy bardziey coraz ſłabiał, przenieſiony do Chocimia, chwalebne ſwe życie ſkończył.

Sława iego w potomne wieki żyć będzie. Wſkrzeſza ią, y pomnaża gładkim ſwym piorem X. Adam

Naruſzewicz Biſkup Emmauzeyſki 1621.
Koadiutor Smoleńſki, dobywaiąc z rożnych rękopiſmow wiele dzieł iego chwalebnych, ktorych Hiſtorycy nie dotkneli. Spodziewamy ſię, iż wkrotce będzie wydane na światło publiczne te iego dzieło tak pracowite.

Naypierwſze dał dowody walecznego Hetmana Chodkiewicz na woynie z Szwedami, gdy pod Kircholmem, niemaiąc więcey iak 3300 woyſka ſwoiego, ſtoczył potyczkę na otwartym polu z nieprzyiacielem 16000 ludu bitnego maiącym, gdzie położywſzy ich trupem koło 9000, y wziąwſzy w niewolą 500, a ſam nad 800 nie ſtraciwſzy, zabrał im 60 chorągwi, y dział 11. Padło tam wiele godnych Rycerzow, a ſam Krol Szwe

1621. dzki Karol, cięſzko raniony, ledwo do ſwych okrętow wyśliznął ſię.

Przeciwko Moſkwie był na dwoch wyprawach przełożonym, a lubo mu wielką przeſzkodę czyniły woyſka nie płatnego bunty, niemało iednak y ſobie ſławy, y Oyczyznie kraiu przyczynił. Mąż we wſzyſtkich potyczkach nie uſtraſzony, zwykł był mawiać, iż nieprzyiaciela nie trzeba liczyć, chyba ſzablą: co Sarbiewſki pięknie w ſwym wierſzu o nim wyraził. *Veri nuntia Fama num ſit, hic hoſtem mihi computabit enſis.*

Zadawano mu zbyteczną ſurowość: iakoż y na początku tey Chocimſkiey woyny, nie uważaiąc na naywyżſzych głow przeproſiny, kazał za lekkie niepoſłuſzeńſtwo

pewnego godney Familii Towarzy- 1621. ſza rozſtrzelać. Jednego kara, w karności żołnierſkiey wſzyſtkich utrzymała, w dalſzym tey woyny ciągu, y pomogła do tylu zwycięſtw.

Tę ſurowość nadgradzał obfitą ku żołnierzom hoynością. Łatwo mu to przychodziło przy niezmiernych prawie iego dochodach, y bogactwach.

Skoro gruchneła w obozie wieść o śmierci Hetmana, wnet ſmutek y żal powſzechny ogarnął Rycerſkie ſerca. Zapomniawſzy o iego ſurowości, te tylko iego dzieła, y cnoty na myśl ſobie z płaczem przywodzili, ktore go miłym, y ſzacownym czyniły. Władyſław Krolewic, ktory go czcił, y kochał iak Oyca, nie zupełnie ieſzcze po długiey chorobie do ſiebie przy-

1621. ſzedłſzy, nie dał ſię utulić w ſwoim żalu.

Po śmierci Chodkiewicza obiął rząd Hetmańſki Lubomirſki, za Towarzyſza mu od Króla, y Rzeczypoſpolitey do tey wyprawy przydany. Sprzeciwiły ſię nieco zrazu Pułki Litewſkie, nie chcące mieć innego Wodza, iak tylko z ſwego narodu, ale za powagą Królewica pokazuiącego nieſłuſzność ich pretenſyi, poddali ſię pod rząd Koronny. Tym czaſem nieuſtawały mnieyſze z Turkami potyczki, zawſze dla naſzych pomyślnieyſze.

Oſman Ceſarz Turecki, ktory chciał być mianym za pogrom świata, widząc, iż ſtał ſię pośmiewiſkiem u niego, że tak ogromnym woyſkiem, tak małey garſtce Polakow nie mogł dać rady, umyślił oſtatnich

ſił ſwoich dobyć, y pamiętne iakieś zwycięſtwo odnieść nad naſzemi. 1621.

Dnia tedy 28 Września, co miał naylepſzego woyſka, wyprowadził w pole: z drugiey ſtrony 30,000 Tatarow poſtawił, aby zewſząd naſzych napaſtowali. Zaczął ſię ſzturm od bicia z 50 dział wielkich, a 30 przy Tatarach zoſtawił. Koło tyſiąca razy z każdego działa wyſtrzelono, lecz z małą ſzkodą naſzych wałami zaſłonionych. Po ſtraſzliwych owych grzmotach, y piorunach, ruſzyli ſię ku naſzym wałom Biſurmanie; naywiękſzą iednak wywarli potęgę na Denhofow; y Kozakow Liſowſkich ſtanowiſka: ale widząc, że piechota Niemiecka Denhoffow, rzęſiſtym z flint ogniem wielu ich trupem położyła, całą moc ſwoię na Liſowczykow obrocili.

1621 Lubomirſki widząc, iż Liſowczycy nie mogli wydołać mnoſtwu Janczarow, y Jazdy Tureckiey, wyſłał im z woyſka ſwoiego poſiłki. Królewic też ruſzył ſwą piechotę, weſpoł z ſwoią Gwardyą z Szkotow, y Jrlandczykow złożoną. Liſowczycy wſparci mocnemi poſiłkami, nabrawſzy znowu ſerca, tak mocny dali odpor nieprzyiacielowi, że z wielką ſwoią klęſką muſiał ſię cofnąć. W żadney potyczce więcey nie legło Turkow. Teofil Szemberg pomnożył tę klęſkę. Kazał on raptownie wyſypać wały w polu między Chrośniakami, y one drzew gałęziami pokrywſzy utaił. Zaſadził na nich dwie armaty, y 50 ludzi z piechoty Węgierſkiey, do ktorey kilka chorągwi Tomaſza Zamoyſkiego przydał. Ci nie po-

ſtrzeżeni od Turkow, poty tam 1621. ſkrycie ſiedzieli, aż nieprzyiaciel kupami umykaiąc, w znaczney ku nim liczbie zbliżył ſię, ſzukaiąc tam dla ſiebie beſpieczeńſtwa. Dopiero Szemberg na nich natarczywie uderzył, y tak ich zmieſzał, że nie wiedzieli Turcy kędy ſię udać. Naſi chcąc z tego pomieſzania profitować, wypadli z obozu, y wziąwſzy ich między dwa ognie, wſzyſtkich prawie wybili. Trwała ta potyczka od godziny oſmey z rana aż do ſamego wieczora.

Ceſarz Turecki ſtraciwſzy na niey co naydzielnieyſzych ſwoich Rycerzow, ni o czym iuż nie myślił, iak tylko o pokoiu, zwłaſzcza, że przez choroby w ſwoim obozie zagęſzczone, więcey dwa razy ludzi utracił, niż na potyczkach. Z

1621. drugiey ſtrony, wieści idącego Króla Zygmunta z licznym poſpolitego ruſzenia woyſkiem, wielce go trwożyły. Z tych przyczyn uczyniwſzy pokoy, z tak wielkiey y koſztowney woyny, nic więcey nie odnioſł procz hańby.



ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ XXIX.

DALSZE OSSOLINSKIEGO OBROTY

SPrawiwſzy pomyślniey nad innych ſwoy urząd Poſelſki, Oſſoliński, powrocił do Dworu. Będąc ieſzcze w Anglii, żądał uſilnie, aby iak nayprędzey ſwe poſelſtwo ſkończył, a to dla tego, żeby ſię mogł znaydować na wyprawie przeciwko Turkom. Chęć nabycia ſławy Rycerſkiey, te żądze w nim zapalała. Pochwały ktore od Dworu y Rzeczypoſpolitey za odprawione chwalebnie poſelſtwo odebrał, wzniecały w nim ochotę pokazania, iż rowną miał ſpoſobność, y do dzieł Rycerſkich, ale pokoy, prędzey nad nadzieię z Portą Ottomańſką uczy- Roku 1621.

X

1621. niony, był mu przeszkodą do tych zamysłow wykonania, wszakże nie bawiąc, inna woyna, otworzyła pole iego dzielności.

Gustaw Król Szwedzki, widząc Polakow zabawnych woyną z Turkami, użył tey okoliczności na swoy pożytek. Wtargnąwszy do Jnflant, obległ ich stolicę Rygę: Obywatele teyże, co y Gustaw religii, poddali przez zdradę to miasto Szwedom. Rygi przykład pociągnął całe Jnflanty z teyże pobudki, pod Szwedzkie panowanie.

Nie wchodzę w opisanie tey woyny, to tylko namieniam, że Ossoliński bardzo wiele do pomyślnego iey zakończenia dopomogł. Bo nayprzod zaciągnąwszy swym kosztem liczną zbroynych ludzi Chorągiew, znaczne na iey czele dawał dowo-

dy męstwa y rostropności, a potym naznaczony Kommissarzem do 1631. układania z Szwedami pokoiu, pod Altmarkiem, obu stron żądze do skutku przyprowadził. Krol widząc w nim tak wielką do usług publicznych zdatność y ochotę, w nadgrodę iey, ofiarował mu Podstolstwo Koronne.

Nastąpił potym Seym walny w roku 1631. Y tu Ossoliński prożnować nie chciał. Zostawszy Posłem, ledwo się ukazał w Warszawie, wnet wszystkich na się oczy y serca obrocił, tak dalece, iż go iednostaynemi głosy obrali za Marszałka koła Rycerskiego.

Był to Seym ostatni Krola Zygmunta, y bardzo burzliwy. Krol albowiem, widząc się być co raz słabszym, chciał na tym Seymie u-

1631. pewnić tron Polſki Synowi ſwoiemu Władyſławowi, ale Stany nazbyt o wolność ſwoię troſkliwe, mocno ſię tym zamyſłom Królewſkim oparły, czego potym żałowały, gdyż Król w krotce z tym ſię światem pożegnał, a bezkrolewie pochop dało do wielkiego w Rzeczypoſpolitey zamieſzania, choć nie z tak okropną narodu ruiną, iako poznieyſzych wiekow bezkrolewia nam przynoſiły.

Na tym Seymie Oſſoliński dał nowe dowody ſwoiego do Króla przywiązania. Za iego albowiem ſtaraniem, Staroſtwa po śmierci świeżo zeſzłey Konſtancyi Królowey pozoſtałe, Stany Rzeczypoſpolitey pozwoliły Królowi między Syny ſwoie podzielić, y Biſkupſtwo Krakowſkie Królewicowi Albertowi upewniły.

ROZDZIAŁ XXX.

WŁADYSŁAW IV. KROLEM OBRANY.

PAmiętał dobrze Władyſław IV. iak wielkie Oſſoliński przy Dworze iego będący, ponoſił z przyczyny Kazanowſkich umartwienia, z tym wſzyſtkim znał iego przymioty, y nie odmienną ku ſobie życzliwość; przetoż po śmierci Oyca ſwoiego, minąwſzy innych, iego iednego obrał, do zaciągania rądy, y powierzenia mu nayſkrytſzych zamyſłow ſwoich pod czas bezkrolewia. Jakoż gdy ſię Stany Rzeczypoſpolitey zebrały do Warſzawy, na obieranie nowego Króla, uczynił go ſwoim do nich Posłem. W tymże ſamym urzędzie, wyſłał go Roku 1632.

1632. do Stanow na Koronacyą zgromadzonych w Krakowie, gdy ſam dla ſłabości zdrowia nie mogł tam w czaſie poſpieſzyć; za co wraz po Koronacyi ſwoiey dał mu Podſkarbſtwo Nadworne Koronne. Procz tego, maiąc podług zwyczaiu wyprawić Posłow do różnych Monarchow z oznaymieniem ſwoiego na tron wſtąpienia, naypierwſzy miał wzgląd na niego.

Znaiome były Władyſławowi zadawnione między ſtanem Duchownym y świeckim rozterki, ktore pod czas bezkrolewia oſtatniego bardziey ieſzcze roziątrzyła nowa Dyſſydentow nauka, umyślił więc Oyca S. użyć powagi, do zabieżenia pomienionym nieſnaſkom. Oſſolińſki w świeżym do Anglii poſelſtwie dał znaczne dowody rozſądku, y

roztropności nie poſpolitey, zdolney do kierowania ſpraw naytrudnieyſzych, przetoż między wielu godnemi, iemu naywięcey ufaiąc, wyznaczył go Posłem do Rzymu.

Sławne te iego Poſelſtwo, godne ieſt, abym dla pamiątki wiekow potomnych, obſzerniey opiſał.

ROZDZIAŁ XXXI.

WYIAZD OSSOLINSKIEGO DO RZYMU

OSſolińſki znaiąc wſpaniałość umyſłu Władyſława IV. ſtarał ſię uczynić iak naywiękſze do ſprawowania ſwoiego Poſelſtwa przygotowanie, aby w Stolicy świata Chrześciańſkiego, mogł godnie piaſtować ſwoiego Monarchy Oſobę. Roku 1632.

1632. Wielka paniąt liczba wnet ſię do niego zbiegła, chcąc przy tak zacnym poſelſtwie profitować z widzenia cudzych kraiow. Rozumiem, iż miłą rzecz wielu Familiom uczynię, gdy wyrażę tych imiona, ktorzy Oſobami ſwemi dodali ozdoby y liczby Dworowi Oſſolińſkiego.

Towarzyſze Poſelſtwa

Jędrzey Gębicki Suffragan Gnieznieńſki Sekretarz Poſelſtwa.

Piotr Daniłowicz Staroſta Parczowſki.

Mikołay Oſſolińſki Staroſta Radomſki.

Jędrzey Grudzińſki Woiewodzic Kaliſki.

Jakub Zielińſki Podczaſzy Bracławſki, Marſzałek Dworu.

Dworzanie Królewſcy. 1632.

Krzyſztof Lanckorońſki, Franciſzek Bądzińſki, Minoſki, Morſki.

Dominik Roncali Sakretarz Królewſki, Piſarz Poſelſtwa.

X. Jakub Uchańſki Dominikan Spowiednik Poſła.

Jędrzey Rzeczycki Proboſzcz Klimuntowſki Kapellan.

Dworzanie Poſła

Joachim Stylarſki Podſkarbi, Jugoſzowſki, Ruſzkowſki, Uieyſki, Kaſki, Magdaleńſki, Dembińſki, Lipnicki, Giża, Kutłowicki.

Komornicy

Lipnicki, Trzebuchowſki, Roſak, Brzeſki, Romanowſki, Rogalińſki, Czechowſki, Laſocki, Waldowſki, Łencz, Godlewſki.

1632. *Pokoiowi*

Lipſki, Wogrowſki, Gembicki, Somorok, Maniecki, Cwiklicz, Woiutyńſki, Gos, Chociſzewſki, Szamowſki, Ogonowſki, Felińſki, Bidzińſki, Fogelweder, Pawłowſki, Nieznanowſki, Jugoſzewſki, Kochanowſki.

Policzywſzy ſtaiennych, Kuchennych, oraz ludzi ſłużących Towarzyſzom tey podroży, wynoſiła liczba wiecey iak 300. Oſob: ſamych koni naydzielnieyſzych powodnych do Poſła należących, prowadzono 30. Rydwanow, albo wozow ſkarbowych pod rzeczy procz karet ſzło 20.

* * * *
* *
*

ROZDZIAŁ XXXII.

PODROZ DO RZYMU

Z Tą tak liczną komitywą ruſzył Oſſolińſki z Krakowa dnia 23. Września roku 1633. Procz wyżey namienionych Oſob, wielu przyiacioł y krewnych, przeprowadzało go, aż do granicy Niemieckiey. *Roku* 1633.

Głośny iuż był w Niemczech wyiazd Oſſolińſkiego, przetoż Panowie Niemieccy, y Gubernatorowie miaſt, iedni z ſwoiey ludzkości, drudzy z rozkazu Ceſarſkiego, zapraſzali go do ſwych Zamkow na wſpaniałe uczty, witali ognia z armat dawaniem; y cugow ſwoich pod karety do dalſzey podroży doſtarczali. Każdego wſzczegulności z

1633. tych Panow ludzkość, y wſpaniałość opiſana ieſt obſzernie w Dyaryuſzu piſanym po łacinie od iednego, ktory ſię znaydował w tey komitywie.

Gdy przybył Oſſoliński do Wolsgierdorfu nie daleko iuż od Wiednia, Pan Biboni Rezydent Krolewſki u Ceſarza, zaiechał mu drogę, z oznaymieniem, iż Ceſarz Jmć bawiący ſię polowaniem w Oberſdorfie, o milę za Wiedniem, z wielką radością czeka tam na przybycie iego. Ruſzywſzy z tamtąd na zaiutrz, gdy ſię iuż do Wiednia zbliżał, znalazł czekaiącego na ſiebie Hrabię Slika Prezydenta Rady woienney, y naywyżſzego Marſzałka Dworu, z czterema Ceſarſkiemi karetami, za ktoremi ſzły liczne karety rożnych Miniſtrow Cudzo-

ziemſkich znayduiących ſię w Wiedniu. 1633. Z tą paradą iechał Oſſoliński przez Wiedeń do pałacu mu wyznaczonego. Nawiedzili go tam zaraz Miniſtrowie rożnych Monarchow, y Panowie Niemieccy. Niemogł im wzaiemney oświadczyć grzeczności Poſeł, ponieważ zaraz nazaiutrz muſiał ſpieſzyć do Ceſarza, zlecił iednak Rezydentowi Krolewſkiemu, aby on imieniem iego, tę ludzkość im oświadczył. Nazaiutrz koło południa przybyły karety Ceſarſkie, do ktorych go Xiąże Diterſtain Podkomorzy Ceſarza zaproſił, y zawiozł do Oberſdorfu. Znaiomy był Ceſarzowi, y miły Oſſoliński, ieſzcze od owego czaſu, kiedy w Gratzu w naukach ſię ćwiczył, przetoż z wielką radością był od Ceſarza przyięty.

1633. Chciał go Cesarz dłużey u siebie zatrzymać, ale że Ossoliński pragnął przed zimą odprawić swe Poselstwo w Rzymie, zezwolił na iego wyiazd, przydał iednak, iż za powrotem ze Włoch, nie tak prętko miał go od siebie puścić.

Z Obersdorfu wyiachawszy, miał dosyć pomyślną y pogodną drogę, ale w przebywaniu gor Styryiskich nie wypowiedzianey doznawał trudności. Czas pod ten czas był iesienny, w ktròy deszcze pospolicie tam panuią. Wody z gòr rzekami prawie spadaiące, drogę zalewały, y mosty znosiły. Bryki wielkie y ładowne, przez drogi w skałach wysokich robione, na wielu mieysсach wąskie y nad przepaściami wiszące, niewymowney w ciągnieniu trudności doznawały;

konie niezwyczayne śliskich drog, 1633.
y skalistych, mocno się kaleczyły: a co naywiększa że nie było tam wygodnych domow gościnnych, gdzieby ludzie tylu trudami znużeni, mogli się osuszyć, y z wygodą odpocząć.

W takich trudach y przeciwnościach kilkanaście dni przepędziwszy, przybyli do Trewizy miasta Weneckiego. Tam nad nadzieię wszystkich, Xiąże Jan Justyniani, wyznaczony do Hiszpanii Poseł, a Gubernator owey Prowincyi, wyiechawszy o podal od tego miasta spotkał Ossolinskiego, przywitał z niezwczayną Wenetom ludzkością, zaprowadził do Pałacu Rzeczypospolitey, y wspaniałą, aż do podziwienia naszych ucztą, wszystkich hoynie utraktował. Ta iego ludz-

1633. kość zdawała się naszym niepojętą, ponieważ przez całą swą drogę, nigdzie większego grubiaństwa, y zdzierstwa nie doznali, iak we wsiach y miasteczkach do Rzeczypospolitey Weneckiey należących.

Z Trewizy udali się do Padwy: niemieli w prawdzie gor tak przykrych w tey drodze, ale ziemia gliniasta, tak była rozmokła od deszczow ustawicznych, że wozy w niey głęboko lgnęły. Ossoliński sprzykrzywszy tę drogę pospieszył wprzod konno do Padwy z swoiemi Dworskiemi. Wozy zaś iego po rożnych mieyscach ulgnięte, ledwie wydobyto z błota. Kilka dni na nich czekał w Padwie Ossoliński. Tam koniom y ludziom] dał przez cztery dni wypocząć.

Gubernator Padewski niewyieżdżał

żdżał przeciwko niemu: wysłał iednak Gwardyą mieyską, ktora go od bramy, aż do Pałacu prowadziła. 1633.

Znaydował się pod ten czas w Padwie Tomasz Zamoyski, Podkanclerzy Koronny, chorobą złożony. Ziechał on tam dla ratowania zdrowia swoiego. Dowiedziawszy się o nim Ossoliński, posłał do niego imieniem swoim w nawiedziny Jędrzeia Gembickiego Suffragana Gnieźnieńskiego. Oświadczył mu wzaiemną ludzkość Zamoyski przez Sekretarza swoiego Trzcińskiego. Sami iednak z sobą się nie widzieli. Z Padwy iadąc do Ferrary, gdy iuż mrokiem przybyli do Rzeki, niegdyś Erydanem, a teraz Padem nazwaney, znaleźli tam bat pięknie przystroiony, przysłany od Kardynała Magalotti Gubernatora

1633. Ferrarſkiego. Sieſtrzeniec tego Kardynała Don Danino zaproſił do owego batu Oſſolińſkiego, y przy licznych pochodniach, przewiozł go na tamtą ſtronę rzeki. Karety Kardynalſkie, y dwieście ludzi zbroynych, czekały tam na niego. Z tą komitywą przybył do Ferrary, y do Pałacu Kardynała zaprowadzony, z wielką ludzkością był od niego przyięty. Obſzerność Pałacu tak wielka była, że każdy z Dworſkich miał w nim dla ſiebie pokoik ze wſzelkiemi wygodami.

Nazaiutrz ſam Kardynał, woził w ſwey karecie Posła po mieście, dla oglądania tamecznych ciekawości. Trzeciego dnia odprowadził go Kardynał aż do bramy, a Sieſtrzeńcowi ſwemu zalecił, żeby mu ſłużył aż do Kanału, ktorym miał płynąć aż do Bononii.

Większey ieſzcze ludzkości do- 1633.
znali naſi w Bononii, ponieważ Gubernatorem tego miaſta, był Kardynał *Sancta Cruci*, ktory nie dawno był w Polſzcze Nuncyuſzem, y Polakow, a mianowicie Oſſolińſkiego wielkim przyiacielem. Ten uchyliwſzy na ſtronę ceremonie Włoſkie, ktore ſię naſzym, aż nad to przykrzyły, po Polſku, y poufale przez dwa dni ich podeymował u ſiebie.

Rownie y po innych miaſteczkach Papieſkich, byli naſi przyimowani: w ſamey tylko Faenzyi nieludzki Gubernator, ſkrył ſię przed niemi, ale miaſto chcąc iego grubiańſtwo nadgrodzić, witało gości z radoſnemi okrzykami, y wſzelkich im wygod doſtarczało.

Nigdzie iednak większey nie do-

1633. znali ludzkości, iak w Aryminie nad morzem leżącym. Grzeczny owego miasta Gubernator *Corsini*, wyiechał aż o milę z czternastą Karetami, y z pięknym Szlachty orszakiem. Spotkawszy Ossolińskiego, wyskoczył z Karety, zaprosił go do niey, y przy wesołych ludu okrzykach, zawiozł go do swego Pałacu, gdzie nie tylko ludziom wszelkich wygod, ale nawet koniom hoynie dodano.

Nim wieczerza nastąpiła, Gubernator chcąc rozerwać Posła, zaprowadził go do wielkiey Sali, wspaniale przybraney y oświeconey. Znalezli tam nasi więcey 50. Dam godnie urodzonych, wszystkie wyborney piękności. Po krotkim przywitaniu, zaczął się taniec, ktory trwał blisko godziny.

Hrabina *Tenguli*, iako urodzeniem 1633. tak y pięknością inne Damy celowała. Przetoż poważny iakiś starzec, przyprowadził ią do Posła, prosząc aby z nią tańcował. Zezwolił chętnie Poseł; y zaraz każdemu z iego komitywy, damę do tegoż tańcu podano. Ciekawy to musiał być taniec, w ktorym większa część Polakow, nieumieiąca procz Polskiego, po Włosku tańcowała. Tak iednak nasi byli ukontentowani, że Autor Dyaryuszu, z ktorego to wyiąłem, z tym się oświadcza „ iż nie tak przykro bywa dziecięciu być oderwanym od piersi Macierzyńskich, iak nam cięszko było rozstawać się z tak śliczną kompanią. „

Po tak miłym w Aryminie bawieniu, Gubernator ofiarował swych

1633. koni pod karety Posła: też samą przysługę y Hrabina *Tenguli* uczyniła w niebytności męża swoiego, ktory pod ten czas o podal polowaniem się bawił. Procz tey grzeczności, Gubernator sam przeprowadzał aż o milę Posła. Jadący z nim w karecie postrzegł Sahaydaki u naszych, ktorych nigdy nie widział, y spytał coby znaczyły. Poseł chcąc iego ciekawości dogodzić, rozkazał, aby ich używanie pokazano. Wsiadło więc kilkunastu na koni, y z wielką zręcznością w biegu końskim do celu strzelali. Między wszystkiemi iednak naylepiey się popisali Grudziński Woiewodzic Kaliski, y Krzysztof Lanckoroński Dworzanin Królewski.

Ossoliński kończąc dalszą podroż, o milę od Loretu wysiadł z karety,

y z nabożeństwa szedł piechotą pro- 1633.
sto do Domku Nayświętszey Panny. Zaproszony z tamtąd do Pałacu Kardynalskiego, znalazł wszelkie dla siebie, y dla ludzi wygody. Nazaiutrz po nabożeństwie odprawionym, w dalszą udał się podroż.

Przez ktore tylko miasteczka nasi przeieżdzali, wszędzie niezmierny tłum ludzi zabiegał im drogę. Wywabiała ich z domow ciekawość widzenia stroiu sobie nieznaiomego, y poznania tego narodu, ktory niedawnemi zwycięstwy nad dwoma wielkiemi Mocarstwami, to iest Portą Ottomańską, y Moskwą otrzymanemi, niezmiernie swą sławę pod ten czas był rozmnożył.

Gdy przez miasto *Fulino* przeieżdzali, nie iakiś Murzyn, ktory się mianował Synem Cesarza Ethio-

1633 pſkiego, nie maiący iak tylko dwoch przy ſobie XX. Karmelitow, po Arlekińſku prawie ubrany, życzył ſobie widzieć ſię z Oſſolińſkim, ale nie wprzod chciał wniść do iego pokoiu, ażby nayprzednieyſi z Dworſkich Poſła, iego tam wprowadzili. Wprowadzony wziął prawą rękę Poſłowi, y proſił, aby mu dano krzeſło, oświadczaiąc ſię, iż nie przyſtało na iego godność ſtoiąc rozmawiać. Figura człowieka brzydka, a przy tym duma nie zwyczayna, wſzyſtkich do śmiechu pobudziła. Oſſolińſki iednak kazał uczynić za doſyć woli iego, chcąc wiedzieć, co też mu owa małpa Afrykańſka miała powiedzieć.

Uſiadłſzy, zaczął ciekawie Poſła ſię wypytywać, po co do Rzymu iedzie, iakie ma tam ſobie intereſſa

zlecone, iak długo tam zabawi, iak 1633. dawno z Polſkiey wyiechał, y iak wiele mil drogi ſwey przebył. Na koniec oświadczył ſię, iż chce Polſkę nawiedzić, y proſił, aby powracaiący z Rzymu tam go zawiozł, obiecuiąc mu za to wielkie łaſki, ſkoroby na tron Oycowſki powrocił. Poſeł taiąc śmiech w ſobie, grzecznie iednak wſzyſtkie iego pytania y proźby zbywał: nakoniec z takiemi, iakich on chciał, ceremoniami pożegnał.



ROZDZIAŁ XXXIII.

PRZYBYCIE OSSOLINSKIEGO DO RZYMU

Roku 1633.

Z Loretu ieſzcze, wyſłał był Oſſoliński Suffragana Gembickiego przed ſobą do Rzymu, aby tam wſzyſtko na iego przybycie przygotował, y pompę wiazdu ułożył z Miniſtrem Papieſkim. Przybywſzy więc do miaſteczka *Caſtellany*, znalazł tam Gembickiego, y Rezydenta Polſkiego Pana Urſi, oraz karety od Kardynało w Barberynich, krewnych Papieſkich dla ſiebie przyſłane. W tych zbliżaiąc ſię ku Rzymowi, o ſześć mil Włoſkich wſtąpił do Auſteryi, gdzie Sekretarze rożnych Poſłow, y Panow Rzymſkich, na przywitanie iego

czekali. Przybył też tam wkrotce Kardynał de Torres Protektor Polſki. Honor to był oſobliwſzy, y dla Oſſolińſkiego y dla Narodu, ktorego Kardynali Protektorowie, żadnemu z Poſłow niezwykli czynić, iako y Francuſki nie uczynił Francuſkiemu świeżo do Rzymu przybyłemu. 1633.

Zadziwiła wſzyſtkich biegłość w ięzykach Oſſolińſkiego: Włochom albowiem po Włoſku, Francuzom po Francuſku, Hiſzpanom po Hiſzpańſku, Anglikom po Angielſku, a Niemcom po Niemiecku odpowiadał.

Tym czaſem przybywały, coraz licznieyſze Kardynałow, Poſłow Cudzoziemſkich, y rożnych Panow tak Rzymſkich, iako y obcych, znayduiących ſię pod ten czas w

1633. Rzymie karety: ſto ſześćdzieſiąt y kilka ich naliczono.

Gdy z taką aſſyſtencyą ruſzono ku murom Rzymſkim, powſtał nie mały rozruch między przybyłemi karetami, ubiiaiącemi ſię o pierwſzość mieyſca. Naywiękſza kłotnia była między ſtangretami Poſłow Hiſzpańſkiego, y Francuſkiego. Gdy albowiem ieden drugiego do bramy z wielkim pędem uprzedzał, oba w bramie przywązkiey na dwie wielkie karety, tak ulgneli, że ſię z niey wydobyć nie mogli. Przyſzłoby było do krwi rozlania, gdyby zwierzchność Rzymſka temu nie zabiegła. Jnne karety tą ſprzeczką przytrzymane, nie mogąc ſię iey końca doczekać, drugą bramą do miaſta wiachały.

Tym czaſem Hiſzpańſka kareta

pierwſza z bramy wydobywſzy ſię, 1633. iakoby po wygraney batalii z tryumfem wielkim powrociła do Rzymu. Oſſolińſkiego, zaś karety y wozy do Pałacu ogrodowego Juliuſza Papieża, za miaſtem leżącego udały ſię.

Stanął tam ſzczęliwie Oſſolińſki dnia 20. Liſtopada, y odpocząwſzy trochę, iechał z Kardynałem de Torres w zamkniętey karecie do Oyca Swiętego do Pałacu Kwirynalnego, gdzie wiele karet y poſpolſtwa moc niezmierna, dla widzenia iego zbiegała ſię.

Przyięty z iak naywiękſzą ludzkością od Oyca S. Urbana VIII, odwiedził z tymże Kardynałem Synowcow Papieſkich, y pożno iuż wnoc przy pochodniach powrocił do ſwego pałacu, gdzie dni naſtępuiących

1633. odbieraniem, y oddawaniem wizyt, oraz przygotowaniem ſię do publicznego wiazdu bawił ſię.

Ludzie pod ten czas żyiący, nie widzieli nigdy wſpanialſzego wiazdu nad oſtatni, ktory Xiąże *de Crequi* Poſeł Francuſki nie dawno był odprawił. Oſſolińſki chciał go w tym przeſadzić, y aż nad to ſwego dokazał. Pomagały mu do wykonania zamyſłow, świeże Polakow, a pamiętne zwycięſtwa nad Moſkwą, y Portą Ottomańſką. Cały Rzym pragnął poznać narod tak waleczny, y tak daleki od ſiebie. Obyczaie iego, broń, y ſtroy Polſki pomnażał ludu ciekawość.



ROZDZIAŁ XXXIV.

WIAZD PUBLICZNY DO RZYMU

W Niedzielę pierwſzą Adwentową ktora na dzień 27. Li- Roku 1633.
ſtopada przypadała, gdy do pomienioney Juliuſza Winnicy ziachały ſię Dwory, Papieſki, Kardynałow, y Poſłow Cudzoziemſkich, oraz niezmierna moc Kawalerow, Hrabiow, Marchionow, y Kſiążąt: wſiadł na konia Oſſolińſki o godzinie 20. to ieſt czterma godzinami przed zachodem ſłońca, y ruſzył ku Bramie Flamińſkiey.

Jachało na czele tey pompy dwoch Furierow Oſſolińſkiego, po Polſku w ſuknie ſzarłatne ubranych, na dzielnych koniach, Za niemi ſzły

1633. wozy, ſuknem Karmazynowym z wyſzytemi na nim Poſła Herbami przykryte, w liczbie 22.

Naſtąpiło potym dzieſięć Wielbłądow z dzwonkami na ſzyiach ſrebrnemi, dekami iedwabnemi złotem tkanemi przykrytych, ktorych prowadzili Perſowie, narodu ſwego obyczaiem, bogato ubrani, y w zawoiach. Po tych widać było czterech Trębaczow nayprzednieyſzych, konno iadących, po Polſku w zielone axamitne ſuknie z petlicami złotemi przyſtroionych, za ktoremi ſzła Gwardya Poſła z 34. ludzi złożona: konie pod niemi piękne, ſami w ſukniach iedwabnych złotem przeſzywanych, mieli flinty, y piſtolety y piora białe u czapek.

Tu dopiero naſtępowała Chorągiew Papieſka z ſwoiemi Trębaczami

mi nazwana *Cavalegieri* z ſamey Szlachty złożona, a po niey Dworſcy Kardynałow, każdy maiący na ramionach kapeluſze Kardynalſkie. 1633.

Nie daleko od nich, iachało Pokołowych Poſła 30 na dzielnych koniach, w rzędach ſrebrnych: wſzyſcy barwiaſto w ſuknie Polſkie axamitne, koloru niebieſkiego ubrani, maiąc przy ſobie ſahaydaki w ſrebro oprawne Tureckim zwyczaiem.

Poprzedzał ich Giermek Poſła Chociſzewſki, ſtarzec poważny, tarczą bogatą uzbroiony, y zwyczaiem Perſkim ſtrzałę w ręku trzymaiący, z ſkrzydłami do kulbaki przypiętemi: ſuknie na nim złotem perłami, y kamieniami drogiemi tak bogato były ozdobione, iż wſzyſtkich na ſiebie oczy, y podziwienie obracał.

Z

1633. Za Pokoiowemi, prowadzili po Perſku bogato ubrani Maſztalerze pięć koni naydzielnieyſzych Tureckich. Na każdym rząd y kulbaka drogiemi kamieniami, aż na podziw ozdobione, na iednym mianowicie koniu, ſiądzenie było ſamemi dyamentami całe okryte, a na czele konia, ſztuka z kleynotow tak bogata, iż ią ſzacowano na 20000 Szkudow, co nie mal na 10000 Czerwonych złotych wynieſie.

Ale naywięcey to wſzyſtkich zadziwiało, że u trzech z tych koni, podkowy były ze złota, y nie ktore umyślnie tak ſłabo przybite, żeby mogły odpadać: iakoż dwie, na dwoie złamane odpadły: y poſpolſtwu ſię doſtały.

Za temi końmi iadący Koniuſzy Poſła, z buławą ſrebrną, prowadził

dwudzieſtu Dworzan Poſelſkich, bogato przy złotych karabelach ubranych. Tuż za niemi iechało, ſzeſnaſtu Dworzan Poſła Hiſzpańſkiego, oraz wielka liczba Kardynalſkich, y innych Panow krewnych kawalerow. 1633.

Po nie iakim przeciągu iechało dwudzieſtu przednieyſzych Dworzan Polſkich, na przepych uſtroionych, ktorym przodkował Jakub Zielińſki, Marſzałek dworu, maiący w ręku buławę ſrebrną. Po bokach iego iachali dway kawalerowie. Tuż za niemi z liczną kawalerow Francuſkich komitywą poſtępował, Xiąże *de Richmont* Poſła Francuſkiego krewny, a za nim Dworzanie Papieſcy.

Naſtąpili po nim rożni Panięta

1633. Polſcy, z ktorych iedni umyślnie do Rzymu przybyli dla pomnożenia wſpaniałości tego wiazdu, drudzy iuż dawniey tam będąc, y ſiebie, y ludzi ſwoich ofiarowali na tę uſługę Poſłowi. Z tych nayprzod iechał Komorowſki Kanonik Krakowſki, y trzech braci Naruſzewiczow, Podſkarbiego Wielkiego Litewſkiego Synow. Po nim Wężyk Prymaſa Synowiec, Krzyſztof Lanckorońſki, Staniſław Minolki, oba Dworzanie Królewſcy. Za niemi Lipſki Płocki Kanonik, y Roncali Sekretarz Królewſki, a potym Karol Korniat, Sieſtrzeniec Poſła, w przepyſzney ſzubie ſobolami podſzytey, y kleynotami ozdobioney. Każdy z tych Dworſkich miał dwoch kawalerow Rzymſkich po bokach iadących.

Wſzyſtkich iednák na ſiebie ciekawość naybardziey wabił Cieklińſki Sekretarz Królewſki. 1633. Ten na dzielnym Arabſkim koniu iadący, nie poiętey ſzypkości obroty czynił, tak dalece, że łańcuch złoty do munſztuka przypięty, koń pod nim oſobliwſzą ſprawnością na drobne kawałki poſzarpał, y pospolſtwu na łup rozrzucił. Nie mniey podziwienia ſprawowała, y ſuknia iego, petlicami z kleynotow drogich ozdobiona. Po nich iechali Zebrzydowſki, Teodor Hrabia Tarnowſki, Potocki Braſławſki, Gąſiewſki Smoleńſki, dway Firleiowie Sendomirſcy, Alexander Lubomirſki Ruſki, Woiewodzicowie; wſzyſcy na dzielnych rumakach, y na przepych uſtroieni. Naybardziey iednak, co do drogości ſzat

1633. celowali, Mikołay Offoliński Synowiec Posła, Grudziński Woiewodzic Kaliski, Daniłowicz Starosta Parczowski.

Przy samym Pośle po lewey ręce, nayprzod iechał Gembicki Suffragan Gnieźnieński, Sekretarz tego Poselstwa, ale gdy w bramie Rzymskiey spotkany był Poseł od Dworu Papieskiego, iechał potym we śrzodku dwoch Prałatow, to iest po lewey ręce miał Xiędza Faustopoli Amazyeńskiago Arcybiskupa, Marszałka Dworu Papieskiego, a po prawey Kaietaniego Patryarchę Alexandryiskiego. Po bokach iego szło 30 piechoty Polskiey, pięknie ubraney, z guzami, y piorami srebrnemi.

Suknie miał na sobie bogato złotem haftowane, y tak przy żupanie, iako y zwierzchney szacie, było po dwadzieścia guzow sporych, każdy z iednego dyamentu składaiący się, y po dwadzieścia petlic dyamentowych. Karabela złota kleynotami sadzona, na 20000. złotych Polskich szacowana. Siedział na dzielnym Tureckim rumaku, maiącym podkowy złote. Na głowie iego były piora czarne, a przy uszach czuby, gęsto dyamentami przeplatane. Całe siedzenie, nawet strzemiona, drogiemi kleynotami osadzone.

Temu tak pięknemu widokowi, dodawała wiele ozdoby, Osoba samego Posła. Był albowiem ieden z nayprzystoynieyszych swoiego wieku męszczyzn, iak świadczą iego portrety, y ci co wiazd iego opisywali.

1633. Wycwiczony w ſzkole ſławnego Bereytera, albo iak w tenczas nazywano, Kalwakatora, Horacego Pintaryuſza, ſiedział przyſtoynie, y poważnie na ſwym rumaku, z twarzą łagodną, y ukazuiącą wdzięczność ludowi, radoſnemi, *e viva*, okrzykami, po wſzyſtkich ulicach, przez ktore iechał, iego witaiącemu.

Z takową pompą zaprowadzony do ſwego pałacu, pożegnał zwyczayną ſwą ludzkością wſzyſtkich ktorzy z nim iechali. Nie tylko Rzymianie ale y Cudzoziemcy Panowie wyznawali, iż nigdy w życiu ſwoim, tak wſpaniałego wiazdu nie widzieli. Włoſi zaś takie w nim ukontentowanie znaleźli, iż iedni całą tę paradę odmalowali, drudzy wybornym ſztychowaniem ią wyrazili, inni na koniec iey opiſanie,

z naddatkiem nawet wſpaniałości, w ſwoim ięzyku wydrukowali.

ROZDZIAŁ XXXV.

DALSZE CZYNNOSCI OSSOLINSKIEGO W RZYMIE

WYieżdzaiąc z Polſkiey Oſſoliń- Roku ſki, miał w zleceniu od Króla 1633. y Rzeczypoſpolitey, nie tylko oznaymienie obrania iego na tron Polſki, ale też, y ſtaranie ſię o ugodę, nayprzod ſtanu Duchownego z Swieckim względem dzieſięcin, po tym Akademii Krakowſkiey z Jezuitami prawuiącey ſię o ſzkoły. Procz tego miał iakieś ſekretne umowy z Stolicą Apoſtolſką od Króla mu poruczone, iako ſię można domyślić z iego Dyaryuſzu.

1633. Odpocząwſzy więc nieco po ſwoim do Rzymu przybyciu, wnet począł miewać konferencye z Kardynałem Barberynim, Synowcem y Miniſtrem Papieſkim. Co ſię tycze Jezuitow, łatwo to wyiednał u ich Generała, iż od proceſſu z Akademią Krakowſką w Rzymie rozpoczętego, y od ſwoich pretenſyi chętnie odſtąpił. Nadgradzaiąc tę iego powolność Oſſoliński, przyrzekł mu, iż ufunduie, y nada nowe Jezuitom Polſkim Kollegium w Bydgoſczy, co potym hoynie wykonał.

Dnia 6. Grudnia miał ſobie naznaczoną publiczną u Oyca S. audyencyą. Jechał na nią z większą ieſzcze niż do Rzymu wſpaniałością. Pospolſtwo na ulicach zgromadzone przeprowadzało go weſołemi o-

krzykami rzucaiąc rózne wierſze 1633. na iego pochwałę piſane.

Miiam obrządki, iako zwyczayne innych Monarchow Posłom, z ktoremi był od Oyca Swiętego przyięty, tego iednak zamilczeć nie mogę, iż owa ſławna iego mowa, przyſtoſowana do ſtylu w Rzymie pod ten czas panuiącego, bardziey ieſzcze ſłuchaiących zadziwiła, niż wiazdu iego wſpaniałość. Uroda piękna, y poważna, głos miły, y żywa mowiącego udatność, dodała wiele okraſy ſtylowi.

Nie wſpominam tu wizyt, y zwyczaynych w Rzymie rozrywek, ktore mu czyniono. Nie tylko poſpolſtwo, ale y Panowie tameczni, tak wielki pod ten czas powzieli Narodu Polſkiego ſzacunek, iż za ſzczęście ſobie poczytali, przynay-

1633 mniey ktorego z Dworſkich Poſła mieć u ſiebie na obiedzie.

Oſſolińſki przy publicznych ſprawach, nie zaniedbał tam y nabożeńſtwa; przetoż poſtanowił dnia 9. Grudnia z całym ſwoim Dworem nawiedzić piechotą ſiedm Rzymſkich Kościołow, oſobliwſzemi odpuſtami uprzywileiowanych: oczym gdy ſię dowiedział Ociec Swięty, nadeſłał mu ſwoie karety, odradzaiąc, aby ſzanuiąc zdrowie, obiechał raczey, niż obchodził pomienione Kościoły. Ale Oſſolińſki niedał ſię odwieść od ſwego przedſięwzięcia. Y tu poſpolſtwo, hurmem za nimidące, nie zaniedbało ſwoich okrzykow, wynoſząc aż pod niebo ſwemi pochwałami, tę iego pobożność.

Reſztę czaſu od zabaw publicznych zbywaiącego, użył na oglą-

danie ciekawości Rzymſkich. Ociec 1633. Swięty ofiarował mu do tego oglądania ſwoie karety, a Synowiec iego Kardynał przydał mu ſwego naypoufalſzego Sekretarza, Jerzego *Laneo*, rodem Szkota, człowieka ze wſzech miar zacnego, ktory ſwoiemi usługami, tak uiął ſobie ſerce Oſſolińſkiego, że ſię w nim mocno rozkochał. Ten nie tylko w Rzymie, ale y w drodze do Florencyi, z oſobliwſzą mu ſłużył pilnością.

Naſtąpiła nakoniec oſtatnia pożegnania audyencya, na ktorey chcąc pokazać Ociec Swięty, iak wielce ſobie ſzacował Oſſolińſkiego, procz wielu podarunkow, ofiarował mu Diploma ſwoie, przez ktore dobra iego nazwane *Oſſolin*, ze wſzekiemi przyległościami, dzierżawami &c. w Xięſtwo obrocił, a ſamemu Oſſo-

1633. linſkiemu y iego naſtępcom, dziedzicom Oſſolina, tytuł Xiążęcia nadał.

Nieznayduię nigdzie, iak długo Oſſolinſki w Rzymie ſię bawił, miarkuię iednak z daty pomienionego diploma, ktore mu dane było dnia 23. Grudnia, iż audyencya iego oſtatnia, w ten dzień przypaść muſiała, po ktorey tegoż dnia z Rzymu wyiechał, gdyż po pierwſzym noclegu ſtanął w Banai, w Wigilią Bożego Narodzenia, y tam część Swiąt przez hoyność Kardynała Barberyniego, ze wſzelkiemi wygodami przepędził. Ponieważ tedy przybył do Rzymu dnia 20. Liſtopada, a wyiechał 23 Grudnia, więc całeiego w Rzymie bawienie było bliſko piąciu tygodni.

Wyiazd iego z Rzymu niezmierne ludu mnoſtwo do ſiebie zwabił.

Nie była w prawdzie tak liczna pod 1633. ten czas Oſſolinſkiego komitywa, iak pod czas wiazdu, gdyż wozy, y nie mało przy nich ludzi przodem wyprawiono, nadgrodziła to iednak poſpolſtwa Rzymſkiego przychylność ku niemu, ktorą iedni okrzykami, drudzy wierſzow na pochwałę piſanych rozrzucaniem, inni na koniec łzami naſzych żegnaiąc, oświadczali. Tak wielka owego ludu u przeymość, wyciſkała y naſzym łzy z oczu.



ROZDZIAŁ XXXVI.

OSSOLINSKI W FLORENCYI

Roku 1633

CAłą z Rzymu aż do granic Xięstwa Florenſtſkiego podroż, odprawował Oſſoliński, końmi, karetą, y koſztem Kardynała Barberiniego, w miłym towarzyſtwie Sekretarza tegoż Kardynała.

Gdy ſię zbliżył do granic, zaiechał mu drogę Sekretarz Xięcia Florentſkiego z liczną Szlachty komitywą, ofiaruiąc mu imieniem Pana ſwego karetę, y konia Xiążęcego. Wieżdzaiącego do Miaſteczka *Skarparyi*, hucznym z licznych dział ogniem przywitano. Tenże mu honor, y po innych Miaſtach, przez ktore przeieżdzał czyniono. Gdy

Gdy z Sieny miaſta wyiachawſzy, przebył gory, znalazł czekaiącego na ſiebie Marchiona *Paoledi Bufalo* z liczniey ſzym ieſzcze Szlachty orſzakiem. Ten przywitawſzy Poſła, ofiarował mu Paziow Kſiążęcych, do iego uſług przyſłanych. 1633.

Przez całą tę drogę, iak wielkie naſzym czyniono wygody, y ztąd można miarkować, że do tych Auſteryi, w ktorych noclegi przypadały, z ſamey Florencyi łożka, y pościeli bławatne, były dla wſzyſtkich przyſłane. Nie trzeba ſię dziwować tak wielkiey Xiążęcia ludzkości, nie tylko albowiem znaiomością, przyiaźnią, ale y krwi związkiem był złączony z Władyſławem IV. Ten Monarcha, gdy będąc ieſzcze Krolewicem zwiedzał kray Włoſki, przez całe dni 18. bawiąc we

A a

1633. Florencyi, ofobliwfzą powziął przyiazń z Xiążęciem pomienionym, którego ieſzcze Oyciec pod ten czas w Florencyi panował. Pomnażały tę iego ludzkość wiadomości z Rzymu, o zacności, ywſpaniałości Oſſolińſkiego, przez ktorą wſzyſtkich tamecznych obywatelow oczy y ſerca do ſiebie pociągnął.

Gdy ſię iuż ku Florencyi zbliżali, ſpotkał Oſſolińſkiego Wawrzyniec *de Medicis*, Stryi Kſiążęcia panuiącego, wkrzeſiciel nauk we Włoſzech, y ſławny uczonych dobrodziey. Ten przywitawſzy piękną mową Oſſolińſkiego, zaproſił go do ſwoiey karety, do ktorey wſiadł y Daniłowicz Staroſta Parczowſki.

W tey komitiwie wieżdzaiącego do Florencyi, niezmierne ludu mno-

ſtwo witało ſwemi okrzykami. Dodawały radości muzyki po ulicach brzmiące, dzwonow wſzyſtkich odgłoſy, y ogień z dział zamkowych nieuſtaiących. 1633

Przy bramie pałacu czekał nań Xiąże panuiący. Skoro go poſtrzegł Oſſolińſki, wyſkoczył z karety, y przywitał wyrażeniem podziwienia ſwoiego nad nieſłychaną iego ludzkością. Po wzaiemnych oświadczeniach zaprowadził go Xiąże do pokoiow dla niego przygotowanych, gdzie przez czas nieiaki z nim bawiwſzy, proſił, aby nie wychodząc, odpoczął tam po trudach podrożnych.

W tymże pałacu naznaczono 24. pokoiow dla pierwſzych Oſſolińſkiego Dworzan, a innych w ſtarym zamku poſtawiono. Naſtąpiła

1633. w krotce wſpaniała wieczerza dla wſzyſtkich. Zadziwiła naſzych, nieznaioma im nigdy ludzkość, gdy poſtrzegli, iż ſtaienni ludzie Xiążęcia, chcąc nawet woźnicom naſzym dać odpoczynek od pracy, ſami na ſiebie wzieli rozporządzenie, y ochędoſtwo tak koni, iako y powozow: im zaś ſamym wina y żywności wſzelkiey podoſtatku doſtarczono: nad to każdemu z nayмnieyſzych foryſiow nawet, łożka z pościelami bławatnemi dano. Nazaiutrz ſkoro ſię ockneli, znalezli ſtoły dla ſiebie zaſtawione. Byli y tacy, ktorzy iakby nie kontenci z tych potraw, innych domagali ſię, y zaraz im one przynoſzono.

Trzeciego dnia po ſwoim przybyciu, miał Poſeł publiczną u Xiążęcia audyencyą, po ktorey naſtąpił

wielki obiad. Ku wieczorowi znaydowali ſię naſi u tegoż Xiążęcia na muzyce, po ktorey na komedyą udali ſię. 1633.

Nazaiutrz wyiechał z ſwoiemi Oſsoliński do wſpaniałego Kościoła, o podal od miaſta leżącego, w ktorym był obraz wielkiemi cudami ſłynący Nayświętſzey Panny. Z tamtąd gdy powracał, znalazł w polu Xiążęcia przypuſzczaniem koni do biegu, bawiącego ſię. Zaproſzeni y naſi do tegoż igrzyſka, lubo mieli koni podrożą ſpracowanych, tak dobrze iednak biegali, że tylko ieden z koni Kſiążęcych nad niemi tryumfował.

Kſiążę w ſamym kwiecie młodości, żywy, y ciekawy, przypatrował ſię mocno, nietylko koniom y ſiądzeniu, ale też y ſtroiowi na-

1633. ſzych. Naybardziey go Sahaydaki zadziwiały. Oſſoliński chcąc iego ciekawości zadoſyć uczynić, rozkazał ſwoim, aby ich używanie pokazali. Rozbiegło ſię wnet naſzych kilkudzieſiąt, y w biegu końſkim wypuſzczali ſtrzały: a że tam niedaleko były bażantarnie Kſiążęce, a ieden z nich bażant w ten czas trafunkiem wyleciał, Grudziński Woiewodzic Kaliſki wyſtrzelił do niego, y w locie zabił. Niewypowiedzianie to zadziwiło Xiążęcia, wyznawaiącego, iż nigdyby nie wierzył, żeby można było z Łuku ptaka ubić, gdyby ſwoiemi oczami tego nie widział.

Po kilku dniach, gdy ſię Oſſoliński w dalſzą podroż do Wenecyi wybierał, przyſłał mu Xiąże w podarunku, ze złota tkane, miſterney

roboty obicie, y wielkiego ſzacunku. 1633. Nie dość na tym, wyieżdzaiącego z Florencyi przeprowadzał aż o mile tenże ſam Xiąże Wawrzyniec *de Medicis*, Stryi Xiązęcia panuiącego, ktory go y do Florencyi był przywiozł. Przydał y dwie Lektyki, iednę Poſłowi, drugą Staroście Parczowſkiemu, dla wygody w przebywaniu gor przykrych y niebeſpiecznych.

Przeprowadzał naſzych aż do granic Xięſtwa Florentſkiego, ow grzeczny Marchio Bufali, ktory ludzkością, y uſługami obowiązał ſobie ſerce Oſſolińſkiego. Też ſame honory, y wygody naſzym w tey drodze czyniono, ktorych iadąc do Florencyi doznawali. Przy pożegnaniu owego Marchiona, darował mu Poſeł dzielnego z bogatym

ſiądzeniem konia, a Staroſta Parczowſki przyſłużył mu ſię Sahaydakiem ſzacownym,

ROZDZIAŁ XXXVII.

POWROT DO OYCZYZNY, Y DALSZE IEY USŁUGI OSSOLINSKIEGO.

Roku 1633. TU iuż uſtaie ow Dyaryuſz Poſelſtwa, piſany od iednego z Towarzyſzow tey drogi, ktory mi naylepſzym był świadkiem wſzyſtkich dzieł, y obrotow Oſſolińſkiego. Wiadomo mi iednak z hiſtoryi, że miał on zlecone ſobie od Władyſława podobne poſelſtwo, y do Rzeczypoſpolitey Weneckiey, czego świadkiem ieſt owa Łacińſka Mowa miana od niego do pomienioney Rzeczypoſpolitey dnia 14. Stycznia.

Opiſania tego poſelſtwa w ſzczegulności niſkąd zaſięgnąć nie mogłem. 1633.

Nie wątpię iednak, iż y tam z rowną ludzkością był przyięty, ponieważ Wenetczykowie w ściſłey pod ten czas żyli z Polakami przyiaźni, y namawiali ich do traktatu handlowego, przez ktory Rzeczpoſpolita Wenecka obiecywała ſwoim koſztem oczyścić rzekę Dniepr, y znieść owe zawady do ſpławu, ktore obywatele porohami nazywaią: nadto dla ubeſpieczenia od naiazdow Tatarſkich, miała wyſtawić kilka fortec nad Dnieprem, a mianowicie przy uyściu tey rzeki do morza czarnego, do ktorego w ten czas granice Polſkie rozciągały ſię, maiąc tym morzem ſwoy handel z nami prowadzić, ale ten tak

1633. piękny proiekt nie wziął ſkutku, dla woien uſtawicznych.

Z Wenecyi, udał ſię Oſſoliński do Wiednia. Jak mile tam od Ceſarza był przyiętym, można y ztąd poznać, że nie proſzony, ale *proprio motu*, uczynił go Xiążęciem Swiętego Państwa Rzymſkiego, ze wſzyſtkiemi z iego linii pochodzącemi Sukceſſorami, nie przywiązuiąc bynaymniey tego tytułu do dziedzictwa *Oſſolina*, iako Papież w ſwym Diploma wyraził, ktory ſamych tylko Dziedzicow pomienionego *Oſſolina* uczynił Kſiążętami.

Z dwoiakiego więc powodu tytułem Xiążęcia ozdobiony powrocił do Oyczyzny. Miły ten był powrot Krolowi, bo mu tak w Rzymie, iako w Wenecyi, y Wiedniu, wſzyſtko pomyślnie ſprawił, lubo nie

wſzyſtko innym wiadomo, co mu 1635. taiemnie był Król przytym Poſelſtwie zalecił.

Nie długo on w Oyczyznie po ſwych pracach odpoczywał. Radził on Królowi, aby wzorem Państw innych, uſtanowił Order w ſwym Państwie, pod tytułem *Niepokalanego Poczęcia Nayświętſzey Panny*, y podał mu proiekt onego, w ktorym opiſał obrządki, y powinności Kawalerow tego Orderu. Mieyſce iego miało być w Kościele Warſzawſkim XX. Jezuitow nie dawno przy Kollegiacie wyſtawionym. Zaſmakował w tey radzie Krȯl, y w roku naſtępuiącym 1634 otrzymał od Oyca S. Urbana VIII. potwierdzenie tego Orderu.

Roku 1635. złożył Król Seym z przyczyny kończącego ſię traktatu

1635. pokoiu z Szwedami, Jednoſtaynym wſzyſtkich głoſem, obrany był na ten Seym Marſzałkiem koła Rycerſkiego Oſſoliński, Podſkarbi pod ten czaś Nadworny. Pod iego Laſką, potwierdzony ieſt pokoy z Moſkwą, a Prowincya Czerniechowſka od Moſkwy odebrana, obrocona ieſt w Woiewodztwo.

Jak uſilnie dobra powſzechnego ſzukał Oſſoliński, y z tąd można poznać. Podał on na tym Seymie proiekt, wielce użyteczny, złączenia dwoch rzek Piny, y Muchawca, z ktorych pierwſzą do Prypecia wpada, a z tamtąd do Dniepru, na koniec do Morza czarnego. Muchawiec zaś pod Brześciem z Bugiem ſięłączy, a potym z Wiſłą. Tych rzek złączenie niezbyt trudne być zdaie ſię, gdyż ich początki ledwie o dwie mile ſą od ſiebie odległe, pożytek

zaś niezmierny: ponieważ tym ſpoſobem łatwy ſpław wſzelkich towarow, tak z Baltyckiego, iako y czarnego morza otworzyłby ſię. 1635.
Ta myśl tak zbawienna, znalazła przeciwnych ſobie tych, ktorzy dobro prywatne, nad powſzechne przekładali. Szczęśliwſzy w tey mierze wiek naſz, wzbudził podobną gorliwość o dobro powſzechne w ſercu kochaiącym ſwoy narod, Michała Ogińſkiego, Hetmana Wielkiego Litewſkiego, ktory w innym wprawdzie mieyſcu, z rownym iednak Narodu pożytkiem, do pomienionych morz, przez złączenie rzek Dniepru, Piny, Jaſiołd y, i Szczary z Niemnem, nie mniey wygodny ſpław, wielkim ſwym koſztem otwiera. W tym tak chwalebnym przedſięwzięciu, miał y on doſyć

1635. przeszkod y trudności, z teyże co y Ossoliński przyczyny: prywata albowiem iest wszystkich wiekow przywarą: z ludzmi się urodziła, y nieustanie, chyba wraz z ludzmi: ale czuły na wszystkie narodu pożytki, STANISŁAW AUGUST, day Boże iak naydłużey szczęśliwie nam panuiący, uprzątnął swoią powagą y rostropnością wszystkie te zawady.

Po skończonym Seymie, Król Władysław uczynił Ossolińskiego Gubernatorem wszystkich Pruss Polskich, dawszy pod iego kommendę woysko, ktore granice nasze, od naiazdow Szwedzkich zasłaniało. Znał on dobrze, iż pokoy uczciwy, lepszy iest nad szumne zwycięstwa; przetoż rostropnością swoią do tego rzecz przyprowadził, iż przy-

mierze pokoiu z Szwedami iuż skończone, znowu aż do lat 26 było odnowione.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

POSELSTWO OSSOLINSKIEGO DO CESARZA, Y RZESZY NIEMIECKIEY.

WŁaśnie pod ten czas, gdy Ossoliński po pracach swoich chciał odpocząć w Ossolinie, odebrał niespodzianie list od Króla dnia 29. Maia, roku 1636, w ktorym go na wszystkie obowiązki zaklął, aby nie wymawiaiąc się, iak nayprędzey iechał w Poselstwie na Seym Rzeszy do Ratyzbony, na dzień siodmy Czerwca złożony. Ledwieby się Kuryer tak prętko mogł w tey drodze uwinąć. Zmieszało to Ossoliń- Roku 1636.

1636. ſkiego niepomału, zwłaſzcza że poſelſtwem Rzymſkim nadwerężywſzy ſwoiey ſubſtancyi, nie widział ſię być w ſtanie do tey wyprawy zdolnym.

Ledwie dzień minął, alić przybiega od Króla Forbes Sekretarz z inſtrukcyą y aſſygnacyą iakiegożkolwiek na tę drogę poſiłku. Wiedział Król, iż Forbes był miły z dziecinnych lat Oſſolińſkiemu, y od niego Dworowi zaleccny, iego więc przydawſzy mu za Sekretarza tego poſelſtwa, użył do namawiania, aby ſię z tey uſługi nie wymawiał. Słuchaymy co w tey okoliczności piſze o ſobie Oſſolińſki w Dyaryuſzu tego Poſelſtwa„ Cięſzka
„ to była na mnie deliberacya, cięſzka rezolucya, atoli Bogu ſię
„ oddawſzy, ktory ſam naylepiey
„ me

„ me ſerce widzi, że wſzyſtkie 1635.
„ prace, ba zgoła ſamo życie, chwa-
„ le iego Swiętey, y dobru poſpo-
„ litemu z młodości lat ſwoich po-
„ święciłem, nie oſzczędzaiąc zdro-
„ wia, a pogotowiu lichey ſubſtan-
„ cyi moiey; y na ten czas rezol-
„ wowałem ſię iść za iego powo-
„ łaniem. „ A że przynaymniey dwoch tygodni potrzeba było czaſu do doſtania pieniędzy, poruczywſzy ſługom wyprawę, ſam końmi rozſtawionemi pobiegł do Króla, w Mereczu pod ten czas będącego.

Zdziwił ſię Król niewypowiedzianie, gdy uyrzał przed ſobą Oſſolińſkiego. Przyiął go z miłością prawie braterſką, y zamknąwſzy ſię z nim w pokoiu, przez kilka godzin przeciągnął rozmowę. Tegoż dnia Oſſolińſki wyiechawſzy z Me-

1635. recza, na rozſtawionych koniach, ſtanął na noc w Grodnie; y z tymże poſpiechem powrocił do Oſſolina, gdzie przygotowawſzy ſię w drogę, dnia 17. Czerwca ruſzył do Niemiec.

Poſelſtwo to było, nie tylko do Rzeſzy Niemieckiey, ale y do Ceſarza Ferdynanda drugiego, y do Syna iego, tegoż imienia, Krola Węgierſkiego, y Czeſkiego. Na tym Seymie Rzeſzy Niemieckiey miano obierać Krola Rzymſkiego. Ceſarz, na ten ſtopień promowował Syna ſwoiego, ale nie ktorzy Elektorowie, nie chcąc go widzieć w tey doſtoyności, namawiali uſilnie Władyſława IV, Krola naſzego, aby ſię o nią ſtarał. Władyſław daleki od tey ambicyi, zlecił Oſſolińſkiemu, aby Krola Węgierſkiego y Czeſkie-

go, iako krewnego ſwoiego, na tę godność promowował. Procz tego 1635. miał Oſſolińſki w zleceniu, ale barzo ſekretnym pod ten czas, aby ſię ſtarał w małżeńſtwo Krolewſkie o Cecylią Renatę, corkę pomienionego Ceſarza.

Dnia 1. Lipca ſtanął Oſſolińſki w Pradze, gdzie poznał prożny ſwoy poſpiech, ponieważ ſię dowiedział, iż żaden ieſzcze z Elektorow, ani ſwoią oſobą, ani przez Plenipotentow nie przybył do Ratysbony. Tam odebrał wiadomość, iż Ceſarz życzy, aby ſię zatrzymał w Pradze, aż weźmie od niego wiadomość, gdzie ſię ma z tamtąd obrocić. Wielce to iego zmartwiło, iż z wielkim koſztem muſiał tam prożno czas trawić: w ſpuſztoſzonym albowiem przez świeżą woy.

1635. nę tym mieście, nie tylko drogość wielka, ale y niedoſtatek panował. W takowym utęſknieniu ſwoim tę iedyną miał pociechę, iż znalazł pod ten czas w Pradze mieszkaiących, dwoch ſwoich Profeſſorow, obu Jezuitow, to ieſt: Xiędza Marcina Santyniego, pod ktorym, przed lat dwudzieſtu piąciu, ſłuchał Logiki w Gratzu, y Xiędza Wadinga, pod ktorym cały kurs Filozofii, w Lowanium powtarzał. Wſzakże po iedynaſtu dniach ſwego mieſzkania, ruſzył z tamtąd do Linzu, gdzie pod ten czas Ceſarz przebywał.

Na piewſzym noclegu, odebrał liſt od Króla Węgierſkiego, z Francuzami woyną pod ten czas zabawnego, w ktorym ſię uſkarżał na Kozakow naſzych, w poſiłek mu do

tey woyny od Władyſława przyſłanych, iż ſię buntuią, y ſłużby czynić nie chcą, chociaż im dobry żołd ofiarowano. Zaſmucony tą nowiną Oſſolińſki, napiſał zaraz liſt do owego woyſka, y do iego Komendanta, iakiegoś Srarosty Łomżyńſkiego, w ktorym go Szwagrem ſwoim nazywa, przekładaiąc nieſławę ich, y narodu Polſkiego przez te bunty, na ktore ſię Król Ferdynand uſkarża, y zagrzewaiąc ich do poſłuſzeńſtwa żołnierſkiego. 1635.

Odpiſał y Królowi Ferdynandowi, iak rzecz wyciągała, y proſił go „ żęby tym Kozakom, iacykol-
„ wiek ſą, nie uymowano ſławy ich,
„ y przyznawano to, co dobrze zro-
„ bią: gdyż ſłychać, że Urżędnicy
„ woienni Ceſarza Jmci, krwią ich,
„ naygorſze razy zatykaiąc, chwa-

1635. „ łę iednak wſzyſtkę narodom ſwo-
„ im przywłaſzczaią, iakoby oni *vi-*
„ *lia Capita* z potrzeby, a nie dla do-
„ brey ſławy, na tę ſię tu ſłużbę za-
„ ciągali. „

Dla obiaśnienia tey ſkargi, należy mi choć krotko namienić o tych Kozakach. Nazywano ich Liſowczykami od Liſowſkiego Alexandra, ktory będąc w woyſku Litewſkim Porucznikiem Huſarſkim, miał potym kommendę nad Kozakami Dońſkiemi, y wiele dokazywał na woynach Tureckich, y Moſkiewſkich. Chodkiewicz Hetman miał w nim ufność oſobliwſzą. Umarł pod Starodubem w polu, iak mniemano, z trucizny.

Pomienieni Kozacy, ktorych było 8000. pod kommendą Rogawſkiego, poſłani naprzod od Zygmunta

III. w poſiłek Ceſarzowi, zbili w otwartym polu Stefana Rakocego z woyſkiem Gabara, pod Humenią w Węgrzech leżącego, y cały ten kray ſplądrowali. Czym przeſtraſzony Gabar Betlem, woyſko ſwoie, ktore Wiedeń w oblężeniu trzymało, z tamtąd do Węgier na ſwoię obronę ſprowadził. Lecz gdy Panowie Polſcy ſzemrzeć poczeli na Krόla, iż mimo woli Rzeczypoſpolitey poſłani, mogli y Polakow do woyny Węgierſkiey pociągnąć, przetoż odwołano ich do Polſkiey: ale oni znowu przez Szląſk przeſzedſzy, powrocili do uſług Ceſarza, y na wielkiey mu byli przeciwko Czechom pomocy, pod kommendą iuż Kleczkowſkiego, ktory pod czas potyczki pod Engenburgiem od armaty poległ.

1635. Powtornie potym ciż sami Kozacy posłani byli od Władysława IV. w posiłek temu Cesarzowi na woynę Francuską. To o Kozakach.

Gdy się zbliżał Ossoliński do Linzu, zaiechał mu drogę Marszałek Cesarski, z wielą Dworzan y karet; a przywitawszy go imieniem Pana swoiego, zawiozł do Pałacu mu wyznaczonego. Nazaiutrz na podeymowanie iego, naznaczono dwieście talerow twardych na każdy dzień, prosząc, aby niemi iego słudzy szafowali, ponieważ Cesarz, wysławszy swoy Dwor do Ratysbony, mało miał przy sobie Dworskich Urzędnikow, Ossoliński przez wspaniałość serca, niechciał tych pieniędzy przyimować, boiąc się iednak urazić tym Cesarza, przyiął w prawdzie, ale czwartą

część tey summy, kazał codzień dawać Panu Biboniemu, Rezydentowi Polskiemu przy Cesarzu będącemu. 1635.

Dnia 18. Czerwca miał audyencyą u Cesarza, na ktorey iak mile był przyięty, można poznać z tych słow, ktoremi od Cesarza był przywitany. *Gratissima est mihi materia legationis, sed non minus gratum, quòd Serenissimus Rex Dominationem vestram, & non alium quempiam, ad me miserit. Habebimus, de quibus colloquamur confidentissimè, nam ego Dominationem vestram a puero habeo charissimum.* To mowiąc, rękę porwał Ossolińskiego przy nim siedzącego, y ściskaiąc ią rzekł: *Iterum repeto, quod ante aliquot annos Viennæ dixi, quod sim tuus Ferdinandus ille, Gracensis.* Z rowną ludzkością Cesarzowa, y inni Panowie Niemieccy

1635. iego przyimowali. Dodawało mu powagi y zalety, że był Xiążęciem *Jmperii*, lubo w Polszcze tego tytułu nie używał.

Władysław IV. miał dawniey ochotę poięcia w swoie małżeństwo Xiężniczki Elżbiety Corki Frýderyka Faltzgraffa Ryńskiego, ktory trzymaiąc z Francyą przeciwko Cesarzowi, kusił się o Królestwo Czeskie, y onego tytuł sobie przywłaszczał, iakem o tym wspomniał w Poselstwie Ossolińskiego do Anglii. Namawiała do tego Francya Władysława, y inne Dwory iey przyiazne, ale że ta Dama była Religii Dyssydentskiey, Biskupi, y inni Panowie, oraz Dwory Cesarzowi przyiazne, obrociły serce Władysława do Cecylii Renaty, Corki Cesarskiey.

Na drugiey więc audyencyi, ktorą miał Ossoliński, przymowił mu o to Cesarz, iż Władysław miał porozumienie z iego nieprzyiaciołmi. 1635.

Trudno się tego było zapierać Ossolińskiemu; wyznał więc, iż myślił wprawdzie Władysław o Faltzgrafownie, ale zawsze pod temi dwoma kondycyami; *pierwsza*, aby została Katoliczką; *druga*, aby Faltzgraff przeiednał Cesarza, y do łaski iego był przywrocony.

Dnia 25. Lipca przyiechał z Wiednia do Lincu Poseł Hiszpański, Hrabia *d'Ogniate*: aże imieniem iego, na pierwszym wieździe Ossolińskiego do Lincu, Dworscy Hiszpańscy, y z karetą przeciwko iemu wyieżdzali; więc Ossoliński tegoż dnia wysłał do niego z wizytą Sekretarza Forbesa. Pretendował on, aby sam Os-

1635. ſolińſki wprzod był u niego, gdy iednak mu przełożono, iż on, iako dawniey przy Ceſarzu będący, luboby ſię na czas gdzie był oddalił, powinien mieć Oſſolińſkiego za gościa, y pierwſzy go przywitać. Tym przekonany Hrabia, zaraz poſpieſzył do Oſſolińſkiego, y tegoż dnia wzaiemność odebrał.

Dnia 28. Lipca wyiechał z Lincu Oſſolińſki do Ratysbony, wyſławſzy wprzod, ktorzyby mu tam oporządzili ſtancyą wygodną, od Furyerow Ceſarſkich naznaczoną. Gdy ſię iuż zbliżał do tego miaſta, ſpotkali go iego ludzie z oznaymieniem, iż owa ſtancya nie była podług godności iego Poſelſtwa, zaczym zatrzymawſzy ſię ſam w lichym miaſteczku Pfetter, wyſłał Forbeſa, Sekretarza Królewſkiego,

aby o dom uczciwy nalegał u Furyerow Ceſarſkich, ale ci ſtoiąc uporczywie przy naznaczonym, tym ſię ſkładali, iż w nim, y przedtym Poſłowie Polſcy mieli ſwe ſtanowiſko, y że ten był naywygodnieyſzy z piąciu domow ieſzcze nie zaiętych. 1635.

Nie kontent z tego Oſſolińſki, wyſłał Lanckorońſkiego do Ceſarza, iednym noclegiem poźniey za nim, iadącego do Ratysbony, aby ſię uſkarżył na Furyery, y ułożył porządek iego wiazdu do miaſta pomienionego. Przywiozł na zaiutrz Lanckorońſki liſt od Marſzałka Ceſarſkiego do Furyerow, aby ſię ſtarali ukontentować Oſſolińſkiego, ale ich upor, tym ſię ſkładał, iż dawniey, o iego przybyciu nie byli uwiadomieni.

1635 „ Musiałem się więc sam do Ra„ tysbony pokwapić, mowi w „ swym diaryuszu Ossoliński, abym „ przed wiazdem Cesarskim mogł „ radzić o przystoyności dostoień„ stwa Pana moiego. Stanołem „ więc w owey naznaczoney go„ spodzie, co do wczasu mego, „ y czeladzi dość przestronney, „ przy inszych wielu na teyże uli„ cy gospodach: ale że Austerya „ była, a do tego z przyiazdu na „ ślaku, żadną żywą miarą nie „ zdało mi się, abym na tamtym „ mieyscu stać miał, lubo to tu, „ samym Kurfisztom zwyczayna, „ stać w Austeryach przeż ten czas: „ nie chciałem iednak do ich ni„ kczemności stosować powinno„ ści moiey, przeciwko Panu, tam, „ gdzie chodziło o honor iego. Za-

„ czym rozesłałem sługi moie po 1635. „ wszystkim mieście, aby, albo za „ pieniądze moie, dostali stanowi„ ska przystoynego, albo na Furye„ rach tak Cesarskich, iako y u „ Papenheyma, Marszałka *Imperii*, „ wymogli. Nie darmo ta moia u„ silność padła, bo Furyerowie tak „ Cesarscy, iako y *Imperii*, oba„ czywszy gorące moie poczuwa„ nie, dali dla mnie, samego Bur„ mistrza Dom ochędożny, y po„ czciwy, na mieyscu bardzo we„ sołym, y przystoynym, z prospe„ ktem na most murowany przez „ Dunay, y na gory, y pola daleko. „ Przydali do tego dla kompanii, y „ czeladzi, domy okoliczne, ale o„ sobliwie Austeryą pod czarnym „ słoniem. „

Tegoż dnia, to iest 7. Sierpnia,

1635. Cesarz Jmć, y z Cesarzową, y Cecilią Renatą Corką swoią wiechał do Ratysbony, ktorego, że nie zwykli wprowadzać Cudzoziemscy Posłowie, przetoż, y Ossoliński nie chciał tego zwyczaiu naruszać: wysłał iednak Synowca swego, Starostę Stobnickiego, y Hieronima Ossolińskiego, brata Stryiecznego, na koniach bogato ubranych, ze wszystką młodzią przy nim będącą, a w iednostayną barwę ustroioną.

Wiazd Cesarski był dość skromny. Dwadzieścia tylko karet całego Dworu przed nim iachało, za ktoremi sam Cesarz wespoł z Cesarzową, ktora przed nim siedziała, tyłem do koni. Za nim iachała Cesarzowna Cecylia z Ochmistrzynią w drugiey karecie: potym Arcyrzow kilkadziesiąt koni z Trębaczami,

czami, a za temi Francymeru kilkanaście karet. Samemi tylko dzwonami wiazd iego ogłoszono, strzelać zaś Cesarz nie dozwolił. 1635.

Przed Kościołem Katedralnym wysiadł z karety, gdzie go Biskup tameczny we drzwiach spotkał, niosąc krzyż w ręku, przed ktorym Cesarz, Cesarzowa, y Cesarzowna na kolana upadli, nabożnie go, y z wielką pokorą całuiąc. Po tym wszedłszy do choru wielkiego, nabożnie się modlili pod czas *Te Deum laudamus*, po ktorym gankami do Pałacu Biskupiego, za gospodę przez ten czas mu przygotowanego, udali się.

Nazaiutrz posłał Ossoliński prosić o audyencyą, aby mogł Cesarza Jmci przywitać, y donieść mu nowiny, ktore świeżo od swego Mo-

1635. narchy odebrał. Tegoż dnia pod czas wieczerzy przybył do niego od Cafarza Baron Tayfel, daiąc mu znać, iż nazaiutrz o godzinie dziewiątey zrana, naznaczona mu ieſt audyencya.,, Dołożył przytym, „ że Cefarz Jmć, iuż tu nie ieſt w „ dziedzicznych páńſtwach, ale go- „ ściem w tym tu mieście, zaczym „ Karoc ſwoich, y Przyſtawow do „ prowadzenia Poſłow, nie zwykł „ przyſyłać, ale każdy Poſeł choć „ *extraordinarius*, ſam na ſwym wo- „ zie, na godzinę naznaczoną przy- „ ieżdza, zaczym nie ma ſię oto u- „ rażać, że y po iego nicht tu nie „ przyiedzie. „ Słuchaymy co na to Oſſolińſki odpowiedział: o to ſą ſło- wa iego.

„ Trudno mam o to urażać ſię, o „ co inſzych Krolow, Panu moie-

„ mu rownych, Poſłowie nie uraża- 1635. „ ią ſię. To tylko na uwagę Ceſa- „ rzowi Jmci dawam, iż ieżeli z „ tey przyczyny nie dziedzicznego „ páńſtwa, tak nas Poſłow Pol- „ ſkich traktować, na te tu Seymy „ przyieżdzaiących będą, przyidzie „ nam też w Polſzcze inaczey tra- „ ktować Poſły Ceſarſkie, po kto- „ re Krol Jmc Pan moy, za tą racyą „ karet ſwoich poſyłać nie będzie, „ aż w Sztokolmie, ponieważ w „ Polſzcze żadnego mieyſca dzie- „ dzicznego nie ma.

„ Za tąż okazyą pokazałem gru- „ by, y głupi poſtępek Marſzałka „ Ceſarſkiego, y niedozor Furye- „ row, ktorzy poprzedawſzy co „ naylepſze kwatery, nas Poſłow „ po rożnych Auſteryach, y nie- „ poczeſnych kątach ſtawiać chcą.

1635. „ W czym pokazywałem inakſzy
„ porządek Dworu Pana moiego.
„ Poſzedł z tym wſzyſtkim Pan
„ Tayfel; a że iuż tego dnia pozno
„ było, nazaiutrz, to ieſt dnia 9.
„ Sierpnia rano do mnie przyia-
„ chał, y rozmaitemi wymowka-
„ mi uſprawiedliwiaiąc poſtępki
„ Dworu ſwoiego, z tym ſię oświad-
„ czył, iż Ceſarz Jmć nie tylko
„ gwoli Króla Jmci, ale y gwoli
„ affektowi ſwoiemu przeciwko
„ mnie na tym ieſt, aby mi dał
„ wſzelką ſatysfakcyą, byle *novita-*
„ *tem non ſapiat.* Na oſtatek dodał,
„ że Ceſarz Jmć, y w tym rozkazać
„ raczył, affektacyi moiey wygo-
„ dzić, a o nie wczeſne, y nie ry-
„ chłe naznaczenie, kwartyeru,
„ rozkazał mi ſię ſprawić, y prze-
„ proſić Marſzałkowi. Jachałem

„ tedy na karocy Ceſarſkiey na au- 1635.
„ dyencyą z podziwieniem Dworu
„ tutecznego, żem ich grube, &
„ *inhoſpitales animos*, co raz do le-
„ pſzey przywiodł ludzkości.

Po ſkończoney audiencyi, wyznaczeni byli od Ceſarza Jmci, Biſkup Wiedeńſki y Hrabia Mekau do traktowania z Oſſolińſkim, o punktach iego Poſelſtwa. Wſzakże cały ten Mieſiąc prozno mu zpełzł, iż doczekać ſię nie mogli przybycia innych Elektorow, albo przynaymniey ich Poſłow, na ten Seym wyznaczonych. Opoźnienie ich przyiazdu, pochodziło z woyny Ceſarza z Fracuzami, na ktorey powodzenie Elektorowie zapatrywali ſię, każdy w tym ſwego intereſſu ſzukaiąc.

Tym czaſem Oſſolińſki, widząc, że w tym parſku, iako ſam wyra-

1635. ża, y niewygodach, poczeły się między iego Dworzany wkradać choroby, umyślił na czas krotki wybiedz do Augsburga, częścią dla przewietrzenia swych ludzi, częścią dla pożyczenia u tamecznych kupcow pieniędzy, ponieważ niespodziewaiąc się tak długo bawić na tym Poselstwie, mniey ich wziął z sobą, niż na tak długi czas, y na takową drogość potrzeba było. Wziąwszy tedy u Cesarza pozwolenie, dnia 2. Września puścił się w tę drogę, ale niedostawszy tam pieniędzy, tyle tylko miał z niey pożytku, iż wiele pięknych miast Bawarskich oglądał, y ludzi swoich od wszczętych chorob uwolnił. Powrocił do Ratysbony dnia 12. tegoż Miesiąca.

Między innemi Ossolińskiego pra-

cami w Ratysbonie, nie mało go martwiły skargi na Kozakow Lisowskich. Posłani oni byli od Króla Władysława w posiłek Cesarzowi Jmci, woynę przeciwko Francyi, przez Syna swego Ferdynanda Króla Czeskiego y Węgierskiego, wiodącemu. Na początkach woyny dobrze się popisywali, ale duch Kozacki z Niemieckim nie mogł się długo zgadzać. Francuzi też, ktorych oni kray plądrowali, nie zaniedbali ich pieniędzmi y obietnicami przeciwko Niemcom pobudzać; y dokazali swego, bo Kozacy pod rożnemi wymowkami, nie chcieli żołnierskiego posłuszeństwa czynić, ile że Niemcy sobie przypisowali, cokolwiek byli ich dzielności winni. 1635.

Listy Ossolińskiego do nich pisane

1635 nakłoniły ich, do czynienia znowu swoiey powinności. Niemcy, chcąc się nad niemi zemścić, wysłali ich 2000, do Westfalii, ktorą z woyskiem nierownie liczniey szym, zasłaniał Marszałek Meleander. Kozacy nie uważaiąc na liczbę nieprzyiacioł, wpadli znagła na niego, y wszystkich w pień wycieli, a tym samym do podbicia owey Prowincyi, drogę Niemcom otworzyli. Zazdrość Niemiecka, y zatrzymanie im żołdu należytego, znowu ich do buntu pobudziła. Nowe więc skargi na nich zaniesiono do Ossolińskiego, iż nieczekaiąc odprawy, swawolnie od woyska odeszli.

Nie chciał się w ich sprawę wdawać Ossoliński, iako nienależącą do iego poselstwa. Tym czasem przyiachali do Ratysbony Posłowie, od

Woyska Kozackiego, y ukazali Ossolińskiemu listy od Generała Getza 1635. do ich woyska pisane, w ktorych przyznaie im pożyteczne, y odważne usługi, dokładaiąc, że on ich męstwem spędziwszy nieprzyiaciela, to iest Landgraffa Haskiego ludzi, y wparowawszy ie, aż między tamte rowy, y błota u Fryzyi zachodzące, iuż więcey ich służby na ten czas nie potrzebował, ale kommissarze, ktorzyby ich do granicy Oyczystey odprowadzili, ofiarował. Przy tych listach dał im y patent odprawy uczciwey z sprawiedliwemy pochwałami.

Pomienieni Kommisarze, gdy zaprowadzili ich do Czech, Kozacy ztamtąd niechcieli się daley ruszyć, tym się składaiąc, że nie wzieli więcey żołdu, iak tylko za trzy Mie-

1635. śiące, a za rok ieszcze cały nic im nie zapłacono, przetoż oświadczyli się, iż poty z Czech nie wyidą, aż będą zupełnie zaspokoieni. Tym czasem po Kozacku z Czechami obchodząc się, na większe coraz skargi zarabiali. Król Ferdynand, Królestwa swoiego niszczeniem poruszony, prosił Ossolińskiego, aby Posłow Kozackich do słuszney przywiodł ugody, ale on niechcąc się sam tą sprawą zaprzątać, wyznaczył Forbesa Sekretarza Poselstwa swoiego, żeby wespoł z Cesarskiemi Kommisarzami, zagodził tę sprawę.

Seym tym czasem Rzeszy Niemieckiey, nie mogł się zacząć, aż do dnia 18. Września, dla nie przytomności Plenipotentow Saskich. Za ich przybyciem rozpoczęto ra-

dę, y na trzeciey Sessyi, dnia 25. tegoż Miesiąca dano publiczną Ossolińskiemu audyencyą, tak długo, z wielkim utęsknieniem od niego oczekiwaną. 1635.

Prowadzili go na nią w karecie Elektora Moguntskiego dway Marszałkowie Kurfistrzowscy, Graff Meternik, y Graff Trukces. Piękna mowa Łacińska, ktorą tam miał Ossoliński, będzie się znaydowała w drugim tomiku. Odpowiedział na nią imieniem Rzeszy Niemieckiey, Kanclerz Moguntski, długą mową Niemiecką z wielkiemi pochwałami Króla Polskiego, y iego Posła, oraz oświadczył, iż Stany Jmperii dadzą na piśmie odpowiedz na żądze iego. Zbyt długo oczekiwał tey odpowiedzi Ossoliński, bo ledwie dnia 10. Listopada onę ode-

1635. brał. Uciefzony iednak, że kiedyż tedyż z nielubey fobie krainy wyrwawfzy fię, miał do Oyczyzny powracać, otrzymał zaraz audyencyą pożegnania u Cefarza Jmci, ktorą on tak opifuie.

„ Przy pożegnaniu Cefarza, pro-
„ fiłem, żeby defekty moie ogarnął
„ dobrotliwością fwoią, a nie fza-
„ cował affektu Krola Jmci, z nie-
„ umieiętności moiey, w tak po-
„ ważney, y wyfokiey materyi.
„ Odpowiedział iako dobrotliwy, y
„ Swiątobliwy Pan z wielką łafka-
„ wością, wynofząc, y fmakuiąc
„ fobie prace moie. Profił wzaiem,
„ abym z tąż pilnością iego wdzię-
„ czność tak wielkiey miłości Kro-
„ lowi Jmci Panu memu oświad-
„ czył, ktorego on za Syna właśne-
„ go maiąc, wfzelakie iego dobro,
„ wzaiemnie promowować za po-

„ daiącemi fię okazyami nie opuści. 1635.
„ Naoftatek z obfitemi łzami odda-
„ wał dom fwoy w opiekę, y miłość
„ Krola Jmci, profząc mianowicie,
„ aby JK. Mć Synowi iego, Krolo-
„ wi Węgierfkiemu przyiaźni, y
„ związkow Braterfkich ftatecznie
„ dotrzymywać chciał, upewnia-
„ iąc, y ręcząc zań, że on wzaiem
„ będzie umiał przyiaźń z J.K.Mcią
„ utrzymywać. Siła potym mię-
„ dzy nami było mow, ktorych fię
„ tu wfzyftkich przypomnieć nie-
„ godzi. Naoftatek, gdym go iuż
„ żegnał, rękę moię wziąwfzy, a
„ z palca fwego pierścień zdiąwfzy,
„ fam go na palec moy włożył,
„ profząc, abym go na pámiątkę
„ iego nofił, pewnym będąc o do-
„ żywotniey iego, y Domu iego
„ przeciwko mnie, y Domowi me-

1635. „ mu uprzeymności, gdyby tego „ kiedykolwiek, lub ia ſam, lub „ dom moy potrzebował. Podzię„ kowawſzy za tak wielki y niewy„ ſłowiony affekt, rozſtałem ſię *in„ ter paternos*, śmiele rzekę, *ample„ xus* tego dobrotliwego Monar„ chy. „

Nie należy mi tu, y tego zapomnieć, że przed odieznym Oſſolińſkiego, Posłowie Brandeburſcy dali dla niego bankiet, wielkim, iak on mowi, y sforcowanym apparatem wyſtawiony.

Reſztę ciekawości tego Poſelſtwa, znaydą czytelnicy w liſtach Oſſolińſkiego, z Ratysbony do Krola piſanych, ktore w drugim tomiku położę. To iednak tu namienić powinienem, iż pod czas tego Poſelſtwa, Krol Władysław w nadgrodę zasług Oſſolińſkiego, przysłał mu do Ratysbony Woiewodztwo Sendomirſkie.

ROZDZIAŁ XXXIX.

DALSZE OBROTY OSSOLINSKIEGO

Na tym Poſelſtwie ſkończyły ſię Dyaryuſze Oſſolińſkiego, y inne rękopiſma, z ktorych to, com wyraził, wyczerpnąłem. O dalſzych iego ſprawach nie mogłem nizkąd zaſięgnąć światła, iak tylko z ſamych Hiſtorykow, ktorzy publicznych dzieł opiſaniem zaprzątnieni, mało co o prywatnych zwykli namieniać. *Roku 1637.*

Za powrotem Oſſolińſkiego do Oyczyzny, Krol Władysław na początku roku naſtępuiącego, 1637.

1637. wysłał wprzod Maxymiliana Przerębſkiego, Kaſztellana Sieradzkiego, a potym Jana Kazimierza brata ſwoiego, z Janem Lipſkim Biſkupem Chełmińſkim, y Kaſprem Denhofem, Woiewodą Sieradzkim do Wiednia, po Ceſarzownę, Cecylią Renatę, ktorą Oſſolińſki zamowił mu był w małżeńſtwo pod czas ſwego Poſelſtwa. Jeſt to iedenz tych punktow ſekretnych, poleconych mu od Krola do Ceſarza, ktore on w ſwoim Dyaryuſzu utaić uſiłował.

Przyprowadzona z wielką wſpaniałością pomieniona Ceſarzowna, przywitana była od Oſſolińſkiego, imieniem Krolewſkim, na granicy Polſkiey: potym przybywſzy do Warſzawy, tamże dnia 12. Września uroczyście była koronowana, na ktory to akt przywieziona była Korona z Krakowa. W tym-

W tymże roku Oſſolińſki, pod pozorem zwiedzenia Dobr ſwoich Zadnieprſkich, Baturyna, y Konotopa, wyieżdzał na Ruś, myślą nakłonienia Panow Greckich, do iedności z Kościołem Rzymſkim: y dość pomyślnie, to chwalebne dzieło, przez Metropolitę Kiiowſkiego, przez Kiſiela, Woiewodę Bracławſkiego, y przez Brzozowſkiego, Kaſztelana Kiiowſkiego, do ſkutku prowadził, ale zazdrość iego nieprzyiacioł, nie dopuściła mu tey ſławy, y tak pożyteczną oſnowę potargała. 1638.

Roku naſtępuiącego 1638. z tym ſię światem pożegnał, zacny mąż, Tomaſz Zamoyſki, Kanclerz wielki: Pieczęć większa doſtała ſię Piotrowi Gembickiemu, a mnieyſzą wziął naſz Oſſolińſki, złożywſzy Woiewodztwo Sendomirſkie.

1638 Seym tegoroczny był dosyć burzliwy. Ucierpiał na nim nie mało, y Ossoliński. Wielu się uskarżało, iż on wykroczył przeciwko wolnego narodu rowności, częścią przyimuiąc tytuł Xiążęcia Państwa Rzymskiego, częścią wprowadzaiąc Króla do ustanowienia Orderu, iuż potwierdzonego od Stolicy Apostolskiey.

Na oba te zarzuty, odpowiedział gruntownie Ossoliński: a nayprzod, że tytuł Xiążęcia dany mu był, krom iego starania; y że go nigdy używać nie myślił w tym Państwie, w ktorym rowność podobnych tytułow nie cierpi. Co się tycze Orderu, ten bynaymniey rowności nie znosi, bo używaiącym onego, żadnego nad innemi pierszeństwa niedaie. Ta iednak, lubo sprawiedli-

wa odpowiedz, żadnego nie miała 1638.
względu, ponieważ, y tytuły zagraniczne, y Order pomieniony, przez nową ustawę na tym Seymie zniesiono.

Wiadoma rzecz iest, iż tę ustawę dyktowała zazdrość tych ludzi, ktorzy albo nie chcieli, albo nie umieli zasługiwać się swemu Monarsze. Poźnieyszych albowiem wiekow, tenże sam Order, lubo z nieiaką odmianą, wskrzeszony iest od Augusta II. pod tytułem Orła białego. A za naszych wiekow, bez żadnego rowności uszczerbku, widziemy drugi w tym Państwie Order S. Stanisława, od STANISŁAWA AUGUSTA, Monarchy naszego pożytecznie ustanowiony, nigdy on nie był potrzebnieyszy, iak tych czasow, kiedy Starostwa, nazwane

1638. *Panis bene merentium*, na ſkarb publiczny obrocono.

W każdym Páńſtwie, a naybarziey wolnym, barzo ſą użyteczne takowe wynalazki, ktore nadgradzaiąc iednym zaſługi, wzbudzaią chęć w drugich, do ſłużenia Oyczyznie: bez nich cnota gnuśnieie, y ochota do zaſług uſtaie. Znaiąc dobrze tę prawdę, panuiący nam łaſkawie Monarcha, procz tego Orderu, inne ieſzcze powynaydował nadgrod ſpoſoby, kiedy iednych cnoty, ſzczegulnemi uwieńczył Medalami, drugich powſzechnemi, z napiſem, *Merentibus*, obdarzać raczy. Niedziw tedy, że za iego panowania, tak prętki, y tak żywy, iż nie rzekę, gwałtowny wzroſt nauki wzieły, y rożne kunſzty, mało co przed tym nam znaiome, kwitnąć

poczeły. O iakby wiele pięknych, 1640. a prożnowaniem, iż tak rzekę, zaroſłych dowcipow, bez pożytku, iak przed tym, leżało, gdyby iego dobroć y hoyność, ich nie ożywiła. Miło tam pracować, y nad drugich ſię przeſadzać, gdzie Pan tak mądry, chwali, y nadgradza prace. Niech mi wybaczą czytelnicy, te iakoweś od kreſu mego zboczenie. Wymogła ie na mnie prawda, y wdzięczność moia, ktorą chcę podać wiekom potomnym.

Powracam do Oſſolińſkiego. Dał on nowy dowod, tak wierności ku Krolowi, iako też gorliwości o dobro publiczne, na Seymie naſtępuiącym, roku 1640, kiedy podeyrzeniem ku Krolowi, y prywatą zaprzątnione umyſły, obudził, iż tak rzekę, przekładaniem niebeſpie-

1643. czeństwa, z wiſzącey nad Polſką woyny z Turkami, y do myślenia o niey zapalił. Sam Krol tey iego mowie ſkutek Seymu pomyślny przyznawał.

Tak wielkiemi zaſługami obowiązany Władyſław, pomknąwſzy na Biſkupſtwo Krakowſkie, Gembickiego Kanclerza, ofiarował Oſſolińſkiemu pieczęć Wielką Koronną, pod czas Seymu Warſzawſkiego, roku 1643. Na tymże Seymie wyznaczyły go Stany Rzeczypoſpolitey, weſpoł z inemi, do ułożenia ceny wſzelkich towarow, dla pomnożenia cła publicznego.

Krol Władyſław, używaiąc miłego z ſąſiady pokoiu, umyślił za radą Oſſolińſkiego, wewnętrzne zaſpokoić kłotnie, ktore naywięcey z rożności wiar pochodziły. Na

ten koniec, złożył w Toruniu, na 1645. dzień 28. Sierpnia, roku 1645, przyiacielſką rożnych religii ugodę, nazwaną *Colloquium charitativum*, y pewne przepiſał prawa, podług ktorych ta ugoda miała ſię odprawować.

Z ſtrony Katolickiey, obrany był Prezydentem, Jerzy Tyſzkiewicz, Biſkup Zmudzki, mąż zacny, niemniey naukami, iako przyiemną ſerca łagodnością znakomity. Z ſtrony Reformowaney Religii, Zbigniew Gorayſki, Kaſztelan pod ten czas Chełmińſki, a z ſtrony trzymaiących ſię konfeſſyi Augſzburſkiey, Zygmunt Guldenſtern, Staroſta Sztumſki, potym Kaſztelan Gdańſki. Każdy z tych przełożonych dobrał ſobie Teologow. Z ſtrony Katolickiey, ſami tylko byli Polacy,

1645. z ſtrony zaś Dyſſydentſkiey, byli ſprowadzeni nie ktorzy z Lipſka, Julii, y Brandeburgu.

Procz tych, wyznaczył Krol od ſiebie dwoch Poſłow na ten ziazd, to ieſt: Oſſolińſkiego Kanclerza, y Jana Hrabię z Leſzna, Kaſztelana Gnieznieńſkiego. Jeſt w druku piękna owa mowa Oſſolińſkiego, ktorą na początku tego rozhoworu, zgromadzonych do iedności zagrzewał.

Początki owey ugody ſzły barzo pomyślnie, ale gdy Krol dla ſpraw publicznych, wywołał ztamtąd Oſſolińſkiego do ſiebie, wſzyſtko ſłabieć poczeło. Nakoniec, gdy ſami Dyſſydenci bardziey między ſobą, niż z Katolikami kłocić ſię poczeli, poczyniwſzy manifeſta dnia 21. Liſtopada, do domow ſię ſwych roziechali.

Roku przeſzłego Cecylia Królowá Renata, Pani pięknych przymiotow, y miła Polakom, z poronienia, z tym ſię światem pożegnała. 1645.

Rożni Monarchowie, rożne Damy ſtręczyli Władyſławowi, na mieyſce zmarłey. Naywiękſza iednak uſilność w tym była Auſtryi, y Francyi. Pierwſza ciągneła go do Corki Leopolda, Arcyxiążęcia Tyrolſkiego: druga do Ludowiki Maryi, Karola Gonzagi, Mantuańſkiego we Włoſzech, a Niwerneńſkiego we Francyi Xiążęcia corki, rzadkich przymiotow Damy.

Ronkaliuſz Włoch, Kanonik Warmińſki, ktory był Oſſolińſkiemu za Sekretarza przydany, pod czas iego Poſelſtwa do Rzymu, był tego Małżeńſtwa dowodzcą. Przekupiony od Mazaryniego, Miniſtra Fran-

1645. cuſkiego udał przed Królem, iż Dama ta była cudney piękności. Tak mocno zachwalone iey wdzięki, bardziey uiely ſerce Władyſława, niż pożytki, z Auſtryaczki obiecane. Przypłacił potym tey obłudy Ronkaliuſz, gdy oddalony z Polſkiey, odſtąpiwſzy Warmieńſkiey Kanonii, muſiał do Rzymu wyiechać, gdzie koſztem Królowey reſzty dni ſwoich dokonał.

Jego tedy namowami zachęcony Król, wyſłał iak nayprędzey do Francyi, Gerarda Denhoffa, Woiewodę Pomorſkiego, naywiękſzego ſwego kochanka, dla ſkoiarzenia tego Małżeńſtwa. Za nim niebawiąc wyiachali Wacław Leſzczyńſki, Biſkup pod ten czas Warmińſki, y Krzyſztof Opalińſki, Woiewoda Poznańſki. Przyięci z wielką wſpa-

niałością we Francyi, pomienioną 1646. Xiężniczkę zaślubili Władyſławowi, w obecności Ludwika. XIV. ośm tylko lat wieku pod ten czas mającego, y Królowey Matki iego, Adminiſtratorki Króleſtwa Francuſkiego.

Sam Król Władyſław chciał ią na Pruſkiey granicy ſpotkać, ale podagrą przytrzymany, wyſłał liczny, poczet Panow, y zacney młodzieży, na ktorych czele brat Królewſki, Biſkup Płocki, y Wrocławſki, ſpotkawſzy ią, wprowadził z oſobliwſzą okazałością do Gdańſka, dnia 10. Lutego, roku 1646. Obywatele tego miaſta, chcąc oświadczyć przyſzłey ſwoiey Krolowey, iak naywiękſzą życzliwość, z niezmiernym koſztem, tak wſpaniałe czynili igrzyſka, na iakie y naywiękſ

1646. Monarchowie nie zawſze zdobyć ſię mogą.

Gdy ta Pani ſtaneła w Warſzawie, udała ſię zaraz do Kościoła S. Jana, gdzie ią Kanclerz Oſſolińſki wyborną łacińſką mową przywitał. Znayduie ſię ona miedzy innemi, *in Mercurio Sarmatiæ* wydrukowana.

Tegoż roku, z tym ſię światem pożegnał wielki ow mąż, Staniſław Koniecpolſki, Kaſztelan Krakowſki, Hetman Wielki Koronny. Dawno iuż tego znieść nie mogł Władyſław IV. że Polſka, podług ſoiuſzow obowiązana była, coroczne dawać Tatarom podarunki. Woyna Turecka z Wenetami dała mu pochop do przedſięwzięcia zrzucenia z Polſki tego ſromotnego iarzma. O tych zamyſłach Królewſkich żaden nie wiedział, procz Koniecpolſkie-

go. Taił ie Król iak nayściśley, częścią, żeby ſię nieprzyiaciel o nich niedowiedział, częścią, żeby mu ſami Polacy do tego nie przeſzkadzali. Nie tayno mu było, iż mu prawa zabraniały, poczynać woyny bez zezwolenia Rzeczypoſpolitey, mniemał iednak, iż cokolwiek dzieie ſię dla pożytku Oyczyzny, nie dzieie ſię przeciwko prawu. 1646.

Na ten koniec, odebrawſzy świeżo po ſwoiey małżonce poſag, użył go na zaciągnienie licznego woyſka. Utwierdzili go w tych zamyſłach niektorzy Poſłowie Cudzoziemſcy, a naybardziey Wenecki, Jan Tiepoli. Po śmierci Koniecpolſkiego, żaden z Polakow o tym ſekrecie nie wiedział; gwałtowne iednak żołnierzy zaciąganie, poczeło oczy Polakom otwierać, ile że

1646. z rożnych narodow zebrane, świeże coraz przybywały do kraiu Pułki.

Prymas, y Krakowscy Senatorowie, naypierwsi pisali do Króla, przekładaiąc, iż mu *pacta conventa* zaczynania woyny, bez zezwolenia narodu, zabraniaią. Doprafzali się za tym, aby Seym złożył, czyniąc otuchę, iż narod może zezwolić na iego zamysły. Ale Król świadomy, iak cięfzkie iest, by nayzbawienniey szych dla Oyczyzny zamysłow, na Seymie wykonanie, nie ustawał w swoim przedsięwzięciu. Martwił się tym wielce, iż chęć iego tak chwalebną, y tak życzliwą ku Oyczyznie, zle, y złośliwie tłumaczono. Wszakże, gdy widział, iż powszechne na to powstało w narodzie szemranie, nakazał Seym w Miesiącu Październiku, tegoż roku.

Był to Seym wielce burżliwy, pod laską Michała Stankiewicza, Pisarza Litewskiego, męża nie mnieyszą rostropnością, iako y wymową obdarzonego. Ziechali się nań Senatorowie, y Posłowie, maiąc głowy nabite wielorakim na Króla podeyrzeniem. Y wielu było tak nierostropnych, ktorzy mniemali, iż zaciągi Królewskie do tego celu zmierzały, aby zniozszy wolność, mogł Szlachtę w chłopow, a chłopow w Szlachtę obrocić. 1646.

Wszakże przerzadziły się te chmury, burzą grożące Królowi, po tey mowie, ktorą, przy podaniu od tronu propozycyi, miał Kanclerz Ossoliński, usprawiedliwiaiąc Królewskie postępki. Grutownieyszey, w tey tak delikatney okoliczności, mowy, nigdy nie czytałem. Słucha-

1647. li iey wſzyſcy z podziwieniem, y łagodnieyſze myśli brać poczeli. Tak ſię ona pod ten czas wſzyſtkim podobała, że Joachim Paſtoryuſz de Hirtemberg, doſtawſzy iey, przełożył na ięzyk Łaciński, y w ſwoiey Hiſtoryi pod tytułem, *Florus Polonicus*, dla wieczney pamiątki umieścił.

Z tym wſzyſtkim, tak Senatorowie, iako, y Poſłowie, iednoſtaynym prawie głoſem, z głębokim Maieſtatu poſzanowaniem proſili, aby te świeżo zaciągnione pułki, rozpuścić kazał. Z niewymownym to było dla Króla żalem, że tak zbawienne iego zamyſły, nie podobały ſię narodowi. Maiąc iednak wzgląd na powſzechne żądanie, zezwolił na nie.

Roku naſtępuiącego 1647. za proźbą ſtanow, znowu Król Seym złożył,

żył, na ktorym, procz innych u- 1647.
ſtaw, za radą, y wnieſieniem Oſſolińſkiego, uſtanowiono pierwſzy raz Pocztę publiczną. Dotąd albowiem liſty Królewſkie rozwożącym, muſiały Staroſtwa, y Królewſczyzny podwody dawać, a Panowie przez ſwoich poſłańcow liſty ſwoie poſyłali. Naywyżſzy tych poczt dozor, w całey Polſzcze, poruczono Karolowi Montilupiemu, a w Pruſiech, Franciſzkowi Gratta, Sekretarzowi Królewſkiemu.

Strapiony Król rozpuſzczeniem woyſka ſwoiego, y odmowieniem na tym Seymie wrocenia koſztu, ktory na zaciągi łożył, nowym, a to nie rownie nieznośnieyſzym był tknięty żalem, gdy wkrotce potym Seymie utracił, w młodym ieſzcze wieku, Zygmunta Kazimie-

1648. rza iedynego Syna ſwoiego, wielkich nadziei Pańięcia. Pomnożyły iego fraſunek bunty Kozackie, przeciwko Rzeczypoſpolitey, y Jemu podnieſione. Z tych zgryzot, zachorował ciężko w Mereczu, y z tym ſię światem pożegnał, roku 1648. Był to Pan, iako piſze Paſtoriuſz, ſtraſzny nieprzyiaciołom, miły obywatelom, ſzczęśliwy, y użyteczny Rzeczypoſpolitey, wyiąwſzy rozrzutność, y nie uważną chęć iego do woyny, przez ktorą przed zgonem życia, narod obraził.



ROZDZIAŁ XL.

JAN KAZIMIERZ KROLEM.

JEſzcze za panowania Władyſława IV. Kozacy duſaiąc w pomoc Tatarſką, podnieśli byli bunt przeciwko Królowi y Rzeczypoſpolitey. Do tych krokow pobudziły ich okrucieńſtwa, y zdzierſtwa, ktore cierpieli od Panow Polſkich, lub ich Ekonomow, a mianowicie, od Hetmana Koniecpolſkiego. Po śmierci Władyſława, ſpokoynieyſzego ſpodziewaiąc ſię życia, wyſłali na Seym konwokacyiny ſwych Posłow, ktorzyby ich ſkargi, y żądze przełożyli. Wſzyſcy wprawdzie na to ſię zgodzili, aby obrani od Rze- Roku 1648.

1648. czypospolitey Kommissarze, weyrzeli w ich krzywdy, ale Xiąże Jeremiasz Wiśniowiecki, ktorego dla dzielności osobliwszey pogromem Tatarow, y Kozakow nazywano, porwał się żwawie, y przyłożywszy rękę do szabli „ ta, rzecze, ich uspokoi. „ Większa iednak część Seymuiących, do spokoynieyszych udawszy się zamysłow, wyznaczyła pomienionych Kommissarzow.

Dowiedziawszy się o tey popędliwości Wiśniowieckiego Kozacy, własnychże iego poddanych do Niemierowa należących zbuntowali. Ci, powracaiącego Pana swoiego, nie chcieli wpuścić do Niemirowa. Rozgniewany tą zuchwałością Xiążę, uderzył na nich, y zbił. Złapanych, wymyślnemi dręcząc mękami, pozabiiać kazał.

Tym okrucieństwem roziątrzeni Kozacy, pod wodzem swoim Chmielnickim, zaczeli zaraz napadać na rożnych Panow miasta, y miasteczka, podobnym okrucieństwem ich obywatelow, oboiey płci, młodych, y starych, w pień wycinaiąc. Kommissarze Rzeczypospolitey widząc, iż wszelka ugody nadzieia znikneła, donieśli o tym Xiążęciu Prymasowi. 1648

Ruszono więc przeciwko nim zewsząd Chorągwie: łączyli Panowie swoich nadwornych żołnierzy, z ktoremi wynosiła liczba woyska całego, na 40000 wybornego ludu. Kommendę nad nim dano Władysławowi Dominikowi Xiążęciu Ostrogskiemu, y Zasławskiemu, Woiewodzie pod ten czas Sendomirskiemu.

1648. Kozacy, widząc od złota, y ſrebra bogato, iak do tańca, ſtroynych Polakow, nie tylko ſię ich nieprzelękli, ale ſię barziey zachęcili do potyczki. Ta ledwie ſię zaczeła, wnet pierzchneli naſi, z tak wielkim ſtrachem, że drudzy w ſwey ucieczce, ledwie ſię o kilka mil obeyrzeli.

Wyraża w ſwoiey Kronice Rudawſki, iż nieſzczęliwość tey potyczki, nie ktorzy przypiſywali Xiążęciu Oſtrogſkiemu, y Zaſławſkiemu, iakoby on, za namową Oſſolińſkiego Kanclerza, umyślnie z ſwoiemi z placu umknął, aby dumnego, y nie przyiaznego ſobie Wiśniowieckiego tym zmartwił, y zawſtydził. To podeyrzenie z tąd padło naybardziey na Oſſolińſkiego, iż on ieſzcze w Warſzawie, kiedy ſię Xiążę Wiśniowiecki z drugiemi na

tę wyprawę wybierał, przepowiedział mu tę ſromotną ucieczkę: iakby on, bez namawiania, nie mogł iey przeyrzeć z tey niechęci, ktora między Wiśniowieckim y Zaſławſkim Xiążęciem z dawna panowała. Zyczliwość Oſſolińſkiego ku Oyczyznie zawſze ſtateczna, ktorey, y przeciwko Kozakom, wkrotce potym dał wielkie dowody, niedopuſzcza wierzyć, aby na tak haniebny, y ſzkodliwy dobru publicznemu poſtępek, miał kogo namawiać, ile miarkuiąc, iak nieſzczęśliwe ztąd ſkutki dla Polſkiey, wyniknąć miały. Jakoż, procz ludzi zabitych, y w niewolą wziętych, ſto tyſięcy ſamych wozow bogactwem Rycerſtwa napełnionych, w ręce Kozackie doſtało ſię. Nie mogł tedy, ani Xiążę Oſtrogſkie, ani Oſ-

1648. foliński, oba tak zacni mężowie, prywatną fwoię z Wiśniowieckim nienawiść, tak drogą opłacać. Prawdziwa tey klęfki przyczyna ieft ta, iż w woyfku złożonym z żołnierzy rożnych Panow, nie było iedności. Każdy lepiey o fobie, niż o drugich rozumiał, y każdy chciał rządzić.

Ta niefzczęśliwość, tak frodze przeraziła Królową wdowę, dość iuż śmiercią Władyflawa ftrapioną, iż umyśliła z Warfzawy do Gdańfka uciekać, iakoż do tego wfzelkie były uczynione przygotowania, ale Offoliński odwiodł ią od tych zamyflow, temi, iak pifze, Rudawfki flowy.

„ Nie wydaway, o Królowo, tego „ państwa na fztych buntownikow: „ ktoż bowiem za Oyczyznę por-

„ wie fię do broni, ieśli ty nas o- 1648. „ fierocifz? Twoia boiaźń napełni „ wfzyftkich trwogą, a nieprzyia- „ ciołom ferca, y zuchwałości do- „ da. Ale na koniec, czego fię „ mafz lękać? żadnego tu nie ma z „ Senatu, żadnego z ftanu Rycer- „ fkiego, żadnego nawet, y z pofpol- „ ftwa, ktoryby, widząc twoie nie- „ bezpieczeńftwo, nie więcey wa- „ żył twoię całość, nad życie fwo- „ ie. Wfzyfcy ftraciliby ferce, y „ niefpofobnemi do bronienia fwey „ Oyczyzny ftaliby fię, ieślibyś „ ich miała opuścić. Tak wielką „ ma wagę na woynie Maieftat, że „ zań umrzeć, miło ieft każdemu,, Te flowa orzeźwiły ftrapioną Królowę, y od nieprzyftoyney ucieczki odprowadziły.

Naftąpiła potym Elekcya Króla.

1648. Dway bracia Władysława IV. Jan Kazimierz, y Karol Ferdynand, byli do tronu Kandydatami. Jana utrzymywał Ossoliński z innemi Pany, Karola Jeremiasz Wiśniowiecki, Herkules, iak go nazywano Polski, ktory wielkie swoie dobra łożył, y potracił na ustawiczne bronienie Polskiey od Tatarow, y Kozakow, gromiąc ich mężnie, y wstrzymuiąc ich zapędy: przez co powszechnie był kochany od Stanu Rycerskiego, a naybardziey od tych, ktorych tylekroć dostatkami, y krwią swoią ratował, y zasłaniał od wściekłości nieprzyiacielskiey.

W tey iednak okoliczności, rozum, y rostropność Ossolińskiego, nad Jeremiaszem tryumf odniosła. Widząc albowiem, iż mu trudno było z wielką liczbą Stanu Rycer-

skiego passować się, zaczął samego 1648. Karola namawiać, aby pod pewnemi kondycyami starszemu bratu, tronu ustąpił: y dokazał tego swoią wymową, iż on odstąpiwszy swoich pretensyi, sam Jana Kazimierza zaczął usilnie do korony zalecać.

Rowne względy, y u tego Króla, cnota Ossolińskiego miała, ile że znaydował w nim Król, y życzliwość ku sobie, y zdrową zawsze dla Oyczyzny radę. Naypierwsza iego była usługa w układaniu Poselstw, y pisaniu listow imieniem Króla do rożnych Monarchow, z oznaymieniem iego na tron wstąpienia. Znayduią się one w Historyi Rudawskiego. Lekka to była dla niego praca, względem tych, ktorych mu wkrotce przyczyniły rozruchy, y bunty Kozackie.

1648. Kiedy Senat, y Stan Rycerſki zebrany do Warſzawy, myślił o obieraniu Krola, pod ten czas Kozacy z Tatarami złączeni, ſpuſtoſzywſzy Ruś całą, oblegli Lwow, y przymuſili Obywatelow do wypłacenia ſobie dwoch kroć ſta tyſięcy złotych. Z tamtąd ruſzywſzy, oblegli Zamość, y Kommendanta tamecznego, Ludwika Weyera, Staroſtę Wałeckiego, wielkiemi obietnicami namawiali, aby im poddał fortecę, y z niemi ſię złączył, ale ten nieprzedayney wiernościRycerz, ani nadzieią, ani groźbami nie dał ſię uwieść. Roziuſzeni tą walecznego męża ſtałością Kozacy, zaczeli niezmierne do attaku czynić przygotowania, y zapewneby tę fortecę zruinowali byli, gdyby w tym ſamym czaſie, nie odebrał był Chmielnicki liſtu od

Krola nowo obranego, a przy nim 1648.
buławy, y Chorągwi, iako znakow, ktoremi go Krol czynił Hetmanem nad Kozakami.

Przeczytawſzy ten liſt Chmielnicki, y ucałowawſzy pieczęć Krolewſką, wnet ſwoim kazał odſtąpić, od zaczętego oblężenia. Tatarzy, ktorzy ſpodziewali ſię znacznych z dobytego Zamościa łupow, nie mogli poiąć, z kąd taka odmiana w Chmielnickim, ale inſzey od niego nie odebrali odpowiedzi, iak tylko, tę „ Jeſtem poddany Krola, Krol mi każe odeyść od Zamościa, a moia rzecz ieſt, ſłuchać iego rozkazow„



ROZDZIAŁ XLI.

OSTATNIE OSSOLINSKIEGO USŁUGI

Roku 1648. Błyſneła ztąd wielka nadzieia poprzeſtania buntow Kozackich: zdała ſię ręczyć za nią ta powolność Chmielnickiego, na ieden liſt Krolewſki. Wyſłano za tym Adama z Bruſiłowa Kiſiela, Woiewodę Bracławſkiego, y Woyciecha Miaſtkowſkiego, Podkomorzego Lwowſkiego, iako Kommiſſarzow, ktorzyby weyrzeli w krzywdy Kozakow, y ugodę z niemi ułożyli. Ale ta nadzieia wkrotce znikneła. Kozacy bowiem takie kondycye do ugody podali, na iakie żadną miarą, ani Krol, ani Rzeczpoſpolita, zezwolić na ten czas nie chciała.

Zaczęto więc myślić uſilnie o woynie, ktoraby mogła raz na zawſze poſkromić zuchwałość buntownikow. 1648. Zebrawſzy, cokolwiek było woyſka gotowego, oddano nad nim kommendę Jędrzeiowi Firleiowi, Kaſztelanowi Bełſkiemu, Staniſławowi Lanckorońſkiemu, Kaſztelanowi Kamienieckiemu, y Mikołaiowi Oſtrorogowi, Podczaſzemu Koronnemu. Do tych przyłączyli ſwych ludzi nadwornych, naywiękſi buntow Kozackich podpalacze, Xiąże Jeremiaſz Wiśniowiecki, Woiewoda Ruſki, y Alexander Koniecpolſki, Chorąży Koronny. W ciągnieniu pomnożyli też woyſko, ſwoiemi ludzmi Xiążę, Dymitr Wiśniowiecki, 16. lat tylko wieku maiący, Jakob Rozzarzewſki, Kaſztelan Kaliſki, Jan Zamoyſki, Sta-

1648. rosta Kaliski, y Marek Sobieski, Starosta Krasnostawski.

Stanowszy pod Zbarażem, naypierwsze mieli staranie, obwarować swoy Oboz, iak naymocnieyszemi twierdzami. Ledwie to wykonali, alić przypada Chmielnicki z niezmierną Kozakow, y Tatarow zgraią. Wzgardziwszy tak małą naszych garstką, otoczył oboz, y wysłał do iego Komendantow posłanika, z tym oświadczeniem, iż ieśli mu wydadzą Xiążęcia Jeremiasza, y Koniecpolskiego Chorążego Koronnego, tedy odstąpi od ich oblężenia. Smiechem, y wzgardą zbyli nasi, tak zuchwałe poselstwo. Czym roziątrzony Chmielnicki, mocniey nasz Oboz ścisnął, y Szturm do niego przypuścił, ale odpędzony dzielnością Xiążęcia Jeremiasza, powrocił do swoich okopow. Po- 1649. wtarzał nie raz podobne naiazdy, lecz zawsze z większą swych szkodą.

Krol, z zebranym na prętce woyskiem, maiący Sam w swoiey osobie iść przeciwko Chmielnickiemu, dowiedział się o oblężeniu naszych, y wysłał czym prędzey Rafała Sniarowskiego z swym listem do Chmielnickiego, radząc mu, aby się w swych krzywdach na Krola spuścił, a oblężenia zaniechał. Ale lud roziuszony, nie uważaiąc ani na Krola, ani na prawo Narodow, zamęczył sromotnie owego posłańca.

Rozgniewany Krol, ruszył czym prędzey z swym woyskiem, dla dania pomocy oblężonym. Między wielu Panami, ktorzy do tey wyprawy ofiarowali się Krolowi, nay-

1649. pierwſze miał mieyſce, y przy boku, y w ſercu Krolewſkim naſz Oſſolińſki. Przybywſzy do Lublina, odebrał Król wiadomość, iż ſam Han Tatarſki, prowadząc z ſobą 100. tyſięcy ludu, plądrował Ruś, y wkrotce miał ſię złączyć z Chmielnickim, Nie czekaiąc więc przybycia ciągnących do ſiebie pułkow, poſtanowił z temi, ktore miał, iść na odſiecz obleżonym, a Oſſolińſkiego Kanclerza nad całym woyſkiem uczynił Generalnym Regimentarzem.

Ruſzywſzy z Lublina, ſpotkał Jana Skrzetuſkiego od oblężonych wyſłanego z oznaymieniem, iż, ieśli Król na ich pomoc nie poſpieſzy, będą muſieli poddać ſię głodem nieznośnym, y nie doſtatkiem ammunicy przymuſzeni. Z wielką więc

ſkwapliwością prowadził Król woyſko, y o milę od Zborowa, obozem ſtanął. Jeſzcze oboz nie zupełnie był obwarowany, alić przypada nieprzyiaciel. Sto tyſięcy Tatarow ſtaneło na czele obozu, a 50. tyſięcy Kozakow tył wzieło, kędy przez bagniſka powoli naſzych wozy ciągneły do obozu. Wpadli na nie Kozacy wielkim pędem, y nim naſi przyſzli do ładu, więcey tyſiąca piechoty trupem położyli. Poległ tam z niemi Baldwin Oſſolińſki, Synowiec Kanclerza, Felix Tyſzkiewicz Woiewodzic Brzeſki, y Rzeczycki, Staroſta Urzędowſki. Nie proznowali y Tatarzy: uderzyli na czoło obozu, ale nic nie wſkurali. Samuel Korecki, Wodz ludu nadwornego Xiążęcia Oſtrogſkiego, Woiewody Krakowſkiego, wypa- 1649.

1649. dłſzy z obozu, nie małą klęſką poraził Tatarow, ale na koniec przed mnoſtwem, muſiał ſię cofnąć do ſwoich.

Gdy ku nocy uſtały potyczki, złożył Król radę woienną, coby miał czynić w tych okolicznościach. Procz woyſka iuż przybyłego, czekano przybycia ieſzcze 150 tyſięcy Tatarow, y Kozakow. Cała albowiem ich potęga, wynoſiła do 300. tyſięcy ludu. W Krolewſkim zaś Obozie, nie było więcey, nad 34. tyſiące.

W tak wielkim niebezpieczeńſtwie, radzili prawie wſzyſcy Krolowi, aby ſwoy honor, y zdrowie ochraniaiąc, wrocił ſię do Polſkiey, poki ieſzcze można było. Sprzeciwił ſię im Oſſolińſki, dowodząc, iak wielką hańbę, przy początkach ſwe-

go panowania, ściągnąłby Krol na ſiebie, gdyby ſię przelękſzy tego motłochu, miał woyſko ſwe opuścić: y przydał, że, ieśli inaczey nie można było poſkromić nieprzyiaciela, tedy chwalebniey będzie, przez śrzodek iego hufcow, drogę ſobie orężem do powrotu otworzyć. Z tym wſzyſtkim: radził pierwey napiſać liſt do Hana Tatarſkiego, odprowadzaiąc go od przymierza z Chmielnickim. Chwycili ſię wſzyſcy tey rady, y zdali na Oſſolińſkiego, traktowanie z pomienionym Hanem. Takowy więc liſt, napiſał do niego imieniem Krolewſkim. 1649.

„ Nie tayno nam ieſt, że muſiſz
„ pamiętać na łaſki brata naſzego,
„ Władyſława IV. ſzczęśliwie te-
„ raz w Niebieſkim Kroleſtwie
„ przebywaiącego, ktory ſię łaſka-

1649. „ wie z tobą obchodził, przy ży-
„ ciu cię utrzymał, wolnością da-
„ rował, z ktorą dostąpiłeś tera-
„ znieyszego panowania. Dziwuie-
„ my się więc, że pamiętaiąc na te
„ dobrodzieystwa, gdy idziemy u-
„ śmierzać rozruchy Królestwa
„ naszego, związałeś się z bunto-
„ wnikiem, y przeciwko woysku
„ naszemu broń podniosłeś, bez ża-
„ dnego twoiego pożytku, y sła-
„ wy. Spodziewamy się bowiem,
„ że nie będzie Bog błogosławił
„ twoim zamysłom, y teraz, y po-
„ tym. My iednak, umyśliliśmy o-
„ świadczyć tobie naszę przyiaźń,
„ y łaski brata naszego tobie przy-
„ pomnieć, iakoż ofiaruiemy ią, y
„ chcemy iey dotrzymać. Dan w
„ Obozie pod Zborowem, roku
„ 1649. dnia 15. Sierpnia.

Ten list nad nadzieię, pomyślniey- 1649.
szy skutek sprawił. Gdy bowiem nazaiutrz nasi potrwożeni, ostatniey zguby czekali, przyniesiono do Króla odpis od Hana w te słowa.

Złaski Boskiey nayszczęśliwszy, y Nayiaśnieyszy Jslan Gerey Han, bratu naszemu naymilszemu Janowi Kazimierzowi Krolowi &c.

„ UZnaię od Maiestatu, Waszego
„ Królewskiego Domu, hoynie
„ mi świadczone dobrodzieystwa.
„ Przyczyny ztowarzyszenia się
„ moiego z Kozakami, y wpad-
„ nienia do nayobszernieyszych
„ państw waszych, nie inne są, iak
„ tylko same milczenie Rzeczypo-

1649. „ ſpolitey, o mnie, y o moy lud
„ waleczny niedbaiące. Przyſze-
„ dłem do Polſkiey umyſlem zimo-
„ wania w niey. Ale, że mi ſię nie-
„ godzi pogardzać obiecaną przy-
„ iaźnią, y braterſtwem Maieſta-
„ tu Waſzego, przetoż do iey u-
„ twierdzenia, ſądzę, za rzecz po-
„ trzebną, ażebyś WK. Mć nay-
„ pierwey wyznaczył ſwoiego wiel-
„ kiego Wezyra, ktoryby z mo-
„ im Wezyrem, wiernie, y po bra-
„ terſku rozmowiwſzy ſię, do da-
„ wney nas przyiaźni, y brater-
„ ſtwa przywiodł.

Przy tym liście, oddano Królowi drugi, od Chmielnickiego z wielką pokorą piſany w te ſłowa.

„ Bog mi świadkiem, żem za-
„ wſze był nayliżſzym WK. Mci
„ PM. Mił. niewolnikiem, y od

„ dzieciństwa, aż do tey ſiwizny, 1649.
„ o żadnym buncie przeciwko W.
„ K. Mci nigdy nie myśliłem, o-
„ wſzem, weſpoł z mym, świę-
„ tey pamięci Oycem, Micha-
„ łem Chmielnickim, Podſtarościm
„ Czehryńſkim, iak wſzyſcy wie-
„ dzą, wiernie ſłużyłem. On na u-
„ ſługach Oyca WK. Mci Zygmun-
„ ta, y Rzeczypoſpolitey, na po-
„ tyczce pod Cecorą poległ, a ia w
„ dwuletnim ſtękałem więzieniu,
„ Uwolniony z niego, znowu w
„ woyſku Rzeczypoſpolitey wier-
„ nie ſłużyłem. Y teraz (Bogiem
„ ſię świadczę :) gotowem ſię
„ wſtrzymać od rozlewania krwi
„ Chrześciańſkiey, lubo WK. Mć
„ w ſwoim liście, mnie nayliżſze-
„ go niewolnika ſwoiego, bunto-
„ wnikiem nazywaſz, co nie zga-

1649. „ dza fię z myślą moią, y barziey
„ to pochodzi z złośliwego mych
„ nieprzyiacioł udania. Chciey
„ W.K.MćP.M.M. wziąć na uwagę
„ Królewfkiego rozfądku, y mnie
„ dać łafkawe ucho; wyświadczą
„ fami Panowie przy boku W.K.
„ Mci zafiadaiący, iak wiele fzkod
„ poniofłem od Jchmciow Arenda-
„ rzow. Nie z pychy tedy, ale nie-
„ zliczonemi przyciśniony krzy-
„ wdami, y z dobr moich ogołoco-
„ ny, uciekłem fię pod protekcyą
„ Wielkiego Hana Krymfkiego,
„ abym za iego powodem, mogł
„ być przywrocony do łafki W.K.
„ Mci, a to, co fię ftało z zgubą
„ tylu dūfz niewinnych, niech Bog
„ rozfądzi, kto tego był przyczy-
„ ną. Ja na naymnieyfze fkinienie
„ WK. Mci, nigdy nie będę prze-

„ ciwnym. Oto, y teraz naznaczo- 1649.
„ nemu świeżo Kozackiemu Het-
„ manowi Zabufkiemu, gotowem
„ uftąpić, y oddać buławę, y
„ Chorągiew od W. K. Mci mnie
„ przyflaną, bylebym był pewny
„ o łafce WK. Mci, y pod iego pro-
„ tekcyą mogł żyć befpiecznie.

Tegoż dnia, wieczorem przybył pod Oboz Królewfki, Wezyr Hana na rozhowor. Pofpiefzył zaraz, y Offolińfki od Króla na to wyznaczony. Zrozumiał on na pierwfzym wftępie, iż Han nic więcey nie pretendował, iak zwyczaynego od Rzeczypofpolitey podarunku, ktory mu przez lat dwie nie był wypłacony.

Łatwo więc dofzła ugoda. Ale Tatarzy tego dopominali fię, aby im ktorego godnego Polaka dano

1649. na zaſtaw, iako Zakładnika. Zaden z naſzych nie pokazał ochoty mieſzkania z Tatarami. Zięcia więc ſwoiego, Zygmunta Denhoffa, Woiewodzica Sieradzkiego, Staroſtę Sokalſkiego, ofiarował im Oſſolinſki.

Kozacy uſtąpieniem Tatarow pomieſzani, wyſłali ſwych Poſłow do Krόla z przeproſzeniem. Przyiął ich Krόl, y kazał, aby ſię przed nim ſam Chmielnicki ſtawił, przyrzekaiąc mu wſzelkie bezpieczeńſtwo. Stanął więc, y przyklęknąwſzy na iedne kolano, a twarz proſto podnieſioną trzymaiąc, przywitał Krόla, y w te ſłowa do niego śmiało mowił.

„ Wiele iuż lat temu Nayiaśnieyſzy, naypotężnieyſzy Krόlu, albo iak ci lepiey przyſtoi, y ſam woliſz, naydobrotliwſzy ludu

„ twoiego Oycze, Kazimierzu Pa- 1649.
„ nie naſz nayłaſkawſzy, wiele iuż
„ lat temu, iako ci wiadomo, do
„ czego zmierzały okrutne, a ta-
„ iemne Panow Polſkich przeci-
„ wko nam zamyſły. Ci wſzyſtkie
„ naſze przywileie, wielorakim ſpo-
„ ſobem pogwałcili, a Kozakow
„ Zaporoſkich, nie za żołnierzy
„ WK. Mci, ale za niewolnikow
„ ſwoich poczytali. Mahometań-
„ ſkich Popow, nad Cerkwiami,
„ naſzemi przekładali, na Seymie
„ proſzących nas o głos wolny,
„ ſurową twarzą odrzucali. Bez
„ wiadomości Poprzednika, y Bra-
„ ta WK. Mci Władyſława IV. Pa-
„ na naſzego Miłościwego, nie-
„ znośne nam krzywdy czynili, iż
„ nie wſpomnę zdzierſtw, zaboyſtw,
„ y gwałcenia żon, y corek na-

1649. „ ſzych. Przepuść mi tę wolność
„ mowienia nayłaſkawſzy z Kró-
„ low, nie będziemy dobrotliwych
„ twych uſzu łudzić wywodze-
„ niem przyczyn, ktore nas przy-
„ muſiły do bronienia życia. Kto-
„ rzykolwiek zaś chcieli ſię, o
„ krzywdy ſądownie uſkarzać, za-
„ raz ich mieczem karali Panowie.
„ Nakoniec, cierpliwość naſza nie
„ wytrzymała długości czaſu. Prze-
„ toż zabraliśmy przyiaźń z ob-
„ cym narodem, y ich broni prze-
„ ciwko Szlachcie w tym czaſie
„ użyliśmy. Ktoż nam to ganić
„ może, że życia, y dobr naſzych
„ obrony ſzukaliśmy, dla ktorych
„ ratowania, zwierzęta nawet o-
„ ſtatnich ſię śrzodkow chwytaią.
„ Y naypodleyſze bydle, gdy mu
„ dopieczeſz, broni ſię. Nigdyśmy

„ niemyślili podnieść oręża naſze- 1649.
„ go na WK. Mć Pana niewinne-
„ go. Nad temi iedynie pomſty ſzu-
„ kaliśmy, ktorzy Kozakow, iak
„ niewolnikow uciemiężali, y go-
„ rzey węża nie nawidzieli.

Po tey mowie, czytał Oſſolińſki punkta naſtępuiące ugody, ktore Kozacy byli iuż dawniey podali.

I. Kozacy przeproſiwſzy Króla zeydą z pola.

II. Przyrzeka Król, utrzymywáć Kozakow Zaporowſkich dawne wolności, y przywileie.

III. Pozwala im trzymać 40,000 woyſka.

IV. Dobra Czehryn, Hetmanom Kozackim wiecznemi czaſy nadaie.

V. Amneſtya.

VI. Stanowiſka Kozakow, będą oſobne od Polſkich.

1649. VII. Zydzi wſzyſcy arendarze, uſtąpią z Ruſi.

VIII. Woiewoda, y Kaſztelan Kiiowſki będą religii Kozackiey.

IX. Metropolita ich Kiiowſki ma mieć mieyſce w Senacie; między Chełmſkim, y Kiiowſkim Biſkupami.

X. Kościoł Włodzimierſki, Kraſnoſtawſki, Lubelſki, y Sokalſki ma być im oddany.

Na tym ſię zakończyła cała ta wyprawa na Kozakow.

Powrociwſzy Krol do Warſzawy, złożył Seym walny, na końcu Liſtopada. Przybył nań, nieprzyiazny Oſſolińſkiemu, Xiążę Jeremiaſz, Michał Korybut Wiśniowiecki, Woiewoda Ruſki. Skoro gruchneła wieść, o zbliżeniu ſię iego do Warſzawy, wyſypali ſię na iego ſpo-

ſpotkanie, znaiomi, y nieznaiomi, 1649. nie tylko Stan Rycerſki, y Duchowieńſtwo, ale nawet poſpolſtwo. Prowadzili go z radoſnemi okzykami, nazywaiąc obrońcą wiary, y wolności. Przyłączyła ſię do tego mnoſtwa, y Senatorow część niemała. Alubo on zbrániał ſię tych honorow, niezmierny iednak tłum ludu, nie tylko do domu iego, ale y po ulicach pobliżſzych zgromadzał ſię. Jak Polſka Polſką, nigdy prywatna oſoba nie doznała tak powſzechney w narodzie miłości. Duchowieńſtwo go czciło, iako obrońcę wiary, Rycerſki Stan, iako hoynego Pana, y walecznego męża, poſpolſtwo, iako Bohatyra prawdziwego, ktory ſwym koſztem, y zdrowiem zaſłaniał Oyczyznę od naiazdow Kozackich, y Tatarſkich:

1649. a Rudawſki przydaie, iż mu przeto ten honor czyniono, że był nieprzyiacielem Oſſolińſkiego, ktorego inni nienawidzieli, a to z tey przyczyny, iż był wiernym, y życzliwym Królowi. Pomnażało tę ku Wiśniowieckiemu miłość, podeyrzenie bez żadnego fundamentu wſzczęte, iakoby Król z Oſſolińſkim chciał wolność narodu znieść na tym Seymie, a Wiśniowiecki przybył ią utrzymywać.

Bolało to Oſſolińſkiego, bolało y Króla niewinnego, że narod nieſprawiedliwym podeyrzeniem zarażony, zapomniawſzy prawie o nim, takie prywatnemu człowiekowi czynił honory, iakie ſamemu tylko Monarſze należą: lękał ſię Oſſolińſki, żeby Wiśniowiecki tak mo-

cno wſzyſtkich Stanow miłością wſparty, niewywarł na iego publiczney pomſty za prywatne urazy. 1650. Lecz wielkie duſze, gdzie chodzi o publiczne dobro, zapominaią uraz prywatnych. Jakoż nad wſzyſtkich mniemanie, po ośmiu tygodni przeciągu, Seym doſzedł, a Wiśniowieckiemu Król ofiarował Generalne nad woyſkiem Regimentarſtwo, maiące trwać poty, pokiby Mikołay Potocki Hetman wielki Koronny, niepowrocił do Oyczyzny, z Tatarſkiey niewoli, w ktorey iuż rok drugi zoſtawał.

Rok po ſkończonym Seymie naſtępuiący 1650, był Jubileuſzowy, y oſtatni życia Oſſolińſkiego. Napoczątku onego miał on doſyć doczynienia z Poſłami Moſkiewſkiemi, y Tatarſkiemi, ktorzy z dzikiemi

1650. pretenſyami przybyli do Warſzawy. Ztych można było miarkować, że woyna nieuchronna Polakow czekała, a w niedoſtatku pieniędzy, niemożna było żadnego do niey czynić przygotowania.

Umyślił więc Król zagranicznych do niey ſzukać poſiłkow, u Ceſarza, y u Oyca Swiętego: niewiedział on żadnego zdatnieyſzego do traktowania tak trudney rzeczy, nad Oſſolińſkiego, ktory, y w Rzymie miał wielką ſławę, y u Ceſarza łaſkę: miał nad to dar oſobliwſzy wymowy, ktorą ſłuchaiących ſerca, iak chciał, kierował.

Nie do ſmaku było Oſſolińſkiemu to poſelſtwo, ponieważ, y koſztu wielkiego wyciągało, y pracy, zwłaſzcza, że miał iuż zdrowie rożnemi zgryzotami znacznie oſła-

bione. Przyzwyczaiony iednak do 1650. chętney na rozkazy ſwych Krolow powolności, przyiął na ſiebie ten obowiązek, bo go ſądził być użytecznym Oyczyznie, w tak ciężkich okolicznościach.

Na początku tedy mieſiąca Sierpnia, napiſawſzy teſtament, y Staroſtw ſwoich, za pozwoleniem Krolewſkim, ceſſye na ſwoich Zięciow poczyniwſzy (gdyż Syn iego Staroſta Bidgoſki iuż nie żył) pożegnał Krola, Krolowę y Małżonkę ſwoię, maiący nazaiutrz rano puścić ſie w drogę. W tym apoplexyą ruſzony, przenioſł ſię z tego życia na wieczne, w ten ſam dzień, ktorego miał wyieżdzać. Miał lat wieku ſwoiego 55.

„ Był to mąż wielki, iako piſze
„ Rudawſki, ktoremu wiele winna

1650. „ ieſt Oyczyzna naſza. Za Wła-
„ dyſława IV. y w początkach pa-
„ nowania Jana Kaziemierza, iego
„ rada wſzyſtkim kierowała. Ztąd
„ nienawiść powſzechna, że muſie-
„ li kłaniać ſię temu, ktorego ko-
„ chać, zazdrość nie dopuſzczała.
„ Oſoba iego była poważna, rada
„ zawſze zdrowa, y życzliwa Oy-
„ czyznie: rozum byſtry, y prze-
„ nikaiący, nauka głęboka: w gład-
„ kości zaś wymowy żadnego w
„ ſwym wieku nie miał rownego.
To Rudawſki.

Między wſzyſtkiemi iego cnotami, naypierwſze mieyſce miała pobożność. Z tey powodu, w Częſtochowie Nayświętſzey Matce, wyſtawił Ołtarz z hebanu, ſrebrem powleczony, na ktory wydał więcey ſta tyſięcy złł: Do fundacyi XX.

Kamedułow na Bielanach, pod Warſzawą znacznie ſię przyłożył. Panny Karmelitki Boſe S. Tereſſy w Warſzawie, przy Swiętey Troycy fundował. Fabryki iednak dokończyć, śmierć mu nie dopuściła: lecz Corka iego Helena Tekla, Małżonka Alexandra Lubomirſkiego, Woiewody Krakowſkiego, co Ociec zaczął, do ſkutku zupełnie przyprowadziła. Między innemi iednak fundacyami iego, naywſpaniałſza była, Collegium, y Szkoły Jezuickie w Bydgoſczy, pod tytułem *Æternæ Sapientiæ* w roku 1640. uczyniona; ktorym, y znaczne dobra, od Tereſſy z Tarłow Oſſolińſkiey, Starościny Stobnickiey kupione nadał. Do dokończenia Kościoła zaczętego od Oyca ſwego w Klimuntowie XX. Dominikanow, wiele ſwoią ſzkatułą 1640.

1640. dopomogł. Tamże Kollegiatę z Probostwem Jnfułackim, Kościoł wspaniały, y mieszkanie dla Xięży, Szpital dla ubogich wystawił, do ktorego tułaiących się żebrakow skupiwszy, częstował, y odziewał. Wszystkie dochody, ktore miał z pieczęci, na ubogich poświęcił, y oddawał. Swiętego Piusa Męczennika kości, z wielką pompą do Ossolina wprowadził. Slubem obowiązany, w Klimuntowie, Kościoł Swiętemu Jozefowi, a w Gołębiu, Dom Loretański Nayświętszey Matce, wystawił.

Nie mniey był hoynym dla Rzeczypospolitey. Na wszystkie prawie woyny, ktore za iego wieku były, swym kosztem ludzi zaciągnionych, y uzbroionych posyłał, na rożne poselstwa nie mało swych docho-

dow szafował. W Bydgoszczy z 1642. swoiey szkatuły zamek reparował, y wspaniałemi budynkami do mieszkania ozdobił, co można poznać z Herbow iego do nich przydanych.

Wielu Cudzoziemcow uczonych pisało na iego pochwałę, a mianowicie, sławny tylu księgami Erycyusz Puteanus, niegdyś iego w Lowanium Nauczyciel. Wspomina on, y wielkiemi pochwałami wynosi *Orationem Monarchicam*, ktorą Ossoliński napisał, ale iey, y śladu znaleść nie mogłem: inne iego pisma, w drugim tomiku położę. Pastoryusz nasz Historyk, to na iego pochwałę przydaie, że wszystkie pomyślności, ktorych doznał za swego panowania Władysław IV, winien był Ossolińskiego radzie, y posługom.

1640. Nie dziw tedy, że ten zacny Mąż tak wiele od ſwych Ziomkow ucierpiał. Zwyczayna to ieſt wielkich cnot, w wolnym narodzie nadgroda. Doznały podobnego loſu wielkie owe duſze, Tarnowſkich, Zamoyſkich, Zołkiewſkich, Lubomirſkich, y wielu innych. Sami nawet, naylepſi naſi Krolowie, nie byli za życia ſwego wolnemi od tey nienawiści, ktorą zazdrość, y podeyrzenie wzniecać zwykło. Po śmierci dopiero czcić, y chwalić poczynaią, ktorych za życia prześladowali.

Oſſolińſkiego iednak los, zda ſię, że był nad innych przykrzeyſzy. Zacząwſzy albowiem od młodości, aż do oſtatniego kreſu życia ſwoiego, miał zawſze doſyć umartwienia. A nayprzod, Dwor Krolewica Władyſława, za ſprawą Kazanowſkich, był dla niego naypierwſzą 1640. ſzkołą cierpliwości. Przy Dworze Zygmunta, y przy ożenieniu, niedoſtatek go martwił. Wyſłany do Anglii w poſelſtwie, wnet powſzechną na ſiebie zazdrość poburzył, że w tak młodym wieku, był godnym tak wyſokiego urzędu. Jm wyżey potym poſtępował, tym ſię barziey zazdrość pomnażała. Tytuł Kſiążęcia, choć go Oſſolińſki nie używał, y wielkie bogactwa, przerażały ſwym blaſkiem oczy zawiſnych. Albowiem, procz obſzernych dobr dziedzicznych, miał ſobie od Krolow nadane znaczne, y liczne Staroſtwa, iako to: Lubelſkie, Lubomſkie, Lubaczowſkie, Boguſławſkie, Brodnickie, Ryckie, Derpſkie, Adzielſkie, Staniſławowſkie, y Bydgoſkie. Nay większą iednak burzę na

1640. ſiebie zwabił, że niechwalił owych niegodziwości, y okrucieńſtwa, ktore Panowie nad poddanemi Kozakami wyrządzaiąc, wzbudzili ten w nich bunt, ktory tak wielą klęſkami Oyczyznę niſzczył. Znał on, iak wiele poſługi czynili Polſzcze Kozacy na tylu woynach, y ubolewał wielce, że traktowano tych, gorzey niż niewolnikow, ktorzy tak użytecznemi byli obywatelami.

Procz publicznych, miał on y domowe umartwienia, a nayprzod gdy Daniłowiczownę ulubioną małżonkę, śmierć mu niewczeſna odebrała: potym, gdy iedynego Syna ſwoiego, Franciſzka, Staroſtę Bydgoſkiego, nie dawno ślubem małżeńſkim z Katarzyną Działyńſką, Woiewodzanką Pomorſką złączonego, wielkich nadziei młodzieńca, przez śmierć utracił.

Zoſtawił trzy Corki: nayſtarſza 1640.
Helena Tekla, była za Alexandrem Lubomirſkim, pod ten czas Staroſtą Sendomirſkim, y Zatorſkim. Druga Anna Tereſſa, za Zygmuntem Denhoffem, Staroſtą Sokalſkim. Trzecia za Samuelem Kalinowſkim, Oboźnym Koronnym, Bracławſkim y Lytyńſkim Staroſtą, dziedzicem na Uſiatynie.



ZAMKNIĘCIE
TEGO OPISANIA

CZytaiąc życie Oſſolińſkiego, będzieſz podobno rozumiał czytelniku, iż nie tak hiſtoryą ſpraw iego, iako raczey panegyryk mu napiſałem. Maſz przyczynę tego rozumienia, znayduiąc tak wiele dzieł iego chwalebnych. Ale powiedz mi, proſzę, coż innego ieſt życie cnotliwych, y wielkich mężow, ieżeli nie ich panegyryk? Przypominać piękne uczynki ludzi niepoſpolitych, ieſt toż ſamo, co ich chwalić. Wſzakże nie opuściłem, y przywar, ktore mu zazdrość wſpoł żyiących zadawała, lubo ich nie dowiodła. Łaſka trzech Krolow, ktorym on wiernie, y pracowicie ſłużył, wzbudzała przeciwko niemu nienawiść tych ludzi, ktorzy nie maiąc zaſług, chcieli mieć takie, iak on nadgrody. Jeſt to poſpolita nieſzczęśliwość ludzi, cnotą, y przymiotami, nad innemi goruiących, cierpieć za życia prześladowanie, ſerc podłych, a po śmierci dopiero odbierać ſprawiedliwość od potomności.

Te zamknięcie mey pracy racz przyiąć czytelniku zamiaſt *Przedmowy*, ktorey na początku tey Kſiąſzki niepołożyłem. Wiem, że iey nie czytałbyś, iak poſpolicie czynią

* ❧ *

czytelnicy. Spodziewam ſię iednak, że uwiedziony nowością tytułu *Zamknięcia*, zechceſz w nim to przeczytać, co miałem w przedmowie wyrazić.



REJESTR

REJESTR ROZDZIAŁOW

ROZDZIAŁ. *Karta*

Hist Polon
6, opri